Russ.
127
g

Digitized by Google

Russ. 127 q

Powidaj

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

KOZACY ZAPOROŻCY

NA UKRAINIE.

Digitized by Google

W DRUKARNI ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH.

Digitized by Google

KOZACY ZAPOROŻCY

NA UKRAINIE.

NAPISAŁ

Ludwik Powidaj.

(Przedruk z Dziennika literackiego.)

LWÓW.

NAKŁADEM KAROLA WILDA.

1862.

Digitized by Google

...HECA
...A
...ACENSIS.

Digitized by Google

PRZEDMOWA.

Kozaczyzna odegrała znaczną rolę w dziejach Polski. Wszyscy historycy nasi zgadzają się, że długie i uporczywe wojny, z tą orężną drużyną, osłabiły i wycieńczyły ją niezmiernie. Jednakowoż o Kozakach pisali tylko mimochodem jakby od niechcenia, tak, że nawet ci, co bliżej z dziejami ojczystemi są obznajomieni, dokładnego pojęcia o Kozakach wyrobić sobie nie mogli.

Pisarze dzisiejsi małoruscy, stwarzając dzieje swej ojczyzny, po części namiętnością powodowani, po części dla braku źródeł, korzystając tylko z krótkich zapisek kozackich, w których zanotowane fakta i data są w największej z rzeczywistością niezgodzie, zamieścili w dziełach swoich mnóstwo fałszów i błędnych rozumowań, jakich nie ustrzegli się i polscy ich przerabiacze, chociaż liczne skazówki, rozrzucone po kronikarzach naszych i w woluminach legum, powinny ich były na prawdziwą drogę naprowadzić.

Mniemam, że obrobienie dziejów kozackich według tych skazówek nie będzie zbytecznem. O ile zaś praca celowi odpowie, sąd zostawiam publiczności.

Digitized by Google

Digitized by Google

I.

Stan Ukrainy od czasów podboju Rusi przez Tatarów, aż do Stefana Batorego (od r. 1240—1575.)

Po zawojowaniu Rusi przez Tatarów w XIII wieku, późniejsze województwa kijowskie, bracławskie, czernichowskie, równie jak dzisiejsze gubernie jekaterinosławska i chersońska, zostały zupełnem pustkowiem. Nawet właściwe Podole doznało tego samego losu. Oprócz kilku osad tatarskich, kraj cały był wyludniony.

Kojałowicz w swej historji Litwy, wydanej w roku 1560, utrzymuje, że Koryatowicze, krewni Olgierda, otrzymawszy w lenność Podole, po wypłoszeniu z niego Tatarów, na pustym stepie pierwsze założyli zameczki: Smotrycz i Bakotę. Wczesne przejście Podola w ręce Polaków, pozwoliło mu urządzić się na zasadach społecznych, jakie w innych częściach tego państwa istniały.

Inaczej działo się na przestrzeni, przeszło 3,000 mil kwadratowych liczącej, rozciągającej się po obu stronach Dniepru aż prawie do ujścia jego w Liman, między Teterowem, Bohem, Dniestrem, Ingurem wielkim i małym z jednej, a Worsklą, Samarą i Desną, z drugiej strony.

Jeszcze przed najściem Tatarów, na obszernych stepach południowej Rusi, mieszkali Połowcy i Pieczyngowie. Rozgromieni przez książąt ruskich, opuścili te miejsca, ale barbarzyństwa nie zastąpiono cywilizacją. Rozrodzone potomstwo Ruryka, dzieląc się na rozliczne dzielnice, zamiast zająć się skrzętnie cywilizacją stepu, wyludniali Ruś ustawicznemi wojny pomiędzy sobą. Najdawniejsze grody zamieniały się w gruzy. Sam nawet Kijów, matka i metropolia Rusi, złupiony i w perzynę obrócony został

Digitized by

w r. 1169 przez księcia suzdalskiego, Andrzeja Bogolubskiego, protoplastę kniaziów moskiewskich.

Kiedy Tatarzy Ruś ujarzmili i carstwa swe zakładali w Kazaniu i Astrachanie, a złota horda aż po Morze Czarne się rozpostarła, osadzając swoich baskaków w Moskwie i Kijowie, dla czuwania nad czynami książąt i zbierania pogłównego, kraje wyżej pomienione były już prawie pustynią. Co jednakowoż nie złupili Suzdalcy, to dokonała dzicz mongolska, robiąc takim sposobem pomiędzy Europą a Moskwą, przez siebie podbitą, długi i szeroki przedział; przestrzeń tę później nazwano Ukrainą.

Tu więc na tych niezmierzonych a żyznych obszarach, stanowiących pas graniczny między cywilizacją a barbarzyństwem, osiadali pojedyńczo po futorach samotnych ludzie, niby pośrednie ogniwa dwóch przeciwległych światów, nie należąc ni do jednego ni do drugiego wyłącznie, ale nosząc na sobie znamiona obydwóch. Osadnicy ci, pod nazwą kozaków, przyszli do rozgłosu w świecie.

Przez cały wiek nie uznawali oni żadnej nad sobą zwierzchności. Ziemia, na której siedzieli, była nominalnie w posiadaniu Tatarów, lecz władza ich nigdy tam nie sięgała. Położenie rzeczy wymagało, że każdy taki kolonista musiał być ustawicznie zbrojny, dla zabezpieczenia życia swego i mienia od Tatarów. Co go zaś w te pustkowia wabiło, czy żyzność ziemi, czy chętka wojowania ciągłego z nieprzyjaciółmi krzyża, czy ponęta swawolnego, żadnemi ustawami nieskrępowanego życia, tego ściśle oznaczyć niepodobna. Zdaje się, że wszystkie te trzy przyczyny zarówno nim kierowały, bo i na przyszłość nie przestały być żywotnemi warunkami kozaczego życia.

Koń, step i czajki zabezpieczały ich od nieprzyjaciół, tak jak góry asturyjskie zabezpieczały Gotów od Maurów. Odtąd każda wyprawa Tatarów na zachód musiała się łamać pierwej z tą rolniczo-rycerską i awanturniczą falangą, słusznie nazwaną przedmurzem chrześciańśtwa.

Rozrzucone siedziby Kozackie niedozwalały Tatarom napaść na nich niespodzianie i równocześnie. Ubiegli jeden futor, już

Digitized by Google

inne zostały o niebezpieczeństwie uwiadomione. Kobiety, dzieci, dobytek ukrywano w burzanach i nieprzebytych oczeretach, a Kozacy zbierali się również na jeden punkt, i rozbiegłych Tatarów za wykryciem ich siedlisk napadali z tyłu, boków, zabijali i łupy odbierali. Taki sposób wojowania trwał aż do Zygmunta I.

Wojna ta ustawiczna, podjazdowa, zaprawiała do trudów, ostrożności, czujności. Musiały tam być zadziwiające przykłady męztwa, wojennych fortelów, ale nikt ich wypraw, bitw, zwycięztw i klęsk nie spisywał, nie pozostało nawet wiele podań o tych ciągłych trudach i znojach, które by się dały ułożyć w jaką epiczną całość na kształt Iliady lub Nibellungów. Co tam się działo do Zygmunta starego, można odgadywać, domyślać się z całą żelazną konsekwencją loiki, ale za rzeczywistość tego podawać nie wolno.

Wspólne niebezpieczeństwo musiało im wcześnie nakazać kupić się w koło jednego sztandaru dla skuteczniejszego odporu. Dowództwo natenczas brał ten, co miał najwięcej doświadczenia. Sztuki wojennej nie wiele tam było potrzeba, byle tylko zajść Tatarom niespodzianie, a bić się do upadłego: to wystarczało. Pierwszeństwem pewnie zaszczycono tego, co najlepiej znał wszystkie manowce i orjentować się umiał wśród oceanu traw i zarośli. W bitwie nikt nie komenderował, ale jeden trzymał się drugiego, nacierał, uciekał, powracał, powodując się instynktem i wrodzoną odwagą. Ta okoliczność, że tam każdy sobie hetmanił, zrodziło w nich ogromną przytomność, bystrość i rzutność. Kozak nigdy niebył machiną tylko do nabijania broni i zabijania ludzi, ale sam robił plan i wykonywał go tak, że każdy w razie danym mógłby śmiało brać dowództwo. Ztąd to później powstało przysłowie: *»terpy Kozak, atamanom budesz.«*

Gdyby kozak miał na celu tylko wojować z Tatarami i zasłaniać Europę swojemi piersiami, trudnoby mu było odmawiać sympatji i nie mielibyśmy za złe pisarzom apoteozowania kozaków, bo w istocie byliby oni natenczas najpoetyczniejszem zjawiskiem na polu dziejowem. Ale historja co innego pokazuje.

Digitized by Google

Od pierwszego ich ukazania się, więcej oni łotrują a niżeli wojują. Po większej części, opuściwszy dawne siedziby z powodu skłócenia się na śmierć z miejscową sprawiedliwością, lub doświadczonej tyranji, nie mogą oprzeć się pokusom zemsty, ztąd najazdy i rabunki ustawiczne.

Bezpańskość i swawola sprowadzała coraz więcej w stepy hałastry rozmaitego rodzaju. Mogliby oni żyć wygodnie z rolnictwa i rybołostwa, ale brak narzędzi a przedewszystkiem zamiłowanie w życiu awanturniczem sprawiło, że ziemie leżały odłogiem a księstwo kijowskie, Wołyń, hołdująca Tatarom Moskwa lub nareszcie na stepie ziem halickich powstała Mołdawja i Wołoszczyzna, stały się spiżarnią kozaka. Już to robiąc na nie rozbójnicze napady, już to udając się pojedynczo tam na zimę jako parobcy i najemnicy, a na wiosnę powróciwszy do swoich, służyli im za przewodników w wycieczkach łupieżczych.

Z powiększeniem się liczby kozaków musiała związać się i jakaś organizacja, odpowiednia duchowi mieszkańców i miejsca. Był to podział na okolice. Kozacy rozsiani na tak wielkiej przestrzeni, nie walczyli nigdy wszyscy razem, ale czy napadając czy broniąc się, czynili to okolicą, pod dowództwem wybranych watachów. Połączyło się więcej okolic razem, natenczas wybierano jeneralnego watachę wolnemi głosami.

Pierwsi dowódcy byli tylko czasowi, na czas trwania wyprawy. Za powrotem do domów władza ich ustawała, ale podczas kampanji władza ta musiała być nieograniczoną, dyktatorską. Tego wymagała konieczność, jeżeli wojna z podobieństwem szczęśliwego rezultatu prowadzoną być miała. Zresztą i charakter sam podkomendnych półśrodkami zadowolniony być nie mógł.

Pierwszy Olgierd kraje te na Tatarach odzyskał. Stryjkowski mówiąc o tej wyprawie litewskiego księcia, powiada: że zawojował on je przez życzliwość podolskich kozaków, jawny dowód że kozakować musiał każdy, kto oddalony od uorganizowanego społeczeństwa, sam o obronie swego mienia myślał. Litwa przez cały przeciąg czasu dzierzenia tych krain, nie wiele się nimi zajmowała. Osadzony w Kijowie namiestnik nie rozciągał swej

Digitized by Google

władzy nad kozakami, szczęśliwym się czując, jeżeli w czasie napadów tatarskich mógł mieć z nich wojskową pomoc. Kozacy nie czuli więc i teraz nad sobą żadnej zwierzchności, a potrzeba która już przedtem zmusiła ich do jakiejś organizacji politycznej, a właściwie wojennej, teraz zmusiła ich do utworzenia trybunału sądowego.

Był on równie pierwotnym i z miejscowych stosunków powstałym jak i pierwsza organizacja. Trudno było kozaka za jego przewinienia ścigać po stepie, aby go pociągnąć do sprawiedliwości, trudno także puścić zbrodnię bezkarnie. Każda społeczność, jakakolwiek byłaby przyczyna jej powstania, nawet banda zbójecka, ma w sobie samej pewną dozys pojęć o sprawiedliwości i słuszności, któremi powodować się musi pod karą zupełnego rozstroju i zniszczenia.

Uczucia te nie mogły być obce kozakom. Chodziło tylko o to, kto i gdzie obrażonym pojęciom prawnym ma zadosyć uczynić. Rozstrzygnięto to w sposób, naturze kozaczej odpowiedni, i dwóch kozaków sądzi trzeciego.

Nie wiele inaczej było w tych stronach, i w pierwszych latach panowania Polski. Ukraina i zamieszkali na niej kozacy prawie znanymi nie byli. W wyobrażeniu ludowem było to gdzieś na krańcach świata. Poszedł na Ukrainę, znaczyło tyle, co przepadł bez wieści. Rząd nie więcej o nich wiedział jak i naród. O kozakach nie spominają ani metryki koronne, ani relacje sejmowe, ani spółcześni historycy i pisarze polityczni. Kto się tam dostał, brał ziemię gdzie mu się podobało i ile mu się podobało, nie płacił z niej nic nikomu, a szedł na wojnę, albo gdy mu niebezpieczeństwo groziło, albo gdy w rzemiośle wojennem szczególniejsze miał upodobanie.

Za Zygmunta Starego, Polska poczęła tam moralnie i fizycznie wpływ swój wywierać, raz: przez osadników szlacheckich, zakładających sioła na prawie ziemskiem; powtóre: przez utrzymywanie milicji, złożonej z kozaków nad porohami Dniepru, dla bronienia Tatarom przeprawy przez tę rzekę. Milicja ta składała się pierwiastkowo z dwóch tysięcy ludzi; broń i żołd pobierali

Digitized by Google

z Polski. Oprócz tego mieli sobie nadane wszystkie ziemie od Trechtemirowa między Dnieprem i Dniestrem aż do Oczakowa. Tak powstało Zaporoże, obejmujące dzisiejsze gubernje Chersońską i Ekatarynosławską. Polacy nazywali tę przestrzeń »dzikiem polem» albo Niżem.

Kozacy tutaj zamieszkali wnet przekształcili się w jakiś rodzaj rycerskiego bractwa. Nie mieli żon ani własności indywidualnej, mieszkali razem w tak nazwanym koszu albo siczy, a męstwem i zuchwalstwem dali się wnet we znaki tak Polsce jak i sąsiadom.

Obierali oni z pośród siebie atamana, którego nazywano panem koszowym. Król przysyłał mu chorągiew, piernacz i buńczuk na znak władzy i poddaństwa Polsce, i na tem prawie cały wpływ się kończył. Można było tylko z początku sobie pochlebiać że niesforne umysły dadzą się po trochu ukołysać, a widok godeł Polski połączy ich z nami węzłem braterstwa.

Niestety w samej już organizacji, obyczajem powstałej, leżały zarodki przyszłych nieporozumień. Towarzystwo nagromadzone ze wszystkich stron świata, bez żon i własności, nie uświęcone żadną wyższą religijną lub polityczną ideą, musiało wyrodzić się w społeczny potwór.

Zaporożec w ustawicznej walce z Tatarami, narażony na codzienne niebezpieczeństwo, stawał się nieustraszonym, ale brak związków familijnych, brak poczucia moralnego, poświęcenia się za kraj ojczysty i kościół, zrobiło z niego prawdziwego bandytę. O życie sam nie dbał, ale też niczyjego nie szczędził; wyrzekł się osobistej własności, ale za to z własności innych do zbytku korzystał. Wojna była dla niego nie tylko celem ale i środkiem do życia.

Dla łupów robił rozbójnicze napady na wszystkie strony; na małych czółnach czajkami uwijał się po Czarnem morzu; zawadzał o same mury Konstantynopola, a zapasów nie robił. Co dziś zdobył to i dzisiaj stracił, hulając i zapijając się na śmierć.

Pierwszym prawodawcą Zaporoża był Eustachy Daszkiewicz, osoba mistyczna, niewiadomego pochodzenia. Jedni go mienią

Digitized by Google

szlachcicem, drudzy chłopem. Widzimy go raz przy królu Zygmuncie, to znowu na dworze cara Wasila, raz posiłkującego Tatarów, to znowu u nich w niewoli. Indywidualność tego człowieka to historja siczy zaporoskiej; jakim on był takimi pozostali Zaporozcy aż do ostatnich chwil swego istnienia.

Pieśń Padury, umieszczona na czele dzieła Skałkowskiego o o Nowej Siczy, tak nam Kozaków maluje:

O szczęśliwy kto zrodził się
Na pustyni Kozakiem,
Kozak pana nie zna z wieków,
On rodził się na stepie,
Stał się ptakiem z człowieka,
On wzrósł w końskich strzemionach,
A ataman tylko świśnie,
Kozacy w siodła zadzwonią,
A jak konia w nogach ściśnie,
To wszystkie wiatry przegonią.

Właściwa Ukraina, t. j. ziemia z której później utworzono województwa kijowskie, bracławskie i czernichowskie, także nie długo pozostała w dawnym stanie. Prawie równocześnie z urządzeniem Zaporoża, pojawia się pierwszy hetman Ukrainy w osobie Przecława Lanckorońskiego. Nie był on przysłany z ramienia Polski, duch awanturniczy przywiódł go w te strony. Świetność imienia, działająca magicznym sposobem na lud prosty a poetyczny, otoczyła go w ich oczach pewną aureolą. Kiedy oświadczył chęć działania i dowodzenia kozakami, wszyscy pospieszyli pod jego buńczuk. *) Wodzem nikt go nie obierał, ale każdy poczytywał sobie za zaszczyt służyć pod rozkazami wielkiego pana. Przytomność jego pośród nich już ich uzacniała i

*) Długo niemieli kozacy innego znamienia; znak ten przyjęli od Tatarów, z którymi najczęstsze miewali stosunki, a na jaki mogli się zdobyć bez żadnego zachodu.

Digitized by

podnosiła w oczach własnych. Oddawali mu się więc ślepo, bez żadnego oglądania się za siebie.

Później przybywali inni miłośnicy awanturniczego życia. Posiadali oni też same zalety pierwszego hetmana, a poniekąd świetnością rodu przewyższali go, jak Eustachy książę Rożyński, dwaj książęta Wiszniowieccy, Michał i Dymitr, i obejmowali władzę na tych samych warunkach.

Tak faktycznie wyrobiło się na Ukrainie pojęcie hetmana, jako najwyższego wodza i sędzię, pana życia i śmierci.

Pochodzenie polskie pierwszych hetmanów wiązało ich przedewszystkiem z rodzinnym krajem. Posiłkowali prawie zawsze na czele swych pułków zastępy polskie, ale często wbrew woli Rzeczypospolitej przedsiębrali wyprawy.

Dwaj pierwsi hetmani, Przecław Lanckoroński i Eustachy Rożyński, nie obrażali w niczem interesów Rzeczypospolitej. Ostatni cytowany jest przedewszystkiem jako organizator. On to miał podzielić Ukrainę na pułki a pułki na sotnie. Ale już trzeci hetman z kolei, Dymitr Wiszniowiecki, użył kozaków do zawojowania dla siebie na dziedziczne księstwo ziem multańskich i wołoskich. Przedsięwzięcie to przepłacił śmiercią przez powieszenie za żebro na haku, roku 1556.

Wężyk Chmielnicki, pojawiający się po nim w Ukrainie, wojuje Tatarów na własną rękę. Następca jego, Michał Wiszniowiecki, posiłkował cara Iwana Groźnego, w wyprawie na Astrachan, a Świergowski hospodara multańskiego, Jana, przeciwko Turkom, których dwa razy poraził, na koniec sam pobity na głowę pod Kilją, zginął na placu boju roku 1573.

Przy wszystkich tych wyżej pomienionych hetmanach, trudno oznaczyć z pewnością źródło ich władzy. Przypuszczaćby można że kozacy na których czele oni wojują, dali się tylko zaciągnąć za żołd i wielkie obietnice, na czas oznaczonej kampanji, ale charakter ich władzy w niczem się nie zmienił, zawsze była ona pełna, niczem nieograniczona. Co oni postanowili, to tradycyjnie przechodziło z pokolenia na pokolenie, i nabierało powagi prawa zwyczajowego.

Digitized by Google

W oczach Rzeczypospolitej jednak stan ten Ukrainy nie miał prawnego znaczenia. Dla niej była to zawsze hałastra, dla której nie miała żadnych obowiązków, i za którą nie odpowiadała. Tolerowała ją do czasu już to z militarnych powodów, już to nie czując się dosyć silną, aby jej tamę położyć. To zapatrywanie się Rzeczypospolitej trzeba mieć zawsze na uwadze; wytłumaczy nam ono późniejsze postępowanie rządu polskiego.

Śród tego czasu ważne zaszły socjalne zmiany na Ukrainie. Od chwili wyrzucenia Tatarów nad morze Czarne i Kaspijskie, okolice te przestały być nawiedzane przez nich, najsamprzód: z przyczyny że im Zaporożcy zatamowali drogę, powtóre: nic nie tentowało tutaj tatarskiej chciwości. Cóż mógł Tatar znaleść na Ukrainie, chyba takiego drugiego jak on sam Tatara, tylko że innej krwi, religji i języka. Łupów w niej nie szukać, a o śmierć nie było trudno. Wyprawa więc na Ukrainę byłaby nierozsądkiem, za który nawet Tatarzyn rumienić się był gotów.

Ruś Czerwona i Podole daleko inaczej do nich przemawiały. Tu były bogate miasta, ludne sioła, wspaniałe świątynie i znakomite pałace możnych panów. Tutaj nie żal było i życia już hazardować, a w istocie mniej było niebezpieczeństwa niżeli w wyprawie na Ukrainę. Wojska stałego nie było, pospolite ruszenie zwykle zbierało się za późno, a Zaporożców nauczyli się omijać, udając się przez Mołdawję, zkąd tak nazwanym Czarnym Szlakiem wpadali na Podole, Ruś i Wołyń.

Takim sposobem Ukraina odetchnęła, a zmiana stosunków zewnętrznych sprowadziła przeobrażenia wewnętrzne.

Urodzajność ziemi sprowadziła wielu kolonistów, tak szlacheckich jak i z gminu, którzy kozakować nie mieli ani ochoty, ani potrzeby. Pierwsi ściągali na obszary ziemi, przez siebie zajętej, czynszowników i poddanych z innych części Polski, a czasem i sami kozacy przyciśnieni potrzebami, przyjmowali poddaństwo, aby otrzymać chwilową opiekę. Drudzy zakładali miasta, trudniąc się przemysłem i handlem. Wielu nawet zamożniejszych kozaków poszło za przykładem szlacheckim, i na ziemi którą za-

Digitized by Google

jęli *jure primi occupantis* jako *res nullius*, zaczęli tworzyć osady czynszujące i poddańcze.

Zaczął się tedy i tutaj wyrabiać porządek prawny, jaki i gdzie indziej istniał.

O kolizją teraz nie było trudno, i istotnie z pierwszemi majątkami szlacheckiemi, lub na prawach szlacheckich powstałemi, powstały skargi a następnie bunty.

Rozliczne interesa zaczęły się krzyżować i obrażać nawzajem. Hetmani w moc dawnych tradycji, gdzie cała Ukraina była tylko kozaczyzną, rościli sobie prawo sądzenia wszystkich jej mieszkańców. Daremnie szlachta zasłaniała się ziemstwem i grodem. Hetman mając siłę miejscową przy sobie, nie wiele na protestacje uważał. Z większem jeszcze prawem zdawało mu się działać, jeżeli przed swój trybunał pociągał tych co dawniej kozakowali, a teraz wystąpiwszy z wojska, na ziemi przez siebie osiadłej, prawa szlacheckie afiszować zaczęli. Ci jak wszyscy neofici, szczególniej narzekali na nadużycia hetmańskie i na wszystkie pretensje kozactwa.

Uchylił te niedogodności Stefan Batory, rozporządzając że sądy pułkowników i hetmańskie tylko do tych rozciągać się mają co w wojsku służą; po opuszczeniu szeregów każdy ma się sądzić właściwym sądem: szlachcic ziemstwem i grodem, mieszczanin magdeburgją, a kozak trybunałem cywilnym, jaki król dla nich w Czerkasach ustanowił.

Usunięcie jednej przyczyny niezgód nie pacyfikowało obydwóch stron. Były tam materjały waśni, które bez wstrząśnienia załatwić się nie mogły.

Wyliczymy tu główniejsze:

Przy coraz większym napływie szlacheckim, i ustalaniu się powagi Rzeczypospolitej, ziemia przestała być niczyją; co nie było w posiadaniu prywatnem, stało się majątkiem państwa. Zaczęto urządzać starostwa dla nagrody zasłużonych, lub król rozdawał całe obszary na własność wieczystą za pisanym przywilejem.

Kozacy, rozsiani po całej przestrzeni, przez takie nadania stracili własność, krwią i kilkuwiekowem używaniem uprawnioną.

Digitized by Google

Jeżeli przypadkiem futor leżał w obrębie ziemi nadanej, szlachcić chciał z niego korzystać, i wymagał od kozaka czynszu i danin. Obydwa zaufani w swoje prawo, dopuszczali się ostateczności. Nieraz pan kozaka zagrabił, i w poddaństwo obrócił, nieraz też i kozak przy pomocy współbraci najechał szlachcica, i mienie jego z dymem puścił a często śmierć mu zadał.

Szlachta zaczęła dawnym rodzinom kozackim, posiadającym własność osadną, robić trudności. Nie pomogły nic konstytucje Zygmunta Augusta, na sejmie w Lublinie roku 1569 postanowione, a które orzekały: Jeżeliby kto miał dobra dziedziczne, a listów na nie nic miał, tedy jeżeli je spokojnie posiada, ma i nadal takowe trzymać i wiecznemi czasy dzierzyć, a do pokazania tych listów, ani przed nami, ani przed żadnym urzędem zmuszony być niema. *)

Mimo tak ubezpieczonej własności, Jan Potocki, wojewoda bracławski, wyrobił sobie kaduki **) na wszystkie majątki, któreby bez listów dzierzone były. W Bracławiu utworzono nawet komisję ustawiczną na wyśledzenie podobnych majątków. Wprawdzie koncesja ta, dana Potockiemu, wnet cofniętą została, ale wzburzenie i niepokój długo trwać musiały. ***)

Rożyński przy swej organizacji, dla każdego pułku przeznaczył jakąś ilość ziemi. Przy wielkich obszarach pustkowia, nie miała ta ziemia żadnych stałych granic. Kozacy często nawet już to pułkami, już pojedynczo, rzucali jedną okolicę i sadowili się w drugiej. Korzystała z tego szlachta, i pod pozorem że kozacy do świeżo zajętych żadnego prawa nie mają, a dawnych się zrzekli, wyrabiała sobie u króla przywileje na te i na tamte.

Często nawet bez złej wiary wydane i uzyskane przywileje,

*) Volumina legum, tom II.

**) Kadukiem nazywano w Polsce prawo nadane przywilejem królewskim na dziedzictwo po zmarłym bezdzietnie w Polsce cudzoziemcu, lub na infamją i utratę majątku skazanym krajowcu. Kaduki wyrabiano i na tych, co nie będąc szlachtą, majątki ziemskie nabywali.

***) Volumina legum, tom III.

Digitized by Google

przez nie dość ściśle oznaczenie granic w dokumencie, mogły prowadzić do nadużyć ze szkodą wiekowych swobód i użytkowań kozaków.

Tak np. kniaź Iwan Rożyński dostał przywilej na uroczysko zwane Kotelnia, za Żytomierzem; Bajbuza, na pustynię nad rzeką Sulą, przy Czerkasach; Walenty Kalinowski dostaje pustynię Humań, nigdzie granice nie są oznaczone. Kalinowski na pierwszy moment zajął przeszło sto mil kwadratowych, nie zrzekając się na później zabrać więcej, jako do swej pustyni należących.

Na sejmie roku 1590, Zygmunt Waza otrzymał od stanów pozwolenie rozdania pustyń za Białocerkwią. Ziemię tę odebrano kozakom pod pozorem, że jej nie uprawiają. (Z Volumina legum, tom II. Przedruk Ohryzki, strona 318 i 466.)

Były to po większej części krzywdy, wyrządzone kozakom. Ale nie trzeba mniemać, żeby oni byli tylko nieszczęśliwemi ofiarami dumy i chciwości polskiej szlachty: nie mniejsze były i ich przewinienia przeciw prywatnym i państwu, które zmuszały Polskę do rozwiązania tej anormalnej społeczności.

Wyprawy ich samowolne na wszystkie strony, o których mówiliśmy wyżej, narażały Polskę na wojnę ze wszystkimi sąsiadami. Trudno było przeprowadzić rozsądną, na prawach narodu opartą politykę, bo kozacy swemi napadami musieli odwet na Polskę wywołać.

Ten stan rzeczy trwać nie mógł, jeżeli Polska chciała być panią u siebie. Dopóki kozacy uważali siebie za niezależnych, i rząd polski za takich ich poniekąd uważał, można się było od odpowiedzialności wymówić. Ale gdy cała Ukraina z wyjątkiem Kozaczyzny, zaczęła przybierać prawną formę, wymówki takie już nikogo zadowolnić nie mogły. Trudno było także zezwalać obcym, aby sobie sami sprawiedliwość wymierzali. Godność Polski cierpiałaby na tem. Powtóre, najście obcych na terytorjum Ukrainy, mogło na klęski narazić spokojnych obywateli, nie mających nic spólnego z kozakami.

Dodajmy do tego jeszcze napady kozackie na dwory szla-

Digitized by Google

checkie, dawanie u siebie przytułku zbiegłym poddanym, co przy braku rąk, znaczne straty w gospodarstwie i produkcji czyniło; nakoniec, niebezpieczeństwo sąsiedztwa wolnych kozaków z poddanem, a nawet osobiście wolnem i tylko czynszującem włościaństwem, które samym przykładem, jak można żyć wolnym, bez opresji ze strony szlachty, a podburzano ze strony kozaków musiałoby podobnej wolności dla siebie wymagać, co mogło wstrząsnąć porządkiem socjalnym i w innych częściach Polski, a będziemy mieli wierny obraz stosunków Ukrainy, i stanowiska anormalnego kozaków do Korony.

Na wszechstronnem zbadaniu i pojęciu tego pierwiastkowego stanu Kozaczyzny dużo zależy. Kto tylko jeden moment, jedną stronę ich życia uchwyci, popaść musi w błąd po błędzie. Ztąd też tak rozliczne zapatrywania się na Kozaczyznę. Jedni widzą w nich łotrującą zgraję, drudzy poważne rycerstwo. Wielu w dobrej czy złej wierze, zidentyfikowali Kozaczyznę z Małorosją, a hetmanom przyznali prawa udzielnego księcia, jak: stanowienia wojny, przyjmowania posłów obcych mocarstw. Do ostatnich należą małoruscy pisarze: Bantysz Kamiński, Mikołaj Markiewicz, i polscy ich tłumacze i komentarze jak Gliszczyński i Czarnowski.

Pisarze ci już Lanckorońskiego nazywają hetmanem Małorosji. Małoruś kozacką utworzył dopiero Bogdan Chmielnicki, a legalne istnienie zapewnił jej traktat andruszowski roku 1667. Coby zaś Małoruś przedtem oznaczała, to powiedzieć trudno. Możnaby tę nazwę tak dobrze do całej Rusi niemoskiewskiej zastosować, jak i do pojedynczych jej części.

W XIII i XIV wieku książęta na dzielnicach czernichowskiej, halickiej, włodzimirskiej, kolejno przybierali sobie tytuł książąt Małorosji. Lecz kozaków na ziemiach dwóch ostatnich księstw nigdy nie było; trudno więc przypuścić i istnienie małoruskiego hetmana.

Mylnie także naciągają miejsca niektórych naszych kronikarzy lub dyploma królewskie, gdzie są wzmianki o Rusi i hetmanach ruskich do Kozaczyzny. Pisarze ci zapomnieli że w owych cza-

Digitized by Google

sach można doczytać się wzmianek o hetmanach krakowskich, pruskich itd.

Przyczyną tego było brak stałego wojska, i posługiwanie się wyłącznie pospolitem ruszeniem. Przy wielkiej rozległości terytorjalnej, pospolite ruszenie nie było ogólne ale częściowe, najbliżej teatru wojny położone. Hetmanem ruskim nazywano naówczas tego, kogo król naznaczył na dowódcę zebranej a zbrojnej szlachty ruskiej. Że przy tem rycerstwie mogli być kozacy, nic nie ma prawdopodobniejszego, ale brać jednych za drugich się nie godzi.

Kwestje religijne zbliżyły kozaczyznę z Rusią. Stało się to jednak nierównie później, chociaż wszystkie pokuszenia zlać je w jedną całość, zostały daremne.

Co się tyczy przyjmowania obcych poselstw, niezawodną jest rzeczą, że przybywali do hetmanów ajenci rozmaitych dworów, aby podburzyć kozaków przeciw Turkom lub innym narodom, bo kozacy gdziekolwiek się bito w sąsiedztwie, biegli chętnie za zdobyczą i rabunkiem, ale bynajmniej nie miało znaczyć żeby z nimi traktowano jako z ciałem niezawisłem i ukonstytuowanem. Uważano ich raczej jako szkółkę sławiańskich kondotjerów, co za złoto i zyski mają zawsze do zbycia krew i życie, *du sublime au ridicule il n-y a qu'ne pas.*

Na takich to praktykach zwyczajowych, opierały się wszystkie późniejsze pretensje kozackie.

Digitized by Google

II.

Organizacja kozaków ukrainnych przez Stefana Batorego, i wewnętrzne urządzenie Siczy zaporoskiej.

Dopiero Stefan Batory wglądnął bliżej w sprawy Ukrainy. Czuł on całą niedogodność, na jaką kozacy narażają stan polityczny i socjalny Polski, i postanowił jej zapobiedz o ile zewnętrzne i wewnętrzne stosunki państwa na to zezwalały.

Znieść ich rycerstwo przy zabezpieczeniu im własności i wolności, nie było w owych czasach rzeczą niemożebną, i podobno pierwsze projekta królewskie miały być w tym duchu robione. Ale wojny jego z Moskwą, plany dalsze do zawojowania Turcji a nadewszystko potrzeba utrzymania w tamtych stronach stałego wojska, przy systematycznej odmowie szlachty uchwalenia poborów na utrzymanie takowego, nie dozwoliły mu pozbawiać się bitnych i przedsiębiorczych ludzi, nic skarb publiczny nie kosztujących, a których swawola była stosunkowo mniejszem złem niż zupełne odsłonienie granic na nabiegi bisurmańskie, moskiewskie i wołoskie.

Trzeba więc było koniecznie szukać środka, któryby pogodził wymagania Polski z istnieniem kozaków.

Organizacja Batorego tych dwóch momentów nigdzie nie spuszcza z oczów.

Podług niej nie 20 pułków, jak za Rożyńskiego, ale tylko 10 istnieć miało imiennie: kijowski, czerkaski, czehryński, humański, kaniowski, korsuński, białocerkiewski, hadziacki, perejesławski i połtawski. Na czele ich stali obieralni pułkownicy. Pułk dzielił się na sotnie, również z wybranymi przez podkomendnych starszyznami na czele.

Każdy pułk, każda sotnia, miały oznaczone sobie granice. Własność indywidualna kozacka w obrębie ich położona, również okre-

Digitized by Google

śloną została. Pułkownik i sotnik oprócz ziem dziedzicznych mieli sobie jeszcze wydzielone przestrzenie, do rang przywiązane. Ziemie takie nazywano dobrami rangowemi.

Oprócz tego utworzono starszyznę jeneralną, dla ulżenia trudom hetmańskim. Takimi byli: oboźny, sędzia do spraw cywilnych, pisarz, pod którego zarządem była cała kancelarja wojskowa; w jego ręku koncentrowały się wszystkie sprawy kozackie. Moralnie pierwsza osoba po hetmanie, chociaż w randze czwarty, asawuł, rodzaj adjutanta, do którego w pochodzie należała wojskowa policja, nareszcie chorąży. Do każdego z tych urzędów przywiązane były dobra rangowe.

Na czele całego wojska stał hetman, obierany wolnemi głosami, ale potwierdzany przez króla. Król miał nowo wybranemu przysyłać chorągiew, buławę i pieczęć, a hetman na ręce komisarza królewskiego złożyć przysięgę na wierność.

Takim sposobem Kozaczyzna wyjść miała ze stanu dzikiej niepodległości, a losy swe złożyć w ręce naczelnika polskiej Rzeczypospolitej.

Hetmanowi zostawiono nieograniczoną władzę nad wojskiem, ale nie wolno mu było czynić wypraw bez rozkazu króla, ani przyjmować obcych ajentów.

Na rezydencją przeznaczył mu król miasto Baturyn za Dnieprem, od siebie założone, ze wszystkiemi okolicznemi ziemiami i dochodem miejskim. W Czerkasach zaś, na tej stronie Dniepru, miał mieszkać hetman nakaźny. Ranga ta na kształt koronnych i litewskich hetmanów polnych, żadnej rzeczywistej w sobie władzy nie mieściła, ale była tylko zastępczą w razie słabości lub nieobecności hetmana.

Najważniejszem atoli postanowieniem było, że z każdego pułku tylko 600 ludzi miało być ustawicznie pod bronią, razem 6000 ludzi, i te na każde żądanie hetmana koronnego miały być pod jego rozkazy oddane. Ta liczba kozaków nazywała się technicznie rejestrem, od imiennego spisu każdego z nich w kontrolach wojskowych. Inni po ziemiach pułkowych osiedli, tylko za uniwersałem królewskim mieli się gromadzić pod chorągwie,

Digitized by Google

a w czasie pokoju trudnić się rolnictwem, opłacając mały podatek z posiadanej ziemi, przeznaczony na żołd regestrowym.

Takim sposobem mieli oni przywykać do domowego życia, tracić powoli swój militarny charakter, a będąc również tak jak szlachta tylko do pospolitego ruszenia obowiązani, stopić się z czasami w jedną masę ze szlachtą zaściankową, jakiej niedawno secinami natworzył Zygmunt August na Podlasiu i w Owruckiem. Kilka zaś tysięcy mniej lub więcej szaraków, byłoby zupełnie obojętnem na stan ówczesny Rzeczypospolitej. Zwiększenie nawet żywiołu szlacheckiego w tamtych stronach, ułatwiłoby było znacznie zpolszczenie Rusi.

Władza hetmana tylko na rejestrowych rozciągać się miała. Widzieliśmy wyżej jak Batory przez ustanowienie sądu w Czerkasach odjął hetmanom wszelki wpływ na nierejestrowych.

Rejestr więc został ostatecznie reprezentantem Kozaczyzny. Nie był on strasznym ani liczbą ani stanowiskiem. Jednakże i tu aby jak najmniej było żywiołu niezawisłego i na dawnych tradycjach wychowanego, król pozwolił włościanom z majątków starościńskich wpisywać się w rejestr, z zapewnieniem im po pięciu lub siedmiu latach służby, osobistej wolności z możnością osiadania na czynszach w majątkach prywatnych lub królewskich.

Przyszłość takich kozaków była zupełnie w rękach Rzeczypospolitej; zapewniać to miało ich wierność i uległość nawet wtenczas, gdyby ich użyć miano przeciwko rodowitym nierejestrowym kozakom.

Niektórzy z pisarzy polskich zarzucają jednakowoż Batoremu, że on wychował i uzbroił kozaczyznę w zamiarach dynastycznych, że przed nim nie byli oni niczem, drużyną bezprawną i awanturniczą, której on pierwszy egzystencję legalną zabezpieczył. Jest w tem nieco prawdy, ale rozpatrzywszy się bliżej w jego organizacji, widzieliśmy że dążyła ona do systematycznego rozwiązania kozaków, przez asimilację stanu ich społecznego z resztą Polski, lub utworzenia z nich pułków nadgranicznych, od centralnej władzy zawisłych, jakie do dziś dnia Austrja na swych granicach tureckich posiada.

Digitized by Google

W gruncie nic on im nowego nie nadał, stare tylko zwyczaje i obyczaje określił i ścieśnił, a niektóre zupełnie uchylił. Jedno w tej podjętej pracy nas uderza. Rzeczpospolita w czasach tak rozwiniętego samowładztwa szlacheckiego zupełnie jest obcą tym urządzeniom. Pochodzi to z obojętności na los ziemi, nie dosyć jeszcze znanej. Okoliczność ta w późniejszych czasach posłużyła atoli do mylnego wyobrażenia że kozaczyzna tylko osobistą unją z królem polskim połączoną była, nie stanowiąc bynajmniej części integralnej Rzeczypospolitej.

Równocześnie otrzymali zaporozcy kozacy potwierdzenie Zygmuntowskich przywilejów.

Mówiliśmy w pierwszym rozdziale o organizacji ich w ogólności, teraz rozpatrzymy bliżej wewnętrzne urządzenie Siczy zaporoskiej.

Sicz była rodzajem grodu, obwarowanego wałami i palisadami. Gród ten składał się z cerkwi pod wezwaniem Matki Boskiej, domów atamana koszowego i jeneralnej starszyzny. Reszta wojska mieściła się w 38 długich szopach, nazwanych kureniami. W każdym kureniu było do 300 towarzystwa pod naczelnictwem atamana kurennego, razem z nimi mieszkającego. Oprócz tych budynków było w siczy 40 karczem.

Kureń był dla siebie zamkniętą całością. On miał na własność wyznaczone pola do uprawy i rzeki do połowu ryb. Ataman kurenny wyznaczał każdemu pracę i sprawy ich sądził. Stół był spólny; w braku indywidualnej własności inaczej być nie mogło. Jadło wlewał kucharz w drewniane naczynia na kształt korytek, a kozak zasiadał przy nim, z za pasa dobywał łyżki i jadł ile mu się podobało, zakrapiając się dla strawności wódką, miodem i winem, w licznych konwiach przygotowanych. Po obiedzie amatorowie kurzenia zasiadali przy ogromnej kurennej fajce z rozlicznemi szyjkami. Potrzeba tylko było wprawić cybuch który zwykle za kołnierzem noszono. Tytoniu dostarczyć już musiał administrator kurzenia, jakim zwykle bywał kucharz.

Na czele całego wojska stał ataman koszowy; przy nim była jeneralicja: pisarz, jedyna osoba któremu prawa siczowe dozwa-

Digitized by Google

lały być pismiennym, sędzia, asawuł i chorąży. Wszystkie te dygnitarstwa były obieralne na rok jeden. Kto jednakowoż urząd jeneralny piastował, nie wchodził już w poczet zwykłego towarzystwa, ale tworzył tak nazwaną starszyznę, bez której koszowy nic przedsiębrać nie mógł. Na wszystkich pismach, wychodzącyh z kosza, widzimy ich wyszczególnionych. Zwykle podpis brzmiał: ataman koszowy ze starszem i mniejszem towarzystwem koszowem.

Wybory odbywały się na nowy rok.

Nieznajomy autor Historji o kozakach zaporoskich, znalezionej w rękopismie biblioteki księcia Michała Woroncowa, a przez komisję dla rozbioru dawnych aktów drukowaną w Odesie roku 1852, tak je opisuje:

Pierwszego stycznia dobosz według dawnego zwyczaju, bierze bęben i bije weń na placu między cerkwią a domem koszowego. Na ten znak asawuł idzie do cerkwi, wynosi z niej sztandar i stawia go w miejscu najbardziej przystępnem, a kozacy zbierają i grupują się kureniami przy tej chorągwi. Zaraz potem wychodzi starszyzna jeneralna z oznakami swego dostojeństwa: koszowy z palicą, sędzia z pieczęcią, pisarz z kałamarzem i asawuł z palicą mniejszą. A zebrawszy się odkrywają głowy i kłaniają się na wszystkie strony. Poczem koszowy rozdziela pomiędzy kurenie rzeki i uroczyska, na których łowić i paść bydło mają, a to aby uniknąć zwady między kureniami.

Po tym rozdziale zwykle porządniejsza część kozaków odchodzi, a zostają sami ladaco i pijanice. Tym koszowy tak prawi:

— Mołojcy! teraz wojenny rok, może wy według dawnego naszego obyczaju chcecie nową starszyznę obrać.

Jeżeli starszyzna umiała sobie zjednać życzliwość, natenczas obecni odpowiadali:

— Wy jeszcze pany dobri, treba wam nad nami panowaty.

A wtedy starszyzna się kłaniała i każdy odchodził do swego kurenia.

Było zaś przeciwnie, natenczas krzyczą na koszowego aby buławę złożył, łżąc go niemiłosiernie, a często okładając go ku-

Digitized by

łakami. Wezwany w milczeniu woli towarzystwa czynił zadość, bojąc się usprawiedliwianiem złe ich dla siebie usposobienie rozjątrzyć jeszcze bardziej, zwłaszcza przy nie rzadko zdarzających się wypadkach, że rozwścieklona tłuszcza w takich razach koszowego zabijała, a sam spiesznie uchodzi w swój kureń, do którego na wstępie był zapisany. Toż samo czynią i inni.

Po złożeniu starszyzny zaczynały się kłótnie a często i bójki, z jakiego kurenia i kogo wybrać. Gdy się nakoniec na jednego zgodzono, wychodzi po niego do kurenia z jaki dziesiątek ludzi, zwykle największych pijanic, i ci go proszą aby on tę cześć na siebie przyjął. Jeżeli dobrowolnie przyjąć nie chce, dwóch ludzi biorą go pod rękę, a drugich dwóch lub trzech pchają go z tyłu, nie szczędząc mu razów i słów obelżywych:

— Idź taki a taki synu! nam bo ciebie trzeba, ty nasz ojciec, bądź nam panem.

Przyprowadziwszy go na majdan, dają mu buławę w rękę, a kiedy on zawsze jeszcze od tej godności się wyprasza i buławę na ziemię składa, oni mu ją podają do trzeciego razu, co gdy się stało, dobosz bije w bęben i koszowy został obrany.

Historycy nasi powiadają, że obranego atamana sadowią na koszu śmieci i potem mu je na głowę wytrząsają.

Rzeczona historja ceremonję tę trochę odmienniej opisuje, oto jej słowa:

›Niektórzy starzy kozacy ziemią, a jeżeli deszcz padał błotem atamanowi głowę obmazują, na znak że nie od parady ale na trudy i znoje oddają mu buławę. Tym samym sposobem i reszta zwierzchników obierani byli.‹

Sprawiedliwość wymierzał w pierwszej instancji ataman kurenny, w drugiej sędzia, w trzeciej sam koszowy.

Śmiercią karano sodomstwo, mianowicie z bydlęciem, zabójstwo, bunt i przyganę obyczajów siczy. Trzy były rodzaje śmierci: zakopanie żywcem, szubienica i pal. Kradzież karano kijem i to tym sposobem: winowajcę przywiązywano do słupa, do niego przychodzili kozacy, przynosili mu chleba i wódki, zmuszali go jeść i pić, a rozochociwszy się mówili do niego:

Digitized by Google

— Braciszku, piłeś naszą wódkę, jadłeś nasz chleb, teraz pozwól się trochę pobić.

I każdy brał kij i okładał nim delikwenta. Trafiało się nieraz że go na miejscu ubijali, chociaż nie było i to bez przykładu, że uraczywszy się z nim, spokojnie się rozchodzili, czasami nawet wyprosili go u koszowego od stania pod słupem co zwykle trwało dni trzy.

Skałkowski ułożywszy historją Nowej Siczy według archiwów znalezionych, utrzymuje w niej, że Zaporożcy rekrutowali się tylko ze szlachty i popowiczów. Fakta jednakowoż co innego pokazują. Każdy mógł do ich towarzystwa być przyjętym, bez względu na narodowość i stan, byle tylko przypadał do ich zakroju. Jedynym niezbędnym warunkiem było przyjęcie prawosławia. Nie musieli oni dbać o pergamina kiedy i rodowe nazwiska porzucali a przyjmowali inne od wady lub przymiotu jakiego. Ztąd tyle dziwnych nazwisk między kozakami tak zaporoskimi jak i Ukraińcami; oto niektóre: Mnogogrzeszny, Krzywonos, Półtorakożucha, Półksiężyca, Nalewajko, Arędareńko, Podkowa, Bezborodko, Barabasz, Lizogub (ten co gębę liże), Mucha, Dwuzonów, Lach, Przechrzta, Zołotareńko itd. Wiśniowiecki nazywał się u kozaków Bajda, a Zborowski Samucha. Sulimowie zdają się być polską szlachtą, od klejnotu rodowego tak przezwani. Często do zmiany imienia przymuszały zbrodnie, w ojczyznie popełnione, bo z takich infamisów i wywołańców składało się po większej części Zaporoże.

Rzewuski Henryk w swoich Opowiadaniach starego szlachcica wspomina o życzliwości ówczesnego pisarza Zaporoża dla sprawy konfederacji barskiej. Był on synem szlachcica polskiego z Witebskiego. Matka, opanowana przez Jezuitów, wydziedzicza go i cały majątek zapisuje zakonowi. Wtenczas późniejszy pisarz koszowy zbiera zuchów, najeżdża klasztor, rabuje go ze szczętem, a kilku ojców przez siebie podejrzanych, zabija niemiłosiernie. Po takim czynie drapnął na Zaporoże.

Sicz nie zawsze była na jednem miejscu, kilkanaście razy zmieniała ona swoje położenie. Pierwsza była w Siedniawie, trzy

Digitized by Google

mile od Czerniechowa, w dzisiejszej gubernji cherzońskiej; druga w Kaniowie, za Perejesławiem gubernji kijowskiej; trzecia w Przewołoczy, gubernji pułtawskiej; czwarta nad rzeką Chortycą, gubernji ekatarynosławskiej; piąta w Tomakówce, tamże; szósta w Mikitynie, tamże; siódma nad Czartomelikiem, Stara Sicz za czasów Wazów, gubernja taż sama; ósma w Kamionce, nie daleko Kizikermena; dziewiąta w Oleskach, na krymskiej stronie, kiedy Zaporożcy pod atamaństwem Gordeńki trzymając się do ostatniego strony Mazepy, po nieszczęśliwej pułtawskiej bitwie poddali się Tatarom; dziesiąta Nowa Sicz nad rzeką Podpalną, o milę od Starej, dzisiaj własność barona Styglica, w gubernji jekaterynosławskiej. Tutaj jenerał Tekeli, Węgier w służbie rosyjskiej, z rozkazu Katarzyny II. zniósł Sicz roku 1775. Jedna ich część zdołała uciec do Turcji gdzie wegetowała aż do roku 1828, o czem będzie niżej.

Oprócz siczy mieli jeszcze Zaporożcy tak nazwane polanki. Były to nadgraniczne stacje od strony Moskwy, Małorosji, Polski, Turcji i Tatarszczyzny. Skałkowski liczy ich ośm: kudacka, ingulska, gardowska, orjelska, samarska, protowczańska, kałmińska i prognoińska.

Polanki były pod dowództwem pułkowników; w nich znajdowały się sioła, zamieszkałe przez żonatych kozaków i lud prosty. Tak jedni jak i drudzy byli względem kosza do pewnych danin i robót obowiązani.

Starszyzna miała tutaj swoje gospodarstwa rolne i różne zawody koni, bydła i owiec.

Dworki starszyzn nazywały się zimowniki. Dopóki czy to starszy czy prosty towarzysz należał do rycerstwa koszowego, żony nawet po polankach mieć nie mógł.

Z tych polanek wychodzili rok rocznie hultaje rozmaitego rodzaju na rabunki do Wołoch i Polski. U nas są oni znani pod imieniem hajdamaków. Działo się to czasami z pozwoleniem koszowego, częściej jednak bez jego wiedzy, bo są ślady że atamani powracających na Niż hajdamaków łapali, wieszali i na pal wbijali.

Digitized by Google

Ostatni taki napad był w czasie konfederacji barskiej, roku 1768. Przy pomocy miejscowej ludności urósł on do kolosalnej wielkości. 40.000 ludzi, mianowicie Polaków i Żydów straciło życie. Miasto Humań i Lisianka zostały w pień wycięte, kościoły popalone, katolicy gwałtem na prawosławnych obracani. Dowódcami tej koliszczyny był Żeleźniak i Gonta.

Od organizacji Batorego Ukrainy i wewnętrznego urządzenia siczy, kozacy podzielili się na dwa polityczne ciała, zupełnie od siebie niezależne pod względem politycznym i administracyjnym. Łączyły ich tylko wspólne namiętności, jedna wiara, jedne tradycje i spólne imię, po oderwaniu się ich od Polski. Sicz podporządkowaną została hetmanom Małorosji.

Digitized by

III.

Polityczne dzieje Kozaczyzny od czasów Stefana Batorego aż do powstania Chmelnickiego, od 1576 do 1648.

Mądre urządzenia Batorego nie wydały jednak spodziewanych owoców.

Ustawa nowa nie może od razu wejść w życie bez licznych już to indywidualnych, już ogólnych dążeń do obejścia jej. Potrzeba dłuższego czasu, aby ona przeszła w krew i soki społeczności, przenikła wszystkie jej członki i zrosła się z nią w jedną obyczajową całość. Pociągiem pióra nie zmienia się zwyczajowych wyobrażeń. Tak było i tutaj. Kozacy mimo uczynionej przysięgi, hulali po dawnemu.

Już pierwszy ich hetman, Teodor Bogdan, kość z kości kozackiej, nie zawsze był powolny rozkazom królewskim. Bez zezwolenia Rzeczypospolitej wojował Krym, zrabował nadbrzeża azjatyckiej Turcji, a z powrotem ogniem i mieczem niszczył Bulgarję i Wołoszczyznę. Oględny Batory nie chciał od razu ich zrażać, wiedział on dobrze że potrzeba czasu aby organizacja jego mogła odnieść zbawienne skutki. Tolerował im wiele, wiele także musieli kozacy zastosować się do woli królewskiej.

Wnet nawet mogli się przekonać, że to co o nich napisano nie zawsze zostanie martwą literą, ale mieć musi swoje praktyczne zastosowanie.

Następca Bogdana, Paweł Podkowa, wpadł bez zezwolenia królewskiego na Wołoszczyznę, miał nawet na hospodarstwie utrzymać się przez miesiąc; ale w skutek intryg bojarów zmuszony do Polski powrócić, za bezprawny napad pod sąd wojenny oddany we Lwowie, ściętym został roku 1578.

Szach po nim wybrany, również napada na księstwa naddu-

Digitized by Google

najskie. Za karę odebrano mu buławę, i jako czerńca odesłano do monasteru kaniowskiego.

Damian Skołozub idzie w ślady swoich poprzedników, i Wołoszczyznę pustoszy. Śmierć jaką w tej wyprawie znalazł, zasłoniła go od zasłużonej kary.

Lecz mimo tego że król karał winnych, to częste napadania granic sąsiednich przez poddanych Rzeczypospolitej, musiały wywoływać reklamacje od interesowanych. Polska nie chcąc się wikłać w wojnę z Turcją, wtenczas kiedy ostatni cios Moskwie zadać postanowiła, zamierzyła jeszcze króciej wziąć kozaczyznę, zwłaszcza że napomnienia króla nic nie skutkowały, a nawet Gołębiowskiego, sekretarza królewskiego do nich wysłanego, zamordowali.

Śmierć Batorego roku 1586 pozostawiła zbrodnię bezkarnie. Następca jego Zygmunt III. Waza, miał dopiero dalsze kroki udyscyplinowania kozaków przedsięwziąć.

Nim takowe opowiadać zaczniemy, przypatrzmy się bliżej zdolnościom i charakterowi nowego króla, oraz kierunkowi ducha w jakim Rzeczpospolita ostatecznie ustalić się miała.

Zygmunt III. był biegły dyplomata, niepospolity negocjator w intrygach gabinetowych; w polityce wewnętrznej nie był szczęśliwym. Dumny i nieprzystępny z natury, wychowany w tradycjach absolutyzmu monarszego, uważał za ujmę swojej godności badać ducha i charakter społeczności, na której działanie swe miał wywierać.

Pojmował on dobrze potrzeby państwa, trafnie obmyślał środki uczynienia im zadosyć, ale przeprowadzić ich nie umiał, nie miał tej gibkości ludzi stanu, co to rachują się ze wszystkiemi okolicznościami i przeszkodami, a rzeczy tylko wtenczas do ostateczności doprowadzają jeżeli mają niemylną pewność zostania panami sytuacji; w przeciwnym razie częściowo, niepostrzeżenie plany swe uskuteczniają, zostawiając wiele czasowi, rozumowi wykonawców i duchowi ludności.

Zygmunt co raz postanowił i za dobre uznał, starał się natychmiast ryczałtowo w całej pełni przewidzianych następstw wi-

Digitized by Google

dzieć spełnione. Znalazłszy opór, siłę mu przeciwstawił, nie uważając na skutki. Walka rozogniała umysły, jątrzyła serca i wywoływała ohydne namiętności, zamykając drogę wszelkiej rozsądnej tranzakcji.

Następstwa takiego postępowania musiały być zawsze zgubne, bo albo trzeba było cofnąć projekt po przegranej, co nie mogło się stać bez zniszczenia uroku monarszej władzy, i przekonania przeciwników o własnej sile, albo nie składać miecza dopóki jedna strona drugiej zupełnie nie zniszczy i nie owładnie, lub tak obie wycieńczy że staną się łupem trzeciego.

Ztąd wszystkie jego przedsięwzięcia niepomyślny obrot brały, najzbawienniejsze działania obracały się na niekorzyść Rzeczypospolitej, kłócąc sprzeczne żywioły i dezorganizując zupełnie dawny tradycyjny porządek.

Sprawy kozackie i unja w Brześciu zawarta do tej kategorji należą. Wprawdzie nie można wszystkiego kłaść na karb króla. Brak politycznego taktu szlachty i fanatyczna gorliwość duchowieństwa, mianowicie unitów, wiele do pogorszenia złego się przyczyniła. Mylnem jest że król sam zachęcał lub wywoływał prześladowanie, ale na nim cięży odpowiedzialność, że idąc za popędem własnego uczucia, pozwolił innym działać, nie oparł się zgubnym dążeniom, póki jeszcze czas był, nim szlachetcyzm i katolicyzm stał się alfą i omegą politycznej wiary w pojęciach interesowanych, ideą wyłącznie zasadniczą polskiej Rzeczypospolitej.

Rzeczy raz na tę drogę sprowadzone, trudno, prawie niepodobna było cofnąć później. Refleksji nie wiele okazywali ojcowie nasi w sprawach publicznych, tradycja była wszystkiem. Jak my dzisiaj spodziewamy się po przysłości coraz mędrszych, doskonalszych i zbawienniejszych pojęć i instytucji, tak oni wierzyli w nieomylność rozumu przeszłości.

— Tak bywało za naszych ojców! — odpowiadano na wszystkie zarzuty. Cóż dziwnego że idee w spuściźnie wzięte w nich kostniały, szlacheckość i katolicyzm wysuszały im mózgi, zabi-

Digitized by Google

jały uczucia. Co się pod te dwa pojęcia podciągnąć nie dało, prześladowali z dziecinnem okrucieństwem.

Nikt nie posądzi Władysława IV. o fanatyzm szlachecki i religijny, jednakowoż pierwiastki te za niego panowały już wszechwładnie. Kościół grecki i kozaczyzna nigdy pod cięższem jak za jego panowania nie jęczeli jarzmem. Sam król już wówczas był ofiarą zgubnych wyobrażeń, które potępiał a powstrzymać nie mógł.

Po takim wstępnym poglądzie łatwiej nam będzie ocenić rozporządzenia Zygmunta, i sposób rozwijania ich przez Rzeczpospolitę.

Jedną z najpierwszych czynności nowego króla było, przywieść do skutku ostatnie zamiary Batorego, t. j. zrobić kozaków zupełnie zawisłymi od Rzeczypospolitej. Jedyny nastręczał się środek poddać ich wprost pod rozkazy władzy, z ramienia Rzeczypospolitej mianowanej, nie zmieniając nic w ich cywilnych swobodach i sądowych praktykach, aby tę nową przemianę jak najznośniejszą uczynić.

Uczynił to Zygmunt, i w roku 1589 zniósł godność hetmana Ukrainy.

Odtąd mieli kozacy zależeć od hetmana koronnego; on ze swego ramienia przeznaczał starszego jeneralnego, pułkowników i setników. Wszyscy przy nominacji składali przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej. Stanęło również prawo aby nikogo bez wiedzy hetmana w rejestr nie przyjmować, ani takich coby od czci i majątku odsądzeni byli.

Gdy mimo nowego ograniczenia, w rzeczywistości nic się nie zmieniło, a czerń pod obranymi przez siebie watahami najazdów nie przestawała, wyszła roku 1593 nowa konstytucja przeciwko nim tej treści:

»Niżowcy i inni wszyscy ludzie którzy się swawolnie kupią i najazdy czynią, albo granice państwa przechodzą, mają być uważani za *hostes patriae et perduelles* i jako tacy ścigani i karani być winni. A o zabójstwo ich przy napadach tak na prywa-

Digitized by Google

tne jak i na nasze królewskie dobra i majątki nikt prawnie pociąganym być niema.» *)

Chociaż uchwały te sejmowe są sprawiedliwe i koniecznością umotywowane, bo nie możemy pojąć państwa któreby z założonemi rękami pozwoliło swawoli się szerzyć, łatwo jednakowoż przypuścić można, że wzburzenie umysłów na Ukrainie z tego powodu musiało być wielkie. Mimo tego być może żeby się skończyło na lekkich wstrząśnieniach, gdyby tak prywatni jak i Korona środkami nielegalnemi i niemoralnemi, zniechęconemu żywiołowi kozackiemu nie starali się jak najwięcej zjednać adherentów, goniąc do ich obozu tych wszystkich na Rusi, co nie będąc szlachcicem i łacinnikiem, majątek, życie i wolność sumienia pod gwarancją prawa mieć chcieli.

Mówiłem przy organizacji Batorego, że król pozwolił włościanom koronnym wpisywać się w rejestr z obietnicą osobistej wolności po skończonej służbie. Obietnica ta nigdy nie była spełnioną. Wyszłego z regestru kozaka w dobrach prywatnych dziedzic, w starostwach tenutarjusz zamieniali w pańszczyźnianego chłopa.

Pojmujemy, że przy takiej złej wierze nie wielu miało ochotę powracać do domów, ale wieszali się jak mogli w rozmaitym charakterze przy starszyznie ukraińskiej, lub uchodzili w dzikie pola, w sąsiedztwo Zaporożców, a ztamtąd hajdamaczyli, napadając na dwory szlacheckie i pomniejsze miasta. Swawole te szły na karb kozaków i coraz większy rygor przeciw nim wywoływały. A z drugiej strony Ukraińcy mieli w nich sprzymierzonych, gotowych w każdej chwili zbrojnego rokoszu pomnożyć ich kadry.

Kombinacja więc, co miała najskuteczniej posłużyć do powstrzymania nieporządków, z naszej winy stała się główną osią wszystkich zbrodniczych knowań. W tym samym czasie ustawiona komisja bracławska **) do rozpatrzenia prawnych tytułów na po-

*) Volumina legum, tom II. strona 310 i 344.

**) Obacz rozdział I.

Digitized by Google

siadanie ziem ukraińskich, wzburzyła dawne kozacze rody, które teraz z kozakami nic wspólnego nie miały, ale owszem niczego sobie więcej nie życzyły, jak zlać się z rodowitą szlachtą, z którą już ją łączyły w wielkiej części związki familijne.

Wszystko to szkodliwe bardzo, nie było jeszcze tak niebezpieczne. Kozactwo, kilka czy kilkanaście tysięcy głów liczące, musiałoby prędzej czy później uledz jako anormalne i szkodliwe cywilizacji, gdyby unja brzeska nie dodała mu nowego zasiłku.

Akt ten rozmaicie jest tłumaczony. Większa część dzisiejszych pisarzy widzi w nim tylko dzieło fanatyzmu, wychowankę jezuitów. Ale rzecz ma się zupełnie inaczej. Unja prócz swej religijnej strony, ma przedewszystkiem polityczny charakter wielkiej doniosłości. Zerwać związki Rusi z Moskwą, zjednoczyć ją silniej z Polską, było jej zadaniem.

Aby dzieło to ocenić należycie, potrzeba znać stan wewnętrzny ruskich prowincji, i stosunków jej z prawosławiem ościennem.

Od czasu kiedy patrjarchat ustanowiono w Moskwie, duchowieństwo Rusi chociaż podporządkowane patrjarsze carogrodzkiemu (który z politycznego swego położenia umizgać się musiał Moskwie), dla większej łatwości komunikacji w stolicy carów szukało środkowego punktu swojego hierarchicznego urządzenia. Takim sposobem kilka miljonów poddanych polskich w rzeczach sumienia zawisło od patrjarchy moskiewskiego, co pośrednio dawało carom ogromny wpływ, robiąc z patrjarchy narzędzie ustawicznej agitacji w Rusi polskiej.

Jedność religijna Rusi z Moskwą przy pokrewieństwie plemiennem i językowem, które to dwie ostatnie cechy miała wprawdzie i z nami spólne, rozrywały moralnie Ruś na dwoje. Wolność ciągnęła ją do Polski, uczucia religijne wiązały z Moskwą.

Podbojowi materjalnemu trzeba było nadać trwałość przez podbój moralny, bez czego jest się zawsze tylko faktycznym chwilowym posiadaczem. Podbój ten zrobiła unja, a jeszcze bardziej rozszerzenie kościoła rzymskiego. Czuł to dobrze zeszły car

Digitized by Google

Rosji, niszcząc do szczętu unją, a prześladując kościół rzymski z całą srogością teroryzmu, aby zetrzeć z tych prowincji znamię polskie, zagłuszyć tradycje spólnych wspomnień przeszłości, doli i niedoli. Czy dopiął celu, trudno to dziś jeszcze powiedzieć, ale to jest pewną, że cokolwiek na Rusi dzieje się na przekor interesom Polski, idzie na korzyść Moskwy.

Tak było i przedtem. Chcąc poznać Ruś przed unją, potrzeba zajrzeć do spółczesnych kronik, przypatrzyć się pojęciom obywatelskim i narodowym tych krain. Miasta i okręgi poddają się dobrowolnie to Polsce to Moskwie, zmieniając od kaprysu rząd i panującego; jednych i tych samych Rusinów widzimy to przy królach polskich to znowu ofiarujących usługi swoje carowi. Raz walczą obok Polaków, to znowu przeciw nim z Moskwą, za Aleks. Kazimierzowicza, kniaziowie Szemiaki i Mozajscy poddają się carowi, bo tam ich ciągnie jedność religijna. Wielu książąt z krwi jagielońskiej z wiarą prawosławną przyjęli język i narodowość moskiewską, jak np. Trubeccy, Galicyny, Chowańscy i Kurakiny. Michał Gliński i Ościk, ostatni jednej krwi z Radziwiłami, zdradzają Polskę na korzyść spółreligijnej Moskwy. Kniaziowie Wiśniowieccy z Jagiellonów, ruscy: Lukomscy, Bielscy, Masalscy służą Moskwie przeciwko Polsce, chociaż są jej poddanymi.

Roku 1618 patrjarcha konstantynopolitański Teofan, sprowadzony przez Kunasiewicza do Kijowa, publicznie łajał tego hetmana zaporoskiego, że zarówno z Lachami podniósł bratobójczy oręż przeciw świętej Moskwie.

Z tego już możemy poznać jak żywotnem pytaniem było dla Polski położyć tamę prądowi religijnemu, rwącemu Ruś ku Moskwie.

Utworzenie osobnego kościoła dla Rusi polskiej, nie wieleby było polepszyło w istniejącym stanie rzeczy; unja tylko mogła radykalnie złemu zaradzić. A dodajmy że unja nie była rzeczą zupełnie nową, i nie myślmy żeby przed unją brzeską unitów na Rusi polskiej nie było. Od dawna było dążenie to indywidualne, to zbiorowe do połączenia się z kościołem łacińskim.

Digitized by Google

W XIV wieku Daniel Halicki uznał papieża głową kościoła ruskiego. Roku 1439 na soborze florenckim, metropolita kijowski Sidor, później mianowany kardynałem, z wielką częścią wyższego duchowieństwa przyjął unję.

Wprawdzie unja się nie utrzymała, ale pojedynczo było jednakowoż wielu unitów po Rusi rozrzuconych.

Tak już pierwsze lody były skruszone i droga na przyszłość wytknięta.

Dodajmy do tego, że nawet moralność wiele na tem zyskiwała. Kler ruski był ogromnie ciemny i zdemoralizowany, pijaństwo i kradzież nie były i świaszczennikom obce, jak im nie są óbce jeszcze i dzisiaj. Pop upija się z chłopami w karczmie, i w zwadzie przy kieliszku często odnosi guzy i sińce, czego sam świadkiem byłem, w czasie krótkiego mego pobytu na Ukrainie.

Przed dwoma latami pop zabił niedaleko Kaługi oficera rosyjskiego, spodziewając się znaleść przy nim znaczne pieniądze. A nie są to fakta pojedyncze, ale niestety praktykujące się dość obszernie.

O umysłowem wykształceniu nie ma co i mówić; trochę czytać i pisać, na tem się kończy cała edukacja. Trudno więc klerowi takiemu wpłynąć na umoralnienie ludu, owszem sam daje i dawał mu najgorsze przykłady. Czuli to nawet najgorętsi zwolennicy kościoła wschodniego, mianowicie kniaź Bazyli Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski, i zamyślali o reformie.

Śród takich to stosunków polityczno-moralnych unja przyszła do skutku staraniem metropolity Michała Rahozy, Cyryla Terleckiego, biskupa łuckiego, i Hipacego Pocieja, biskupa włodzimirsko-brzeskiego. Prawie całe wyższe duchowieństwo było po ich stronie z wyjątkiem Bałabana, człowieka uczonego ale dumnego, i niechętnego królowi za pominięcie go w obsadzeniu metropolji, a wówczas władyką lwowskim będącego, i Kopystyńskiego, siedzącego na stolicy przemyskiej. Dziwnem zrządzeniem opatrzności dyecezje te jedynie dotąd zostały przy unji.

W roku 1595 zgromadzony synod duchowieństwa wscho-

Digitized by

dniego w Brześciu litewskim, akt ten uroczyście przyjął i zaprzysiągł.

Niestety! rzeczy najświętsze co miały wzmocnić Rzeczpospolitę, w rękach szlachty i duchowieństwa stały się narzędziem ucisku i niesprawiedliwości krzyczącej o pomstę do nieba. *)

Zamiast przyrządziwszy wszystko, zostawić czasowi spełnienie reszty, zaczęły się skandaliczne i niczem nieusprawiedliwione prześladowania. Interesowane materjalnie duchowieństwo unickie, nieumiarkowaniem najbardziej się dyskredytowało. Parafjanie nie wszyscy od razu opuszczali dawny obrządek, niemal w każdej wsi potrzeba było duchowieństwa obudwóch wyznań. Wszystkie więc dochody jakie ze wsi pobierał pop prawosławny za udzielanie posług religijnych, ksiądz unicki uważał jako odarcie siebie i krzywdę wyrządzoną. Zaczęto prześladować prawosławie w rozmaity sposób, więziono popów, zamykano cerkwie lub wypuszczano je w arendę Żydom, za administrowane przez prawosławne duchowieństwo sakramenta kazali parochowie uniccy i sobie opłacać. Poddano popów pod zarząd unickich kapłanów, słowem tysiącznych dopuszczano się nadużyć, zdolnych cały naród oburzyć przeciwko nam.

Dokąd jeszcze Ostrogski i inni magnaci stali przy cerkwi wschodniej, prześladowania te były cząstkowe. Czem więcej szlachty przechodziło do wyznania łacińskiego, tem postępowanie

*) Opatrzność boża, nie przepuszczająca nic bezkarnie, w najnowszych czasach odpłaciła nam sowicie za winy przodków; tą samą bronią jaką wojowaliśmy i nas Bóg srodze nawiedził. Car Mikołaj zamykał kościoły rzymskie, oddawał je obrządkowi prawosławnemu, zabroniono stawiania nowych świątyń, albo pod warunkiem zbudowania cerkwi; sumieniu zadawał gwałt najstraszliwszy. Dzieci raz chrzczone kazał chrzcić na nowo, a zrodzone z małżeństw mieszanych pod karą Sybiru i knuta wychowywać w prawosławiu. Roku jeszcze zeszłego, to 60letniego obywatela Rosjanina z nazwiska a Polaka duchem i wyznaniem religijnem, gwałtem chciano zmusić do zmiany wiary. I w Europie żaden krzyk oburzenia i zgrozy nie powstał, choć dzieje się to w XIX. wieku, a nas spotwarzano za wybryki XVII stulecia, kiedy takie postępowanie było na porządku dziennym.

Digitized by Google

katolików były bezwzględniejsze i ohydniejsze. Nadaremnie konstytucja roku 1609*) postanowiła, aby przełożeni duchowni tak ci co unję przyjęli, jak i ci którzy z nimi przestawać nie chcą, pod żadnym pretekstem opresji sobie nie robili, pod karą 10.000 złp., o co forum trybunał, zostawiając wszystkie punkta sporne do przyszłego sejmu.

Konstytucja ta nigdy nie została spełnioną. Wniesienie skargi do trybunału gdzie wójt zawinił i wójt sądził, zapewniało bezkarność katolikom z klęską Rzeczypospolitej.

Kozacy wyznania prawosławnego musieli oczy swoich spółwyznawców zwrócić na siebie, jako na naturalnych obrońców. Odtąd jedni czerpali swą siłę w drugich i wzajemnie się uzupełniali. Bez kozaków Ruś cała bez oporu stałaby się katolicką, bez prawosławnej Rusi kozaczyzna, niemająca żywotności, upaśćby musiała.

Oprócz tego kozacy stanęli na pewnem stanowisku moralnem, co także nie jest rzeczą obojętną. Wszystkie swoje łotrowskie wybryki mogli pokrywać teraz płaszczykiem obrońców wiary, co nadzwyczajnie utrudniało Polsce legalne przeciwko nim działanie. Każdy bowiem krok Rzeczypospolitej do zgładzenia dzikiego i antysocjalnego ich stanu, poczytywany był za zamach na wykorzenienie wschodniego obrządku.

Prawie równocześnie z wprowadzeniem unji zaczął wichrzyć na Ukrainie niejaki Jan Kosiński, mimo rozporządzeń Rzeczypospolitej wybrany hetmanem; wybór był jeszcze z tego względu bezprawnym, że pułki regestrowe żadnego w nim udziału nie miały. Aby pokryć tę podwójną nielegalność, wywiesił on chorągiew religijną, i zaczął przemawiać w imieniu prawosławnej Rusi. Ale nie będąc głębokim politykiem, nie umiał korzystać z obronnego stanowiska. Jak żeby przekonać Polskę że kozakom nie idzie o religją ale o swawolę nieograniczoną, napadł na dobra książęcia wojewody kijowskiego Konstantego Ostrogskiego, naj-

*) Vide Volumina legum, przedruk Ohryski tom II, strona 465.

Digitized by Google

większego obrońcy szyzmy; przez tegoż pochwycony, śmiercią ukarany został roku 1595.

To co napisał Czarnowski o Kosińskim, że podstępem niby dla narady został do Brześcia zwabiony i ścięty, nie ma żadnego oparcia. Zresztą i o tem trzeba wiedzieć, że agitacja między kozakami wyprzedziła unją. Akt brzeski nie przyspieszył nawet wybuchu zbrojnego, już on istniał poprzednio, tylko w skutek niego stał się silniejszym i nabrał religijnej barwy.

Kozacy przykładem Kosińskiego nie dali się odstraszyć; część ich znaczna nierejestrowych na hetmaństwo powołała Nalewajkę. Czarnowski idąc za Koniskim, Markowiczem i Bantyszem Kamińskim, chce koniecznie widzieć w nim męczennika i bohatera. Dla ubarwienia hajdamaki posądza Żołkiewskiego o złamanie wiary i okrucieństwo, opowiada o nim rzeczy niezgodne z pojęciami i duchem narodu naszego.

Podług niego, Żołkiewski wysłany przeciw buntownikom pod Taśminą, na głowę pobity został, straciwszy 17.300 rycerstwa. Kto zna tylko pobieżnie organizacją militarną Polski, śmiechem parsknąć musi na takie banialuki. Jakiejby to armji potrzeba było, aby po takiej stracie zaczepnie mogła jeszcze działać. A że tak było, dowodzi nam opowiadaniem następnej akcji: Już pod Lubniami gdzie Nalewajko opasawszy Żołkiewskiego wziął przednie szańce, nieochybnie byłby całe wojsko wraz z wodzem zabrał do niewoli, gdyby nie był przybiegł goniec królewski z rozkazem zaprzestania wojennych kroków, obiecując kozakom łaskę królewską, potwierdzenie przywilejów Batorego a Nalewajce senatorskie krzesło.

Po odebraniu pisma królewskiego, Nalewajko wojska polskie z oblężenia wypuścił, a sam pojechał na sejm do Warszawy, ale zamiast obiecanego dygnitarstwa, żywcem w żelaznym wole upieczony został.

Że takie brednie mogą być w kronikach ruskich, to nas nie dziwi. Pisane były one z tradycyjnych podań, w kilkadziesiąt lat po wypadkach, przez ludzi społecznego i politycznego stanu Polski nieznających, którym ofiarowanie Nalewajce senatorji mo-

Digitized by Google

gło się wydawać rzeczą bardzo naturalną. Ale dziwi nas jak mógł to wszystko Czarnowski powtórzyć. Gdyby go istotnie fortelem rząd Polski w swoje ręce dostał, to pewnie nie takim. Już podobna ofiara musiałaby mu na podstęp oczy otworzyć.

Co się tyczy żelaznego wołu, żal nam bardzo żeśmy go nie mogli na wystawie archeologicznej roku 1859 w Krakowie oglądać; ale co się odwlecze to nie uciecze. Pewnie poszukiwaczom starożytności chce nim szanowny autor na wystawie warszawskiej niespodziankę zrobić.

Piasecki, biskup przemyski, jako senator i pisarz spółczesny, dobrze z wypadkami obznajomiony, nic o tym wole nie mówi.

Posłuchajmy teraz opowiadania tego epizodu historji kozackiej, według źródeł polskich:

Nalewajko, wybrany nielegalnie hetmanem, z początku łotrował tylko, grasując po majątkach Ostrogskich i Wiśniowieckich, dwóch wielkich syzmatyckich domów. Dopiero wciągnięcie Łobody, atamana koszowego Zaporoża, do buntu, pozwoliło mu działać na większą skalę.

Przy połączonych siłach zdobyli Mohylów na Litwie, który zrabowali i spalili. Słabe garnizony polskie nie mogły dać żadnego oporu. Województwa kijowskie, bracławskie i wołyńskie okropnie zostały zniszczone.

Nadciągnął nareszcie hetman polny Żołkiewski na czele 5000 rycerstwa, i dążył na Pawołoczę, aby połączyć się z kniaziem Rożyńskim, liczącym do 1000 ludzi pod swoim rozkazem. Ale Rożyński, zamiast oczekiwać hetmana w tem mieście, jak mu to nakazano, pragnął sam tryumfować nad kozakami. Mimo tak szczupłej siły opuszcza Pawołoczę, i na połączone gromady Nalewajki, Łobody i Saska, liczących 10.000 ludzi, pod Białocerkwią uderza. Bój był krwawy; Rożyński złamany ledwie z niedobitkami w zamku schronić się zdołał.

Już kozacy gotowali się do szturmu, gdy Żołkiewski dowiedziawszy się o klęsce swego porucznika, zwrócił się na Białocerkiew, aby go od zupełnej zagłady uratować. Przestraszeni kozacy zostawili Rożyńskiego, a sami ku Dnieprowi odwrót roz-

Digitized by

poczęli. Dopadł ich pod Ostrym Kamieniem hetman i rozbił. Niedobitki cofnęły się za Dniepr, oczekując na posiłki które im asawuł Podwysocki na czajkach z siczy prowadził. Lecz i ta pomoc omyliła ich. Podwysocki został pobity nim z swoimi pryncypałami złączyć się zdołał.

Wtenczas ogarnęła rozpacz buntowników; jedni chcieli zamknąć się w Perejesławiu i bronić do upadłego, drudzy uciekać w dzikie pola, gdzie hetman dla braku żywności ścigać ich nie będzie mógł.

Ta ostatnia rada przemogła: kozacy zaczęli do Łubnów uchodzić. Plan ich odgadł hetman, i pospiesznemi marszami wysyła Strusia aby przeciąć im drogę. Udał się i ten manewr najlepiej. Wtedy nie pozostało kozakom jak bronić się w oszańcowanym obozie, co uczynili.

Walka trwała dni czterdzieści. Kozacy zewsząd ściśnieni poddali się pod następującemi warunkami:

1. Broń złożyć i spokojnie do domów się rozejść, czekając na dalsze postanowienia Rzeczypospolitej.

2. Hersztów wydać.

Łoboda już nie żył. Podejrzywany od Nalewajki o znoszenie się z obozem polskim, za rozkazem tegoż zabity został. Sam tylko Nalewajko hetmanowi wydany, odesłany do Warszawy, został gardłem ukarany roku 1597.

Z większem umiarkowaniem trudno było postąpić. Rząd Polski miał prawo ukarać i ukarał Nalewajkę, ale bezowocnie, tak z amatorstwa, krwi nie przelewał. Krempskiego nawet, na miejsce Łobody koszowym obranego, wolno do domu puścił.

Po uśmierzeniu buntu kozackiego, konstytucje z roku 1589 i 1593 zostały ponowione i na dalej prawomocne. Brak sprężystego rządu i ustawiczne wojny z Szwecją, Turcją i Moskwą nie pozwalały z całą ścisłością konstytucji tych przeprowadzić.

Potrzeba wojska, na którego utrzymanie szlachta podatków odmawiała, zmusiła rząd udać się do kozaków, i nowemi konstytucjami zniewolić ich sobie na nowo. Postępowanie takie niepolityczne, schlebiania kozakom w razie potrzeby, a groźnego na-

Digitized by Google

stawania kiedy się bez nich obejść było można, dyskredytowało Rzeczpospolitą, a kozaków zachęcało do oporu.

Po upadku Nalewajki wielu kozaków schroniło się na Niż i tam wraz z kozakami zaporozkimi obrali atamanem, głośnego w dziejach Polski, Piotra Sachajdacznego Konaszewicza.

Dotąd było wszystko legalnie, bo Zaporożcom służył zwyczaj i prawo wybierania sobie koszowego, ale Konaszewicz przybrał natychmiast tytuł hetmana wojska zaporoskiego, po obudwóch stronach Dniepru, to jest całej Ukrainy, gdzie władza hetmańska była już zniesiona konstytucją z roku 1588. Odtąd wszystkich kozaków tak siczowych jak i ukrainnych ogólną nazwą Zaporożców obejmować zaczęto.

Postępek ten samowolny był buntem, bo Konaszewicz nie przestał tylko na tytule, ale rozkazywał całej kozaczyznie, z wyjątkiem pułków rejestrowych. Rzeczpospolita zajęta wojną szwedzką, a później rokoszem Zebrzydowskiego, patrzyła na to przez szpary. Ośmielony tem pobłażaniem i bezsilnością rządu Konaszewicz, wpada roku 1612 morzem Czarnem do Turcji i wielkie na półwyspie krymskim i w Anatolji robi spustoszenia. Już Turcy gotowali się do wojny, gdy poseł Rzeczypospolitej uroczystem zapewnieniem, że się to dzieje bez woli rządu, przyrzekając przytem ukrócić swawolę kozacką na przyszłość, zdołał tą razą uspokoić Portę.

Zaprzątniona Rzeczpospolita wojną moskiewską, chwyciła się półśrodków, najniebezpieczniejszy system w czasach wzburzonych, bo nie zadawalnia nikogo a jątrzy wszystkich, tak przyjaciół jak i przeciwników. Chcąc odciągnąć Ukraińców od Konaszewicza, pozwoliła wybrać rejestrowym własnego hetmana, uwalniając ich od bezpośredniego posłuszeństwa hetmanom koronnym. Znaczyło to cofnąć się wstecz i zrzec się zwycięstw Żołkiewskiego nad Nalewajką.

Konaszewicza uważała jako tylko koszowego, wymagając od niego pismiennego zaręczenia, że bez woli króla i hetmanów, kozaków do nowych wypraw nie powoła. Nie odmówił tej bagateli Konaszewicz. Ale jeszcze dobrze atrament tej umowy nie

Digitized by

zasechł, gdy ataman powtórnie wyprawił się do Turcji, i większe jeszcze spustoszenia niżeli pierwej porobił. Rzeczpospolita na takie lekceważenie swoich rozkazów, odpowiedziała bezsilną konstytucją z roku 1616, deklarując wszystkich kozaków, którzyby granice sąsiednich państw najeżdżali, *pro hostibus, perduelibus et rebellibus patriæ*. (Vol. leg. p. O. t. III. s. 157.)

Większe jeszcze poniżenie czekało Rzeczpospolitą, gdy kozacy rejestrowi po śmierci swego hetmana Damjana Kuszki, tegoż Konaszewicza na hetmaństwo powołali. Daremnie król odwoływał się do panujących zwyczajów, że koszowy nigdy hetmanem nie bywał, i potwierdzenia swego odmówił. Zły obrót interesów w Moskwie zmusił Zygmunta III. do negocjacji z Konaszewiczem o wysłanie posiłków armji Chodkiewicza.

Nie odmówił hetman Ukrainy wezwaniu króla. Sam na czele 20.000 mołojców pospieszył na teatr wojny, gdzie wielokrotne oddał usługi Polsce. Jeszcze nim zdołał połączyć się z królewiczem Władysławem, rozbił trzy oddziały moskiewskie, dowodzone przez kniaziów, Czerkaskiego, Wołkońskiego i bojara Buturlina, tego ostatniego własnoręcznie ubiwszy buławą.

Nic nie mogło być anormalniejszego od całej tej sprawy, jak hetman przez króla nie potwierdzony, stojący przy władzy mimo jego woli, a więc po trochę buntownik, otrzymuje zaproszenie do spólnego z Polską działania. Krok ten ostatecznie musieli sobie kozacy loicznie rzeczy biorąc wytłumaczyć: że odtąd sankcji królewskiej hetman zaporoski nie potrzebuje; sam wybór przez kozaków dokonany, już władzę jego uprawnia. Był to niejako powrót do czasów przed-batorowskich.

Nie na tem koniec. Królewicz Władysław częścią dla popularności, częścią dla zachęcenia Konaszewicza do dalszych usług, czyni mu zaszczyt jakiego żaden jego poprzednik nie doznał. Na wieść o zbliżaniu się świeżemi zwycięstwy okrytego Zaporożca do obozu polskiego, wysyła na przyjęcie jego Madalińskiego, wojewodę mścisławskiego.

Podobny honor, wyrządzony człowiekowi lekceważącemu wolę

Digitized by Google

królewską, musiał wzbudzić w kozakach poczucie własnej potęgi, a odsłonić im całą słabość organizacji polskiej.

Być może że ktoś to postępowanie z Sahajdacznym uważać będzie jako odpowiednie okolicznościom, i nazwie krokiem bardzo politycznym, menażowanie sobie kozaków w czasie ciężkiej wojny z Moską, zostawiając sobie porachunek na przyszłość.

Potrzeba atoli wiedzieć, że łatwiej jest rządowi odmówić najsłuszniejszym żądaniom poddanych, niżeli najniesłuszniej wymożone na sobie koncesje cofnąć. Powtóre, zła wiara nigdy nie wydała dobrych owoców. Praktykowana na wewnątrz, dezorganizuje społeczeństwo, niszczy w pojęciach ludu świętość ustanowionego prawa i urok monarszego słowa, a tem samem pcha lud na drogę rewolucji.

Rząd który w braku jasnego systemu, posiłkuje się drobnemi wybiegami, dla załatwienia bieżących interesów i trudności, upaść koniecznie musi; na wewnątrz i zagranicą pozbawia się szacunku i ufności.

Polska poniosłszy taką klęskę u siebie w działaniach swoich z kozakami, musiała z ich powodu wypić jeszcze gorzki kielich, podany jej przez Turcją.

Porta domagając się od dawna poskromienia nabiegów kozackich, gdy na skargi swoje tylko czcze odbierała obietnice, wypowiedziała wojnę Rzeczypospolitej.

Siedmdziesięcioletni hetman, sławny zwycięsca carów, Stanisław Żołkiewski, stojący na straży południowo-wschodnich naszych granic, powodowany ostrożnością, właściwą tak wysokiemu wiekowi, i tajemnem zleceniem króla, aby w czasie wojny moskiewskiej nie wikłać Polski w nową wojnę z Turcją, zawarł roku 1617 traktat w Buszy, pod nader uciążliwemi warunkami.

Polska zrzekła się swego wpływu na Wołoszczyznę, zobowiązała się ukrócić kozaków i zniszczyć Berszadę, majętność książąt Zbarawskich, zwykły punkt zborny kozaków w ich wycieczkach na Turcję.

Kozacy dowiedziawszy się o tym traktacie, organizują trzecią

Digitized by Google

morską wyprawę na Turcją, i palą Synopę, Trebizondę, Warnę, Belgrad i Oczakow.

Wyprawy podobne mogą służyć za wątek do prześlicznych dumek kozackich, dla ich miejscowych bardów, ale polscy pisarze nie powinni się tak bardzo nimi egzaltować, pomnąc na na to, że własną krwią i niebezpieczeństwem płaciliśmy koszta tych karygodnych wybryków.

Nie puścili Turcy płazem tego zniszczenia swych nadbrzeżnych grodów, bo ta ostatnia wyprawa jak i posiłkowanie cesarza niemieckiego przez kozaków Lisowczyków, wywołały drugą wojnę turecką.

Nim o niej pomówimy, już sama nazwa kozaków Lisowczyków wkłada na nas obowiązek pisząc o kozakach, coś i o nich powiedzieć.

Lisowczycy prócz imienia nic spólnego z kozakami nie mieli; rekrutowali się pomiędzy szlachtą wszystkich województw, a męstwem i swawolą przechodzili rzeczywistych kozaków.

Aleksander Lisowski, herbu Jeż, pierwszy ich dowódca, na czele zwerbowanej na własną rękę roty, zjawił się najsamprzód w owej awanturniczej wyprawie Wiśniowieckich, Mniszchów i Sapiehów, prowadzących Dymitra Iwanowicza na tron moskiewski. Po śmierci cara, zabitego przez sprzysiężonych, na których czele był Iwan Szujski, następca Dymitra na carstwie, Lisowski jak wielu innych partyzantów, obstawał za fałszywym Dymitrem, który około Kaługi zaczął agitować.

W wyprawie Chodkiewicza na Moskwę, Lisowski jest przy boku hetmana dowodząc swoim hufcem. Żołnierz jego nie płatny ze skarbu Rzeczypospolitej, utrzymywał się łupiestwem i kontrybucjami wojennemi.

Mnóstwo awanturników powiększyło wkrótce jego kadry. Ponęta łupów była dla nich bodźcem. Bili się wszędzie do upadłego, ale poza placem boju nie znali żadnej władzy, żadnego hamulca. Nic dla nich nie było świętego, a gdziekolwiek przeszli, zostawiali za sobą zniszczenie i rozpacz.

Lisowski umarł już roku 1614, ale wnet inni zuchy stawali

Digitized by Google

na ich czele, jak Czapliński, Walenty Rogowski, Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, Stanisław Strojnowski, Kalinowski, Noskowski i Gromadzki.

Tych to Lisowczyków, dowodzonych wówczas przez Kleczkowskiego, wysłał Zygmunt na posiłek Ferdynandowi. Wkrótce dali się oni we znaki Betlemowi Gaborowi, i zmusili go do odstąpienia od oblężenia Wiednia.

Pod Strojnowskim widzimy ich nad brzegami Renu i Holandji, zawsze na wysługach Austrji, a w przechodzie przyjaciel i nieprzyjaciel doznawał zniewagi rozhukanej halastry.

Na koniec powróciwszy do ojczyzny, gdy się im rozejść kazano, pod Żmigrodem uczynili koło,*) i postanowili z bronią w ręku przedrzeć się na Ukrainę, gdzie bezprawie było normalnym stanem.

Żywioł ukraiński miał być pięknie zasilonym! Udało się jednakowoż księciu Koreckiemu, znieść ich pod Tulczynem, a ktokolwiek dostał się żywcem w jego ręce, bez wyroku został rozstrzelanym.

Jak dalece Polska musiała ich uważać za szkodliwych, dosyć przywieść tę okoliczność, że każdy banita mógł się rehabilitować, jeżeli wykazał się zabiciem przynajmniej jednego Lisowczyka.

Za Władysława IV, przywrócono ich do czci. Lecz żeby się ich pozbyć, wysyła ich król nowu na pomoc Ferdynandowi, dla uśmierzenia Lombardji. Dowodził nimi wtedy Kalinowski. Srogie kary jakie Rzeczpospolita na nich wymierzyła, nie wiele musiały wpłynąć na ich charakter. Bowiem wysłany na sejm niemiecki do Ratisbony, Ossoliński, gorące otrzymuje od cesarza niemieckiego wezwanie, aby wpływem swoim wymógł na nich więcej ludzkie postępowanie.

Roku 1635, po raz ostatni pokazują się w Szampanji, za co mszcząc się Richelieu, jadącego do Madrytu królewicza, Jana Kazimierza, zatrzymuje, i dwa lata we Francji więzi. Odtąd nie ma już w historji śladu o nich.

---

*) Kołem nazywano zgromadzone rycerstwo, dla sejmikowania.

Digitized by

Dawszy tę krótką wiadomość o Lisowczykach, powrócimy do głównego przedmiotu.

Znaną jest ta druga kampanja Żołkiewskiego, przeciwko Turkom.

Szanowny starzec nasłuchawszy się wyrzutów i kalumnji, za traktat zawarty w Buszy i nieczynność pod Oryninem, w działaniu przeciw Tatarom, rabującym Podole i Ruś Czerwoną, rzucił się w drugą ostateczność, i z małą garstką ludzi wkroczył do Multan, rozpoczynając wojnę zaczepną.

Jasy, stolica hospodarstwa, otworzyły bramy polskiemu wodzowi. Ale posiłki na jakie rachował zawiodły go. Gracjan, ówczesny rządca Multan, który najwięcej do zaczepnego działania zachęcał, połączył się z hetmanem, nie mając przy sobie jak nie wielką liczbę dworzan, chociaż obietnice jego kazały się spodziewać powstania całego narodu.

W takim stanie rzeczy trzeba było myśleć o odwrocie. Uskutecznił go Żołkiewski w sposób godny wiecznej pamięci.

Obskoczony od 150.000 nieprzyjaciół, posuwał się ustawicznie ku granicom polskim, zwycięsko odpierając wszystkie natarcia. Już dochodził do Dniestru, gdy niesforna szlachta porzuciła obóz, chcąc ratować się ucieczką pojedynczo, i naraziła zgrzybiałego hetmana, pełniącego z młodzieńczym zapałem powinność wodza i żołnierza, jak i wiernie przy nim stojących, na oczywistą zgubę.

Między uciekającymi był głośny w dziejach Polski, Stefan Chmielecki, dowódca chorągwi Tomasza Zamojskiego, później wojewoda kojowski; Tyszkiewicz, starosta żytomirski i Kalinowski. Mógł i hetman ratować się ucieczką, ale nie chcąc opuszczać swych braci, zginął w obronie ojczyzny, na polach Cecorskich, nie daleko Chocima.

Między innymi zginął na stepie cecorskim Michał Chmielnicki, dawniej sługa Daniłowiczów, obdarzony przez nich słobodą nad Taśminą, a teraz sotnik regestrowych kozaków, pułku Czehryńskiego; syn zaś jego Zenobjusz Bogdan Chmielnicki i Iwan

Digitized by Google

Wychowski dostali się do niewoli, zkąd dopiero po dwóch latach do kraju powrócili.

Zniesienie wojsk Żołkiewskiego, natchnęło sułtana myślą podbicia Ukrainy, zniszczenia kozaczyzny i zhołdowania Polski.

Śród takiej burzy, ledwie 30.000 Polaków zebrało się przy Chodkiewiczu na ratunek zagrożonego państwa, gdy przeciwnik 300.000 ludzi wystawił do boju.

Król nie ufając wojennemu szczęściu, starał się koncesjami uładogzić dwór stambulski, widząc że kozacy są przyczyną wszystkiego złego. Nakazał Konaszewiczomi złożyć buławę, i zamianował hetmanem całej Ukrainy Borodawkę, pułkownika Korsuńskiego.

Nie ustąpił i teraz Konaszewicz. Wojna moskiewska w której uczestniczył obok wojsk polskich, nie mogła go natchnąć pokorą dla Rzeczypospolitej. Człowiek ten prosty, ale wielkiemi talentami obdarzony, za jednym rzutem oka poznał całą nicość organizacji naszej. Widział na Moskwie nieład i niesforność polskiego rycerstwa, chorągwie ustawicznie buntujące się, wodzów między sobą w niezgodzie. Królewicz Władysław ujął go swoją dobrocią, ale nie olśnił majestatem potęgi i powagi. Kozak-banita rozkazujący bez oporu kilkudziesiątkom tysięcy kozaków, musiał litować się na widok domniemywanego następcy tronu 20-miljonowego narodu, ulegającego zuchwałemu rycerstwu.

Kozaczyzna pod Konaszewiczem zjednoczona i karna jako siła materjalna, pod niektóremi względami mogła się czuć wyższą od Polski, i lekceważyć rozkazy królewskie.

Pod takim wpływem nie dziwi nas że Konaszewicz kazał Borodawkę, objeżdżającego Ukrainę aby skłonić kozaków do zaprzestania nabiegów na ziemię turecką, pojmać i rozstrzelać. Czyn ten nie potrzebuje komentarzy, a jednakowoż ukaranym nie był. Zaiste nie był teraz i moment pociągania Sahajdacznego do odpowiedzialności, gdy Polska wymagała poświęcenia się wszystkich swoich synów, aby ujść od jarzma tureckiego.

Konaszewicz nie ociągał się z pospieszeniem wraz z kozakami na plac boju. Zresztą interes kozacki był tutaj więcej za-

Digitized by Google

grożony niżeli interes Polski, i ani wątpić nie można że Turcja byłaby chętnie przyjęła projekt zaprzestania wojny, byleby Polska połączyła z nią swe siły do wykorzenienia kozaków.

Pod Chocimem był zakwestjonowany honor Polski a życie kozaków, nie dziw więc że się bili dzielnie. Już sam instynkt zachowawczy pchał ich naprzód.

Walka ta olbrzymia nie miała żadnych skutków. Obie wojujące strony rozeszły się do domów, zostawiając wszystko *in statu quo*, to jest na podstawie traktatu buszańskiego.

Król hojnie wynagrodził kozaków za przelaną krew w obronie ojczyzny: 400.000 talarów rozdano między czerń, 4000 dukatów doręczono hetmanowi i starszyznie. Oprócz tego królewicz posłał Sahajdacznemu kilka antałków wybornego francuskiego i węgierskiego wina; a kiedy nagle rozchorzał, posłał mu własnego przybocznego lekarza.

W rok później, to jest roku 1622 Konaszewicz już nie żył.

Z tego cośmy o Konaszewiczu powiedzieli, widzieć można łatwo, że zjawienie się jego na polu dziejowem jest prawdziwem nieszczęściem dla Polski, chociaż są ludzie co wprost odwrotnie na jego działanie się zapatrują.

W kozackich tradycjach gra on niezmierną rolę, i do dziś dnia jest imie jego najpopularniejsze na Ukrainie. Dążności, pojęcia, namiętności kozacze nikt żywiej i silniej nie uosobiał i nie reprezentował od niego.

Systematu politycznego niemiał żadnego. Tradycje dawne w których był wychowany, były dla niego jedyną skazówką działania, a te tradycje dałyby się ostatecznie zresumować: być p r z y Rzeczypospolitej, a nie p o d Rzecząpospolitą, tak jak było przed Batorym.

Istotnie przez cały czas historycznego swego życia, utrzymywał on się na tem stanowisku rycersko-bandyckiem, jako hetman-watażka.

Niestety przy postępie prawnego porządku w Europie, i rozwinięciu się nowych żywiołów socjalnych na Ukrainie, stan ten trwać nie mógł, powtarzamy to raz jeszcze.

Digitized by Google

Zaraz po śmierci Konaszewicza, starano się dawne ograniczenia a mianowicie konstytucje z roku 1589 i 1590 w życie wprowadzić. Wymagał tego przedewszystkiem traktat chocimski, a wielkość niebezpieczeństwa ze strony Turcji, wówczas pierwszego mocarstwa pod względem wojskowym w Europie, nie pozwalała lekceważyć danego słowa.

Lecz na nieszczęście równoczesne prześladowanie obrządku greckiego poruszyło powtórnie całą Ruś. Józefat Koncewicz, arcybiskup połocko-witebski, gwałtownie nawracał na unją. Daremnie Lew Sapieha napominał go do większego umiarkowania i względności; nic to nie pomogło.

Mieszkańcy obrażeni w najdroższych uczuciach, przywiedzeni byli do rozpaczy. Melacjusz Smotrycki, nominat na biskupstwo połockie, równie gorliwy syzmatyk jak Koncewicz był katolikiem, podmówił Witebszan, śród których Koncewicz gościł, do zbrojnego odporu.

Pospólstwo z radością usłuchało zwodniczych podszeptów, napadło w nocy na dom arcybiskupa i gwałtownie go zamordowało. Smotrycki ratował się od kary przyjęciem unji, której później był najgorliwszym poplecznikiem. Ale na mieszkańców spadła ciężka odpowiedzialność. Odjęto miastu dawne przywileje, a wielu na śmierć skazano; działo się to roku 1623.

W rok później czerń osiadła na dzikich polach, i żyjąca tylko z rabunku, nie trzymając się za związaną traktatami i prawami Polski, napadła znowu na Turcją i sam Konstantynopol zaalarmowała.

Imiona naczelników tych wypraw nie są nawet dokładnie znajome. Dziś wyniesieni na godność hetmańską, tracili ją jutro wraz z życiem, jeżeli tylko językiem rozsądku do rozhukanej zgrai przemawiać chcieli. Tak Hrehorowicz Maksym, powstrzymujący ich nabiegi na Turcją, został jako stronnik Polski zabity.

Następca Hrehorowicza, Zmojła, mając świeży przykład na swoim poprzedniku, pozwalał im wyprawiać się gdzie tylko chcieli. Dwory szlacheckie i duchowieństwo unickie bywały na-

Digitized by

jeżdżane, majątki ich szły z dymem, a sami pochwyceni, tracili życie.

Kler grecki, świeżem prześladowaniem rozjątrzony, za zbliżaniem się hajdamaków, bo to jest ich właściwe miano, podniecał syzmatyckie chłopstwo do buntu, i złe coraz więcej się wzmagało. Nawet kozacy regestrowi zaczęli najsamprzód pojedynczo, potem gromadnie opuszczać pułki, a garnęli się pod chorągwie Zmoiły, tak że wnet 30.000 ludu zbrojnego pod jego rozkazami liczono.

Takim sposobem swawola uorganizowana poza obrębem władzy prawnej, w chwili wybuchu wszelki ład społeczny rozprzęgała, a chwilowe posłuszeństwo regestrowych i siczy nie mogło być gwarancją spokoju na Ukrainie.

Stanisław Koniecpolski, hetman naówczas polny, wyprawił się dla przywrócenia porządku.

Pod Kryłowem przyszło do bitwy. Zapał rozhukanego motłochu nie podołał świetnej brawurze polskiego rycerstwa, i buntownicy zostali na głowę pobici.

Niedobitki oszańcowawszy się w obozie nad jeziorem Kukurowo, w uroczysku, nazwanem Niedźwiedzie-Łozy, po krótkiej obronie przyjęli warunki hetmańskie.

Treść ich następująca:

1. Kozacy nie wybierają sobie hetmana, ale przedstawiają z pomiędzy siebie kandydatów, z których jednego hetman koronny mianuje a król potwierdza.

2. Władza jego rozciąga się tylko na rejestrowych i jest czysto wojskową. Sprawy cywilne i kryminalne należą do właściwych sądów. Nie wolno mu także bez rozkazu królewskiego pułków zbierać, ani ich dyslokować.

3. Po wyjściu ze służby wolno im osiadać w starostwach, w dobrach zaś prywatnych tylko za zezwoleniem właściciela.

4. Dobra rangowe zostaną zwinięte i do rozporządzenia królewskiego zostawione.

5. Wojsko dostaje żołdu 600.000 złp. rocznie, oprócz tego starszyznie następujące pensje: głównemu dowódcy 600 złp.

Digitized by Google

dwom asawułom po 150 każdemu, obożnemu 100, pisarzowi 100, każdemu pułkownikowi po 100, asawułom pułkowym i sotnikom po 50 złp.

6. Starszyzna ma utrzymać karność i porządek; w razie nadużyć starszyzny, forum hetmani koronni.

Ordynacja ta podpisaną została 5 listopada 1625 roku.

Pierwszym dowódcą kozaków, mianowanym przez Koniecpolskiego, był Michał Doroszeńko. Ten przy najściu Tatarów roku 1626, stał wprawdzie mężnie przy Stefanie Chmieleckim, bohaterze Rusi, i pod Białocerkwią na czele 6000 mołojców dopomógł do zwycięstwa. Ale nibyto w odwet za najście Tatarów wkroczył samowładnie na czajkach do Turcji i spustoszył jej wybrzeża.

Rzeczpospolita opierając się na traktatach chocimskich, gdzie stypulowano powstrzymać z jednej strony kozaków a z drugiej Tatarów, obiecując karać najezdców a szkody z publicznego skarbu wynagrodzić, wysłała skargi na Tatarów do Carogrodu, a Doroszeńce odjęła dowództwo, mianując w jego miejsce Hryćka.

Tymczasem Koniecpolski ukończywszy wojnę szwedzką, zbliżał się ku Ukrainie na leże zimowe. Borowski, archimandryta kijowski, zaczął z tego powodu lud podburzać: że Lachy idą na ostateczne wygubienie prawosławia.

Widząc Hryćko że i w jego pułkach podszepty te nie są bez skutku, a będąc przychylnym Rzeczypospolitej, chciał burzę gotującą się zażegnać perswazją. Ledwie nieszczęśliwy wymówił wyrazy: wierność i posłuszeństwo koronie, gdy tysiące głosów krzyknęło:

— I ty Hryćku przeciwko nam! i ty się z Lachami sprzysiągłeś na nasze wytępienie!

W mgnieniu oka porąbano go na sztuki.

Wojsko polskie, porozrzucane po Ukrainie, przez wrodzoną nam nieostrożność i zarozumiałość, mimo wszelkich oznak zbliżającej się burzy, stało spokojnie, żadnego kroku nie czyniąc dla własnego bezpieczeństwa. Korzysta z tego czerń, napada na chorągwie Łaskiego, Lanckorońskiego i innych, znosi je ze szczę-

Digitized by Google

tem, a potem na dobre rzuciła się na księży, szlachtę i Żydów, których do kilkunastu tysięcy wymordowano.

Nareszcie pod Peresławiem zgromadzili się buntownicy i obrali hetmanem Tarasa. W kilka dni później nadciągnął i Koniecpolski pod to miasto. Obydwa wojska zamknęły się w oszańcowanych obozach, czyniąc codziennie wycieczki. Jedna z nich przedsięwzięta przez kozaków w nocy, nadzwyczajną rzeź sprawiła w szeregach polskich. Pamiętniki kozackie nazywają ją Tarasową nocą.

Jak krwawą była ta walka, można wziąć miarę z Piaseckiego, który powiada, że więcej na niej rycerstwa zginęło, niżeli w całej wojnie szwedzkiej. Jednakowoż kozacy zostali pokonani i układ kukurowiecki przywrócono roku 1630.

Podług Czarnowskiego zwycięstwo kozaków miało być zupełne. Samo już przyjęcie kukurowieckiej umowy wskazuje coś innego. Trudno żeby zwycięscy przyjęli te same warunki, jakie zwyciężeni przyjąć musieli. Ale w Czarnowskim oprócz niewłaściwego pojęcia kozaczyzny, jest albo zła wiara, albo zupełny brak zdolności ocenienia historycznych wypadków.

W miejsce Tarasa, hetman zamianował dowódcą Arendareńkę król jednakowoż nominacji nie potwierdził, i ze swego ramienia postanowił naczelnikiem Życkiego, będącego niegdyś atamanem nakaźnym przy Kunaszewiczu.

Kozacy z tej strony Dniepru przyjęli dowódcę z ręki królewskiej, ale na Zadnieprzu obwołano hetmanem Hawryłowicza. W krótce porzucono obu, a wolnemi głosami wbrew świeżej ugodzie, hetmańskim zaszczycono Szymona Perewiazkę. Niebaczna szlachta nie widziała w tym wyborze buntu, wymagającego kary. Podobne tolerowanie nigdy nie mogło uspokoić Ukrainy; dla niej był to człowiek poświęcony nie Rzeczypospolitej, ale jej szlacheckim interesom. Żadnego więc kroku nie zrobiła, aby nielegalny wybór udaremnić.

Wywdzięczał się jej Perewiazka pobłażaniem bez granic, które miało na Polskę wnet nowe gromy sprowadzić. Za jego hetmaństwa zaprowadzono najuciążliwsze i najniemoralniejsze wydartusy,

Digitized by Google

na których potępienie dosyć słów nie staje, jak np. opłaty od pierworodnego dziecka, od wydanej za mąż córki itd. Ciężary te zbyt przypominały niewolę Żydów w Egipcie, abyśmy nie mieli synów Izraela posądzić że to oni mszcząc się za rzezie tarasowskie, panów do ich zaprowadzenia podmówili.

Nie może też nie uderzyć ta bezmyśl szlachecka, która po tylu cięgach jeszcze do rozumu przyjść nie mogła. Takie nie powiadam już nieludzkie, ale niedorzeczne postępowanie, do którego dałby się tak wybornie zastosować paradoks Talleyranda: *c'etait bien plus pire qu'un crime, c'etait une faute*, musiało najspokojniejszych rzucić do rozpaczliwej walki, przenosząc śmierć na polu bitwy, nad szykany i zdzierstwa szlacheckie. Nigdzie więcej nie okazała szlachta braku politycznego instynktu jak w sprawie kozackiej.

Nieudolność polityczna to największa jej zbrodnia. Nie to, że wszystkiem być chciała, ale że niczem być nie umiała, a sprawy państwa oceniała i załatwiała z egoistycznego zaściankowego stanowiska.

Kozacy pojmali Perewiazkę i osądzili na śmierć. Czarnowski powiada, że arendarz Leibowicz ocalił go jakąś żydowską sztuką, podawszy stróżom usypiającej tabaki. Było to podczas bezkrólewia roku 1632.

Nowy król Władysław IV. był kozakom przychylny. Pierwszym jego czynem było zadosyćuczynienie słusznym wymaganiom greckiego wyznania.

Zabezpieczono wszystkim wolność sumienia. Kościół dyzunicki był uwolniony od dozoru i ucisku unitów. Postanowiono aby unici na przyszłość nie przyswajali sobie gwałtem cerkwi syzmatyckiej. Nawet ci którzy przymusem unię przyjęli, jeżeli ta z przekonaniem ich się nie zgadza, mogli swobodnie powrócić do wiary ojców.

Nie wszystkie te mądre i sprawiedliwe postanowienia królewskie były wykonane, z przyczyny niemocy władzy wykonawczej. Być może że te kroki królewskie powiększyły jeszcze fanatyzm

Digitized by Google

zagorzelców, a królowi w duchowieństwie i stanie rycerskim wielu porobiły nieprzyjaciół.

Jeszcze bardziej szlachta zawrzała, gdy król przybyłą do Warszawy deputację kozacką przyjął łaskawie, i obiecał rozpatrzyć ich sprawy.

Niektóre z ich zażaleń wymagały bezwarunkowego uwzględnienia, mianowicie zabieranie kozakom ich odwiecznego nieruchomego majątku, pod pozorem, że na posiadanie ich żadnych pismiennych nie posiadają dokumentów, i są tylko uzurpowaniem z owych czasów gdy jeszcze prawny porządek na Ukrainie ustalonym nie był. Również zamienianie wolnych ludzi w poddaństwo, musiało być powstrzymane i ukarane.

Ale jak już powiedzieliśmy, jeżeli szlachta postępowała bezprawnie, to i kozacy nie byli świętymi. Swoją niesfornością odsuwali najbardziej sobie życzliwych, i zmuszali do milczenia wtedy, kiedy ci mogli byli z korzyścią stanąć w obronie ich interesów.

Tak się stało i teraz. Król chcąc powstrzymać nabiegi kozaków na Turcją, nakazał roku 1635 wystawić twierdzę Kudak, przy ujściu rzeki Samary w Dniepr. Zaporożcy widząc że im zagrodzono drogę do Małej-Azji, pod wodzą atamana koszowego Sulimy, zrobili wycieczkę, robotników rozegnali, twierdzę zdemoljowali, a Francuza Marjona, kierującego budową, na pal wbili.

Na Ukrainie łaskawe postępowanie króla, stanowiące jaskrawy kontrast z rzeczywistym stanem, jaki szlachta dalej rozwijać chciała, wywołało nowe zawichrzenia.

Był wtenczas jeneralnym dowódcą regularnych, z ramienia króla, Tomiteńko. Czerń mimo tego wybrała z pomiędzy siebie hetmanem, Pawła Pawluka Michnowicza. Ten korzystając z nieostrożności, a bardziej jeszcze z tajnego sprzyjania Tomiteńki, wpadł niespodzianie do Czerkas i działa uprowadził.

Jeneralna i pułkowa starszyzna, przerażona tym zamachem, zwłaszcza że Koniecpolski znaczne siły skupił na ukaranie Sulimy, złożyła swego dowódcę z urzędu, i Sawę Kunowicza o-

Digitized by Google

brała rejmentarzem, ale rejestrowi stanowczo oświadczyli się za Pawlukiem, i nowego rejmentarza mu wydali.

Zaczął się znowu srogi odwet kozacki. Kazano szlachcie dostawiać żywności do obozu kozackiego. Podmawiano wieśniaków do buntu, zamykano unickie cerkwie. Wysłany do nich Adam Kisiel z Brusiłowa, Rusin rodem i wiarą, do swych spółziomków przywiązany, lecz przytem ojczyznę swą Polskę kochający, nie mógł ich nakłonić do spokojnego rozejścia, chociaż przedstawiał im, że powstaniem utrudniają królowi przeprowadzenie życzliwych im zamiarów, a obojętnych, niechętnych do większego jeszcze rygoru przeciw sobie pobudzą.

Po daremnych gadaniach udano się do *ultima ratio*. Pod Kumejkami hetman polny Mikołaj Potocki, uderzył na Pawluka i rozbił go zupełnie.

Beauplan podaje ich stratę na 6000, a Juljusz Bartoszewicz, biograf Kisiela, na 8000.

Kozacy z Pawlukiem i obożnym Skidanem, uszli z placu bitwy, lecz pod Borowicą dognani i oblężeni, za pośrednictwem Kisiela, podkomorzego wówczas czernichowskiego, poddali się na łaskę królewską, z wyjątkiem hersztów.

Pawluk, wraz z trzema najwinniejszymi odesłany do Warszaszawy, śmiercią został ukarany. Skidan i Tomiteńko ratowali się ucieczką.

Wielu jednak pisarzy naszych utrzymuje, między nimi i Lelewel, że i Pawlukowi warowano zachowanie życia. Zdaje się jednakowoż że to jest niepodobnem. Po tak stanowczem zwycięstwie trudno żeby Rzeczpospolita okazała tyle pobłażania dla wichrzyciela. Być może że użyty do negocjacji Kisiel, z powodu jedności wiary, swem własnem imieniem robił mu niejakie zaręczenie, ale pewnie ani od króla, ani od hetmana do tego upoważnionym nie był.

Po tych wypadkach Ukraina z tej strony Dniepru upokorzyła się, ale na Zadnieprzu trwały jeszcze niespokojności. Kazimeńko napadł na Łubry, majątek Wiśniowieckich, spalił klasztor, Bernardynów pozabijał. Lecz wysłany Stanisław Rewera Potocki,

Digitized by Google

z tytułem jeneralnego pułkownika, i tam porządek przywrócił, chociaż nie na długo.

Na wiosnę roku 1659, Ostrannica obrany hetmanem przez zbiegłych na niż, bunt na nowo podniósł.

Rozłożony obozem nad Starczą za Dnieprem, oblegającego go Stanisława Potockiego do odwrotu zmusił. Ośmielony tą korzyścią, opuścił niedostępnemi bagnami otoczony swój obóz, przeciw któremu wojsko polskie, złożone z samej jazdy, działać nie mogło, i rozłożył się na równinie pod Żołwinem. Tu przez połączone siły Rewery i Jeremjasza Wiśniowieckiego dopadnięty, stoczył bitwę, lecz pobity, ledwie z życiem uszedł do Moskwy.

Czarnowski niedowierzając licznym z owych czasów dokumentom polskim, poszedł za Koniskim, arcybiskupem mohilewskim, zmarłym roku 1795, który czerpiąc z bałamutnych zapisków niektórych starszyzn, albo z ustnej tradycji, dziwolągi popisał.

Podług niego Ostrannica najsamprzód stanowczą klęskę zadał Rewerze i obóz jego opanował, następnie obległ go w Połonnem. Jeneralny pułkownik niechcąc wpaść w ręce buntowników, zaczął się z nimi układać, i na ewanielją zaprzysiągł, że podane sobie warunki dochowa. Ale kiedy Ostrannica ufny w świętość słowa, udał się do monasteru kaniowskiego, dla podziękowania Bogu za otrzymane zwycięstwo, Rewera wysłał za nim podjazd i z 37 towarzyszami pojmał. Odesłanych do Warszawy król bez sądu stracić kazał.

Ostrannica był istotnie uwięzionym, ale było to przed wojną. Tak się przynajmniej pokazuje z listu pułkownika, zamieszczonego w drugim tomie Starożytności polskich, wydania Ambrożego Grabowskiego, a pisanego w pięć dni po akcji pod Żołwinem do księcia Ostrogskiego, koniuszego koronnego:

»Wojny tej ta wszystka przyczyna, że pojmanego i do Perejesławia przywiezionego Ostrannicę wypuszczono na wolność za 200 czerwonych złotych, które dał za się koronie rękawicznego, a na sejmie ślepiono Rzeczpospolitą, że im prawa pobrano. Nigdy tylko terminaty. Mają oni prawa i bębnów niemało.»

Digitized by Google

Zwycięstwo pod Żołwinem nie było jeszcze stanowcze. Kozacy pod wodzą Karpia Półtora-Kożucha, a nakoniec Maksyma Gulaka stawiali opór, lecz wszędzie pobici, musieli przyjąć warunki, jakie zgromadzona komisja w Masłowym-Brodzie na nich nałożyła.

Warunki te twarde, dotknęły zarówno Ukraińców jak i Niżowych. Pierwsi stracili prawo wpływania na wybór hetmana. Jeneralnego dowódcę król odtąd mianował, a ten pułkowników i i inną starszyznę. Obszary ziem kozackich zostały im zabrane i przydzielone do starostw albo dóbr dziedzicznych prywatnych panów, z któremi graniczyły.

Takim sposobem powstały kolosalne majątki niektórych magnatów ukraińskich. Beauplan dla samego Koniecpolskiego założył 100 wsi na ziemiach dawniej kozackich, a w krótkim czasie liczono 170 miast i 730 wsi w tym majątku, jak to twierdzi Przyłuski w swoim pamiętniku o Koniecpolskich. Wiśniowieccy posiadali na Zadnieprzu klucze: lubieński, przyłucki, nieżyński i mirogrodzki, razem do 1000 miast, sioł i przysiołków. Kalinowscy i ich sukcesorowie Potoccy, zabrali wszystko co w promieniu 20-milowym około Humania leżało, wraz z Niemirowem, Winnicą i Mohilowem.

Oprócz straty tej pozbawieni zostali kozacy wolności osobistej i stali się poddanymi panów.

Sześć tysięcy pozostawiono w regestraturze. Podczas służby byli oni wolni od powinności poddańczych, ale z produktów swego przemysłu mieli dawać dziesięcinę, jak np. z rybołostwa, myśliwstwa, pszczelnictwa, zawodów końskich i rogacizny. Nawet w rozporządzaniu zostawionej im własności ruchomej zostali ograniczeni. Płody mieli sprzedawać dziedzicom za cenę, z góry oznaczoną.

Po wyjściu z regestru byli osobiście wolni, ale synowie ich jeżeli nie kozakowali, uważani byli za chłopów.

Siczowym kozakom odebrano Trechtymirów, miasto, gdzie mieli swoje lazarety i ziemie okoliczne. Działo się to od roku 1637—39.

Digitized by

Przez lat 9 w których kozakami zarządzali komisarze królewscy, najsamprzód Komorowski a potem Szemberk, Ukraina używała głębokiego pokoju. Zdawało się że kozaczyzna na zawsze upadła, kiedy zbieg okoliczności pozwolił jej powstać silniej niż kiedykolwiek, i przyjść nawet do niejakiej półudzielności pod opieką Rosji.

Twórcą tej nowej sytuacji kozaczyzny jest sławny w dziejach polsko-kozackich Zenobjusz Bogdan Chmielnicki.

Digitized by Google

IV.

Zenobjusz Bogdan Chmielnicki, od roku 1648 do 1657.

Prywatne stosunki Zenobjusza Bogdana Chmielnickiego wielce wpłynęły na hetmaństwo i działania jego; pominąć ich więc nie możemy.

Ojciec jego Michał herbu Habdank służył dłuższy czas w domu Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, starosty czehryńskiego. W nagrodę zasług wyrobił mu wojewoda setnictwo w pułku czehryńskim regularnych kozaków, i przywilej królewski na futor, Subotowem zwany, nad Taśminą położony. Michał odpłacał wiernością i krwią względy panów i Rzeczypospolitej. Pod Cecorą mężnie walcząc poległ w obronie kraju.

Syn jego Bogdan, urodzony z córki Teodora Bogdana, hetmana kozackiego, w tej samej bitwie dostał się do niewoli, jak to już gdzie indziej wzmiankowaliśmy. Po oswobodzeniu długo jeszcze służył pod chorągwiami narodowemi w charakterze towarzysza. Nareszcie ożeniwszy się z Anną Somkowną, córką bogatego mieszczanina z Humania czy z Bracławia, osiadł w majątku ojczystym i skrzętnie zajął się gospodarstwem. Było to w chwili gdzie Ukraina magicznym sposobem zaczęła róść w grody, sioła i ludność.

Ogólny prąd ówczesny porwał Chmielnickiego, i on życzył sobie podwoić majątek i intraty. W tym celu uprosił sobie od hetmana Koniecpolskiego, starosty czehryńskiego, kawał pustego gruntu, Taśminą od swego futoru przedzielonego, dla założenia słobody, t. j. sioła, ludem wolnym osadzonego, płacącego tylko czynsze.

Wkrótce dochody z słobody i właściwego futoru postawiły go na stopie pewnej możności.

Digitized by Google

Przy ostatniej organizacji kozaków na Masłowym-Brodzie jako szlachcic i posesjonat, a więc w utrzymaniu porządku na Ukrainie interesowany, został mianowany setnikiem pułku czehryńskiego. Żywot jego płynął spokojnie w szczęśliwej mierności. Historja nie zanotowała z tego czasu nic o Chmielnickim, oprócz tej tak często powtarzanej odpowiedzi, danej Koniecpolskiemu na zapytanie:

— Co sądzi o warowności Kudaku?

— Co ludzie zrobili, mogą ludzie zniszczyć — miał odeprzeć Chmielnicki.

Tak stały rzeczy aż do roku 1645. W tym czasie Daniel Czapliński, sługa młodocianego Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego a starosty czehryńskiego, od tegoż podstarościm w Czehryńszczyznie osadzony, rozpoczął spór z Chmielnickim o słobodę, jako nieprawnie na gruntach starostwa założoną.

Sprawa poszła do ziemstwa. Chmielnicki utrzymywał, że na ustąpione od Koniecpolskiego ziemie wyrobił sobie przywilej od króla, ale takowy podstępnie Czapliński mu zabrał i zniszczył. Czy tak było, trudno to dziś orzec, ale bez dokumentu Chmielnicki przegrać musiał, bo ustępstwo zrobione przez hetmana mogło tylko być obowiązujące, jak długo hetman był tenutarjuszem starostwa; z jego śmiercią i prawo Chmielnickiego upaść musiało.

Podług Kochowskiego proces na tem się skończył, że sąd widząc wydatki Chmielnickiego na urządzenie słobódki, zostawił go w dożywotnem posiadaniu, ale Chmielnicki wolał za zwrotem kosztów nakładowych 50 złp., słobodę natychmiast opuścić. Nie zdaje się to być prawdziwem, bo roku 1646 widzimy Chmielnickiego w Warszawie, szukającego u samego króla sprawiedliwości, w swojem jak nazywał pokrzywdzeniu, czegoby uczynić nie mógł, raz załatwiwszy tę kwestję polubownie.

Kanclerz Ossoliński wyjednał mu posłuchanie. Król sprawę jego znalazł słuszną, ale razem dodał, że dla niego nic zrobić nie może, dając mu do poznania że on sam jest pozbawiony wszel-

Digitized by Google

kiej władzy, więcej niewolnikiem kaprysów i swawoli szlacheckiej niżeli królem i panem, a zakończył:

— Mości Chmielnicki! wszak jesteś człowiekiem rycerskim i nosisz oręż przy boku; kiedy cię gnębią to się broń!

Jeszcze Chmielnicki był w Warszawie gdy odebrał wiadomość z Ukrainy, że Czapliński żonę mu uwiózł i z nią się ożenił. Zdaje się jednakowoż że to nie była żona ślubna, ale tylko narzeczona, przed ślubem zamieszkująca dom Chmielnickiego.

Zestawiwszy wszystkie okoliczności, trzeba wnosić że obaj zapaśnicy byli konkurentami do jej ręki, ztąd może przyczyna ich nieprzyjaźni. Panna skłonniejsza była dla wdowca po Somkównie, rodzice zaś byli za podstarościm. Aby uniknąć zmuszenia, uciekła z domu rodzicielskiego i skryła się u Chmielnickiego.

W czasie jego pobytu w Warszawie, schronienie panny zostało odkryte, a Czapliński mając rodziców po sobie, bez przeszkody z nią się ożenił. Że to nie była ślubna żona, mamy niezbite dowody w Rudawskim, który powiada: około tego czasu — po bitwie korsuńskiej — ożenił się Chmielnicki z Czaplińską, jeszcze za życia pierwszego jej męża.

Zaniósł i oto Chmielnicki skargę do tronu, co mógł uczynić w pierwszem poruszeniu bolu i gniewu. Ale wkrótce sam się przekonał, że ta skarga jeszcze go obwinia. Nie znajdujemy bowiem odtąd najmniejszej o niej wzmianki w długim szeregu krzywd, przez niego często cytowanych. Ale kiedy na drodze sądowej nie szło mu wszystko jak najpomyślniej, za to drogą polityczną doszedł do niemałych honorów i wzięcia.

Król Władysław IV. robił ogromne zaciągi naówczas, zdaje się że na wyprawę przeciwko Turkom. Ale szlachta uprzedzona widziała w tych zaciągach skryte projekta króla na ukrócenie jej wolności.

Czy na Turka, czy to dla zaprowadzenia ładu w Rzeczypospolitej, król potrzebował wsółdziałania kozaków. A teraz poznawszy obrotność i bystrość Chmielnickiego, jego użył za narzędzie swoich planów. W tym celu mianował go pisarzem jene-

Digitized by

ralnym i dał na jego ręce pisma do Barabaszeńki, pułkownika czerkaskiego, którego król przeznaczył na jeneralnego dowódcę, w miejsce znienawidzonego Szemberga, obiecując nadto podnieść wojsko kozackie do 18.000.

Wkrótce potem zgromadzony sejm wojska nakazał rozpuścić, a szlachta całą złość swoją wywarła na Ossolińskiego, pomawiając go przedewszystkiem o wynalezienie alchemji do robienia z szlachty chłopów a z chłopów szlachty. Niemniej i kozacy skompromitowani byli w oczach szlachty a szczególniej Chmielnicki.

Ostrzeżony Barabaszeńko o tym stanie rzeczy, pisma królewskie schował, podwajając powolność swoją dla szlachty polskiej. Czapliński tym zwrotem opinji publicznej ośmielony coraz więcej, popuszczał cugle swojej nienawiści. Najsamprzód napadł na Chmielnickiego na rynku czehryńskim z trzema ludźmi i ciął go w głowę pałaszem. Chmielnicki obawiając się czegoś podobnego od pewnego czasu, nosił misiórkę pod czapką i żelazną koszulę pod ubraniem. Cios więc nie udał się, a najezdcy chociaż w przeważającej liczbie, gdy i Chmielnicki dobył żelaza, uciekli. Wkrótce potem osmagał syna Tymofija batogami, gdy ten na rynku coś nieprzyzwoitego o podstaroście mówił.

Nakoniec udał go przed Koniecpolskim jako buntownika, że ten kazał go do turmy wtrącić, i dopiero na wstawienie kilku magnatów, mianowicie Jakóba Sobieskiego i Mikołaja Potockiego, został uwolnionym z więzienia, nie przestając być jednakowoż na poręce i pod dozorem swego kuma, Krzeczowskiego, pułkownika czehryńskiego.

W takim stanie rzeczy, widząc Chmielnicki głowę swoją w ustawicznem niebezpieczeństwie, umyślił ratować się fortelem.

W dzień świętego Mikołaja była wielka pijatyka w domu jego; między zaproszonymi był i Barabaszeńko. Gdy ten już na nogach utrzymać się nie mógł, wyjął mu Chmielnicki klucze z kieszeni, i w jego imieniu posłał do żony, aby przysłała pisma królewskie. Gdy takowe doręczone mu zostały, z kilku determinowanymi towarzyszami umknął na Niż.

Digitized by Google

Będąc już bezpiecznym na wyspach Dnieprowych, nie od razu brał się do walki, ale i ztamtąd tentował udobruchać swoich nieprzyjaciół. W listach do hetmana wielkiego, do Szemberka, Barabaszeńki silnie protestuje przeciwko posądzeniom go o buntownicze zamiary, przypomina swoje długoletnie i wierne służby Rzeczypospolitej, żali się, że prześladowany i znieważany, ukrywać się musi na starość w Dzikich-Polach, przytem wymaga ukarania nietylko swoich osobistych nieprzyjaciół ale i powściągnięcia mnogich nadużyć, przeciwko woli królewskiej popełnianych.

Mikołaj Potocki odpisał mu na jego list przyrzekając: że wszystko będzie mu darowane, jeżeli natychmiast do domu powróci.

Chmielnicki, który dotąd nie wiele przeciwko Rzeczypospolitej zawinił, mniemał, że nie przebaczenia ale sprawiedliwości potrzebuje; dla tego Potocki nie dawał mu żadnej rękojmi osobistego bezpieczeństwa.

Bunt tylko został jedynym środkiem ocalenia życia sobie i dzieciom. Tak powstała wojna kozacza roku 1648, której przyczyna była, jak się naiwnie Baltazar Puławski, starosta Radomski, piszący w pierwszej połowie zeszłego stólecia wyraża: «że szlachta miała za rzecz niegodną, aby kozak jeden tak się w w miasta fundował i bogacił.

Kroki nieprzyjacielskie rozpoczął Bogdan zniesieniem straży regularnego pułku korsuńskiego, czuwającego, aby hałastra z Ukrainy dla łotrowania się nie udawała.

Trzeba się dziwić tej wielkiej nieoględności Rzeczypospolitej, aby tak ważny posterunek, gdzie dotąd wszystkie prawie bunty kozacze się organizowały, powierzyć Ukraińcom. Znaczyło to tyle, co pijanicy powierzyć klucze od trunków gorących, ale w umyśle szlacheckim, gnębić kozaków i zastawiać się nimi, musiało się wydać rzeczą arcypolityczną.

Rozbrojeniem korsuńskiego pułku droga na Dzikie Pola została otwartą. Jednakowoż ani kozacy regularni, ani lud osia-

Digitized by Google

dły nie bardzo spieszyli na wezwania buntownicze Chmielnickiego. Świeże pogromy jeszcze wszystkim były w pamięci; lud widział, że każdy bunt coraz więcej pogorszał jego niedolę. Dotąd odnosili oni tylko chwilowe korzyści, ale ostatecznie zwycięztwo zostawało przy Polakach. Szanse i teraz były te same, dla czegoż by skutek miał być innym?

Nawet ogłoszenie pism królewskich, tak przychylnych kozakom, nie zdołały ich otrząść z apatji, a skargi ludu że Chmielnicki nową na Ukrainę sprowadza burzę, były powszechne. Dopiero pomoc uzyskana od Tatarów, sprawę jego i kozaczyzny uczyniła groźną Rzeczypospolitej.

Dwoma ponętami zjednał sobie Chmielnicki Tatarów: udaniem, że sam jest skrytym bisurmanem, i że cała Ruś przyjmie islamizm; powtóre: nadzieją łupów, obiecując im wszystkich jeńców wojennych, nie rachując tego, co na Ukrainie zagrabić potrafią w ludziach i bydle.

Sojusz z Tatarami został sekretnym. Polacy ani się go nie domyślali. Mikołaj Potocki mniemając, że ma tylko z garstką wywołańców źle uzbrojonych, źle odzianych, niewprawnych do boju do czynienia, wysłał z pięciu tysięcznym oddziałem syna swego Stefana, na pewne i nietrudne zwycięztwo, które mu miało otworzyć bramy do przyszłych dostojeństw w koronie. Za doradców przydał mu Stefana Czarneckiego, Szemberga i Sapiehę.

Pod Żółtemi wodami 15. kwietnia 1648, spotkał się 26letni młodzian z buntownikami. Z początku Polacy mężnie walczyli, ale gdy Rusini, przeważnie ten oddział składający, przeszli do kozaków, opór był niemożebnym.

Zaproponował wówczas Chmielnicki zdradliwie wydanie armat na których mu zupełnie zbywało, obiecując za to wolny odwrót. Propozycja zdawała się tak dogodną, że natychmiast 16 armatek kozakom oddano. W tej chwili właśnie nadciągnął Tochtejbej na czele 16tu a podług inny 4ch tysięcy Tatarów w pomoc kozakom. Pomimo danego słowa, bezbronna garstka

Digitized by Google

została zewsząd otoczona, i po krótkiej walce, w której młody Potocki śmiertelnie ranny został, poszła w jasyr tatarski.

Cała ta wyprawa pod Żółtewody lekkomyślnie była przez hetmana obmyślaną i przeprowadzoną. Wyprawiał on syna na pewne zwycięztwo, jak gdyby niepowodzenie na wojnie, było rzeczą niepodobną. Sam z głównym korpusem nie posunął się krokiem naprzód, aby w razie niepomyślnym mógł wesprzyć walczących, lub ułatwić im odwrót. Między jednem a drugiem wojskiem, było w odległości 16 mil podolskich gołego stepu, na którym pobici żadnego schronienia mieć nie mogli.

Ciężko odpokutował starzec nieostrożność, lekceważenie nieprzyjaciół i zbytnie zaufanie w karność i wierność ukraińskich pułków.

Gdy przyszła wiadomość o porażce do obozu hetmanów, nikt jej wiary dać nie chciał. Dopiero poruszenia ludu ukraińskiego, uwiadomionego spiesznie o wypadkach a wkrótce i powrót podjazdu, donoszącego o zbliżaniu się Chmielnickiego z hordą, przekonało o smutnej prawdzie.

Mieli jeszcze obaj hetmani, M. Potocki, wielki, i Kalinowski polny, do ośm tysięcy ludzi pod swemi rozkazami lecz przerażeni świeżą klęską, umyśleli cofnąć się ku granicom polskim, aby połączyć się z Jeremjaszem Wiśniowieckim, stojącym pod Łubnami.

Plan ten wykonany spiesznie, mógł uratować wojsko, utrzymać znaczną część Ukrainy w posłuszeństwie, ale u nas nigdy nie umiano zdecydować się na czasie na cząstkowe niepowodzenia. Chcąc ratować wszystko, zwykle wszystko tracono.

Wojska polskie, nieocenione w bitwie, do szybkich pochodów były zupełnie niezdolne. Liczne wozy z jukami szlacheckiemi tamowały drogę. Trzeba je było koniecznie porzucić, raz dla przyspieszenia marszów, powtóre ludzie zdrowi i silni do dozorowania pociągów przeznaczeni, mogli być na prędce uzbrojeni z arsenałów ambulujących za wojskiem, coby przynajmniej do 20.000 mogło podnieść zbrojny zastęp, ale na to nie było zgody. Rycerstwo bez pachołków i tłomoków wyglądałoby jak

Digitized by

pierwsze lepsze żołdactwo; sam hetman nieśmiałby był radzić podobnej hańby.

Nic więc dziwnego, że już w dziewięć dni po pierwszej bitwie, Chmielnicki dogonił uciekających, napadając tabor polski z boków i z tyłu.

Mimo tego wojsko cofało się w porządku. Już minęli Korsuń i weszli w głębokie lasy, tutaj rozciągające się, gdy nagle zobaczyli drogi przekopane i zatarasowane drzewem, a zasadzeni kozacy przywitali ich gęstym ogniem.

To rzuciło największy popłoch. Każdy bez porządku i komendy uchodził napowrót pod Korsuń, spodziewając się na otwartem polu znaleźć ocalenie, lecz tu czekał już Chmielnicki w porządku bojowym. Nim hetmani zdołali rozsypanych zebrać i złądzić, większa część wojska znużona pochodem, wpadła w ręce nieprzyjaciół prawie bez boju. Takiż sam los spotkał i hetmanów.

Po katastrofie korsuńskiej, Chmielnicki nie mając żadnej przeszkody, odstąpił aż pod Białącerkiew. Uniwersał jego, datowany z tego miasta, jest słaby i śmieszny w historycznej swej treści. W nim powiada, że Polacy wraz z Rusinami, braćmi swemi, zamieszkiwali dawniej w spokoju i zgodzie okolice nad Dnieprem, ale później udawszy się aż po za Wisłę, tamtejszym mieszkańcom ziemię pokradli (sic) i teraz orężnie nachodzą bratnią Ruś. Ale zrobił on wielkie wrażenie, powołując lud cały pod broń w imię wiary i wolności, co wkrótce siły jego miało podnieść do 300 tysięcy.

Z obozu pod Białącerkwią wysłał także poselstwo do króla Władysława z licznemi zażaleniami na krzywdy, tak sobie jak i kozactwu wyrządzone. Oprócz tego pisał list i do Kisiela, wojewody bracławskiego, jedynego już w ówczas senatora dyzunity, aby się wstawił za uciśnionymi do króla i Rzeczypospolitej, ponieważ nie można poradzić z tymi, co miary w panowaniu nie znają *). Gdy posłowie kozaccy w Warszawie stanęli, król

*) Rudawski T. I. księga III.

Digitized by Google

Władysław już nie żył. Umarł w Mereczu na Litwie w 53 roku życia 20 maja 1648.

Sejm konwokacyjny zajął się sprawami kozackiemi. W łonie sejmujących zdania były rozerwane, Ossoliński kanclerz, radził umiarkowanie; Wiśniowiecki Jeremiasz, bogaty pan ruski, był za walką, bez pobłażania dla zbuntowanego chłopstwa.

Opinja wojewody ruskiego była opinją masy, stał on się odtąd bożyszczem szlachty.*) Pisano mu panegiryki, Ossolińskiego zarzucono paszkwilami.

Nie jesteśmy z tych co dzisiaj zdanie Wiśniowieckiego błotem obrzucają. Półśrodki nigdy nie były mniej jak wówczas na miejscu. Bunt Chmielnickiego od śmierci króla Władysława nie mógł być już użytym jako środek do zaprowadzenia reform w Rzeczypospolitej. Sam Ossoliński, twórca tego projektu, nie mógł mieć najmniejszej nadziei zrealizowania go. Zdyskredytowany u szlachty, bez podpory u tronu, który wakował, mógł się trzymać za szczęśliwego, jeżeli za poprzednie praktyki nie pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Nowo obrany król jakiekolwiekby zresztą jego osobiste zasady i widoki były, nie mógłby na wstępie myśleć o reformach, gdzie nie mając silnej, przez siebie uorganizowanej i zobowiązanej partji, postawiłby całą masę szlachty przeciwko sobie. Wszelkie więc lawirowanie do sprowadzenia powstania na korzyść monarchji było niepodobne.

Zostało tylko dwie drogi: albo iść za głosem Wiśniowieckiego i zgnieść bunt orężem, aby na zawsze pokuszeniom kozackim koniec położyć, ale wtenczas potrzeba było tak działać jak wnioskodawca. On opinję swoją uświęcał krwią i majątkiem, kiedy inni co ją pod niebiosa wynosili, siedzieli spokojnie nie troszcząc się bynajmniej co podobne oświadczenie bez poparcia materjalnego sprowadzić może; albo wejść w pokojowe układy co było jeszcze możebne.

Chmielnicki był panem sytuacji; zabezpieczenie jemu pewnych

*) Tej popularności ojca zawdzięcza król Michał swój wybór.

Digitized by

względów a nieco korzystniejsze warunki dla kozaków, niżeli te które zostały na Masłowym-Brodzie pisane, mogły jeszcze rzecz całą umorzyć, przynajmniej na czas niejakiś, bo w gruncie wszelkie koncesje były tylko zarodkiem wojny na przyszłość.

Herszt buntu niczego sobie bardziej naówczas nie życzył, jak pojednać się z Rzecząpospolitą. W tej chwili nie był to jeszcze groźny naczelnik kilkumiljonowego narodu pod bronią, był to powstaniec bez przeszłości, a którego przyszłość była jeszcze bardzo problematyczną.

Nie uczyniono ani jednego ani drugiego w dobrej wierze, z całą świadomością środków i celu. Rzeczpospolita ubrdała sobie cel polityki Wiśniowieckiego otrzymać środkami Ossolińskiego. Niedorzeczniejszej kombinacji trudno było wymyśleć; w tym duchu jednakowoż odbyły się pierwsze układy.

Na skargi kozackie które główniejsze zamieszczamy:

a) Aby zabronić posiadaczom starostw obracania wolnych kozaków w poddaństwo.

b) Dobrami i pastwiskami ich samowolnie nie rozporządzać.

c) Nie zmuszać żon i dzieci kozackich do zajęć rolnych, zważając na rycerskie posługi męża i ojca.

d) Znieść zaprowadzone wydartusy, jak np. opłaty lisiej skórki od każdej głowy.

e) Powiększyć wojsko kozackie do 12.000, jak to było wyraźną wolą króla Władysława.

f) Żołd zaległy za pięć lat wojsku zapłacić.

Wyznaczona komisja pod przewodnictwem Adama Kisiela taką dała odpowiedź:

a) Kozacy wolno mają puścić wszystkich brańców ze szlachty.

b) Mają powrócić zabrany na wojnie rynsztunek.

c) Odrzucić przymierze z Tatarami i odtąd z nikim nie wchodzić w związki bez pozwolenia Rzeczypospolitej.

d) Twierdza Kudak nigdy niema być zajęta przez kozaków.

e) Hersztowie buntu mają być wydani; z nich niektórzy będą ukarani na miejscu dla przykładu, inni do Warszawy odesłani.

Digitized by Google

f) Żołd został wysłany przed buntem, a jeżeli zaginął z powodu zamieszek, to wcale Rzeczpospolitą nie obchodzi.

Po dwóch przegranych, przy skarbie pustym i ogołoceniu kraju z wojsk, odpowiedź dana kozakom na ich zażalenia przechodzi miarę nieoględności ludzkiej. Wprawdzie i Rzymianie nigdy nie byli butniejszymi jak po bitwie pod Kanami, ale ich upoważniał do tego duch narodowy. Tam obywatel i jego majątek byli tylko środkami dla państwa. U nas bogdaj czy wprost przeciwnie rzecz się nie miała.

Żądanie wydania Chmielnickiego, było najniepolityczniejszem. W obronie własnej skóry musiał robić kozakom takie nadzieje, że Polacy nigdy na nie zgodzić się nie mogli, a co później wszelką tranzakcję bez stanowczego rozgromienia kozaków robiło niepodobną.

Jeszcze trwały umowy, gdy książę Jeremjasz Wiśniowiecki, wojewoda ruski, Niemirów, miasto własne zbuntowane, szturmem zdobył i mieszkańców wyrznąć kazał, zadawając im przytem najokropniejsze męki.

Posłyszawszy o tem kozacy, układy zerwali natychmiast, a Chmielnicki odpłacając srogością za srogość, wysłał Półksiężyca na Litwę a Krzywonosa na Wołyń i Podole z rozkazem zrównania wszystkiego z ziemią.

Aż zanadto wiernie wykonał Krzywonos polecenia. Ostróg i Konstantynów-Stary zostały zdobyte i zniszczone. Bar bronił się jakiś czas, ale zmuszony poddać się, doznał najokropniejszego losu; rozjuszone kozactwo w pień wszystkich wycięło bez różnicy płci i wieku.

Dopiero książę Jeremjasz powstrzymał trochę te grabieże, zniósłszy Krzywonosa przy Zwiahlu na Wołyniu, ale ludzkość ostatecznie nic na tej zmianie dekoracji nie zyskała. W miasto katolików, których wycinał Krzywonos, wycinał teraz Wiśniowiecki syzmatyków. *)

*) Jeremjasz Wiśniowiecki był pierwszym z swego rodu, co przyjął unją a potem nawet obrządek łaciński. Jak każdy neofita, odznaczał się szczególną nienawiścią ku dawnym swym spółwyznawcom.

Digitized by

Tymczasem zbierało się pospolite ruszenie pod wodzą trzech regimentarzy: Dominika, księcia na Zasławiu i Ostrogu, wojewody sandomirskiego, Aleksandra Koniecpolskiego chorążego koronnego i Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego. Władza tych regimentarzy była równa, a do tego określona przydaniem im dwudziestu sześciu komisarzy, tak ze stanu senatorskiego jak i rycerskiego.

Z pospolitem ruszeniem połączyło się 16.000 nadwornego wojska różnych panów, każdy z nich nie bez pretensji niezależnego dowództwa swemi chorągwiami. Był więc nieład i chaos nie do opisania, każdy rwał się do rozkazywania, słuchać nikt nie chciał.

Niezależnie od nich stał Wiśniowiecki, najzdolniejszy pomiędzy nimi, obrażony pominięciem go w regimentarstwie, mając przy sobie do 4000 ludzi do boju wprawnych. Wszyscy byli dobrej fantazji, po drodze przechwałek było co niemiara. Armja księcia Kondeusza, stojąca przy Koblenc prawie w naszych czasach, wydawaćby się musiała za skromną obok tej szlacheckiej junakerji.

Każdy wybrał się na tę wojnę jak na gody, obiecując na to chłopstwo nie dobywać nawet karabeli, ale kijem rozgromić i rozpędzić.

Za wojskiem szły wozy z kuchnią, spiżarnią, piwnicą i liczne sfory psiarni. Na 100.000 podają liczbę wozów z dwornią pańską i szlachecką, na 40.000 rycerstwa, a do 300.000 służby można na śmiało podać w tej wyprawie. Tyle ludzi dobrze użytych byłoby za wiele naówczas do podbicia pół świata; w ręku szlacheckiej Rzeczypospolitej było dostatecznem, aby Polskę okryć za jednym zachodem kirem i hańbą.

Serce i umysł, nie zahartowane myślą niebezpieczeństw, nienamaszczone obowiązkiem przelania krwi za całość Rzeczypospolitej dziwnie zostały zachwiane na widok kozactwa. Siły były dostateczne do zgniecenia Chmielnickiego, ale trudno było narażać się na utratę życia tam, gdzie się tylko wesołej biesiady spodziewano.

Digitized by Google

Przerażenie służbowej hałastry głuszyło odzywającą się wrodzoną odwagę w ich panach. Każdy z regimentarzy, każdy z komisarzy co innego radził i chciał, co zamieszanie jeszcze potęgowało.

Pod Piławcami stanęła szlachta obozem, książę Dominik rozpoczął układy z Chmielnickim, durząc siebie i swoich że żal mu kozactwa wytępić, bo któżby pańszczyznę robił, w czem go Chmielnicki, pragnący zyskać na czasie podtrzymywać umiał. Tymczasem przyszły wieści o naciągającej hordzie tatarskiej w pomoc kozakom. Tu już paniczny strach ogarnął serca wszystkich, regimentarze bez wojska, wojsko bez regimentarzy uciekało, każdy jak mógł i gdzie mógł.

Cały sprzęt obozowy, niezmierne bogactwa szlachty, dostały się w ręce kozackie. Sam nieprzyjaciel był zdumiony tym popłochem. Gdyby nie chciwość łupów, byliby kozacy co do nogi wszystkich wybili.

Złowrogi ten dzień dla nas zapisany jest pod dniem 21 września 1648 roku.

Chmielnicki z zwycięskiem swem wojskiem podsunął się pod Lwów, stolicę Rusi-Czerwonej. Odstąpił jednakowoż od oblężenia, wziąwszy od mieszczan 200.000 złp. Ztamtąd udał się do Zamościa. Miasto to zaczął szturmem dobywać, przytem pisał listy do senatorów, żeby elekcji nie zwłóczyli i Jana Kazimierza królem wybrali.

Istotnie dnia 17 listopada 1648 roku, Jan Kazimierz królem obrany został, mimo pretendentury młodszego swego brata, Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego, popieranego przez Wiśniowieckiego.

Na czele stronnictwa Jana Kazimierza, stał znany w dziejach naszych Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, z którym Chmielnicki przed i w czasie wojny zostawał w stosunkach. Król z poręki Ossolińskiego zdawał się Chmielnickiemu, nie myślącemu jeszcze i teraz o oderwaniu się od Polski, najdogodniejszym.

Niestety rzeczy tak dalece zaszły, że obaj naczelnicy t. j. król i Chmielnicki nie mogli już wypadków zatrzymać tam, gdzieby

Digitized by

byli chcieli. Mógł król, mógł Chmielnicki marzyć o punktach obydwom stronom dogodnych, ale ani pierwszy ani ostatni nie byli panami u siebie, jeden i drugi jeżeli reprezentowali potęgę jakąś, to tylko o tyle gdy szli za prądem swoich podwładnych i w sobie centralizowali ich pojęcia i chęci, o ile zaś różnili się w zdaniach z podwładnymi, byli bezsilni a nawet osobiste ich bezpieczeństwo było zagrożone.

Król i Chmnielnicki o ileby chcieli byli zniewolić swoich do obopólnych koncesji w ofierze ojczyznie, narażali się na imię zdrajców sprawy przez siebie reprezentowanej. Obydwie te społeczności szlachecka i kozacka, bez wyższych pojęć moralnych i politycznych, miały tylko stanowe swoje interesa na pieczy, co było poza sferami szlachectwa i kozactwa, tego nie pojmowali, ugody też trwałej między nimi być nie mogło. Każda umowa z natury rzeczy musiała być tylko rozejmem, a nie stanowczem załatwieniem sprawy. Jedni i drudzy wymagali rzeczy niepodobnych, żadna więc rozumna kombinacja zaspokoić ich nie mogła.

Ztąd to znajdujemy w kronikach ruskich skargi na złą wiarę i niedotrzymanie traktatów ze strony polskiej, a nawzajem w naszych pisarzach takie same zarzuty widzimy robione kozakom. Dowodzi to tylko jedynie że obie te społeczności w takim kształcie w jakim były, obok siebie istnieć nie mogły.

Pierwszą czynnością nowoobranego króla było wysłanie Chmielnickiemu nominacji na hetmana, wraz z odręcznem pismem królewskiem, aby się z granic Rzeczypospolitej usunął i na Ukrainie oczekiwał komisarzy dla zawarcia traktatów. Chmielnicki wdzięcznie przyjął listy, po kilka razy pieczęć królewską ucałował, i natychmiast ze zdumieniem Tatarów Zamość opuścił.

Dla uśmierzenia hord budziackich, wymógł tylko od mieszkańców 20.000 złp., które między Tatarów rozdzielił, a co sobie mieszkańcy, wykupując za bezcen kosztowności, pod Pilawą na Polakach zdobyte, sowicie wynagrodzili.

Łatwość z jaką Chmielnicki z pod Zamościa ustąpił, da się tylko wytłumaczyć tem, że Chmielnicki pomny na układy z

Władysławem IV., widząc że osoby które dawniej w tym celu z nim się porozumiewały, swojego kandydata przeprowadziły, mniemał że i teraz zechcą co do wewnętrznej polityki, iść za drogą wytkiętą przez nieboszczyka króla, i użyją kozaków do reformy państwa w duchu monarchicznym. Myśl ta bardzo była popularna u kozaków, a zresztą i natularna. Bo wszystkie krzywdy jakich doznawali pochodziły od szlachty a nie od tronu.

Zdziwienie Chmielnickiego było zatem wielkie, gdy przybyli komisarze znajomy nam już dobrze wojewoda Kisiel i podkomorzy lwowski Wojciech Miastowski, zupełnie w przeciwnym duchu zrobili oświadczenie pokojowe.

Z początku nie chciał nawet słyszeć o żadnych układach, jeżeli Polska ma pozostać w dawnej formie:

— Król — mówił do posłów — powinien być takim panem jak ja śród kozaków, zgrzeszy kozak uciąć mu szyję, zgrzeszy szlachcic a nawet i książę niech da gardło pod topór, pokoju nigdy nie będzie, dopóki król od tych królewiąt się nie uwolni.

W końcu jednakowoż przyciśnięty od komisarzów, aby stanowczo coś oświadczył, przedłożył następujące ultimatum, niepodobne w niczem do skromnych żądań stawionych na sejmie konwokacyjnym:

1. Liczbę kozaków podnieść do 40.000, mających zależyć wprost od króla a nie od Rzeczypospolitej.
2. Znieść unją na Ukrainie, bez naruszenia jednakowoż wyznania łacińskiego.
3. Metropolita kijowski ma zasiąść w senacie między biskupami.
4. Wojewoda, kasztelan i starosta kijowski mają być religji wschodniej.
5. Jezuitom i Żydom nie wolno osiedlać się na Ukrainie.
6. Maławażny punkt dotyczył się wydania Czaplińskiego.

Zastanowimy się trochę nad pierwszym punktem, jako jedynie ważnym, co bynajmniej niema znaczyć, żeby inne bez wstrętu mogły być przyjętemi.

Digitized by Google

Duchowieństwo nie chciało ani słyszeć o zasiadaniu metropolity w senacie, a jezuici trzymając sumienie szlachty w swym ręku, sprowadzili sprawę swego istnienia na Ukrainie do kwestji zbawienia wszystkich razem i każdego z osobna z prawodawców Rzeczypospolitej i ich mandantów.

Liczba 40.000 i niezależność ich od Rzeczypospolitej miała to dobrego, że Polska mogła nie odpowiadać za ich swawolę na Czarnem morzu, a w każdym razie miała na wodzy Turków i Tatarów.

Niebezpiecznym był atoli taki komput dla szlacheckiej rzeczypospolitej. Król mając na swoje zawołanie 40.000 ludzi zbrojnych, mógł w każdym razie przemienić stan rzeczy na korzyść monarchji, na czem, w nawiasie powiedziawszy, nie wieleby Polska straciła, a czego jednakowoż stan rycerski pod karą samobójstwa przyjąć nie mógł.

Oświadczyli więc komisarze, że do traktowania na tych podstawach nie mają pełnomocnictwa. Żądali tylko rozejmu do Zielonych świątek, obiecując w tym czasie przysłać nowych komisarzy z potrzebnemi instrukcjami.

Szlachta dowiedziawszy się o podanych warunkach, zaczęła w niebogłosy krzyczeć o dalsze prowadzenie wojny, a bojąc się aby król na nie nie przystał, mimo trwającego rozejmu, napadła pojedyncze oddziały kozackie, stojące w zupełnej pewności pod Borem i Ostropolem, takowe poznosiła i rozegnała.

Krok ten ostatni usprawiedliwia poniekąd podstępną późniejszą wyprawę Chmielnickiego pod Batoh; obie strony miały być zarówno dzikie, krwiożercze i wiarołomne.

Z przykrością przychodzi nam wyznać, że inicjatywę temu dali Polacy. Zresztą co służy na usprawiedliwienie hałastry buntowniczej, to właśnie potępia rząd regularny. Co mógł zrobić jakiś Krzywonos, to nie godziło się wojewodzie ruskiemu.

Postępowanie starszyzny kozackiej, nie powinno być normą działania polskiego senatu. Dla tego też nasze błędy są karogodniejsze, i tak się stało, zasiew wydał stokrotny plon.

Rozpoczęła się trzecia wyprawa kozacka, z których pierwsza

Digitized by Google

zakończyła się katastrofą pod Korsuniem, druga haniebną ucieczką pod Piławcami, a trzecia miała się rozwiązać krwawym i bolesnym dramatem pod Zbarazem i Zborowem.

Nie upamiętała się Polska zgubnym wpływem trzech regimentarzy w piławickiej kampanji, i tą razą wyznaczono trzech najwyższych dowódców: Andrzeja Firleja, bełzkiego, Stanisława Lanckorońskiego, kamienieckiego, kasztelanów, trzeci regimentarz dowodził i pod Piławcami, był to uczony podczaszy koronny, Mikołaj Ostroróg.

Księcia Jeremjasza potrafiło stronnictwo Ossolińskiego i tą razą od dowództwa oddalić, przez wzgląd na jego niepopularność u kozaków. Uwaga nie na swojem miejscu, bo wychodzono nie rokować ale bić się z kozakami, a wtenczas pozbawiać się najdzielniejszego wodza, było rzeczą zarówno nierozsądną jak niepolityczną.

Zresztą tego samego księcia Wiśniowieckiego, zapewne aby być w sprzeczności z samym sobą, mianowano komisarzem do nadzorowania dowódców, przydając mu za kolegów Aleksandra Koniecpolskiego i Adama Sieniawskiego, najbogatszego pana na Rusi.

Pochód tej trzeciej armji uwydatniony jest tym samym brakiem sprężystości i jedności działania, co wlewa w żołnierza ufność i zapał, niejako już półwygranej. Po długich zatargach i sprzeczkach zdecydowano się nareszcie ciągnąć pod Zbaraż, dziedzictwo naówczas Wiśniowieckich, gdzie się na prędce okopano. Działo się to 30 czerwca 1649 roku.

Dopiero 10 lipca nadciągnął Chmielnicki pod to miasto, zniósłszy poprzednio znaczny podjazd Sierakowskiego, złożony z kilkunastu chorągwi. Zwycięstwem tem oszołomiony spodziewał się powtórzenia pilawieckiej wyprawy, ale tą razą Bogu dzięki inaczej poszło. Nie mieliśmy wprawdzie i teraz odnieść korzyści, ale przynajmniej honor militarny Polski w całym blasku zajaśniał.

Dziewięć tysięcy rycerstwa,*) dwa razy tyle pacholików obo-

*) Trzydzieści tysięcy zawotowano wojska, ledwie tak małą garstkę zebrano. Szlachta pojmowała patrjotyzm więcej jak amatorstwo, niżeli obowiązek.

zowych, starał się Chmielnicki najsamprzód wstępnym bojem pokonać, a potem oblężeniem dobyć mając przy sobie do 200.000 kozactwa i 100.000 hordy, lecz wszystkie jego usiłowania Polacy z męstwem odparli. Duszą działania był Jeremjasz Wiśniowiecki, on nie regimentarz dowodził i zagrzewał do oporu i walki wszystkich.

Swoją powagą wstrzymał regimendarzy od ucieczki, nad którą już na serjo radzili. (Myliłby się jednakowoż każdy, ktoby z tej okoliczności wnosił, że szlachta polska straciła dawną swą brawurę i wypróbowane męstwo, był to naturalny skutek niejedności wodzów wlewający wszędzie rozprzężenie i nieufność.) Radą swoją wpłynął również że obóz za szeroko rozłożony, aby panom dowódcom wygodnie było się rozpierać, a czem linja obronna była za nadto wyciągnięta, na tak małą garstkę ludu w obec nieprzeliczonego wroga, został w ciaśniejszym obrębie skupiony, a obrona tem samem ułatwioną.

Od 11 lipca do 15 sierpnia 11 szturmów i 75 wycieczek przypuścił Chmielnicki do obozu, a każdą razą został odparty. Ale te zwycięstwa drogo nas kosztowały, załoga prawie do połowy się zmniejszyła, brak czuć się dawał żywności i amunicji, choroby zaczęły zmiatać ludzi i konie. Kozacy ze swojej strony robili aprosze ku naszym szańcom i podkopywali się pod sam obóz. Nieraz walczono ścierając się pięść z pięścią. Do tego przyszło że wojsko polskie musiało sobie dłubać nory. Ktokolwiek pokazał się na szańcach albo wewnątrz obozu, był natychmiast z szańców kozackich na cel brany i trupem kładziony.

W takim stanie rzeczy upadek obozu zbaraskiego zdawał się nieuchronnym, gdy przecież 13 sierpnia nadciągnął król pod Zborów, na czele pospolitego ruszenia, które śmiało na 20.000 podać można.

Niestety i te posiłki pokazały się niedostateczne, bo Chmielnicki nowe roty kozackie i tatarskie ściągnął ku sobie, do tego król tak niefortunnie postępował, że żadnej pewnej wiadomości ni o oblężonych, ni o oblegających otrzymać nie mógł. Już z pod Zborowa wysłany Marek Gdyszyński na podjazd, powrócił

Digitized by Google

z doniesieniem że na trzy mile kraj w około przetrząsł, a nigdzie nieprzyjaciela nie znalazł, chociaż ten o milę tylko od królewskiego obozu noc przepędził.

Nazajutrz t. j. 14 sierpnia długą linją bez porządku zaczęli się nasi przeprawiać przez Strypę, na drugą stronę Zborowa. Obaczyli Tatarzy ten nieład, raptownie napadli. Rozpoczęła się krwawa walka, w której do 2000 towarzystwa poległo, nie rachując luzaków i pacholików.

Wojsko tą stratą porażone już się do ucieczki zabierało, nadludzkim tylko usiłowaniom króla gołą szpadą zawracającego uciekających, udało się jaki taki porządek zaprowadzić. Wielu jednak rotmistrzów korzystając z ciemności nocy sromotnie uciekło. Ogłoszono nawet że sam król obóz opuścił, tak że w musiał się król ubierać i obóz objeżdżać, aby wszystkich o swej bytności przekonać. *)

Na drugi dzień zamieszanie było nie mniejsze, jedni radzili przebić się i połączyć z oblężonymi pod Zbarażem, inni wprost radzili ucieczkę pod pozorem szanowania zdrowia królewskiego. Kanclerz Osoliński radził bądź co bądź stoczyć walną bitwę i raczej zginąć do ostatniego, niżeli zhańbić się ucieczką, próbując pierwej odciągnąć Tatarów od sojuszu z kozakami.

Poszedł król za ostnią radą. Wysłany do hana goniec z listem królewskim, odwołującym się do przyjaźni hańskiej ze zgasłym królem, przyniósł odpowiedź dosyć przyjacielką. Han wymagał ułagodzenia kozaków, zadosyć uczynieniem słusznych ich żądań, i gratyfikacji za zaległe lata, jaką zwykle królowie Tatarom posyłali w ilości 200.000 talarów.

Położenie było takie, że ociągać się z przyjęciem tych propozycji nie było można. Zezwolił król na wszystko, z własnej szkatuły wypłacił natychmiast 30.000 talarów, dla rękojmji wypłaty

*) Pasek opisując swój podjazd na czele pospolitego ruszenia, powiada na jednem miejscu: wolałbym świnie paść jak z takim ludem wojować. A jednakowoż był to szlachcic całą duszą, ze wszystkiemi cnotami i wadami ówczesnemi

Digitized by

reszty, dano Tatarom w zakład Denhofa, starostę sokalskiego, zięcia Ossolińskiego.

Chmielnicki wysławszy 100.000 kozaków w pomoc Tatarom pod Zborów, miał jeszcze przy sobie 50.000 kozaków, oblegających Firleja z towarzyszami.

W dniu bitwy zborowskiej przypuścił on ostatni szturm do obozu, lecz szczęśliwie odparty, na wieść o układach Tatarów zaczął myśleć o pokoju, przysyłając królowi list pełen umiarkowania i uległości, w którym żali się że go król nazwał w uniwersałach swoich buntownikiem, kiedy on zawsze pragnął mieścić się w liczbie najpoddańszych królowi. Że nie przeciw królowi, ale przeciw ciemięzcom kozaków i prawosławnej wiary broń podniósł.

»I teraz gotów jestem, pisał dalej, dać dowód uległości, i złożyć hetmańswo nawet, by tylko ojczysty majątek zwrócony mi został, i osobiste bezpieczeństwo zaręczone.«

(Są pisarze, co w Chmielnickim widzą reprezentanta Rusi i równości pod względem prawa. Możemy śmiało powiedzieć, że Chmielnicki nigdy o tem nie myślał. Zewnętrzne okoliczności nakazały mu tych dwóch idei używać jako środka, ale celem nigdy dla niego nie były. Kozacy nawet nigdy nie wymagali równości ale wolności. Kiedy za Zygmunta III. kilka eparchji prawosławnych osadzono nieszlachtą, nieukontentowanie z tego między kozakami było ogólne.)

Na drugi dzień przybyli posłowie kozaccy, przypuszczeni przed króla, padli na kolana, podali mu na pismie warunki ugody, obiecując przybycie do obozu samego Chmielnickiego, byle tylko w zakład kogoś znamienitego doń posłano. Stawił się nareszcie i sam Chmielnicki, przykląkł na kolano i z płaczem prosił przebaczenia królewskiego. Odpowiedział mu odtronu Sapieha, przyrzekając przebaczenie byleby wiernością i statkiem starał się przeszłość złagodzić.

Król warunki kozackie prawie bez dyskusji przyjął, a były one takie same jak je w Perejesławiu podali kozacy, po odwrocie z pod Zamościa:

Digitized by Google

a) Ogólna amnestja.
b) Liczba rejestrowych 40.000.
c) Metropolita zasiada w senacie.
d) Czehryń na wieczne czasy ma służyć na wyposażenie buławy kozackiej.
e) W województwach kijowskiem, bracławskiem i czernichowskiem urzęda mają być dawane tylko syzmatykom.
f) Jezuici i Żydzi opuszczą Ukrainę.
g) W Kijowie oprócz szkół ruskich żadnych innych być nie może.

Skoro król na punkta te przystał, Chmielnicki w ręce Sapiehy, podkanclerzego koronnego, złożył przysięgę wierności. Ossoliński zdaje się że podejrzywany o sympatje dla kozaków, umyślnie w tych układach uczestniczyć nie chciał.

Tak się zakończyła pierwsza wojna kozacka 18 sierpnia roku 1649.

Pokazało się wkrótce, że łatwiej było pokój zrobić, niżeli go utrzymać. Obydwie strony kontraktujące, król i Chmielnicki, w wypełnieniu warunków natrafili na nieprzełamane przeszkody. Szlachta okrzyczała traktat zborowski za haniebny, oskarzała głośno Ossolińskiego a cicho nie oszczędzała i króla o tajemne zmowy z kozactwem. Nic nie pomogły widoczne świadectwa, że król zrobił pokój nie taki jaki chciał ale taki jaki mógł, ratując siebie i wojsko, a może i Rzeczpospolitą.

Nie brakowało i takich którzy twierdzili, że jeżeli istotnie król był w niebezpieczeństwie, to umyślnie wlazł w ręce kozactwa, aby uchodzić za przymuszonego do podobnych układów, a to aby później łącznie z kozakami obalić wolność szlachecką.

W Warszawie przyjęto powracającego króla zimno i obojętnie, i aby mu dać uczuć swoją w tej mierze opinję, wjeżdżającego Wiśniowieckiego, głównego partyzanta wojny, przyjęto z entuzjazmem. Masy ludu wytoczyły się na jego spotkanie, zwiąc go zbawcą i ojcem ojczyzny.

Zebrany sejm pod takim wpływem zaledwie dał się nakłonić do ratyfikacji zborowskich układów. Dostojnicy kościelni grozili

Digitized by Google

opuścić senat, jeżeliby metropolita kijowski zasiadł w ich gronie. Poważny i cnotliwy Sylwester Kosów, metropolita kijowski, swojem umiarkowaniem dziwnie piękną gra rolę w tem szamotaniu się obydwóch partji. Kładąc wyżej dobro ojczyzny nad osobiste widoki, opuścił Warszawę aby swoją przytomnością obrad nie jątrzyć i nowego zerwania nie sprowadzić.

Rozumie się że te wybryki królewiątek, jak nazywali kozacy szlachtę, smutnie się odbijały w Ukrainie i sercu Chmielnickiego, nie obiecując trwałego pokoju.

Zresztą i bez tego był Chmielnicki w nie lada obrotach, do 200.000 miał on kozactwa pod bronią, teraz miało ich pozostać tylko 40.000, podzielonych na 20 pułków, 10 z tej strony Dniepru, t. j. czechryński, kaniowski, czerkaski, korsuński, bohusławski, białocerkiewski, pawołocki, bracławski, kalnicki, humański; a 10 z tamtej, t. j. kijowski, perejesławski, czernichowski, starodubski, nieżyński, pryłucki, lubeński, mirgorodzki, hadziacki i połtawski.

Pozostali nie chcieli wracać do swoich panów, bo chociaż amnestja była zatwierdzoną, to szlachcic nie słuchał w swoim majątku innej polityki jak własnej.

Książe Korecki wieszaniem i ćwiertowaniem usprawiedliwiał poniekąd ich niechęć. Kozacy w okrucieństwie nie pozostali w tyle, wielu dziedziców powracających do swoich dóbr przez rozjuszone pospólstwo zostało zabitemi. Wprawdzie Chmielnicki winowajców śmiercią pokarał, ale sejmujących zupełnie tem o swoich dobrych chęciach nie przekonał, a kozaków do tego stopnia zraził, że już dały się słyszeć głosy aby innego hetmana obrać i wojnę dalej prowadzić; żadna strona nie chciała wejść w położenie drugiej.

Chmielnicki chcąc dogodzić obudwom stronom, przesłał do Warszawy rejestr wojskowy w liczbie 40.000, ale drugie tyle zostawił pod bronią jako woluntarjuszów, pod nazwą kompanijców. Rzeczpospolita widziała w tem niedotrzymanie układów, i było tak w samej istocie.

Kiedy hetman kozacki nie może wyjść z matni, i obawiać

Digitized by Google

się musi albo utraty buławy, albo nowej wojny z Polską, Moskwa, Turcja, Siedmiogród, Wołochy wysyłają do niego poselstwa jak do udzielnego jakiego księcia, podburzając go przeciwko Polakom. Poselstwa te odurzyły go więcej niżeli odniesione zwycięstwo.

Śród takiej sytuacji potrzeba było największej z naszej strony sprawiedliwości, wyrozumiałości i taktu w postępowaniu, aby nie zmuszać Chmielnickiego z buntownika zostać jeszcze i zdrajcą. Niestety przy rozbudzonych namiętnościach trudno było usłuchać głosu rozumu. Szlachta uwzięła się doprowadzić rzeczy do ostateczności, nie myśląc nigdy jak później z niej wybrnie.

Nie dosyć że stawiono wszędzie Chmielnickiemu przeszkody w życiu jego publicznem, draśnięto go jeszcze ze strony najdrażliwszej, bo zniweczono jego familijne plany. Tymofij syn jego starszy zakochany w Dumnie, córce Lupulego wojewody wołoskiego, przez zabiegi ajentów polskich został zrekuzowanym.

Chmielnicki tem wszystkiem rozjątrzony, widząc że wojna z Polską prędzej czy później nastąpić musi, zaczął oglądać się za sprzymierzeńcami, robiąc Turcji i Moskwie obietnice poddania się, aby tylko otrzymać od nich posiłki. Nie możemy i teraz jeszcze z całą pewnością wyrzec, czy ofiary te były prawdziwe, i czy Chmielnicki już wtenczas myślał o oderwaniu się od Polski, być może że była to tylko demonstracja, aby Polaków zastraszyć i względniejszymi uczynić, ale widzimy że umysł jego ze zdradą już się oswajać zaczął.

Nie myślę zmniejszać zbrodni Chmielnickiego, ale trudno nie zrobić uwagi ile szlachecka rzeczpospolita w całej tej sprawie zawiniła. Fakta zresztą same wymowniejsze są niż wszystkie komentarze.

Obydwaj hetmani koronni świeżo z niewoli wypuszczeni, pragnąc pomścić się klęski korsuńskiej, przypisując swoją porażkę zdradzie, a późniejsze niepowodzenia brakowi zdolności naczelników, drzeli z niecierpliwości nowej wojny kozackiej i podbudzali do niej króla i naród.

Śród takiego wytężenia umysłów, na powodach do wojny zbywać nie mogło. Obie strony łamały często linję demakacyjną, oddzielającą stanowiska obydwóch wojsk, chociaż traktaty trwały i wojny sobie nie wypowiedziano.

Pierwsi jednak kozacy rozpoczęli tą razą kroki nieprzyjacielskie, wygnaniem garnizonów polskich z Ukrainy, zajętych w moc traktatu zhorowskiego, i chorągwie Krzysztofa Tyszkiewicza znieśli. Wskutek tej porażki Nieczaj zajął Kraśne, dokąd i Bohun, jeden z najzdolniejszych półkowników kozackich się schronił, party przez Piasoczyńskiego przysłanego w pomoc Tyszkiewiczowi. Nadciągnął nareszcie sam hetman polny pod Krasne, w bitwie pod murami miasta stoczonej, kozacy zostali pobici, Nieczaj poległ na placu, Bohun jednakowoż zdołał się przedrzyć i do Winnicy ujść.

Gdy się to dzieje na Ukrainie, król ogłosił pospolite ruszenie, oznaczając miejscem zbornem Sokal na Rusi. Chmielnicki chcąc uprzedzic połączenie się hetmanów z pospolitem ruszeniem, ruszył przeciw nim w towarzystwie hordy budziackiej. Potocki i Kalinowski czując niedostateczność sił rozpoczęli odwrót na Sokal, nie dając się wciągnąć w bitwę, której pragnął wódz kozacki.

Dnia 14 maja 1651 roku król już był pod Sokalem, pospolite ruszenie zbierało się leniwo, dopiero 15 czerwca ruszono w dalszy pochód, a dnia 27 stanęło wojsko pod Beresteczkiem na Wołyniu.

Liczbę wojska polskiego podają na 100.000, trzy razy tyle miało być nieprzyjaciół.

Jeszcze przed akcją nastąpiło oziębienie stosunków między kozakami a Tatarzynem. Han podejrzywał Chmielnickiego o łudzenie siebie i sułtana obietnicą poddania się Porcie, wyrzucał mu przytem że go oszukał, wmawiając w niego małą liczbę wojska polskiego, i że król swoją osobą na tej wyprawie nie będzie.

Jednakowoż w pierwszych chwilach bili się Tatarzy dzielnie, dnia 28 tegoż miesiąca zadali znaczną klęskę naszym. Ale dopiero 30 czerwca została stoczoczoną główna bitwa, król dowodził środkiem, prawem skrzydłem Stanisław Lanckoroński z

Digitized by Google

chorążym Koniecpolskim, lewem obydwaj hetmani i książe wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki.

Bohaterami dnia byli król i Wiśniowiecki, pierwszy przełamał Tatarów i byłby ich zniósł zupełnie, gdyby Lanckoroński na czas był z pomocą pospieszył; drugi na czele 12 pułków rozbił kozaków rzucając się sam z największą zapamiętałością, z obnażoną szablą i zakasanemi rękoma gdzie tylko było niebezpieczeństwo.

Han próbował jeszcze dwa razy bitwę odnowić, ale prażony artylerją Przyjemskiego, pod wieczór w nieładzie pole bitwy opuścił. Chmielnicki pospieszył za nim, zostawiając w największem niebezpieczeństwie swoich. Zwykła opieszałość naszych nie dozwoliła ani zwycięztwa dokonać, ani z niego korzystać.

Nadaremnie Wiśniowiecki chciał się rzucić za uciekającemi. Oprócz chorągwi jego nadwornych, wszyscy odmówili, tłómacząc się wielkiem utrudzeniem i potrzebą wypoczynku.

Pozostali kozacy, wyglądając ostatecznego swego zniszczenia pod Beresteczkiem, prawie otoczeni przez wojska polskie zdołali umknąć bagnami, pod wodzą Dzedzali i Bohuna, źle strzeżeni przez roty szlacheckie, bankietujące z powodu odniesionego zwycięztwa.

Cieszono się potem dziecinnie, że kilkaset kozaków potopiono w bagnach, kiedy ich można było jednym zamachem zniszczyć, i wojnę zakończyć. Przypomina nam to inny równie bolesny epizod, z kampanii 31 roku. Skrzynecki, mając gwardję w swym ręku, pozwolił im umknąć, tryumfując z zabranej w odwrocie Moskalom ikony Matki Boskiej kazańskiej.

Po tym wypadku, jak gdyby już wszystko zostało skończone, szlachta zaczęła rozjeżdżać się do domów. Nic nie pomogły napomnienia króla ni prośby Wiśniowieckiego, przedstawiając, że takie postępowanie, nigdy wojny nie zakończy. Zniwa była za pasem, ta okoliczność zdecydowała wszystko, polecono tylko hetmanom dalsze prowadzenie wojny. Król równie odjechał do Warszawy. Hetmani pomału ciągnęli ku Kijowowi, dając czas zebrać i uporządkować się kozakom.

Digitized by

Śmierć nagła księcia Jeremiasza Wiśniowieckiego, zmarłego w Pawołoczy 22go sierpnia 1651, pozbawiła Polskę najbieglejszego dowódzcy. Zgasł on w 39 roku swego życia, w całej pełni wojennej sławy i popularności. Zgon jego w tej chwili był narodową klęską, on jeden mógł tą kampanią zakończyć z pomyślnym skutkiem.

Pozbawione wojsko dzielnego wojewody, bez zaufania w pozostałych dowódzcach, nic wielkiego nie sprawiło, plamiąc się tylko nie potrzebną srogością, tak n. p. Trylisy wyrznięto ze szczętem.

Nawet złączenie się Radziwiłła, hetmana litewskiego, bieglejszego w sztuce wojennej od wodzów koronnych, zupełnie nieudolnych, a świeżego zwycięzcę Nebaby, Podwysockiego i Krzywonosa, nie nadały tej wyprawie więcej stanowczości.

Wprawdzie zajęto wiele miast i miasteczek, ale nie zostawiwszy w nich żadnych załóg, bo słabość sił polskich nie pozwalała rozrywać armji, praca to nie tylko była zbyteczną ale nawet szkodliwą. Wypędzanie garnizonów nieprzyjacielskich nie odbyło się bez strat w wojsku polskim, które powinno się było całkowicie zachować na stanowcze działanie z Chmielnickim.

Czem więcej zbliżało się wojsko pod Białącerkwię, tem większy niepokój ogarniał hetmanów, stawienia wszystkiego na niepewne losy. Kisiel i sam Potocki zdekoncertowany, że palmę pierwszeństwa ktoś inny a nie on w tem boju odniósł, byli za pokojem. Nie odmawiał go i Chmielnicki świeżo po raz trzeci ożeniony, z prostą kozaczką imieniem Krystyną, kazawszy drugą swą żonę obwiesić, podejrzywając ją o miłośne stosunki z zegarmistrzem jakimś lwowskim.

Rokowania o pokój szły bardzo oporem. Chmielnicki chociaż wszechwładny pan kozactwa, dla utrzymania popularności jedynej podstawy swej władzy, musiał oglądać się na czerń dziką, swawolną, rozhukaną wojną i długą pomyślnością, a ta o niczem nie marzyła, jak o wygnaniu szlachty z Ukrainy. Chmielnicki był w trudnem położeniu. Nie pierwszy on to doświadczył, że łatwo jest masy podburzyć, ale bardzo trudno zaspokoić.

Pod wpływem tem, puścił się na matactwa. Z jednej strony nie zrywał zawiązanych układów, z drugiej potakiwał kozakom. Trudności zrobiły, że sam nie wiedział, czego chcieć lub nie chcieć. Trzeźwy przyzywał Polaków, i punkt za punktem podawane mu warunki dyskutował z umiarkowaniem i powagą, pijany groził i łżył komisarzy polskich.

Najwięcej narzekań było na wystawienie Kudaku. Potrzeba nam to było zagradzać drogę na Czarne morze, mówił Dzedzali do Kisiela, ztąd wszystkie nasze i wasze nieszczęścia. Uwaga ta charakteryzuje powstanie kozackie, dla tego ją umieszczam.

Zdawało się że wszystkie te konferencje na niczem się skończą. Raz życie posłów było nawet zagrożone, czerń rozjadła rzuciła się na Kisiela, Sapiehę i Chlebowicza, wojewodę smoleńskiego, i byłaby ich nieochybnie rozsiekała, gdyby Chmielnicki, Wychowski, Hładki, Boromecki, Bohun swojemi piersiami ich nie zasłonili.

Szczególniej Sapieha i Chlebowicz byli w niebezpieczeństwie. Wychowski ujrzawszy ich zawołał:

— Czyście panowie poszaleli, aby tutaj do chłopstwa przyjeżdżać, i wy i my, broniąc was, poginiemy.

Radziwiłł po tych wypadkach już ani słyszeć nie chciał o traktatach, i gotował się do boju, od czego go tylko hetmani koronni odwiedli z trudnością.

Dopiero za przybyciem Chmielnickiego do obozu polskiego, ugodę ostatecznie zawarto.

Chmielnicki był przez hetmana Potockiego przyjęty jako równy od równego, hetman od hetmana. Za przybyciem mówił coś wprawdzie o winach swoich, ale po rzęsistych kolejach węgrzyna zaczął Polakom wyrzucać zdzierstwo, dumę i wiarołomstwo. Szczególniej butnie przemawiał do Radziwiłła, i kilkakrotnie mu uchybił, mając do niego niechęć z powodu, że ten mając starszą siostrę Dumny za sobą, nie bardzo życzył sobie mieć za szwagra syna kozaka, którego niedawno podstarości czehryński publicznie batogami ochłostał, i w konkurach o wojewodziankę wołoską największe Tymofijowi robił trudności.

Digitized by Google

Jednakowoż dla miłej zgody zniesiono brutalstwo, a Potocki przy rozstaniu podarował Chmielnickiemu przepysznego konia tureckiego z bogatym rzędem.

Traktat zawarty w Białocerkwi w porównaniu ze zborowskim uciążliwszym był dla kozaków:

a) Rejestr grodowych kozaków ograniczony być miał do 20.000.

b) Żydom wolno mieszkać w dobrach królewskich i szlacheckich.

c) Jezuici i unja pozostać mają na Ukrainie jak było za przeszłych rządów.

d) Czehryń zostaje przy hetmanie kozackim z widokami na starostwo bohusławskie.

Osobiste korzyści najwięcej skłoniły Chmielnickiego do przyjęcia powyższych punktów.

Jeżeli Chmielnicki nie mógł wykonać korzystnych zborowskich układów, jeszcze mniej mógł białocerkiewskie w życie wprowadzić. Czerń dowiedziawszy się o treści ugody, i tą razą groziła buntem. Ażeby ich uspokoić tłumaczył im, że musiał Polaków oszukać pokojem aby wzmocniwszy się, korzystniej nową wojnę z nimi rozpocząć, co gdy się naszym doniesło, widzieli w każdej czynności jego zdradę i podstęp.

Nie wiemy jakie mogły być prawdziwe na ówczas zamysły Chmielnickiego, ale to pewna że z natury swego położenia obłudnym być musiał, obiecywać na tę i na ową stronę, a w rzeczy samej trzymać się tych, co mu zapewniali władzę jaką wypadki mu nadały.

Gdy przyszło spisywać rejestr, mimo że fałszywe raporta przesłał do Warszawy, i w dwójnasób nad przeznaczoną liczbę pod bronią zatrzymał, przeszło 100.000 ludzi nie chciało wracać do dawnych swoich siedlisk. Wysłał ich na stepy moskiewskie gdzie założyli Charków i inne osady. Później uorganizowała z nich Moskwa kozaków słobodzkich, niezależnych od hetmanów małorosyjskich.

Digitized by Google

Na wielu miejscach lud nie chciał przyjąć tych za swoich panów, co w czasie zamieszek opuścili Ukrainę, a między posterunkami kozackimi i polskimi prawie codziennie przychodziło do bójek. Wprawdzie komisja mieszana załatwiała te trudności, ale w sercach było takie zawzięcie, że Polska musiała albo zrzec się kozaków, albo ich wytępić, jeżeli pragnęła używać pokoju. Nazajutrz po zawarciu pokoju już nikt w niego nie wierzył.

Podobne usposobienie musiało koniecznie nową wojnę wywołać, a każda przyczyna miała być dla niej dobrą.

Trzecia ta wojna rozpoczęła się pogromem naszych pod Batowem, a zakończyła poddaniem kozaków pod opiekę Rosji.

Starania matrymonialne Chmielnickich były najbliższym powodem do rozpoczęcia nowych kroków nieprzyjacielskich.

Wspomnieliśmy już w jaki sposób interesowany był Radziwiłł, aby ten marjasz do skutku nie przyszedł. Inni panowie polscy byli również niekontenci z tych świetnych związków ukraińskiego hetmanowicza, nie jeden z nich już myślą sunął po posażną pannę, którą mu kozak miał sprzątnąć z pod nosa. Między wielbicielami pięknej wojewodzianki był i Kalinowski, hetman polny.

Lupuli mając inne widoki z córką, statecznie stał przy pierwszej odmowie, mimo zabiegów samego hetmana w Konstantynopolu, szukającego u cesarza tureckiego pośrednictwa w tej sprawie, co mu się i udało, bo Lupuli dostał rozkaz bezzwłocznie wydać córkę za młodego Chmielnickiego.

Gdy i to nie pomogło, hetman kozacki zamyślił bronią zdobyć córkę dla syna, spodziewając się w dalszem następstwie zapewnić mu tym sposobem i tron wołoski.

Dowiedziawszy się o tem Lupuli, wezwał hetmana Kalinowskiego, aby Chmielnickiemu jako poddanemu Polski, zabronił najeżdżać sąsiedni kraj, w dobrych stosunkach z Rzecząpospolitą zostający.

Był teraz więc prawny punkt działania, pozór uczciwy złamania białocerkiewskiej ugody. Trzeba było tylko dobrze obrachować siły i szanse, aby Polski nie narażać na zgubną walkę, 100.000 ludzi w drugiej wojnie ledwie białocerkiewski traktat

Digitized by Google

otrzymali, czegoż mógł się spodziewać Kalinowski z swym słabym oddziałem. Ale interes osobisty, wieczna ułuda ludzi miernych na jakieś szczęśliwe okoliczności, które wszystkie braki wypełnią, przemogły inne względy.

Z 18.000 wojskiem pospieszył Kalinowski pod Batów, aby przeciąć drogę Chmielnickiemu na Wołoszczyznę, ująć go do niewoli i ostatecznie wojnę na korzyść Polski zakończyć.

Chęci były najlepsze, nie możemy jak tylko budować się niemi. Szkoda że środki nie odpowiadały celowi. Chcąc otrzymać jakąś korzyść, trzeba było zabezpieczyć się od Tatarów, dowiedzieć się jakiemi siłami może w danym razie rozporządzić Chielnicki. Nic tego nie uczyniono. Hetman polski postępował z lekkomyślnością i największą nieudolnością.

Obóz zatoczono na obrębie jednej mili, trudno go było należycie ubezpieczyć i obronić. Do tego nie zachowano najmniejszej ostrożności, jak gdyby się było śród zupełnego pokoju. Wódz myślący o podejściu, przypuszczał dobrą wiarę przeciwnika, był to zbytek dobroduszności hetmana robiącego zasadzki.

Chmielnicki znając wszystkie zamysły i obroty Kalinowskiego, wysłał przodem skromny korpus z Tymofijem, a sam w odległości dwóch mil na czele 100.000 Tatarów i kozaków postępował za synem.

Z drogi pisze list do hetmana, że traktem batowskim idzie syn jego, a że przy młodzieńczej burzliwości mogłoby z stojącemi tam wojskami polskiemi przyjść do kolizji i pokój złamać, radzi przeto, aby usunąć się trochę na bok, zostawiając mu wolne przejście. List ten datował z Czehrynia.

Niektórzy chcą w tym kroku widzieć rzetelną chęć uniknienia wojny, a posuwanie się w ślad za synem tłumaczą jako ostrożność dyktowaną przez miłość ojcowską, w razie gdyby Kalinowski rady jego nie posłuchał i syna zaatakował. Podstęp ze strony Chmielnickiego jest widoczny. Obecność Tatarów których mógł tylko nadzieją korzyści przyciągnąć, jest dostatecznym dowodem.

List miał dwa cele: raz, zabezpieczyć Kalinowskiego że sam

w boju nie będzie; powtóre, w razie nieudania się fortelu mieć za sobą pozór, że w zgwałceniu pokoju żadnego udziału nie miał.

Kalinowski zaspokojony tym listem co do osoby starego Chmielnickiego, otrzymawszy od podjazdu wysłanego wiadomość, że Tymosz niema jak kilka tysięcy ludzi przy sobie, rachując na pewne zwycięstwo, opuszcza obóz i wychodzi na czyste pole na spotkanie kozaków.. Ci niebawem nadciągnęli i natychmiast rozpoczęła się bitwa. Stary Chmielnicki uwiadomiony przez szpiegów o stanie rzeczy, pospiesznym marszem ciągnął na plac boju. Nie prędzej dowiedzieli się o tem Polacy, aż gdy zobaczyli Tatarów na widnokręgu linji bojowej. Teraz zaczęto cofać się do obozu. Ledwie ten odwrót uskuteczniono, a już obóz oskoczonym został przez nieprzeliczone mnóstwo dziczy pogańskiej. Mała garstka naszych nie mogła skutecznie się bronić na jednomilowej przestrzeni; choć jeszcze przedtem jenerał artylerji, Przyjemski, robił wodza uważnym na niebezpieczeństwo ztąd wyniknąć mogące.

Niektóre chorągwie zwątpiwszy o ocaleniu, zamyślały przerznąć się przez najmniej strzeżone miejsca, w chwili gdy Tatarzy na inne punkta wszystkie swe siły wytężą. Hetman uprzedzony o tem, w momencie właśnie gdy swój zamiar uskuteczniać poczęły, najsamprzód perswazją chciał ich od tego wstrzymać, ale zamiast powolności obsypano go zarzutami, że wojsko na sztych naraził, pragnąc sam dla siebie hospodarówny. Starzec rozsierdziony, każe dać piechocie niemieckiej ognia do nieposłusznych. Zamięszanie ztąd powstałe ułatwiło najkompletniejsze zwycięstwo Tatarom i kozakom.

Prawie wszyscy co do jednego poginęli. Utrzymują historycy nasi, że Chmielnicki za jeńców zapłacił Tatarom 30.060 dukatów, aby ich na miejscu wyrznąć, co się i stało.

Wieliczko przeciwnie twierdzi, że jeńcy przenosząc niewolę kozacką nad tatarską, prosili go aby ich wziął na porękę, i że do 300 trzymał ich u siebie w Czehrynie, zkąd po wyprawie Żwanickiej do domów im wrócić pozwolił.

Digitized by

Zresztą o tej bitwie pełno sprzecznych z sobą znajdujemy szczegółów. Z wodzów żaden katastrowy nie przeżył, a z pozostałych nikt bitwy w całości nie widział, bo Tatarzy przerwawszy w kilku miejscach linję bojową, wojsko na kilka gromadek rozerwali i każdą z osobna znosili.

Klęska pod Batohem wstrzęsła Polską od jednego krańca do drugiego, mało było rodzin coby w dniu tym nie opłakiwali straty ojca, brata lub syna.

Chmielnicki z swojej strony pchnął gońca do króla, udając zupełną niewinność i prosząc o przebaczenie; a z carem Aleksym targował się o poddanie mu kozaków.

Ale Chmielnicki zwyciężony czy zwycięzca, nie mógł wybrnąć z kłopotów, przebiegłość jego do niczego nie prowadziła, pomijając nawet niechęć wielu kozaków do poddanstwa moskiewskiego, na których czele stał Bohun. Czuł on dobrze że Moskwa wiele mu przyrzecze a nic nie dotrzyma; miał świeże przykłady tego na rzeczachpospolitych Pskowa i Nowogrodu. Najbardziej lękał się że związek jego z Moskwą sprowadzić musi koniecznie ścisły sojusz Polski z Turcją i Tatarami, z tymi właśnie Tatarami, którym on dotąd swoje powodzenie i jaką taką niezależność zawdzięcza.

Nie bardzo mu się więc związek z spółreligijną Moskwą uśmiechał, postanowił zatem z carem ostatecznie nie kończyć, Tatarom ściśle ukryć swoje stosunki z dworem moskiewskim, i jeszcze raz próbować fortuny wojennej, oczekując od czasu i wydarzyć się mogących okoliczności wybawienia z kłopotów.

Lecz ni czas ni okoliczności mu nie dopisały.

Wprawdzie po klęsce batohskiej Lupuli opuszczony od Polaków, w otwartej będąc wojnie z księciem Franciszkiem Rakoczym siedmiogrodzkim, prawie z radością przyjął Chmielniczeńkę za zięcia, składając się, że przeszkody nie od niego ale zkąd inąd pochodziły.

Nie długo jednak trwała radość z tej nowej świetności, zaledwie Tymosz przywiózł ojcu synowę do Czehrynia, prawie równocześnie przyszła wiadomość o zegnaniu teścia z tronu multańskiego.

Digitized by Google

Spiesznie zebrał Chmielniczeńko Kozaków na pomoc teściowi. W drodze dowiedział się o opanowaniu Jas przez Siedmiogrodzian i schronieniu się teściowej z skarbami w Soczawie; tam więc skierował swoje kroki, i w zamku tamtejszym się zamknął. Książe Franciszek prosił Jana Kazimierza o pomoc, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Król jej nie odmówił, posyłając Machowskiego z kilkoma chorągwiami i parę tysięcy Niemców zaciężnych w pomoc oblegającym. Timosz bronił się nie źle, ale gdy go przy wycieczce z polskiej broni ubito, załoga straciła nadzieję odsieczy, a otrzymawszy od króla korzystne warunki, poddała się Polakom.

Tymczasem król z pospolitem ruszeniem wybrał się na pomszczenie batowskiej klęski, i stanął pod Zwańcem niedaleko Kamieńca podolskiego. Ale całe lato stracono bezowocnie. Zaczęły się słoty; pospolite ruszenie, czułe na niewygody, rozeszło się do domów. Wojska kwarciane i zaciężne, oddejściem tem osłabione, nic przedsięwziąść nie mogły, zwłaszcza że obóz, źle zaopatrzony w żywność, doznał wnet dokuczliwego głodu. Do tego przyłączyły się wkrótce zarazy.

Chmielnickiemu również działanie szło oporem. Han wyrzucał kozackiemu naczelnikowi stosunki z Moskwą, wymagał bezzwłocznego poddania się Turcji, objecując w takim razie zgnieść Polaków na miazgę, inaczej groził opuszczeniem go i sprzymierzeniem się z Polską. Daremnie chciał go dłużej łudzić Chmielnicki wystawianiem mu trudności, z powodu nienawiści ludu do mahometańskiej wiary, że pospieszne działanie może go zgubić i raz na zawsze udaremnić poddanie się Porcie Kozaków. Han nie wiele uważał już na te argumenta, i chociaż armia polska zostawała w wielkiem niebezpieczeństwie, będąc z wszech stron otoczona przez nieprzyjaciół, bez odniesienia się do Chmielnickiego, w jego i swojem imieniu podpisał traktat żwaniecki 17 grudnia 1653 roku. Co do Kozaków traktat ten zaręczał im przywrócenie w całości układu zborowskiego.

I tą razą Chmielnicki nic na nim nie zyskał prócz upokorzenia, będąc wykluczonym z konferencji, które o losie jego i

Digitized by

Kozaczyzny stanowiły, ale nie na tem koniec. Han niby przekonany rozumowaniem Chmielnickiego, że poddanie się Turcji bez wielkich wstrząśnień w Kozaczyźnie obejść by się nie mogło, zaproponował mu odporne i zaczepne przymierze przeciwko Moskwie; w razie przeciwnym groził natychmiastowem połączeniem się z Polską przeciwko niemu.

Traktat z Tatarami przeciwko prawosławnej Moskwie był niepopularny między pospólstwem, zrewoltowanem pod hasłem obrony prawosławia. Oprócz tego dawną ich tradycyjną obyczajową stronę obrażał, był niejako negacją dzisiejszej ich wojny i przeszłego ich zawiązku, istnienia i rozwoju.

Zostać się na zasadach traktatu zborowsko-żwanieckiego przy Polsce, byłoby rzeczą najloiczniejszą, gdyby nie przekonanie że pierwsze oświadczenie Tatarów aljansu z Polską przeciwko kozakom, przez rzeczpospolitę z radością przyjęte zostanie.

Utrzymać się na udzielności przeciw połączonym siłom polskim i tatarskim o własnej mocy było niepodobnem. Siły kozackie acz numerycznie wielkie, w gruncie nie były straszne. Zebrany motłoch nigdzie prawie placu nie dotrzymał, i wszystkie odniesione dotąd korzyści zawdzięczał Tatarom.

Żądać od Moskwy posiłków dla utrzymania niepodległej Małorosji, znaczyło tyle co ściągnąć jeszcze burzę na siebie i z owej strony, bo nigdy Moskwa nie mogłaby cierpieć obok siebie demokratyczno-liberalnej Rusi. Prędzejby się zgodziła na danie pomocy Polakom, dla utrzymania kozaków w posłuszeństwie, niżeli na krok tak niepolityczny, mogący pociągnąć za sobą upadek Moskwy, albo wywrot jej politycznego urządzenia.

Pod naciskiem więc hańskim, Chmielnicki nie wiedział co robić. Konieczność radziła mu poddać się Moskwie na korzystnych warunkach, a oczekiwać momentu w którymby protekcji tej mógł się pozbyć. Że to poddanie się było nieszczere, dosyć jest przypatrzyć się jego działaniom z ostatnich trzech lat życia.

Obrażona miłość własna wpływała także wiele na to postanowienie. Chmielnicki chciał pomścić się na Tatarzynie, który w ostatniej kampanji traktował go z góry; chciał pomścić się

na Polsce za krótki tryumf, że pod Żwańcem z obrad go wykluczono.

Akt poddania odbył się w Perejesławiu, na dniu 8 lutego 1654, głosowaniem powszechnem, a więc w dwa miesiące nie spełna po żwanieckiej ugodzie.

W wilją tego dnia była rada tajna u Chmielnickiego z starszyzną jeneralną i pułkownikami, pod czyją opiekę się poddać. Polska, Turcja, han i car z natury położenia terytorjalnego, zostali wymienieni jako kandydaci protektoratu.

Hulanicki, Niemierzyc i Bohun radzili trzymać się Polski, Doroszeńko był za Turcją, większość zgodziła się na cara.

Nazajutrz zwołał Chmielnicki czerń, objawił im stan rzeczy i opinję starszyzny, potem gorąco przemówił za związkiem z Moskwą.

Paweł Tetera, zięć hetmański, pułkownik Perejesławski, był niejako marszałkiem tego zgromadzenia. On zbierał głosy które prawie jednomyślnie wypadły, na korzyść zalecanego przez Chmielnickiego protektoratu.

Po tym wypadku polecono Bogdanowiczowi, sędziemu jeneralnemu, i pułkownikowi Teterze, donieść carowi o rezultacie głosowania i zająć się redakcją paktów konwentów, mających być podstawą politycznej i cywilnej wolności kozaków w nowym porządku.

Pakta te są następujące:

a) Przywileje dane przez królów polskich mają być święcie dochowane.

b) W wewnętrzne stosunki tak administracyjne jak i sądowe car mięszać się nie ma, zostawiając kozakom ich własne prawa.

c) Wojska ma być 60 000, a w razie wojny tyle ile ich hetman zebrać i utrzymać zdoła.

d) Szlachta ma zachować wszystkie prawa i przywileje jakie miała pod polskim rządem, i sama wybiera sobie urzędników.

e) Starostwo czehryńskie służy na wyposażenie hetmanów kozackich.

f) Po śmierci hetmana kozacy przystępują do wyboru inne-

go, a car w żaden sposób na wybór wpływać, ani go unieważnić nie może.

g) Hetman może przyjmować posłów zagranicznych, byle tylko o treści poselstwa cara uwiadomił.

h) W wojnie z Polską i Tatarami wolno kozakom zachować neutralność.

i) Wojewodom wielkorosyjskim wyznacza się na mieszkanie Kijów, ale im nie wolno zupełnie wtrącać się w sprawy kozackie, tem mniej może car na urzęda kozacze Moskali mianować.

k) Gdyby Małorosja (tak bowiem zaczęto urzędownie kraj przez kozaków zamieszkały nazywać) była zagrożona, car winien na prośby hetmana przysłać posiłki, nad którymi hetman obejmuje dowództwo.

Inne punkta mniej ważne dotyczą dotacji starszyzny jeneralnej i pułkowej.

Pisarzowi wyznaczono 1000 złp. i młyn, asawułowi 400 złp. i młyn, sędziom po 300 złp. i młynie, pułkownikom po 100 dukatów, asawułom pułkowym po 200 złp., setnikom po 100 złp. a szeregowcom po 30 złp.

Wszystko to car podpisał.

Jak z Małorosji na tej podstawie przyłączonej, gdzie osobista unja pod jednym carem miała być tylko wspólnym węzłem tych krajów, stały się dzisiaj gubernje tak samo jak Wielkorosja rządzone, jak upadła wolność kozacka i władza ich hetmanów, bez opowiadania odgadnąćby można z tradycyjnej polityki rosyjskiego dworu, której najzręczniejszymi ajentami są dla jednych Sybir i knuty, dla drugich chresty, urzędy i miljonowe fortuny, zagrabione pierwszym, słowem teroryzm i przekupstwo.

Nie godzi się zamilczeć, że kozacy swoją niesfornością, brakiem państwowego poczucia, fakcjami, niestałością w raz obranym kierunku, ułatwiali w dziwny sposób działanie swoich opiekunów, i to do tego stopnia, że Rosja ostatecznem zniszczeniem ich zasłużyła się niejako ludzkości, chociaż zestawienie tego wyrazu z Rosją zdaje się prawie ironją. Że tak było, to poświadczą obojętność całej ówczesnej Europy na ich upadek. Zresztą

pomału byli oni do tego stopnia sprowadzeni, że ich niezależności i hetmaństwa nikt oprócz dobrodusznych, którzy się naiwnie pewnemi formułkami zadawalniają, na serjo nie brał.

Przyjęcie kozaków pod protektorat Rosji, sprowadziło wojnę moskiewsko-kozacką, mającą dwa perjody od roku 1654—56 i od roku 1659 do 1667.

Rosja kroki swe zaczepne umotywowała pretensjami o Smoleńsk, opuszczeniem niektórych tytułów w pismach, z kancelarji królewskiej rządowi carskiemu przysłanych, nakoniec nieprzyzwoitem wyrażeniem się o carze niektórych nadgranicznych obywateli, między którymi imiennie wymieniony był zmarły niedawno książę Jeremjasz Wiśniowiecki.

Uderza nas jednakowoż ta okoliczność, że car długo wachał się przyjąć kozaków w swoje poddaństwo, czy to oczekując aż obydwie strony tak się wycieńczą, że jedna nie będzie mogła o zwrot odpadniętych krajów i ludzi się upominać, a druga prędzej da się ujarzmić, czy też świeże zwycięstwa Żołkiewskich, Chodkiewiczów, Władysławów nie zatarły się w pamięci Moskwy i groziły widmem powrotu. Czy też nie chciał car pierwiastku polsko-kozackiego zaszczepić na fińsko-mongolskim pniu, na którym caryzm tak bujnie się rozrodził?

Być może że wszystkie te trzy pobudki wpłynęły na oględne działanie Aleksego, ale raz zdecydowawszy się na krok stanowczy, wysłał Buturlina w pomoc Chmielnickiemu na Ukrainę, sam zaś na czele licznego wojska udał się na Litwę.

Wojna ta prowadzona była z różnem szczęściem. Stanisław Rewera Potocki, hetman polny, dowiedziawszy się o zdradzieckim czynie Chmielnickiego, w Perejesławiu dokonanym, rzucił się na białocerkiewskiego pułkownika Bohuna, zniszczył całą Bracławszczyznę, wyrznął Chrystoforówkę. Przerażeni tem mieszkańcy tej strony Dniepru poddawali się napowrót Polsce.

Na Litwie za to rzeczy szły jak najgorzej. Car na czele 60.000 armji moskiewskiej mając przy sobie 30.000 kozaków pod doświadczonemi pułkownikami Podobajłą i Zołotareńką, całą prawie Ruś Białą zajął.

Digitized by Google

Smoleńsk, zdradą czy nieudolnością komendanta swego, wojewody Obuchowicza, otworzył bramy Moskalom. Inne miasta jak Połock, Mińsk, Witebsk, Mohiłów, Newel uległy temu samemu losowi. Hetman wielki litewski, Radziwiłł, mając tylko 5000 wojska, nie czekając na przybycie swego kolegi, hetmana polnego Gąsiewskiego, rozpoczął kampanję przeciwko carowi.

Podjazd, przez niego wysłany, pod dowództwem pułkownika Ganckofa, napadł niespodzianie niedaleko Orszy na śpiących Moskali, i ogromną rzeź między nimi sprawił. Według podania Twardowskiego 5000 nieprzyjaciół miało poledz w tej walce; 16 bojarów dostało się do niewoli.

Tą pomyślnością ośmielony hetman, wzmocniszy swe wojsko hufcami prywatnych panów do 10.000, pod Szkłowem stawił pole Trubeckiemu, mającemu przy sobie do 100.000 ludzi i został na głowę pobity, rączości tylko konia zawdzięczając, że sam uszedł niewoli.

Litwa była teraz bezbronną. Moskale jak powódź rozlali się po niej. Jan Kazimierz jak mógł starał się czoło stawić wypadkom.

Tyle razy wyrzucana przez nas (a nie robimy tego Bóg nam świadkiem, w celach tendencyjnych) nieopatrzność i niedołężność polityczna dawnej szlachty, i teraz w całej pokazała się brzydocie. Kiedy nieprzyjaciel jest już w granicach państwa, szlachta zrywa sejm w Warszawie, zwołany dla obmyślenia środków ratunku ginącej ojczyzny, nic nie postanowiwszy. Zwołany drugi sejm nadzwyczajny w tym samym roku, również zerwanym został. Polecono tylko podskarbiemu wypłacić żołd wojsku, nie wyznaczywszy żadnych poborów dla zasilenia pustego skarbu. Został jeszcze ostatni środek ratunku, ogłoszenie pospolitego ruszenia. Miejscem zboru wyznaczono Grodno, ale któżby uwierzył, nikt się nie stawił.

Mając takie przykłady zamiłowania dobra publicznego, przez tych którzy sami tylko korzystali z obywatelstwa i praw krajowych, nie trudno było Janowi Kazimierzowi przepowiedzieć nasz upadek na sejmie abdykacyjnym. Ból i wściekłość miota sercem

rozpatrując się w tem obywatelstwie, a jednak przeszłość i los nasz teraźniejszy nie wiele nas nauczyły.

Dziwić się należy że nieszczęśliwemu królowi ręce nie opadły na widok takiego otrętwienia. Wyczerpawszy wszystkie środki krajowe, udał się poza Polskę, szukając tam dla niej ratunku. Wysłany strażnik koronny, Jaskulski, do Bakczyseraju, zawarł przymierze z Tatarami.

Han bojąc się połączenia kozaków z Moskwą, chętnym się okazał zrobionym propozycjom, i 40.000 hordy krymskiej i budziackiej wysłał na pomoc wojskom polskim, zbierającym się pod Zborowem. Chmielnicki dowiedziawszy się o tem, daremnie starał się hana na swoją stronę przyciągnąć. Han słuchając głosu zdrowego rozsądku pokazał się niezachwianym: zamiast przymierza ofiarował Chmielnickiemu swoje pośrednictwo do zgody z królem polskim. Warunki tej medjacji były przytrudne i przyjętemi być nie mogły. Han wymagał poddania się bezzwłocznego Polsce, wydanie Rzeczypospolitej starszyn kozackich, ograniczenie rejestru na 10.000 i połączenie się z Polską i Tatarami na Moskali.

Warunki te, jakkolwiek niepolityczne, pokazują jak gorzko musiał Tatarzyn żałować, że tak urość pozwolił kozakom ze szkodą nie tylko Polski ale i własną.

Rosja przy silnej swej organizacji, wspartej teraz takim ogromem siły zbrojnej kozackiej, bytowi hańswa zagrażała. Podbój Taurydy przez Potemkina był koniecznym skutkiem zaślepienia Islam-Geraja, długoletniego achatesa Chmielnickiego.

Obydwaj hetmani koronni, Stanisław Potocki, wielki, i Stanisław Lanckoroński, polny, wraz z oboźnym koronnym, Stefanem Czarneckim, dostali rozkaz bronienia granic polskich ze strony Ukrainy. Wodzowie ci otrzymawszy pewność posiłków tatarskich, natychmiast rozpoczęli zaczepne działanie.

Wojna ta prowadzoną była z całą zaciętością kastową i religijną. Niemirów, Kalnik, Busza, wzięte przez wojska polskie, zostały z ziemią zrównane, mieszkańcy wycięci. W ostatniem mieście padło do 16.000 osób bez różnicy płci i wieku. Wielu

Digitized by

aby ujść rąk Polaków, sami sobie śmierć zadawali. Z żalem przychodzi nam wymienić, że sprawcą tej rzezi był Stefan Czarnecki, najdzielniejszy i najpatrjotyczniejszy syn Polski. Na jego uniewinnienie to tylko powiedzieć można, że wojny domowe wszędzie i zawsze z największem okrucieństwem prowadzone były.

Takie postępowanie mogło Ukraińców przerazić, zmusić chwilowo do podległości ale zjednać nam ich nie zdołało. Potrzeba było na to wieków aby tak wzburzone umysły mogły się uspokoić i patrzyć na siebie bez wstrętu. Dla tego nie dziwi nas że w 80 lat później, cesarzowa Anna posiłkując Augusta III. przeprzeciw Stanisławowi I. oddziałem kozaków pod dowództwem obożnego jeneralnego Lizohuba, musiała najostrzejsze kary wymierzać na kozaków, rabujących dwory tych panów, których imiona w dziejach kozackich tradycyjnie ze srogości znane były.

Po krwawych tych korzyściach przystąpiono pod Bracław. Bohun nie mając dostatecznej siły a przerażony losem Buszy, zburzył fortyfikacje tego miasta, a sam umknął do Humania.

Postanowili hetmani udać się w jego ślady i wzięciem Humania Ukrainę przeddnieprską uspokoić.

Ledwie rozpoczęto oblężenie, Chmielnicki z 25 tysięcznym korpusem Moskali, pod dowództwem Szeremetowa i znaczną siłą kozacką, 'spiesznym pochodem ciągnął na pomoc oblężonym. Rewera Potocki, uprzedzony o tem, opuszcza Humań i spieszy na spotkanie nieprzyjaciół. Niedaleko Ochmatowa, na tak nazwanym od kozaków Dryzypolu, spotkały się oba wojska wśród najtęższej zimy, 2. lutego 1655.

Pierwszego dnia, wstępnym bojem utracił Chmielnicki 16 armat i przeszło 4000 ludzi ubyło z szeregów w zabitych i rannych. Bohun dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie swego hetmana, spieszy mu na pomoc. Uderzywszy na wojska nasze z tyłu, zrobił zamieszanie, i zdołał połączyć się z Chmielnickim, ale położenia jego nie polepszył, owszem sam wpadł w tę samą matnię, będąc razem z nim obskoczonym od Polaków i Tatarów.

Rudawski pisze, że zdesperowany Chmielnicki, sprawę swoją

Digitized by Google

już miał za straconą, i samobójstwem chciał uniknąć kaźni, jaka go czekała, gdyby się był dostał w ręce zwycięzców. Niedbalstwo naszych, niesforność sprzymierzonych Tatarów opuszczających swoje stanowiska za łupami, a po części zdrada jednego z murzów, który się dał przekupić 10.000 złp., ułatwiły mu przerznięcie się przez linię oblegających z niewielką stratą przyborów wojennych, i połączenie się pod Białącerkwią z drugą armją moskiewską, dowodzoną przez Trubeckiego, Buturlina i Dołhorukiego.

Potocki nie odważył się uderzyć na te przeważne siły nieprzyjacielskie, zgromadzone pod Białącerkwią, będąc do tego osłabionym jeszcze odejściem Tatarów. W nagrodę ich trudów a więcej dla pozyskania dalszych usług, musiał pozwolić im na zrabowanie Ukrainy.

Okolice Żytomierza, Cudnowa, Kotelni, Kodni i Płonnego, ze szczętem zostały ogołocone. Wprawdzie znaczne partje Tatarów poznosił Bohun, ale większa część zdrowo i z korzyściami powróciła do Krymu.

Tegoż samego roku, Daniel Wychowski, brat Jana, spustoszył Wołyń, nie znalazłszy nigdzie oporu. Było to odwetem za grabieże Tatarów na Ukrainie.

Czytając liczne świadectwa gwałtów i srogości, z obydwóch strón popełnionych, chętka prawie przychodzi nie dawać im wiary, bo trudno pojąć, jak po takiem wyniszczeniu w ludziach i majątku, jeszcze na przyszłą kampanię znalazły się środki i materjały. To pewna, że przy dzisiejszej cywilizacji, takie prowadzenie wojny przez pół roku, zniszczyłoby zasoby, od wieków nagromadzone.

Resztę zimy obydwie strony spędziły bezczynnie, przygotowując się na wiosenną kampanię.

Tymczasem rozeszła się wieść o nieporozumieniach dworu warszawskiego z Szwecją, i o mogącej nastąpić wojnie z tamtej strony.

Panowie i szlachta, mający majątki w Wielkopolsce i Mazowszu, opuścili natychmiast hetmanów, mając piękny pozór przy-

gotowania się na wojnę szwedzką, co zmusiło kwarcianych i wojska najemne cofnąć się także bliżej zagrożonej części Polski, raz aby pospieszyć tam, gdzie ich najwięcej będzie potrzeba, drugi raz, przezorność radziła nie narażać się na napad Chmielnickiego, którego siły w czwórnasób przechodziły polskie.

Jan Kazimierz widząc przed sobą wojnę kozacko-moskiewską, za sobą szwedzką, upadał pod trudnem położeniem i robił co mógł, aby Polsce i sobie oszczędzić klęsk i upokorzenia.

Wysłany Referendarz Morsztyn, a za nim wojewoda Leszczyński i pisarz wielki litewski, Naruszewicz, do Sztokholmu, daremnie starali się nakłonić do pokoju Karola Gustawa, na warunkach nawet dla Polski przykrych.

Zarzucają niektórzy Janowi Kazimierzowi, nieudolność i brak odwagi, gdy protestował przeciw wstąpieniu na tron K. Gustawa. Ale to nie mogło być przyczyną wojny. Król polski dopełnił tylko zwykłych form dyplomatycznych, które nie mają żadnego następstwa. Łatwość zdobycia Polski, duch zmienny szlachty, to były prawdziwe powody wydania nam wojny.

Nowe niebezpieczeństwo spowodowało króla, że odwołać musiał Czarnieckiego z Ukrainy, mianując go kasztelanem kijowskim. Wkrótce podobny rozkaz przyszedł Lanckorońskiemu.

Zostawiony sam Potocki, nie mógł pod Gródkiem wytrzymać całej potęgi kozacko-moskiewskiej, i cofnął się, odsłoniwszy Lwów, którego komendantem był Grodzicki, dawniej gubernator Kudaku.

Chmielnicki rozpoczął oblężenie stolicy Rusi Czerwonej, ale właśnie gdy nadchodziły zewsząd jaknajopłakańsze wiadomości dla Polski, hetman kozacki bez przyczyny Lwów opuszcza, zostawiając Moskali losowi. Rudawski powiada, że przyczyną tego była rozmowa z Grodzickim, w której tenże w jaskrawych kolorach miał mu skreślić stan Polski, na co Chmielnicki odpowiedział:

— Otóż ja pokażę, żem dobrym poddanym Jana Kazimierza. Lwów opuszczę a Moskali zostawię na waszej dyskrecji.

O ile te słowa są prawdziwe, trudno ręczyć, bo równocze-

śnie ze zwinięciem oblężenia, wysłał silny oddział kozacki ku Lublinowi, który to miasto ze szczętem złupił i spustoszył.

Wśród takiego stanu na Rusi, grom za gromem spadał na nieszczęśliwą naszą ziemię.

W początkach lipca 1655 r. wkroczyli Szwedzi w 17 tysięcy do Polski, zgromadzona szlachta wielkopolska pod Ujściem w liczbie 22 tysięcy za namową Radziejowskiego, *) podkanclerza koronnego tej wojny, z powodu prywatnej zemsty najgłówniejszego motora, poddała się Szwedom. Andrzej Grudzieński, wojewoda kaliski, i Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, patronowali tej sprawie. Oni pierwsi opuścili ojczyznę i króla.

Za tym przykładem poszło Mazowsze, dalej województwo sieradzkie, którego wojewoda, Jan Koniecpolski, ujęty został obietnicą Bełzy i Służy, z majątków biskupa krakowskiego.

18 Sierpnia, Janusz Radziwiłł, hetman litewski, poddał Litwę Szwedom pod pozorem ratowania jej przed Moskwą, która 12 sierpnia opanowała Wilno, złupione pierwej przez Radziwił-

*) Radziejowski, ożeniony z wdową po Kazanowskim, największym bogaczu w Polsce, z domu Słuszkówną, na której wdzięki król obojętnym nie był, doznawszy gwałtu z jej strony, gwałtem jej odpłacił, a ponieważ to się działo w obrębie władzy marszałkowskiej, rozciągającej się jak wiadomo w promieniu trzymilowym od pobytu króla, pozwany został przed sąd marszałkowski. Marszałek nadworny Opaliński w nieobecności wielkiego, Lubomirskiego, skazał go na banicję z utratą czci i majątku. Radziejowski zaniósł swoją sprawę do trybunału, apelując od wyroku marszałkowskiego, a ten zmienił pierwotną karę na rok i sześć niedziel wieży. Sejm uznał trybunał za niekompletny przyjmowania apelacji w sądach marszałkowskich, które sądzą stanowczo i bez odwołania się, a tak wyrok Opalińskiego stał się prawomocnym. Król dał podkanclerstwo Trzebińskiemu, a pięć jego starostw dostały się osobistym jego nieprzyjaciełom. Daremnie Radziejowski starał się przebłagać króla; po bezowocnych krokach w tej mierze udał się do Sztokholmu i tam namówił Gustawa do wojny, ręcząc mu, że za pierwszem wkroczeniem szlachta króla opuści. W tym celu podsycał niechęć w Opalińskim i Radziwile, a nawet listownie znosił się z Chmielnickim. Historja słusznie napiętnowała tego człowieka imieniem zdrajcy.

Digitized by Google

ła, a zawsze z czystej miłości dla kraju, aby się mnogie skarby Moskwie nie dostały.

Krakowa nie mógł obronić Czarnecki, a wkrótce przed upadkiem tego miasta, hetman polny pod Wojniczem, a wielki pod Korczynem poddali, się Szwedom.

Jan Kazimierz uciekł na Szląsk, a Karol Gustaw prawie nie wyjmując miecza z pochwy, w przeciągu 5ciu miesięcy zobaczył się panem Polski i Litwy.

Cóż powiedzieć o tem postępowaniu szlachty, zmieniającej panującego, jak się zmienia rękawiczki. Lekkomyślność jest tu może jeszcze większa niżeli zbrodnia, ale państwo złożone z obywateli tak pojmujących swoje obowiązki, istnieć nie mogło i nie powinno. Wyznamy to otwarcie, chociaż serce się kraje i myśl oburza na podobne wyznanie. Ale dzisiaj nie o to chodzić nam powinno, aby dawne grzechy obwijać, ale owszem wystawić ich pod pręgierzem surowego sądu. Kiedy przeszłość nie może i nie powinna być dla nas przykładem, niechaj będzie przynajmniej odstraszającą nauką na przyszłość.

Gdy wszystko zdawało się już stracone, Polska z Litwą była w rękach szwedzkich, a Ruś w Moskiewskich, nastąpiła reakcja na korzyść Jana Kazimierza tak wewnątrz jak i zewnątrz.

Szlachta postrzegła swój występek. Nie tak ocucenie się publicznego sumienia, jak barbarzyńskie i despotyczne postępowanie Szwedów zniechęciło umysły. Najgorliwsi obrońcy Jana Kazimierza zawiązali konfederacją w Tyszowcach w imieniu króla, religji i całości ojczyzny. Lanckoroński, Potocki, chorąży Jan Sobieski a nawet Opaliński i Grudziński powrócili do swojego prawego pana.

Wysłany do Wiednia wojewoda podlaski, Leszczyński, wyjednał posiłki od Austrji, car moskiewski przyjął mile robione mu nadzieje nastąpienia po Janie Kazimierzu, nie tylko wojny z Polską zaniechał, ale sądząc że przyszedł korzystny moment wydarcia Szwedom Inflant, uderzył na Rygę gdzie wprawdzie na głowę pobity został, zawsze jednakowoż siły szwedzkie trzymał w rozerwaniu.

Digitized by Google

Nawet Chmielnicki, do którego wysłanym został Lanckoroński, chociaż dość niegrzecznie przyjął posła i wyrzucał Janowi Kazimierzowi hardość i dumę w szczęściu a pokorę w złych chwilach, o ofiarowanem mu przytem przymierzu z Polską cierpko odpowiedział: że pokój i Polak to w zgodzie nie chodzą. Jednakowoż przyrzekł nie zachęcać nieprzyjaciół Polski, dalsze porozumienie zostawiając czasowi.

Widocznie atoli w tej konferencji daje się dostrzegać niechęć Chmielnickiego ku Moskwie.

— Gdyby Jan Kazimierz — mówił jedną razą — wszedł był szczerze w politykę swego poprzednika, kozaczyzna nie byłaby odpadła, król byłby silny i szanowany, a Polska i Zaporoże nie byłyby dzisiaj nad brzegiem przepaści!

Brak ufności w układy z Polakami, świeża wieść ofiarowanego następstwa carowi Aleksemu nie pozwoliły mu bliżej się oświadczyć.

Wkrótce potem wysłany do Czehrynia kasztelan wołyński Bieniewski, przywiózł Chmielnickiemu własnoręczne pismo królewskie, w którem król zapewnia go o swej łaskawości, oto jeden ustęp tego listu:

»Jaśnie wielmożność twoja niechaj się przyczyni do uspokojenia spólnej nam ojczyzny, a wzajemne krzywdy ofiarujmy Bogu za nasze grzechy!«

Jeszcze i teraz srożył się z początku Chmielnicki, ale kiedy do przedstawień Bieniewskiego dołączył się i Wychowski, na którego radzie zwykle polegał, odpowiedział:

— Dzisiaj dla waszego własnego dobra połączyć się z wami nie mogę; zrywając z Moskwą postawię ją przeciwko wam i sobie, a Szwedom tylko zgotuję nowego sprzymierzeńca.

Wiele podobno na większą przychylność dla Polski wpłynęła młoda żona starego hetmana, ujęta całkowicie przez królowę przysłaniem jej kosztownego pierścienia.

Wszystkie te wyżej wyliczone okoliczności wstrzęsły potęgę szwedzką, stracił Karol Gustaw nadzieję utrzymania się przy całej Polsce, chciał z niej przynajmniej jaki dobry kawał urwać,

zaprosił więc do działu Jerzego II. Rakoczego i elektora brandenburskiego. Lecz i to nie pomogło. Rakoczy został w puch rozbity i sromotnie z Polski uciekać musiał, elektor nie dowierzając szczęściu Szwedów powrócił do Rzeczypospolitej, spodziewając się z jej strony większych korzyści co i otrzymał; traktatem, w Welawie roku 1657 zawartym, został od hołdu uwolniony.

Napad nakoniec Danji na Szwecją, zmusił najezdnika do powrotu na obronę własnego kraju.

Tyle zawiedzionych nadziei po tak świetnym początku przyspieszyły śmierć Karola Gustawa.

Rejencja zawarła pokój z Rzecząpospolitą w Oliwie pod Gdańskiem roku 1660. Całą korzyścią jaką Szwedzi tym pokojem otrzymali, było zrzeczenie się pretensji Jana Kazimierza do tronu szwedzkiego.

Chmielnicki nie doczekał się ukończenia wojny szwedzkiej; jeszcze podczas negocjacji z Bieniewskim żyć przestał, 15 sierpnia 1657, polecając na śmiertelnem łożu kozakom powrócić pod opiekę Polski. Pochowano go w ojczystym majątku Subotowie.

Z całego przebiegu działań Chmielnickiego widzimy, że nie była to postać posągowa; wypadki więcej zrobiły dla niego niżeli on sam. Okoliczności pchnęły go do buntu, konieczność do zdrady, celu politycznego nie miał żadnego z wyjątkiem zachowania swej władzy. Kościół i narodowość ruska nie wiele go obchodziły. Widzimy to z wszystkich jego układów z Polską, o wolności dla chłopstwa nie marzył. Zanadto był szlachcicem swojego wieku; przecież wyższego rangą pułkownika, Romana Pestę, będącego wówczas tylko setnikiem, z pogardą nazywał chamem. Krew i wychowanie ciągnęły go do Polski, ambicja i zemsta gnała go w objęcia wszystkich naszych wrogów. Słowem był to jeden z tych warchołów, którzy burzą wszystko nie budując nic, bo w mózgu ich nie ma jednej organicznej myśli. Całe życie posługiwał się wybiegami i wkońcu zobaczył Polskę wstrząśniętą, a kozaczyznę w żelaznych kleszczach Moskwy, największej nieprzyjaciółki Rusi i wolności.

V.

Kozaczyzna dzieli się samowolnie na polską i moskiewską, traktat andruszowski podział ten uświęca, od roku 1657 — 1667.

Po śmierci Chmielnickiego prawie cała starszyzna jeneralna i pułkowa życzyła sobie powrócić nazad pod panowanie polskie. Zeszły hetman zbiegiem okoliczności czy też kastową lub publiczną ideą wiedziony, znaczną część pułków powierzył Polakom jakimi byli: Niemierzyc, Hulanicki, Zieleniecki, Lisiecki, Kowalewski, Tetera, dwaj bracia Wychowscy, Daniel i Konstanty; trzeci Jan był pisarzem jeneralnym. Wszyscy ci za stronników Polski uważani byli.

Postrzegła to dążenie Moskwa i wszelkich starań dokładała, aby hetmanem wybrano Jerzego Chmielnickiego 16 letniego chłopca, spodziewając się niedoświadczonego młodzieńca zupełnie opanować, i w rękach satrapów moskiewskich zrobić bierne narzędzie do przeprowadzenia wszystkich swych zamysłów na Ukrainie.

Myśl wybrania hetmanem młodzieniaszka chociaż dla czerni pamiętnej na zasługi ojca popularna, do tego przez niższe duchowieństwo w tym celu propagowana, rozbiła się o śmieszność wniosku, aby dzieciak miał przewodzić orężnej i tak burzliwej drużynie. Przy wyborach padły więc głosy prawie wyłącznie na Jana Wychowskiego, najtęższą głowę na Ukrainie, w którego rękach przez lat 9 koncentrowały się wszystkie stosunki wewnętrzne i międzynarodowe.

Był ten Wychowski szlachcicem polskim; pisarstwo wojskowe sprawował jeszcze za czasów komisarstwa Szemberga.

W bitwie pod Zółtemi Wodami do ostatka trwał przy polskiej stronie; ranny wpadł w ręce Tatarów; wykupiony z nie-

Digitized by Google

woli przez Chmielnickiego, stał się odtąd doradcą i przyjacielem jego.

Polsce i Rusi był on zarówno życzliwy. Dla tego samego przez masy ciemne i zafantyzowane obydwóch stron niepojęty i zapoznany. Do dziś dnia obydwie strony nie szczędzą mu epitetu zdrajcy.

O ile wybór ten był pełen otuchy dla Polski, o tyle przeraził Moskwę, ale car Aleksy ukrył głęboko swoją niechęć. Wysłanego przez hetmana do Moskwy, Jerzego Miniewskiego, 24 września 1657, z oznajmieniem o swym wyborze, przyjął nadzwyczaj łaskawie i natychmiast wysłał bojarzyna Chytrowa z gratulacją, potwierdzeniem na hetmaństwo i załączeniem do tego kosztownej buławy.

Polityka carska nie ograniczała się tylko na zneutralizowaniu sympatji Wychowskiego dla Polski wspaniałomyślnem postępowaniem, mającem pozory serdeczności i otwartości, jej potrzeba było tak splątać Wychowskiego, żeby go albo od hetmaństwa odsunąć, albo też utrzymanie się na tym urzędzie od dobrej woli kremlińskiego dworu zrobić zależnym.

To też kiedy jawnie car wysilał się, aby jemu i wszystkim okazać jak wysoko ceni ukraińskiego hetmana, potajemnie kopał pod nimi dołki, przyjmował wszystkich jego osobistych nieprzyjaciół, słuchał żalów ich ze współczuciem, uderzał w ambicje popularniejszych pułkowników, półsłówkami dając do poznania jak kozacy rzetelnych zasług ocenić i wynagrodzić nie umieją, posyłał bogate dary starszyznie niby to w nagrodę pracy i trudów, podjętych w obronie prawosławnej wiary, a w rzeczy dla przywiązania ich na wszelką ewentualność ku swojej osobie.

Ta bizantyńska polityka, pełna fałszu, przewrotności i brudu musiała wydać swój owoc. Puszkarz*) pułkownik połtawski od

*) Rudawski a za nim i Niemcewicz nazywają go Wdowiczeńką; być może, że u Kozaków miał Puszkarz ten przydomek z powodu owdowienia. Grondzki spółczesny nazywa go Puszkarzem tak samo i Wieliczko.

dawna nienawidzący Wychowskiego a władzy chciwy, zrozumiał nakoniec carską politykę, a jeżeli jej nie zrozumiał to mu dano wprost do poznania, że pozbawienie Wychowskiego buławy nie zasmuciłoby wielce serca jego carskiego weliczestwa. Zdaje się, że go nawet wsparto znacznym zasiłkiem pieniężnym, bo zaczął robić zaciągi na swoją rękę, co gdy uskutecznił, ogłosił Wychowskiego nieprawym hetmanem, z powodu że nie wszyscy pułkownicy byli na jego elekcji i wprost wypowiedział mu posłuszeństwo.

Wychowski wyczerpawszy wszystkie łagodne środki, aby przywieść Puszkarza do upamiętania, doniósł carowi o buncie pułtawskiego pułkownika, i prosił o posiłki dla przywrócenia pokoju na Ukrainie. Car obiecał posiłki i swoje pośrednictwo w tej sprawie, ale oficjalny list cara był osądzony przez Puszkarza tak jak należało, t. j. że car życzy sobie w całym przebiegu tego zapasu zachować najściślejsze *incognito*, aby nie obrażać kozaków mieszaniem się w ich domowe sprawy, co zaś do posiłków, tygodnie i miesiące mijały a takowych widać nie było.

Puszkarz oprócz swego połtawskiego pułku i zaciężnych ludzi za złoto carskie, przyzwał jeszcze na pomoc kozaków siczowych i rozpoczął kroki zaczepne marszem na pułk mirogrodzki, zostający pod komendą Leśnickiego przyjaciela hetmana.

Leśnicki zdołał wcześnie połączyć się z Hulanickim, pułkownikiem niżyńskim, lecz stanowczego nic nie zrobiono.

W tym stanie rzeczy Wychowski nalega na kniazia Romadanowskiego, mianowanego głównym dowódcą sił posiłkowych moskiewskich, na spieszne łączenie się z nim, ale ten działając podług sekretnych instrukcji swego dworu, mimo że stał na samych granicach Ukrainy, pochód swój zwłóczył pod pretekstem że uzbrojenia jeszcze nie dokończył.

Takie postępowanie Moskwy nie uszło bystrości w polityce biegłego hetmana. Domyślał się że Puszkarz jest narzędziem cara, a Romadanowski czeka tylko sposobnej chwili, aby się połączyć z Puszkarzem, jeżeli ten jaką znaczną korzyść nad nim

Digitized by Google

odniesie, lub też więcej pułków za swym przykładem pociągnie.

Wychowski, dotąd życzliwy wprawdzie Polsce, ale nie zdecydowany jeszcze zerwać z Moskwą, postanowił teraz działać stanowczo. W tym celu z jednej strony posłał do Jana Kazimierza prosząc o wysłanie komisarzy do układów, z drugiej strony wezwał na pomoc Tatarów.

Jak tylko przyszły mu posiłki tatarskie, ruszył na Puszkarza. Ten na milę drogi od Pułtawy zaskoczył go, lecz wciągnięty w zasadzkę tatarską, po bohaterskiej obronie bitwę i życie stracił. Romadanowski teraz dopiero gdy się dowiedział o śmierci Puszkarza, doniósł hetmanowi że już uzbrojenie dokończył, i dalszych rozkazów jego oczekuje. Na to doniesienie odpowiedziano mu: ponieważ na Ukrainie nie ma ani postronnego ani wewnętrznego nieprzyjaciela, wojska wielkorosyjskie są już niepotrzebne.

Uśmierzenie wewnętrzne buntu, pozwoliło nareszcie przywieść do skutku połączenie się Ukrainy z Polską. Połączenie to miało być równie korzystnem dla Rzeczypospolitej jak i dla Rusi polskiej, pełnem znaczenia i przyszłości.

Gdyby kozacy istotnie byli czem innem jak zgrają awanturników i rabusiów, których powstanie, niepolityczne postępowanie duchowieństwa i szlachty poniekąd usprawiedliwia, mogliby byli stać się dla Rusi apostołami nowej ery. Lecz w ludziach tych nie było pojęcia obywatelstwa i ojczyzny. Wykształceni chcieliby byli spokojnie używać nabytków, i życzyli sobie prawnego jakiegoś stanu na Ukrainie, ale tych było nie wielu. Większość pragnęła bezprawie zrobić stanem normalnym, bo ten pozwalał im żyć krzywdą bliźnich.

Ugoda która stanęła w obozie kozackim pod Hadiaczem, 16 października 1658, pokazuje że Polska robiła co mogła, aby się na warunkach wzajemnych korzyści z nimi porozumieć. Dziś nawet, przy obudzonych chęciach do narodowości i narodowostek, mogłaby jeszcze służyć za punkt wnijścia w bliższe układy.

Ale kozaczyzna nie miała w sobie nic dodatnego, żadnej idei

Digitized by Google

ożywczej, pod sztandarem negacji stanowiła jedność. Ile razy chciała wejść na drogę prawnego porządku, w własnem łonie znajdywała przeszkody niezwyciężone.

Słowa ojca Riecci wyrzeczone o jezuitach: *sint ut sunt aut non sint* dziwnie przypadały do pojęć kozackich; *les extremes se touchent*, widzimy to w historji nie po raz pierwszy. Moskwa dopiero miała ich wychować na obywateli, co istotnie i uczyniła, tylko edukacją skończyła razem z ich bytem politycznym.

Ugoda hadziacka miała i w Polakach silnych przeciwników. Sto lat życia szlachecko-katolickiego nie mogło w jednej chwili zatrzeć się bez śladu. Ale gwałt zadany ugodzie wyszedł od kozaków! Oni pierwsi stargali nowy węzeł co miał Polskę i Ruś poprowadzić nowym torem. Bo ani wątpić nie możemy że serdeczne zlanie się pierwiastków szlachecko-kozackich, zmusiłoby było Rzeczpospolitą do zaprowadzenia reform socjalnych, wyprzedzając całą Europę. Że szlachcic nie chciał zostać tylko szlachcicem a kozak kozakiem, srogo miały za to odpokutować Polska i Ruś.

Przypatrzmy się teraz główniejszym momentom ugody hadziackiej:

1. Religja grecka starożytna ma mieć te same wolności i swobody jak i wyznanie rzymskie, pokąd tylko język ruski zasięga.

2. Unja na Rusi się znosi, i oprócz religji katolickiej rzymskiej żadne inne wyznanie tolerowane być nie ma. *)

3. Metropolita kijowski z czterema władykami: łuckim, lwowskim, przemyskim i chełmskim zasiędą w senacie.

4. W województwie kijowskiem nie mają być dawane urzęda tylko szlachcie *ritus græci*, w województwach zaś czernichow-

*) Stronnictwo świętojursko-moskiewskie szczególniej zarzuca Polsce nietolerancję w sprawach religijnych. Punkt drugi ugody hadziackiej pokazuje, że Rusini ówcześni *mutatis mutandis* jednakowo z Polską na sprawy religji się zapatrywali.

Digitized by Google

skiem i bracławskiem, alternatą konferowane być mają, tak że po śmierci senatora *ritus græci* ma następować senator *ritus romani* i odwrotnie.

5. W Kijowie założyć się ma akademja dla młodzieży wyznania greckiego, na tych samych przywilejach co i krakowska. Szkoły innego wyznania dla uniknienia zwady między żakami mają być gdzie indziej przeniesione. Gymnazja, szkoły i drukarnie według potrzeby stawiać będzie wolno.

6. Ogólna amnestja tak kozakom jak i szlachcie z kozakami trzymającej.

7. Wojska zaporoskiego ma być trzydzieści tysięcy regularnego, a dziesięć tysięcy zaciężnego pod wyłączną władzą ruskiego hetmana.

8. Dawne wszystkie wolności kozackie się potwierdza.

9. W dobrach Rzeczypospolitej starosta, a w dziedzicznych właściciel ani jego zastępca żadnych podatków z futorów i domów kozackich wyciągać nie mają. Również wolnymi być mają kozacy od sądownictwa starostów, ich namiestników, a tylko pod jurysdykcją samego hetmana zostawać.

10. Pędzenie wódki, łowy polowe i rzeczne bez żadnych opłat przy kozakach zostawać mają.

11. Kogokolwiek hetman kozacki uzna godnym nobilitacji, tego król bez żadnej trudności nobilitować ma.

12. W województwach kijowskiem, czernichowskiem i bracławskiem wojska polsko-litewskie nigdy stać nie mają, a gdyby wojna być miała i potrzeba się ukazała posiłków koronnych, posiłki te zostawać winne pod komendą hetmana ruskiego.

13. Mennica dla bicia wszelkich pieniędzy, jednakowoż podług wagi polskiej i z popiersiem królewskiem ma być w Kijowie zaprowadzoną.

14. Spólna sprawa i spólne siły mają być przeciw każdemu nieprzyjacielowi.

15. Zasługi wojska zaporoskiego alias ruskiego mają być na równi z zasługami wojska polskiego i litewskiego oceniane i wy-

nagradzane. Wszystkie konfiskacje majątków tych, którzy się przy wojsku zaporoskiem znajdowali, mają być pierwotnym właścicielom zwrócone.

16. Legacji postronnych żadnych hetman przyjmować nie ma.

17. Wszystkie majątki prywatnych, również fundusze należące do kościołów i zakładów w województwach kijowskiem, bracławskiem i czernichowskiem położone, a w skutek wojny przez kozaków zabrane, pierwotnym właścicielom zwrócić się ma. Jednakowoż dla uniknięcia zatargów, bowiem wiele z tych dóbr przeszło w posiadanie prywatne starszyzn kozackich, nikt bez uniwersału jego królewskiej mości i hetmana ruskiego do swojej własności powracać nie ma.*)

18. Ponieważ Ruś powraca jako wolni do wolnych i równi do równych, król pozwala na utworzenie pieczętarstwa, marszałkostwa i podskarbich, tak że Rzeczpospolita polska będzie się odtąd składała z trzech narodów: Korony, Litwy i Rusi.

19. Starostwa perejesławskie i owruckie mają być grodowemi.

20. Do buławy ruskiej należy starostwo czehryńskie.

Ugoda ta hadziacka, jak to widzimy w woluminach legum (przedruk Ohryzki tom IV str. 297), na sejmie roku 1659 przez króla, prymasa, biskupa wileńskiego, obydwóch hetmanów, obydwóch kanclerzów i marszałka sejmowego zaprzysiężoną została.

Ze strony kozackiej podpisali ją: Jerzy Niemierzyc, Daniel Wychowski i Paweł Tetera.

Wychowski w nagrodę tych usług został wojewodą kijowskim,

*) O ten punkt rozbiła się ugoda hadziacka Starszyzna zadnieprska rozszarpawszy między siebie ogromne majątki Wiśniowieckich i Koniecpolskich, dla obrony źle nabytej własności, chociaż obiecywano jej kompenzatę, bunt podniosła. Warunek ten był pod każdym względem prawnym, a o tyle politycznym, że i kozacy wymagali zwrotu majątków skonfiskowanych przez Rzeczpospolitę na tych, co z kozakami trzymali (punkt 15).

Digitized by Google

i dwa starostwa otrzymał prawem dziedzicznem, to jest Bar na Podolu, i Lubomlę w województwie ruskiem.

Łaski te nie ograniczały się na samym hetmanie; bracia jego Daniel, Konstanty i Teodor także hojne otrzymali wyposażenia. Pierwszy Taśminę, Konstantynów, Baklę i Orłowice, drugi Lisiankę *cum attinentiis*, trzeci Stęblów z przynależnościami.

Wielu kozaków dostało majątki ziemskie, a jeszcze więcej szlachectwem zaszczyconych było.

Nosacz, oboźny, otrzymał Kapustrę, Dolinę, Derekowice i Czerepowo; pułkownik Niemierzyc został podkomorzym kijowskim, starostą owruckim z widokiem na kanclerstwo ruskie; pułkownik nieżyński, Hulanicki, wziął Nosówkę i Kisielówkę; kolega jego, pułkownik mirgorodzki, Leśnicki, Olszankę z przyległościami; sędzia jeneralny, Zarudny, wynagrodzony został nobilitacją i Sawulichami w kijowskiem; Adam Mazepa, siołem Kamienice tamże; Sulimowie, szlachectwem i ziemią.

Samą nobilitację otrzymali następne indywidua:

Paweł Tetera, Teodozy Tomkiewicz, Wasyl Zołotareńko, z przemianą nazwy na Żołtarzewskiego, Iwan Kowalewski, Harasym Kapłoński z braćmi, Jan i Teodor Czekałowscy, Jan Rudnicki, Hawryło Lisowiec, Kalina Sokołowski, Dymitr Słoninka, Jakim Samczeńko, Mateusz Papkiewicz, Hawryło Porywaj, Zacharjasz Surta, Jakób i Jan Pekuliccy, Bazyli i Kiryło Iskryccy, Kiryło Andrejowicz, Andrzej Romaneńko, Wasyl Mitczeńko, Jan Mazaraki, Ostap Teckowicz, Maksym Bułyha, Tymosz Cieciura pułkownik perejesławski, Bazyli Wojtkiewicz, nakoniec Bogdan Kalniczeńko.

Traktat ten nigdy w życie nie wszedł winą kozaków. Pojedyncze uszlachcenia obrażały pojęcia równości mas. Starszyzna zadnieprska z powodów wyżej wskazanych agitowała czerń, siejąc nieufność do układów z Polakami, a zachwalając związek z prawosławną Moskwą.

Pułki kozackie, pułtawski i starodubski, wystawione na taką presję z góry, sami nie zdolni ocenić sytuacji politycznej, mnie-

Digitized by Google

mali może i w dobrej wierze że ich Wychowski zaprzedał, jak to w nich wmówiono.

Skutkiem tych intryg ogłosili Wychowskiego za odpadłego od hetmaństwa, w jego miejsce obrali sobie Bezpałego i powtórnie Moskwie wierność zaprzysięgli.

Romadanowski korzystając z tego rozdzielenia, jeszcze roku 1658 wkroczył na Ukrainę, bezbronny Mirgorod i Lubień zdobył, oba miasta spalił a mieszkańców w pień wyciął, nie przepuszczając kobietom i dzieciom.

Tak postępowała prawosławna Moskwa w prawosławnej kozaczyznie.

W otwartem jednakowoż polu wódz moskiewski nigdzie nie dotrzymał placu. Pod Wawrą poniósł klęskę od Hulanickiego, pod Lochwicami dokąd się schronił, w bitwie stoczonej z Niemierzycem utracił do 2000 ludzi. Te niepowodzenia zmusiły go cofnąć się ku granicom Moskwy i wojnę zaczepną ograniczyć na obronną, nim mu nie nadejdą posiłki które się zbierały pod naczelnictwem Pożarskiego, Kurakina i Lwowa.

Niefortunnego Romadanowskiego, w najwyższym dowództwie nad połączonemi siłami, zastąpił teraz kniaź Trubecki.

Wychowski z swojej strony sposobił się także do stanowczej walki. Ściągnął posiłki polskie pod Andrzejem Potockim i Stanisławem Jabłonowskim, wówczas oboźnym, przyzwał na pomoc Tatarów, a pułkownicy zadnieprscy, Hulanicki i Doroszeńko, dostali rozkaz łączenia się z nim jak najspieszniej.

Trubecki chcąc przeszkodzić temu połączeniu, wysyła Pożarskiego przeciw Doroszeńce, a sam postanowił znieść Hulanickiego. Rozbicie pojedynczych oddziałów miało mu ułatwić zwycięstwo nad samym hetmanem.

Dwaj ci dowódcy kozaccy spiesznem nastąpieniem Moskali zmięszani, mając drogę do obozu hetmańskiego odciętą, schronili się pierwszy do Srebrnego, drugi zamknął się w Konotopie. Pożarski szczęśliwie działał przeciw Doroszeńce, kilka razy poraził go pod murami Srebrnego, a w ostatniej bitwie prawie

ze szczętem go zniósł, tak że tylko sam pułkownik z kilkoma towarzyszami przerznąć się zdołał.

Trubeckiemu fortuna nie była tak przychylna: mimo ściągnięcia ku sobie Romadanowskiego i Pozarskiego, nie mógł zdobyć Konotopu. Oblężenie trwało już 10 tygodni, a ni w ludziach ni w murach nie było widać najmniejszej szkody, przeciwnie częste wycieczki Hulanickiego wielkie szczerby robiły w oblegających.

W pierwszych dniach lipca roku 1659 nadciągnął pod Konotop sam Wychowski. Znaczną część Tatarów zostawił o milę od tego miasta, przy rzece Sosnówce, a sam z wybranem towarzystwem napadł na Moskali.

Po krótkiej a wątpliwej walce hetman Ukrainy daje rozkaz do odwrotu. Trubecki nie mogąc sobie inaczej tego kroku wytłumaczyć, jak, że Wychowski przerażony potęgą moskiewską, ucieczką chce się ratować, wysyła Pozarskiego z 7 pułkami za uciekającymi, aby ich ostatecznie zniszczyć, sam zostaje pod Konotopem, aby wzięciem miasta dokonać zwycięstwa. Lecz straszliwe było odczarowanie, Wychowski umiejętnie prowadził Pozarskiego w zasadzkę którą mu zgotował. Wódz moskiewski nie prędzej błąd swój poznał, aż kiedy zobaczył się otoczonym prawie bez możności obrony.

Nastąpiła nie bitwa ale rzeź, 7 pułków zostały do nogi wybite, Pozarski wpadł w ręce Tatarów, za hardą odpowiedź daną jednemu z murzów, został rozsiekany.

Trubecki dowiedziawszy się o tem co zaszło, uszedł do Rosji.

Teraz tylko jeden Kijów był jeszcze w rękach Moskali. Wojewodą w nim był Szemeretów, garnizon składał się z samych Moskali. Wychowski postanowił odebrać Kijów i ostatecznie oczyścić Ukrainę. Ale tą razą na niego przyszła kolej zawodów. Wysłany brat hetmański, Daniel, niczego nie dokazał. Po kilkutygodniowem oblężeniu ze stratą cofnąć się musiał. Do tego niefortunego zdarzenia, dołączyło się nierównie boleśniejsze, poddanie się Cieciury, pułkownika perejesławskiego, z wielką częścią Zadnieprza pod władzę moskiewską.

Digitized by Google

Co skłoniło Cieciurę do tego kroku, Wieliczko z którego najwięcej czerpałem wiadomości do hetmaństwa Wychowskiego, nie wyjaśnia, ale przyczyn nie trudno się domyśleć.

Jak wszyscy pułkownicy, tak i on poprzywłaszczał sobie różne wsie i grody, tak z majątków królewskich jak i prywatnych. Wielom sejm roku 1659 przywłaszczenia te usankcjonował, jego zbyto samą nobilitacją. Był to pierwszy powód do niechęci; drugim nadzieja, że przy pomocy moskiewskiej zostanie hetmanem, w czem mu zapewnie robiono insynuacje.

Szlachta polska, która nie mogła ugody hadziackiej podpisywać z radością w sercu, widząc teraz że nawet takie koncesje nie mogą w kozaczyznie jedności utrzymać i że ostatecznie tylko bronią potrafi tę kwestję rozstrzygnąć, nie bardzo życzliwie poglądała na ugodę i jej twórcę, co w gruncie było naturalne ale niesprawiedliwe i niepolityczne, bo nawet tych co w utrzymaniu paktu hadziackiego byli interesowani, od Rzeczypospolitej oddalało.

Wychowski otrzymawszy o zdradzie Cieciury wiadomość, zwołał wierne pułki pod Chmielnik. Tutaj właśnie doręczyli mu posłowie ratyfikacją ugody hadziackiej. Radość z tego powodu była krótka. Odczytanie jej wojsku zamiast wzmocnić w niem wierność, dało powód do nowej zdrady. Wielu co dotąd z nim trzymało, widząc że sejm warszawski ich nie wynagrodził, a wszystkich wynagrodzić nie mógł, zaczęli go opuszczać, szukając gdzie indziej osobistego wyniesienia.

Przy takiem usposobieniu umysłów podwładnych, napadł go niespodzianie Somko, drugi partyzant Moskwy i konkurent do buławy hetmańskiej, a szwagier Bogdana Chmielnickiego. Po krótkiej walce stary hetman został złamany, i w szeregach Rzeczypospolitej musiał szukać schronienia przed własnymi braćmi, którym przez lat jedenaście dawał dowody życzliwości i poświęcenia.

Pod Chmielnikiem zabili kozacy sprawę ruską. Nie bardzo martwiła się tem Polska, ale dla Moskwy był to tryumf większy niż odniesienie kilku zwycięstw w polu. Gdyby kozacy potrafili

Digitized by Google

byli ugodę hadziacką ocenić i rozwijać, Moskwa byłaby wstrząśniętą w swych posadach. Ruś polska stojąc wyżej moralnie i intelektualnie, byłaby jej narzuciła swój język i cywilizację, a królestwo troiste stałoby się było osią narodowych słowiańskich dążeń.

Dzicz kozacka nie mogła być w rękach opatrzności narzędziem takiej przemiany.

Zaledwie Wychowski Ukrainę opuścił, kozacy bez różnicy do jakiej partji należeli, zebrali się w Czehrynie, a po odsunięciu kandydatury Somka i Cieciury, wybrali jednogłośnie 17-letniego Jerzego Chmielnickiego hetmanem.

Polska i Moskwa o zawód spieszyli do okazania swoich względów nowemu hetmanowi. Pierwsza udając że wybór nowego hetmana dotyczy wewnętrznych praw kozackich, do których Rzeczpospolita się nie mięsza, a co stosunku kozaczyzny do Polski zupełnie nie zmienia. Druga podnosząc okoliczność, że jej staraniom i wpływom winien swoje wyniesienie.

Obydwa państwa popełniły błąd nie do darowania. Polska że tak skorą okazała się w opuszczeniu Wychowskiego, któremu nic zarzucić nie mogła, a co innym na przyszłość miało być skazówką ostrzegającą, Moskwa że zwabiwszy niedoświadczonego młodzika do swego obozu, narzuciła mu warunki jakie ten przyjąć musiał, a które koniecznie zniechęcenie w kozaczyznie wywołać musiały, zwłaszcza gdy Polska nawet i teraz z wyjątkiem punktów, dotyczących Rusi, ugody hadziackiej dotrzymać im chciała.

Ugoda jaką Jerzy w obozie Trubeckiego podpisał, była następującą:

a) Hetman na wszystkie rozkazy cara wojska musi mieć w pogotowiu.

b) Bez rozkazu carskiego wojny z nikim nie wszczynać i nikomu zbrojnej pomocy nie dawać.

c) Wojewodowie carscy i załogi moskiewskie mają być oprócz Kijowa w Czerkasach, Perejesławiu, Nieżynie, Czernichowie, Bra-

Digitized by Google

cławiu i Humaniu. Władza hetmańska na załogi rosyjskie rozszerzać się nie ma. Garnizony te z wyjątkiem Perejesławia i Nieżyna mają żyć kosztem Ukrainy.

d) Kozacy mogą handlować winem, piwem i miodem ryczałtowo, a ktoby sprzedawał na kwarty tego karać.

e) Pułk starodubski ma być zwinięty, a na Białej-Rusi nikt się kozakiem zaporoskim zwać nie może.

f) Hetmana raz wybranego nie może wojsko bez pozwólenia carskiego zmieniać, nie wolno także hetmanowi starszyznę jeneralną i pułkową dowolnie odwoływać.

g) Prawosławie jest niezbędne do posiadania wyższych posad wojskowych. *)

h) Żonę, dzieci i braci Wychowskiego wydać carowi.

i) Hetmanowi nie wolno nikogo karać śmiercią, sąd na winnych ma być przez komisarzy carskich wydany.

k) Wszystkie zdobycze konotopskie mają być bezzwłocznie wydane.

l) Stary Bychów mają kozacy opuścić i w nim żadnych załóg nie trzymać.

m) Ponieważ wielu ludzi z gubernji wielkorosyjskich zbiegło na Ukrainę, takowych napowrót wydać, a któryby ich przechowywał, śmiercią karać. **)

n) Posłańcy i gońcy od cara do hetmanów i wojewodów wysłani, mają wszędzie podwody i przyzwoite utrzymanie pobierać.

o) Ktokolwiekby wiarę carowi zaprzysiężoną chciał naruszyć, tego śmiercią karać bez względu na jego urząd.

p) Ktokolwiekby chciał punkta teraz przyjęte zmienić i naruszyć, gardłem ma być karany.

---

*) Dla zapobieżenia wpływowi polskiemu. Powtórny dowód dla świętojurców, że nie sami Polacy praktykowali wyłączność stanową i religijną.

**) Prawo polskie o zbiegach wprowadzone przez Moskali.

Digitized by Google

Widzimy że nie były to układy, ale po prostu ukaz carski, kozakom ogłoszony.

Po przyjęciu i zaprzysiężeniu tych paktów, Jerzy Chmielnicki najsamprzód w Perejesławiu a potem w Czehrynie sutemi ucztami chciał złagodzić niesmak, jaki ta ugoda wywołała tak w starszyznie jak i w czerni

Obożni, sędziowie, asawuli jeneralni najprzód cicho, potem coraz głośniej niechęć swoją objawiali. Na czele malkontentów stali pułkownicy Bohun, Haneńko i Gogol. Hetman widząc powszechne nieukontentowanie, że Moskwa Ukrainę jak prowincję podbitą traktuje, mimowolnie musiał w Polsce szukać punktu oparcia.

Umowa kozaków z Moskwą nosi datę: dnia 10 października roku 1659.

Rok cały był pokój na Ukrainie. Przez ten czas borykała się Polska z Moskwą na Litwie. Kampanja ta odbyta pod wodzą wojewody ruskiego, Stefana Czarneckiego i hetmana litewskiego, Sapiehy, należy do najświetniejszych w annalach naszych.

Wojska polskie pod Lachowicami, Słoninem, Polanką, nad rzeką Bazią, znakomite odnosiły zwycięstwa. Wodzowie moskiewcy: Chowański, Szczerbaty, Dołhoruki mający pod swymi rozkazami 100.000 regularnego wojska, a 40.000 kozaków pod dowództwem nakaźnego hetmana, Zołotareńki, w przeciągu trzech miesięcy zostały rozbite.

Kilkadziesiąt armat i stokilkadziesiąt znaków wojennych dostało się w ręce zwycięzców.

Hulaszczy Pasek zostawił nam żywe opisanie tych bójek w swoich pamiętnikach.

W jednem miejscu powiada:

›Biło się też wojsko nasze tak, że po wszystek czas służby mojej, przed tą i po tej okazji, nigdy nie widziałem tak mężnie bijących się Polaków, i mówiono nawet, że gdyby Polacy zawsze się bili tak szczerze, byłby świat cały w ich mocy.›

Kiedy carowi tak źle rzeczy idą na Litwie, wysłał Szeremetiewa, wojewodę kijowskiego, na Ukrainę, z rozkazem udania się

Digitized by Google

wprost w głąb Polski, ogołoconej z wojska, spodziewając się takim sposobem rozerwać wojska Czarneckiego i Sapieby na Litwie, a tem samem poprawić tamże swoje interesa.

Tą razą nie miało się to jeszcze udać, chociaż wkrótce dzięki nierządowi Polski, skuteczniejszą dywersję na Litwie niżeli wkroczenie Szeremetiewa, uczynił Rosji bunt wojska polskiego i wypowiedzenie posłuszeństwa hetmanom, czem wszystkie korzyści w niwecz się obróciły. Ale o tem będzie niżej.

Chmielnicki dostał także rozkaz łączenia się z Szeremetiewem. Miał bojarzyn do 60.000 wyborowego wojska moskiewskiego, przytem dwa pułki kozackie pod Cieciurą i Apostołem. Wypadek wyprawy nie zdawał mu się więc na chwilę wątpliwym.

W rozmowie z Bałabanem, metropolitą kijowskim, po śmierci Sylwestra Kosowa, zmarłego roku 1658, oświadczył, że króla w srebrnych kajdanach do Moskwy przyprowadzi. A gdy tenże będąc stronnikiem Polski, z wieloma magnatami związkiem krwi połączonym, odrzekł:

— Do każdego przedsięwzięcia trzeba błogosławieństwa Boga!

Dumny bojar gęstymi kielichami podochocony, wesoło odparł:

— Z takim ludem jakiemu ja przewodzę i to zbyteczne.

Na wieść o wtargnieniu do Polski Szeremetiewa, wyszli na obronę Ukrainy z pułkami spiesznie zebranymi obaj hetmani, kasztelan krakowski, Stanisław Potocki, wielki, i marszałek koronny, Jerzy Lubomirski, polny. Przy nich znajdował się chorąży koronny, Jan Sobieski, również jak i wojewoda kijowski, Jan Wychowski, z małą garstką wiernych kozaków.

Pod Lubartem przyszło do pierwszego starcia. Korzyść dnia tego została wprawdzie przy Polakach, ale nie zdołano wstrzymać Szeremetiewa w jego marszu na Cudnów, gdzie mu miał podać rękę Chmielnicki z całą potęgą kozacką.

Istotnie tylko o 4 mile od Cudnowa znajdował się Chmielnicki w Słobodyszczach.

Stanisław Potocki chcąc przeszkodzić temu połączeniu, postanowił z połową wojska wstrzymać Moskali pod Cudnowem, a marszałka z chorążym wysłał przeciw Chmielnickiemu.

Digitized by Google

Z jakim umysłem szedł kozacki hetman na tę wojnę, powiedzieć niepodobna, czego chciał, trudnoby było zapewne od niego samego się dowiedzieć. Młody ten człowiek bez zdania, powodował się po trosze radami wszystkich. Do Moskwy czuł niechęć za narzucenie sobie niedogodnych punktów, które go zrobiły w kozaczyznie niepopularnym. Dla Polski nie miał wielkiej sympatji, wychowany właśnie w tych czasach gdzie nienawiść do Rzeczypospolitej była jedynym patrjotyzmem kozackim.

Teraz na linji bojowej trzeba się było zdecydować, ale do tego trzeba było woli. Chmielnicki miał tylko chęci, a temi były posiadanie jakiego księstwa sarmackiego, kozackiego a nawet cygańskiego, to mu było już jedno, nie wiedział tylko któremi drogami zajść do tego celu.

W trakcie już wyprawy jeszcze jedna okoliczność wpłynęła na powiększenie jego nieprzyjaźni do Moskwy. Było to zdanie Szeremetiewa o nim w poufnem kółku:

— Jemu gęsi paść a nie hetmanić.

Chmielnicki przy całem ograniczeniu miał potężną dozys miłości własnej. Dowiedziawszy się o tem, umyślił zerwać z Moskwą, lecz w zerwaniu nowe niebezpieczeństwo już nie kozakom ale jemu groziło. Przy Szeremetiewie bawił Cieciuraj, czekający na lada sposobny moment, aby hetmaństwo dla siebie pozyskać, a z upadkiem hetmaństwa zginęłoby i księstwo.

Trzeba było nowych wybiegów, aby wymarzoną purpurę w czyn zamienić. Do tego zdawała mu się neutralność w teraźniejszej wyprawie najlepszą. W tym celu wysłał Doroszeńkę do Lubomirskiego, z oświadczeniem przyjaźni dla Polski, i prożbą aby mógł spokojnie z wojskiem na Ukrainę powrócić.

Marszałek nie mając jasnego wyobrażenia co ma neutralność kozacka oznaczać, przytem podejrzywając go że myśli z czasu korzystać, aby się z Szeremetiewem bliżej porozumieć, dał znak do bitwy. Po dosyć długim oporze kozacy zostali złamani. Ten nowy zwrot w sytuacji Chmielnickiego, nie zostawił mu innej drogi jak poddać się królowi.

Wysłani posłowie kozaccy: Doroszeńko, Haneńko i Kraw-

Digitized by Google

czeńko do obozu hetmana wielkiego, utworzyli w Cudnowie wraz z delegatem polskim, wojewodą czernichowskim, Bieniewwskim, komisję, która za podstawę układów przyjęła ugodę hadziacką, wypuściwszy tylko z niej punkta tyczące się księstwa ruskiego, samym kozakom obojętne, jako obce dawnym ich zwyczajom.

Chmielnicki zaprzysiągłszy ugodę cudnowską, wrócił się na Ukrainę, zostawiając podług zobowiązania się dwa pułki kozackie dla dokończenia odparcia Szeremetiewa.

Sejm ugodę zatwierdził, a na znakomitości kozackie nowe sypnęły się łaski:

Chmielnicki dostał Hadziacz i Mirogród prawem dziedzicznem, szwagrowie hetmana, Daniel Wychowski, Jan Neczaj, Tymoteusz Nosacz i Paweł Tetera potwierdzenie dawnych majątków i nadanie nowych; oprócz tego w lenność dano Zieleńskiemu, pułkownikowi bracławskiemu, Srebryn, braciom Głosińskim Buhajówkę i Berkowę, Karpeńko dostał przywilej na Wodiamkę, Gwoski na Kamionkę, Krawczeńko na futory Faustówkę i Porochomówkę, Zarudny oprócz Zarudyniec dostał tą razą Mkłów, Hulanicki, pułkownik korsuński, dobra Pozar z przyległościami, Maksym Buhyła miasteczko Hajsyn, Hrehory Leśnicki Kamionobród. Wszyscy ci oprócz tego jeżeli na sejmie roku 1659 nie byli nobilitowani, w poczet szlachty polskiej przyjętymi zostali.

Klejnotem szlachectwa jeszcze udarowani byli: Piotr Doroszeńko, pułkownik czehryński, Michał Chaneńko, pułkownik humański, Jan Jurkiewicz, Tomasz Wojciechowicz, Michał Kalemkowicz, Michał Ratkowicz, Michał Podobajło, Sweryn Kość, Ostafji Hohól, Aleksander Dołękiewicz.

Ośmnastu kozaków układ ten podpisało, między którymi dwu pułkowników, Doroszeńko i Chaneńko; oprócz dwu pisarzy pułkowych żaden z nich pisać nie umiał.

Uwolniony Lubomirski od kozaków, połączył się z hetmanem wielkim. Wódz moskiewski ściśle oblężony, odstąpieniem Chmielnickiego zdesperowany, rozpoczął układy. Nim te jeszcze się ukończyły, Tatarzy posiłkując Polaków, bez rozkazu i porozu-

Digitized by Google

mienia się z wojskiem polskiem, napadli na obóz nieprzyjacielski i zupełnie go znieśli.

Do 20.000 Moskali zostało na placu bitwy, inni poszli w niewolę. Między pierwszymi był Cieciura, w liczbie drugich znajdował się Szeremetiew.

Car klęską tą przestraszony, dowiedziawszy się przytem że Czarniecki z Litwy przybliża się na czele zwycięskich hufców ku Ukrainie, wysłał posłów prosić o pokój.

Zdawało się że tyle burz i nieszczęść pomyślnie się zakończą. Zły jenjusz Polski najlepiej ugruntowane nadzieje zniszczył. Na sejmie roku 1661, na którym stanęła wyżej spomniona ugoda kozacka, wniesiono od tronu projekt, aby następca Jana Kazimierza jeszcze za życia króla został obranym.

Senat, posłowie zgadzali się na to. Polska 14-letnią wojną wysilona, nie miała chęci puszczać się w nowe zapasy elekcyjne. Każdy czuł potrzebę zasłonić ojczyznę od mogących nastąpić zaburzeń, jakie właśnie w czasie ostatniego bezkrólewia wybuchły.

Gdy wszystko zdawało się brać pomyślny obrót, Maksymiljan Fredro z Pleszewa, kasztelan lwowski, oparł się wnioskowi jako niezgodnemu z zasadniczemi ustawami państwa. Jerzy Lubomirski wciągnięty w zamiary dworu przedtem przez Morsztyna, nagle wystąpił także przeciw wnioskowi, projekt musiano odroczyć, ale agitacja z tego powodu trwała ciągle.

Rozsyłano buntownicze odezwy do wojska, w których wzywano go do porzucenia Ukrainy, a spieszenia do Warszawy, gdzie stokroć razy gorszy jest nieprzyjaciel niżeli Moskale i kozacy, bo czychający na obalenie wolności, krwią i zasługami przodków nabytej.

Piękne frazesa dla ludzi prostych, w prerogatywach szlacheckich za nadto rozmiłowanych, skutkowały. Wojsko pod pozorem zaległego żołdu, odmówiło posłuszeństwa wodzom, a obrawszy sobie marszałków, dla koronnego Świderskiego a dla litewskiego Żyromskiego, poprzysięgło dotąd stać bezczynnie, dopóki we wszystkich swoich pretensjach zaspokojone nie będzie.

Digitized by Google

Bez wątpienia powinna była Rzeczpospolita pomyśleć o zapłaceniu wojska, ale i hufce te obywatelskie opuszczając ojczyznę w tak ciężkim razie, zasługują na klątwę każdego Polaka.

Nie dosyć na tem, Somko, wuj Chmielnickiego, posłyszawszy o odstąpieniu swego siostrzeńca od cara, cofnął się ku Moskwie z trzema pułkami, aby je w wierności dla Rosji utrzymać.

Te okoliczności ożywiły nadzieje cara. Posłowie jego z pokorą najprzód prosząc o pokój, zobaczywszy ten chaos w Rzeczypospolitej, zmienili ton i tak twarde podali warunki, że przyjętemi być nie mogły.

Trzeba było wojnę dalej prowadzić. Król porobił dosyć znaczne zaciągi wojska cudzoziemskiego, pospieszył z nim na Litwę w pomoc Czarneckiemu. Spodziewał się także swoją przytomnością wojsko kwarciane przywieść do upamiętania.

Żyromski, marszałek wojska litewskiego, człowiek zkąd inąd uczciwy, dał się nakłonić do spólnego działania. Pod Głębokim, nie daleko Połocka, odniósł Czarniecki jeszcze jedno zwycięstwo, ale właśnie gdy zabierał się wtargnąć do Moskwy, i tam teatr wojny przenieść, wojsko oświadczyło że dalej krokiem nie pójdzie, powołując się przytem na przykład wojska koronnego, które na uniwersały królewskie głuche, wygodnie rozłożyło się po majątkach królewskich i duchownych, z wielkiem uciemiężeniem biednych włościan.

Zwycięska Polska była teraz bez wojska; wszystkie otrzymane korzyści, tyle krwi przelanej poszło w niwecz.

Bunt trwał dwa lata. Był on daleko bezbożniejszy niżeli kozacki, bo świadczył jak społeczeństwo polskie było zgangrenowane. Żyromski, marszałek, podejrzywany, że pragnie związek rozerwać i wojsko zmusić do posłuszeństwa hetmanom, został rozsiekany. Wincenty Gąsiewski dla tychże samych przyczyn rozstrzelany.

Na koniec po wielu zachodach gdy Czarniecki z wiernymi swymi pułkami z bronią w ręku, szedł na uśmierzenie buntowników, podpisano tranzakcją w Wolborzu, rezydencji Świderskiego, za pośrednictwem Florjana Czartoryskiego, biskupa ku-

Digitized by Google

jawskiego, Jana Zamojskiego, wojewody sandomirskiego i Jerzego Lubomirskiego, marszałka koronnego i hetmana polnego.

Aktem tym zaręczono wszystkim amnestję. Obowiązano się wypłacić wojsku 9,000.000 złp., a w razie gdyby tak wielkiej sumy zebrać nie było można, obiecano dać w zastaw klejnoty koronne.

Przez cały ten czas zatargów Rzeczypospolitej z związkiem wojskowym, krew lała się na Ukrainie nieustannie. Nie było to winą Polski, ale ambicji starszyzn kozackich i niesforności gminu.

Pułki zadnieprskie prawie wszystkie oderwały się od Polski i nakaźnym hetmanem obrały Somka.

Wysłany Berezecki, pułkownik Chmielnickiego, z wojskiem dla uspokojenia Zadnieprza, został pod Iklewem rozbity a sam powieszony.

Nie lepiej udała się wypawa pod osobistą komendą hetmana na Perejesław, dokąd schronił się Somko. Kilka przypuszczonych szturmów zostało odparte, a uwiadomiony Romadanowski o niebezpieczeństwie sojusznika, ruszył mu w pomoc. Chmielnicki przestraszony połączonemi siłami, odstąpił od oblężenia, a w odwrocie ogniem i mieczem niszczył posiadłości nieprzychylnych sobie pułków.

Somko połączywszy się z Romadanowskim, rozpoczął z swej strony zaczepne działanie. Pod Kaniowem przyszło do bitwy. Chmielnicki został rozbity; w ucieczce przez Dniepr wielu z jego wojska potraciło życie.

Po tej bitwie wojska kozacko-moskiewskie się rozłączyły: Romadanowski powrócił do Lubnia, a Somko puścił się pogoń za uciekającym hetmanem.

Pod Bużyninem przyszło do drugiej bitwy. Tatarzy którzy jeszcze w wyprawie na Perejesław mieli Chmielnickiemu dostarczyć posiłków, teraz dopiero nadciągnęli. Somko nic o tem nie wiedział. Spodziewał się zastać osłabionego hetmana, uderzył więc na niego rezolutnie. Po dwugodzinnej bitwie Chmielnicki

został panem pobojowiska, wojsko przeciwnika w dzikim nieładzie uszło za Dniepr.

Romadanowski na wieść o rezultacie tej bitwy, schronił się ku Putywlowi.

Tatarzy na całem Zadnieprzu ogołoconem z obrony, zaczęli teraz swoje gospodarstwo, biorąc w jasyr ludzi i bydło, paląc wsie i miasta. Aż pod mury Czernichowa dobiegły ich oddziały, roznosząc wszędzie śmierć i zniszczenie. Chmielnicki nie mógł czy nie chciał powstrzymać tej grabieży swoich aljantów; tem oburzył na siebie nie tylko Zadnieprzanów, ale i tegoboczne pułki zaczęły przeciwko niemu szemrać.

Słaby ten człowiek upadł pod brzemieniem władzy, skarg i przekleństwa ludu. Wtedy Tetera, szwagier jego, zaczął mu robić insynuacje, aby dla dobra ojczyzny kozaczej buławę złożył, jako jedyny środek zapobieżenia ostatecznemu rozdwojeniu.

— Twój następca — mówił mu — zdoła jeszcze zjednoczyć całą Ukrainę pod swojem hetmaństwem.

Te przedstawienia tyle zdziałały, że Chmielnicki złożył buławę na ręce Tetery, a sam udał się do Kijowa gdzie wstąpił do klasztoru, pod imieniem ojca Gedeona.

Pułki tegoboczne na zebraniu w Czehrynie w połowie października 1662, obrały Teterę, a król go natychmiast na hetmaństwie potwierdził.

Lecz i Tetera nie był szczęśliwszym od swego poprzednika. Somko dybiąc na hetmaństwo z łaski Moskwy, stał przy niej poświęcając kraj dla osobistych widoków.

Jednakże dwór kremliński źle wynagrodził jego usługi, dając pierwszeństwo Brzuchowieckiemu.

Brzuchowiecki był dawniej sługą Chmielnickiego, człowiek w intrygach obfity, obrotny, słowem godny uczeń swego pryncypała. Przez jakiś czas po śmierci swego pana trzymał on się z daleka od życia publicznego, przebywając stale w Siczy. Nagle pokazał się przy boku kniazia Romadanowskiego i tak go umiał pochlebstwem, uniżonością i obietnicami powolności na instrukcje moskiewskie zobowiązać, że ten polecił go carowi jako na-

Digitized by Google

rzędzie usłużne, a zdatne do zaprowadzenia porządku na Ukrainie w duchu fińsko-mongolskim.

Ufna Moskwa w usłużność swego kandydata, wydaje pozwolenie Zadnieprzowi wybrać sobie odrębnego hetmana. Zgromadzona starszyzna w Hadziaczu, pieniędzmi i postrachem zniewolona, daje mu swoje głosy.

Takim sposobem Ukraina niejako już legalnie podzieliła się na polską i moskiewską. Polski hetman rezydował w Czehryniu, moskiewski w Hadziaczu.

Somko dostrzegłszy jakichś nieformalności w elekcji nowego hetmana, zaprotestował przed carem, ale ten chciał się pozbyć niedogodnego stronnika, który wprawdzie twardo stał przy Rosji, ale w niczem nie dopuszczał uwłaczać dawnym zwyczajom i tradycjom kozackim, wtedy kiedy rząd carski zamyślał już asimilować Zadnieprze z carstwem, pod względem prawodawczym i obyczajowym.

Tendencja ta była wówczas jeszcze za wczesną, i nie dała się urzeczywistnić według życzeń, ale została ona spadkową każdego następnego rządu. Dziś oprócz spomnień nie zostało nic z dawnej hetmańszczyzny.

Brzuchowiecki przedstawił Somka jako najgłówniejszą przeszkodę w działaniu polityki carskiej, a odebrawszy odpowiedź, żeby z nim postąpił jak najstosowniej zauważa w interesie Moskwy, kazał go pojmać i ściąć w Nieżynie.

Brzuchowiecki wybrany parciem Rosji, znienawidzony świeżą egzekucją Somka, oddalił od siebie serca wszystkich. Aby się utrzymać mimo ogólnej niechęci, przestrachem chciał przerazić Ukraińców. Wielu nieprzychylnych sobie skazał na śmierć, większą część dotychczasowych pułkowników oddalił, a dowództwo nad pułkami powierzył swoim kreaturom, dawnym towarzyszom w Siczy, szukającym przy jego fortunie własnego wyniesienia.

Jan Kazimierz uspokoiwszy związek wojskowy, roku 1663, wyprawił się znowu na Ukrainę, ale w porze już dosyć późnej. Przed żniwami i obsiewkiem trudno było szlachtę z domów powyciągać.

Digitized by Google

Brzuchowiecki gotował się właśnie na przejście Dniepru, dla wygnania z Ukrainy tegobocznej Tetery, i owładnienia obydwóch brzegów.

Dowiedziawszy się o zbliżaniu królewskiem, zamiar swój odłożyć musiał.

Król przybył dnia 8 listopada do Białocerkwi. Tu złożyło mu hołd duchowieństwo ruskie unickie, przybyłe z Kaniowa, dokąd się było zebrało na pogrzeb metropolity kijowskiego, Bałabana. Między nimi był i Gedeon (Chmielnicki), u Prażmowskiego, podkanclerzego naówczas koronnego. Posadzono go wyżej od biskupów, bowiem król zamyślał wynieść go na metropolitę, ale ekshetman za ten zaszczyt podziękował.

Ukraina tegoboczna zdawała się być ożywiona najlepszym duchem. Król bez straty czasu ciągnął dalej; już 14 t. m. przeprawił się za Dniepr pod Ryszewem.

Pierwsze początki tej kampanji były bardzo świetne, jak zwykle bywały wszystkie początki w Polsce. Mawiać też zwykli o nas za granicą: »Gdyby można świat w trzech dniach zbudować, toby go pewnie Polacy zbudowali, ale jakby im przyszło trzy miesiące się tem biedzić, nie tylkoby pracy nie dokonali, ale to co już zbudowano, własną ręką by zburzyli.« A na nasze nieszczęście aż po dziśdzień zostało to prawdą.

Wiele miast poddało się królowi, lecz za zbyt ostra zima zmusiła króla do rozłożenia wojska na leżach zimowych. Tatarzy nieprzyzwyczajeni do srogości klimatu naszego, odeszli także do domów. Król od nich opuszczony musiał zmienić plan kampanji. Zamiast iść prosto na Moskwę jak to sobie był zamierzył, postanowił złączyć się z Pacem, hetmanem litewskim, działającym na pograniczu Zadnieprza i Białej Rusi.

Nieprzyjaciel czy to przez ruchy wojskowe, czy też zdradą o tem uwiadomiony, starał się połączeniu przeszkodzić. Umówiono się w obozie moskiewskim, jednocześnie zaatakować króla i Paca. Brzuchowiecki podsunął się pod wojsko koronne, któremu przewodził oprócz króla jeszcze wojewoda ruski i chorąży koronny, Jan Sobieski, ale pod Staroninem z wielką klęską cofnąć

się musiał; pod Brańskiem doświadczył Boratyński tego samego losu w swych działaniach przeciw Pacowi. Działo się to przy końcu stycznia 1664 r.

Król zamiast ze zwycięstw tych korzystać, i połączenie się z Litwą ułatwione podwójnem zwycięstwem uskutecznić, widząc tak łatwe sukcesa na Zadnieprzu i kozaków nie bardzo skorych do bronienia się, mniemał że nie muszą być bardzo nieprzychylnymi Polsce, i tylko przez obawę armji moskiewskiej, stojącej pod Putywlem, trzymają się Rosji.

Z tego przypuszczenia wyrodzić się musiała myśl, że ta armja raz zniesiona uwolni kozaków od nacisku, i powrót im pod panowanie Polski uwolni.

W tym celu rzucił się król na Czerkaskiego, dowódcę moskiewskiego, ale ten udając że bitwy szuka, starał się Polaków wciągnąć w zasadzkę; gdy mu się to nie udało cofnął się w lasy, grożąc zawsze tyłom armji Polskiej.

Po tej wyprawie na księcia Czerkaskiego, Polacy dotąd zawsze zwycięscy w polu, pokusili się o zdobycie Głuchowa, warownego grodu kozackiego. Mimo wszelkiej nadzieji łatwej zdobyczy, Głuchów się oparł, a wojsko nasze niepokojone przez Brzuchowieckiego, od oblężenia odstąpić musiało.

Rozkal wiosenna udaremniła na niejakiś czas wszystkie operacje wojenne, a ułatwiła ogromnie pojedyncze powstania i wojnę partyzancką. Korzystali z tego kozacy. Nawet na Ukrainie tegobocznej nowe powstały rozruchy, wywołane po części dawną niechęcią ludu, po części niekarnością wojskową, a przeważnie intrygami Moskwy.

Położenie króla stało się niebezpieczne. Z jednej strony groził mu Czerkawski, w tyle szalało powstanie kozackie, a z drugiej strony oskrzydlał go Romadanowski, grożąc zajęciem drogi na Litwę.

Dla powiększenia złego, wielu panów wybierało się do domów na zasiewy wiosenne, traktując wojnę, jak to już wyżej powiedzieliśmy, jako rodzaj szlacheckiego dyletantyzmu.

W takim stanie rzeczy radził królowi Czarniecki udać się spie-

Digitized by Google

sznie do armji Paca, gdzie większe było bezpieczeństwo dla jego osoby, a ztamtąd do Polski, aby obmyśleć nowe środki prowadzenia wojny, lub jeżeli można, radzić o zawarciu pokoju.

Król poszedł za radą wojewody ruskiego, zabrał z sobą także starganego na siłach Stanisława Potockiego, hetmana wielkiego koronnego. Najwyższe regimentarstwo nad wojskiem objął teraz wojewoda.

Czarnecki dzielny żołnierz, od młodości wychowany w obozach, umiał zwyciężać, co więcej utrzymać nawet pewien ład w swem wojsku, co u nas było najtrudniej, ale zbywało mu zupełnie na takcie politycznym. Każdą przeszkodę rozcinał mieczem, co potęgowało tylko nienawiść do Rzeczypospolitej.

Pierwszym czynem niepolitycznym i bezprawnym było zamordowanie Wychowskiego.

Tetera, człowiek ambitny i chciwy, robił od dawna donosy Czarneckiemu na byłego hetmana, oskarżając go że on jest skrytą przyczyną buntów tegobocznej Ukrainy. Oskarzenia opierał na ścisłej przyjaźni, łączącej Wychowskiego z Sulimą, naczelnikiem dzisiejszego powstania.

Przyjaźń ta jest faktem ale niczego nie dowodzi. Oskarzał go także że w kółku poufnem roztrząsa i nagania postępowania Polaków. Wszystko to być mogło. Jako obywatel czujący że postępowanie nierozsądne stanie się przyczyną upadku kraju, naganiał je; trudno mu nawet mieć za złe sympatje kozackie, ale buntu ani chciał ani do niego zachęcał.

Ileż to razy przyjaciele nasi polityczni musieli naganiać osoby i rzeczy dawnej Rzeczypospolitej. Istotnie gdyby więcej dawniej ganiono zdrożności, nie pozostałby na nas ten ciężki obowiązek czynienia tego teraz, a przecież nikt nas nie oskarza o zdradę kraju.

Są nagany które świadczą o większej miłości ojczyzny, niżeli wszystkie schlebiania błędom przeszłości.

Pochwałami bezwzględnemi utwierdza się z jednej strony tych co w dawnych tradycjach wychowani, zostali w swych stanowych i familijnych przesądach, jątrzy się ich serca do kraju, że

Digitized by Google

ten rozwija inne idee niżeli te któremi oni są ożywieni, przeszkadza im zlać się z krajem, przodkować mu na dawnej drodze, nie jako arystokracja rodowa, ale jako optymatyzm narodowy, owem poświęceniem i podaniem bratniej ręki krajowi w jego ciężkiej pracy, pozyskać miłość narodu, i do dawwnych zasług i tradycji przodków dorzucić nowe laury, któreby pozwalały historycznym imionom stać ciągle na świeczniku ojczyzny. Z drugiej strony odsuwa się od nas wszystkich, których dawny stan polityczny i socjalny upośledzał. Boć myślą sobie: Polska nic się nie nauczyła, nic nie zapomniała; nam punktu oparcia trzeba gdzie indziej szukać niżeli w Polsce, jeżeli równouprawnieniem cieszyć się mamy.

Wychowski był z wychowania i interesu Polakiem. Bar i Lubomla nie na Ukrainie istniały, ale w województwie ruskiem i podolskiem.

Słowa które miał powiedzieć:

›Przedam Bar i Ruda,
A zagram Lachom w duda.‹

są wymysłem późniejszym.

Teterą w oskarzeniu powodowała prywata. Chciał on zgubić Wychowskiego w nadziei, że po jego śmierci siędzie na senatorskiem krześle, lub wyrobi sobie kaduki na jego obszerny majątek.

Czarniecki słuchał tych donosów na Wychowskiego również z prywatnej niechęci, chociaż nie bez dobrej wiary. Obchodziło go że dawny kozak wyższe posiadał krzesło w senacie niżeli on. Nie mógł mu przebaczyć że król pierwej i hojniej wynagrodził powracającego do łaski buntownika, niżeli jego co w najtrudniejszych czasach stał wiernie przy królu i Rzeczypospolitej, i oboje od ostatniej zguby męstwem i poświęceniem swem wyratował.

Źle więc będąc usposobionym dla Wychowskiego, łatwo uwierzył podszeptom i dał rozkaz Machowskiemu, pułkownikowi, aby pilnie uważał na wszystkie obroty ekshetmana, a jeżeli się o istotnej winie przekona, ma go natychmiast pojmać i pod sąd wojenny stawić.

Sposobność wnet się nawinęła. Sulima wkrótce po wszczętej rebelji wpadł w ręce Tetery. Wydany Machowskiemu, pociągnięty został pod sąd wojenny.

W odpowiedziach często powoływał się na Wychowskiego, że warunków jemu zaprzysiężonych nie dotrzymano, że on sam (Wychowski), od Rzeczypospolitej wyposażony majątkiem i dygnitarstwem, nie jest zadowolniony, jakżeż mogą być ci co żadnych osobistych korzyści nie odnieśli itd.

Nie było to więc jak widzimy żadne oskarzenie Wychowskiego, ale właściwie chęć zmniejszenia własnego występku. Dla Machowskiego było to dostatecznem aby z góry zkondemnować wojewodę kijowskiego. Czy zaś wierzył w istotną winę hetmana? o tem powątpiewać się godzi.

Wszystkie następne okoliczności pokazują podstęp i złą wiarę Machowskiego. Sulimę natychmiast ściąć kazał, aby odjąć Wychowskiemu możność obrony, samego zaś pod pozorem zasiadania w sądzie wojennym zaprasza do swego obozu.

Ledwie stanął nieszczęśliwy hetman Ukrainy, kazał go wziąć pod straż i stawić przed sądem, formułując akt oskarzenia z zeznań Sulimy. Na próżno protestował hetman przeciw takiemu działaniu, gdzie pierwej go już potępiono niżeli wysłuchano. Na próżno odwoływał się do niekompetencji sądu. Jako senator powinien być tylko przez senat sądzony. Nic nie pomogło, skazano go na śmierć i wyrok tego samego dnia wyegzekwowano.

Czyn ten bezprawny co do istoty rzeczy, bezprawny co do formy, był co gorzej jeszcze niepolitycznym. Wychowski nie miał wprawdzie wielu przyjaciół pomiędzy kozakami, ale tych wszystkich co z Polską trzymali, postępowanie to musiało zniechęcić, dając im niewielką rękojmię bezpieczeństwa na przyszłość. Źle usposobieni chociaż im śmierć Wychowskiego była obojętną, użyli ją jako środka do podburzenia ludu ukraińskiego. Niebawem też Humań, Lisianka, Stawiszcze odpowiedzieli na ten akt powstaniem.

Czarniecki od początku źle inspirowany, popełnia jeszcze większy błąd. Wyznaczył komisję do zbadania przyczyn wstrząśnie-

Digitized by Google

nia ludowego, i wynalezienia środków zapobieżenia dalszym niespokojnościom.

Na tę komisję zaprosił dwie najwięcej wpływu na Ukrainie mające osoby: archimandrytę Tuskalskiego *) i ojca Gedeona. Gdy zdanie ich nie podobało się wojewodzie, kazał ich wywieść do Polski, gdzie ich jako więźniów stanu osadzono w zamku malborskim.

Arbitralność ta naruszającą wolność osobistą bezpośrednio, a pośrednio i wolność kościoła wschodniego niezjednoczonego, do reszty zniechęciła nam lud ruski.

Brzuchowiecki korzystając z tego usposobienia Przeddnieprza, wkracza na Ukrainę tegoboczną. Wielu kozaków rejestrowych opuściło Teterę, obwinionego o doradzanie wszystkich tych gwałtów, i połączyło się z Brzuchowieckim.

Hetman tegobocznej Ukrainy znienawidzony, opuszczony, nie mając przy sobie jak 2000 wiernych mołojców, zamknął się w Czehrynie, gdzie go niebawem obległ Brzuchowiecki na czele 20.000 armji.

Położenie Tetery było krytyczne; tą razą jednak szczęśliwie jeszcze wybrnął z kłopotu. Czarniecki, uwiadomiony o postępach wojennych najezdnika, pospieszył na obronę Czehrynia. Brzuchowiecki przestraszony zbliżeniem się wojewody, umknął z pospiechem, nie zdoławszy nawet uprowadzić artylerji, składającej się z 13 armat, które pod murami miasta zostawił.

Brzuchowiecki nie dał jeszcze za wygraną. Cofnął się pod Kaniów, okopał obóz i oczekiwał na posiłki moskiewskie, które mu prowadził Strasbuch, aby na nowo rozpocząć działania zaczepne.

Lecz i pod tym względem był nieszczęśliwym. Chorąży koronny rozbił Strasbucha, nim ten z zadnieprzańskim hetmanem połączyć się zdołał. Sam naczelnik posiłkującego korpusu uciekł

---

*) Tuskalski po śmierci Bałabana wybrany został przez pospólstwo metropolitą kijowskim; król go nie potwierdził, a w jego miejsce zamianował Winnickiego; odtąd stanowisko Tuskalskiego nieprzyjazne Polakom.

Digitized by Google

z pola bitwy, ale czterech pułkowników kozackich dostało się w ręce zwycięzców. Z nich jeden nazwiskiem Nużny, nie dawno na wierność Rzeczypospolitej przysięgający, jako zmiennik i krzywoprzysięzca śmiercią ukarany został.

Brzuchowiecki wrócił na Zadnieprze. Rzeczpospolita użyła teraz wszystkich sił do uśmierzenia tegobocznej Ukrainy. Tetera został wykomenderowanym pod Humań, Niezabitowski pod Buszę, synowiec wojewody, Jan, miał poskromić Lisiankę, sam zaś wódz obrał sobie Stęblów za cel operacji wojennych. Rozstrzelone siły polskie bez artylerji oblężniczej nic nie zdziałały. Pod Lisianką zginął nawet synowiec Czarnieckiego, jeden Stęblów poddał się Rzeczypospolitej. Po wzięciu Stęblowa zbliżył się Czarniecki pod Stawiszcze; był także przy nim chorąży koronny, Jan Sobieski.

Miasto wezwane do poddania się przy zabezpieczeniu wolności osobistej i własności, wezwanie odrzuciło, podburzone przez komendantów swoich, Daszka i Bułana.

Po dwukrotnem przypuszczeniu szturmu, załoga uszczuplona bojem, widząc mury nadwerężone i wielką ilość domów zburzonych, kapitulowała.

Warunki były bardzo łagodne:

1. Przyjęcie garnizonu polskiego.
2. Opłacenie się Tatarom.

Przy pustkach w skarbie jedyny sposób zapewnienia sobie pomocy pogańskiej, było pozwolenie brania w jasyr co wziąć zdołają. Czyn dzisiaj oburzający, wówczas nic nie miał w sobie zadziwiającego. Okupywał Chmielnicki Bogdan przyjaźń hańską jasyrem, okupywała ją i Polska.

W roku 1661 do tego przyszło, że Polacy zdecydowali się już wydać Tatarom czeladź obozową, aby ich tylko dłużej w obozie polskim zatrzymać. Kontrybucję z góry ułożoną, uważać się winno za dobrodziejstwo, za łaskę.

Mimo tego ledwie wódz polski miasto opuścił, przyszły wieści o nowych zaburzeniach w Stawiszczach i wygnaniu załogi polskiej. Wysłany na pomoc Machowski Sebastjan został zniesiony.

Digitized by Google

Sam więc wojewoda pospieszył na ukaranie buntowników. Kara ta była straszna, mieszkańcy prawie do nogi wycięci, a miasto w kupę gruzów zniesiono. Działo się to pod koniec listopada 1664 roku.

Ostatnie to było działanie znakomitego wodza. Wycieńczony trudami, a bardziej jeszcze złym przebiegiem spraw publicznych, zdał komendę Janowi Sobieskiemu, a sam wybrał się z powrotem do Polski.

W drodze dobiegł go królewski goniec z dyplomem na buławę polną, wakującą po ogłoszeniu Jerzego Lubomirskiego infamisem i nieprzyjacielem kraju.

Czarniecki przyjął ten nowy dowód łaski królewskiej i uznania wielkich swych zasług wdzięcznie, chociaż nie bez gorzkich wyrzutów:

— Mówiłem, że mi wtenczas dadzą buławę, gdy ręka niezdolną będzie do boju!

Nie można w tem jednak winić Jana Kazimierza; nie zawsze mógł król wynagrodzić u nas zasługi jak sobie życzył, często musiał rozdawać dygnitarstwa i urzędy nie najbardziej zasłużonym, ale ludziom możnym i ambitnym, rozrządzającym tysiącami wotów na sejmach i sejmikach. Takich musiał król zobowiązać sobie, aby machina rządowa jako taka mogła funkcjonować; mając ich przeciw sobie rząd w Polsce był niepodobnym. Nie miał jednak już Czarniecki widzieć ojczystej swej okolicy; w Sokołówce nie daleko Dubna oddał Bogu ducha.

Jest to największa postać z czasów panowania Jana Kazimierza, królowi i Rzeczypospolitej poświęcony cały. W żadne fakcje się nie mięszał, możnowładztwa nienawidził, reformom na korzyść monarchji sprzyjał z przekonania, błędy nawet popełnione na Ukrainie, były wynikiem pojęć jego o posłuszeństwie prawu. Wykształcenia umysłowego wielkiego nie miał, wrodzona bystrość i długoletni udział w najważniejszych wypadkach krajowych zastępowały naukę.

Na odczytanie listu dłuższego potrzebował czasu, a w pisaniu

to już się zwykle kimś innym wyręczał; podpis tylko zwykle był własnoręczny.

Nowy regimentarz Sobieski, nie długo bawił przy wojsku. Wynagrodzony od króla laską marszałkowską, kosztem również Lubomirskiego, pojechał do Warszawy dla spełnienia tam nowych obowiązków. Wkrótce nawet Jan Kazimierz zaszczycił go i buławą polną po śmierci Czarnieckiego.

Jabłonowski Stanisław, miecznik koronny, objął najwyższe dowództwo, wraz z nominacją na województwo ruskie.

Rok 1655 był opłakany dla Polski. Król z energją zaczął powtórnie popierać kwestję następstwa tronu polskiego jeszcze za życia swego. Lubomirski z Wrocławia, dokąd się schronił, uniwersałami wzywał szlachtę do oparcia się temu, wystawiając jej że król dąży do samowładztwa.

Pod zasłoną obrony form i praw dawnych, dogadzał on tylko własnej zemście i ambicji, a co gorsza widokom dworu wiedeńskiego, bojącego się rządu silnego w sąsiedniej Polsce.

Nie imputujemy tego Austrji jako zbrodnię szczególną, międzynarodową. Każde państwo woli mieć obok siebie bezsilnego sąsiada, zwłaszcza na owe czasy, gdzie wyzyskiwanie kłopotów i wad w organizmie ościennego państwa, stanowiło podstawę nieśmiertelnej sławy dla ministra spraw zagranicznych.

My pociągamy Lubomirskiego tylko pod sąd surowy, że rozpoczął wojnę domową pieniędzmi austrjackiemi, że on i wielu innych z tego domu wysługiwało się cesarzom rzymskim niemieckiego państwa, kosztem własnej ojczyzny.

Wójna domowa wybuchła. Dla szlachty była ona bardzo popularna, więcej nawet powiemy, gdyby Lubomirski nie był jej dał swojego imienia, znalazłby się był ktoś drugi i trzeci, coby to uskutecznił, ale Lubomirskiego to nie uniewinnia, on działał w złej wierze od początku aż do końca. Co dla szlachty było celem, dla niego było tylko środkiem. On korzystał z fanatyzmu i uprzedzeń szlacheckich w widokach własnych i Austrji.

Rozruchy w Polsce sparaliżowały na nowo działanie wojenne przeciw kozakom.

Digitized by Google

Brzuchowiecki powtórnie wkroczył na Przeddnieprze. Kaniów po krótkiej obronie wpadł w jego ręce. Tetera chciał bronić się w Korsuniu, ale widząc nieprzychylność dla siebie kozaków, nie mogąc rachować na pomoc Jabłonowskiego, oglądającego się na postępy wojny domowej w sercu Rzeczypospolitej prowadzonej, zdał komendę Nosaczowi, a sam zabrawszy z sobą insygnia hetmańskie uszedł do Polski.

Gamaleja, asawuł Brzuchowieckiego, zdobył Korsuń, Nosacz i sędzia Krechowiecki dostali się do niewoli.

Wkrótce Białocerkiew wpadła w ręce hetmana Zadnieprza, tylko garnizon zamku białocerkiewskiego bronił się jeszcze.

Nie umiał jednak Brzuchowiecki ze zwycięstw korzystać. Podbiwszy prawie całe Przeddnieprze, opuścił nagle teatr wojny i powrócił za Dniepr. W odwrocie spalił Czerkasy, czem zniechęcił do siebie tegobocznych kozaków.

Przychylni Polsce kozacy, korzystając z błędu Brzuchowieckiego, zebrali się w Czehrynie i ogłosili hetmanem Piotra Doroszeńkę. Tetera dowiedziawszy się o tem, złożył hetmaństwo i insygnia w ręce królewskie.

Pisarze małorosyjscy, mianowicie pan Markiewicz utrzymuje, że król Teterę na instancje Doroszeńki ściąć kazał za nadużycia władzy.

Pan Czarnowski chociaż miał przeciwne ślady i dowody, w końcu jednak idzie za Markiewiczem i pobieżnie robi uwagi, jak źle Rzeczpospolita wynagradzała usługi ludzi, zupełnie sobie oddanych.

My nigdzie nie oszczędzali szlacheckiej Rzeczypospolitej, błędy jej karciliśmy surowo, ale z równem oburzeniem odeprzeć jesteśmy gotowi wszystkie systematyczne oszczerstwa.

Dosyć jest między nami a dawną kozaczyzną sprawiedliwych powodów do wzajemnych skarg i obwinień, że bez zmyślań obejść się może.

W interesie Moskwy oskarżać Polaków chociażby i niesłusznie nie mają przyczyn; przeszłość nie okazuje ojcowskich usposobień

Digitized by Google

cara dla Małorosji, a przyszłość jest tylko Bogu wiadoma. Na tradycjach zaś kozackich państwa zbudować niepodobna.

Co się tyczy Tetery, sejm roku 1667, jak to widzieć można w woluminach legum, strona 455, tom IV, przedruk Ohryzki, pod tytułem: sekuritas urodzonemu Pawłowi Teterze, postanowił, aby go do żadnej odpowiedzialności za sprawowanie hetmaństwa ni *civiliter* ni *criminaliter* nie procesować, kondemnaty jeżeli jakie już wypadły *lege præsenti* się znoszą.

W tej asekuracji sejmowej dają mu tytuł bracławskiego i nieżyńskiego starosty.

Gdyby to jeszcze kogo nie przekonywało, można zajrzeć do komisji ostrogskiej roku 1670, agitującej już za króla Michała, gdzie na skargi Doroszeńki odpowiedziano: żale kozackie na urodzonego Teterę, nie popierane wtedy kiedy były hetman bawił osobiście w Warszawie i sam się śledztwa domagał, teraz po opuszczeniu naszych dzierzaw i przeniesieniu się za granicę, wysłuchanemi być nie mogą. *)

Piotr Doroszeńko z dawnego rodu kozackiego pochodził. Ojciec jego Michał, był atamanem kozackim, z poręki Stanisława Koniecpolskiego. Mimo tak znacznego stanowiska nie dał synowi żadnego wychowania, co nam pokazuje jak wówczas kozaczyzna wyglądała. Że Piotr nie umiał pisać, nawet widzimy to na akcji komisji cudnowieckiej, gdzie jako jeden z komisarzów podpisał się znakiem krzyża świętego. Ale natura obdarzyła go wielkim sprytem, a będąc często w poselstwach używany do wodzów polskich i na dwór hana tatarskiego, praktycznie się wyrobił i oswoił z życiem publicznem.

Początkowe jego wystąpienie na szersze pole działania jako hetmana jest nadzwyczajnie zagadkowe.

Z Polską nie zrywa, ale też nie wchodzi z nią w bliższe stosunki. Postępowanie swoje przed królem tłumaczy nienawiścią kozaków do Polski, prosi Rzeczypospolitej o zupełną ufność do swojej osoby, nawet wtenczas gdyby czyny jego można inaczej

*) Wieliczko.

Digitized by Google

tłumaczyć. Objecuje Zadnieprze przywieść do uznania nad sobą opieki polskiej, i że dopiero wtenczas publicznie będzie mógł uznać króla za pana swojego, na podstawie ugody hadziackiej. Tymczasem radził Janowi Kazimierzowi wypuścić na wolność Tukalskiego i Gedeona, dla uspokojenia ludności ukraińskiej, do czego król chętnie się przyczynił.

Tak zabezpieczywszy sobie neutralność Polski w własnej jej sprawie,*) rozpoczął działać na Zadnieprze, wzywając lud i pułki do opuszczenia Brzuchowieckiego, jako zaprzedanego Moskwie, na zgubę ojczyzny kozaczej.

Brzuchowiecki istotnie był wtenczas najniepopularniejszą osobą na Zadnieprzu. Pojechawszy do Moskwy pod koniec roku 1655, to jest bezpośrednio po szczęśliwej swojej kampanji w tegobocznej Ukrainie, był przyjęty przez dwór kremliński z wielką okazałością, zyskał nawet dla siebie stopień bojarski, węzłem małżeńskim połączył się z znakomitym moskiewskim rodem, ale honor ten otrzymał kosztem kozackim.

Car powtórzył z Brzuchowieckim w swojej stolicy tę samą niezgrabną scenę, jako kilka lat przedtem zrobił Trubecki w obozie moskiewskim z Jerzym Chmielnickim. Przyciśniony hetman bojąc się w razie odmowy o życie, podpisał wszystko, czego od niego wymagano.

Punkta tej umowy politycznie i socjalnie miały ujarzmić Zadnieprze. Moskwa schlebiając długo kozakom, dopóki chodziło o buntowanie ich przeciwko Polsce, teraz sama przyjęła politykę polską w ich sprawie, a przyjęła ją jako konieczność polityczną. Stan kozaczyzny nie mógł się zgodzić z ideą państwa, na jakiejkolwiek zresztą podstawie to państwo wystawić byśmy sobie chcieli.

---

*) Chmielnicki przed bitwą pod Słobodyszczami, żądał pewnie takiej samej neutralności. Doroszeńko był natenczas jego doradcą i przyjacielem, a nawet pośrednikiem w tej sprawie. Jest to więc jego dawna z góry wymarzona polityka.

Digitized by Google

Polityka polska nie trafną była w środkach, ale trafną i jedyną w celu.

Mocą tej umowy następujące zmiany zaprowadzono w organizmie zadnieprskiej Ukrainy:

a) Wojewodowie moskiewscy zostali przyjęci do wszystkich znakomitszych miast Małorosji.

b) Podatek konsumcyjny został wprowadzony od każdej kupionej i sprzedanej rzeczy.

c) Nałożono podatek gruntowy.

*d)*Podatek od bydląt pociągowych tak kozackich jak i włościan; nareszcie

e) Przemysł, jak: młyny, stawy, gorzelnie, browary, podciągnięte zostały pod opłatę.

Mnóstwo urzędników moskiewskich zjechało na Zadnieprze, dla wprowadzenia w życie tych nowych urządzeń.

Nic dziwnego że śród takich okoliczności wiele ludu na wezwanie Doroszeńki garnęło się do niego.

Brzuchowiecki widząc że nieukontentowanie ludu pochodzi ze zbytniej jego uległości dla Moskwy, a przytem obawiając się dalszych sukcesów Doroszeńki, zaczął potajemnie znosić się z Turcją, pragnąc przy pomocy bisurmańskiej utrzymać się na hetmańśtwie.

Polska i Moskwa znaleźli się w dziwnem położeniu do Ukrainy. Doroszeńko nie uznał nad sobą jawnie zwierzchnictwa Polski. Brzuchowiecki protektorat moskiewski chciał zastąpić tureckim. Obydwa państwa w posiadaniu Ukrainy były niepewne i zagrożone; to musiało je konieczne zbliżyć i do jakiegoś porozumienia się doprowadzić.

Tymczasem Perejesław poddał się r. 1666 Doroszeńce. Pod Złotonoszą pobił w tym samym roku Moskali, dowodzonych przez Szczerbatowa, a jeńców wszystkich wyrznął. Nieżyń, Przyłuki uznały go hetmanem całej Ukrainy.

Dwór moskiewski widząc takie postępy Doroszeńki, zaczął przyciskać Jana Kazimierza propozycjami o pokój. Rzeczpospolita

Digitized by Google

nie wypowiedziała ostatniego słowa, czekając na dalszy rozwój sprawy kozackiej. Tymczasem od rezydenta swojego ze Stambułu dostaje ostrzeżenie, że Doroszeńko robi zabiegi w dywanie, aby Porta nie interesowała się Brzuchowieckim, obiecując jej poddać całą Ukrainę, jak tylko na hetmaństwie Przed- i Zadnieprza ustalić się zdoła.

Ten dopiero krok Doroszeńki sprowadził układy Moskwy z Polską.

Mimo krytycznego położenia obu stron, nie przyszedł jednak stanowczy pokój do skutku; zrobiono tylko rozejm na lat 13. Z warunków tej ugody, zawartej w Andruszowie, na początku roku 1667, w 34 punktach, te są najważniejsze:

Król odstępuje carowi księstwa smoleńskie, czernichowskie i siewierskie wraz z kozakami zadnieprskimi.

Rzeka Dniepr ma stanowić granicę obydwóch państw.

Amnestja Zadnieprzanom, poręczona przez cara dla tych co się trzymali Polski, również jak i Przeddnieprzanom dana przez króla dla stroników Moskwy.

Obaj monarchowie zrzekają się wszelkiej protekcji nad kozakami w ich dzierzawach nie będącemi.

Kozacy (siczowi) niżowi, chociaż po tej stronie Dniepru osiedli, a więc na ziemiach Polski, mają należyć zarówno tak do Rzeczypospolitej jak i do cara.

Kijów wraz z okręgami na dwa lata zostawiono przy Rosji.

Wolność wyznania zabezpieczona katolikom w Rosji, a wschodniemu niezjednoczonemu kościołowi w Polsce.

Car przyrzekł z własnej szkatuły indemnizować szlachtę, posiadającą majątki na Zadnieprzu, jeżeliby poddaństwa moskiewskiego przyjąć nie chciała.

Traktat ten miał obowiązywać aż do 1 lipca 1680 roku.

Obydwie strony przyobiecały sobie oprócz tego, wspomagać się spólnie w uśmierzeniu kozaków, mianowicie na przypadek mięszania się Turcji w ich sprawy.

Ukraina rozdzieliwszy się swawolnie przez rokosze i intrygi

swych starszyzn, zobaczyła podział ten utwierdzony prawem międzynarodowem.

Obydwie kontraktujące strony straciły nadzieję utrzymania kozaczyzny niepodzielnej, pod swym rządem, zgodziły się więc na podział.

Układ ten rokował im na przyszłość utrzymania kozaków w większej zawisłości i posłuszeństwie, co dla obydwóch państw korzystniejszem było, jak upieranie się przy całkowitem ich posiadaniu.

Odtąd obydwie Ukrainy, zadnieprska, znana pod nazwiskiem Małorosji, i przeddnieprska, której pierwotna nazwa pozostała, szybko chyliły się ku upadkowi. Ostatecznie polska upadła za Augusta II, moskiewska wegetowała aż do czasów Katarzyny II.

Digitized by Google

VI.

Od pokoju andruszowskiego aż do upadku kozaczyzny w Ukrainie przeddnieprskiej, od roku 1667 do 1699.

Pokój andruszowski głębokie na Ukrainie zrobił wrażenie. Kozacy dzieląc się dotąd lekkomyślnie na stronnictwa, i co chwila gdzie indziej szukając opieki, zobaczyli teraz ten podział, ulegalizowany traktatem międzynarodowym.

Skargi na Polaków i Moskali były powszechne. Kozacy zarzucali intrydze tych dwu mocarstw swoje nieszczęścia, mianowicie podział Ukrainy, i do nowej zaczęli gotować się walki.

Ale tradycje kozackie nie były zdolne do należytej jedności sprowadzić wszystkich Ukraińców, aby pożądany cel osiągnąć. Wewnątrz nich był największy rozstrój; mnóstwo pretendentów narzucało się z ratunkiem rodzinnej ziemi, a każdy według swego pomysłu wyłącznie nieomylnego, ambicjom osobistym powierzając całość i spokój ojczyzny, i zamiast ratunku w coraz większą pchali ją przepaść.

Zresztą kozaczyznę wówczas już ratować było trudno. Obrażała ona interesa miejscowe, obrażała interesa postronne. Jako straż nadgraniczna jakiego państwa dała się jeszcze pojąć i zrozumieć. Dążąc do niezależności przy zachowaniu swego historycznego organizmu, stawała się bezsęsem, a na przedzierzgnienie się zupełne w państwo nowożytne, zbywało jej na warunkach najkardynalniejszych.

Na tradycjach kozackich nic nie można było zbudować; nie miały one w sobie żadnego pierwiastku dodatnego.

Zawarcie pokoju również zniechęciło Tatarów. Spodziewali się po ukończeniu wojny kozackiej, wciągnąć Polskę do wojny z Moskwą, o której przemyśliwano w Stambule.

Digitized by Google

Układ andruszowski nie tylko tę nadzieję obalał, ale nadto zdawał się być wstępnym krokiem do ściślejszej ligi Polski z Moskwą, przeciwko Turcji.

Obrażała miłość własną Tatarów jeszcze i ta okoliczność, że Polacy przyrzekli im, bez wzajemnego porozumienia się w żadne negocjacje nie wchodzić z Moskwą, a jednakowoż do konferencji andruszowskich ich nie przypuszczono.

Bezpośrednim skutkiem rozejmu andruszowskiego, było poruszenie kozaków w obydwóch Ukrainach przeciwko Polsce i Moskwie, i przerzucenie się Tatarów na stronę kozacką.

Ukraina polska pierwsza chwyciła za broń. Doroszeńko zligowany z Tatarami, rzucił się na rejmentarza Machowskiego, znienawidzonego z powodu zabójstwa Wychowskiego, i najsamprzód pod Brahiłowem a następnie pod Batowem ze szczętem go zniósł, a samego do niewoli zabrał.*)

Na wieść o tym pogromie, król wysłał marszałka i hetmana wielkiego, Jana Sobieskiego, z 12 tysiącami wojska, dla utrzymania porządku, dając mu przytem instrukcje bardzo pojednawcze.

Przyczynił się do tego ostatniego kroku list Adel Gereja, hana krymskiego, doręczony królowi 8go lipca 1667.

Han żali się w nim na nieszczerość postępowania królewskiego, w rokowaniach z Moskwą, bez uczestnictwa Tatarów, co sprzeciwia się osnowie traktatu dawniej z Tatarami zawartego, przytacza jak on zawsze wiernie stał przy Rzeczypospolitej, w chwilach dla nich najkrytyczniejszych, w czasach wojen szwedzkich, siedmiogrodzkich, moskiewskich i kozackich, a podszeptom Moskwy do połączenia się z nią ucha nie dawał, a nawet jej posłów pod strażą u siebie zadzierzył. Katastrofę zaś pod Batowem przypisuje winie Machowskiego, jakoby on podstępnie na

*) Według Jemiołowskiego, regimentarz nazywał się Makowski; Machowski zaś miał umrzeć jeszcze roku 1665. Również bitwa pod Batowem, podług niego była przed rozejmem andruszowskim. Pisarz ten jakkolwiek spół czesny i blisko teatru wypadków mieszkający, był źle poinformowany.

Digitized by Google

obóz tatarski, wyczekujący tu rozkazów królewskich, napadł, i tym sposobem wojnę spowodował.

Naostatek ofiaruje królowi i nadal swoje usługi, i darzy go koniem tureckim, z tatarskiem siedzeniem.

List ten pod wieloma względami był wybiegliwy, szczególnie co do pogromu Machowskiego, ale król nowej wojny sobie nie życzył, i polecił hetmanowi na nowy układ z kozakami i Tatarami zezwolić, jeżeli ten tylko bez ubliżenia honorowi i interesowi Polski uczynić się da.

Sobieski niósł więc pokój i wojnę ze sobą na Ukrainę. Nie wiedząc co nieprzyjaciele wybiorą, obwarował się na wszystkie strony, aby go niespodziewanie zaskoczyć nie mogło. W tym celu porozumiał się nawet z ówczesnym atamanem koszowym Sierką, przychylnym Polsce, i zapewnił się o jego współdziałaniu.

Połączone siły kozacko-tatarskie nie czekały hetmana na Ukrainie, ale wyruszyły na Podole i Ruś, nie objawiając stanowczo zamiarów nieprzyjacielskich, ale pod pretekstem zbliżenia się do Polski, gdzie prędzej będą mogli odebrać odpowiedź na wyż wspomniany list.

W pochodzie atoli nie policzone krzywdy lud od nich ponosił. Sobieski przez sam wzgląd na szczupłość sił swoich, życzył sobie zgodnie rzecz całą załatwić, ale widząc po drodze sioła i dwory gorejące, swawolne kupy tatarskie bezpiecznie grasujące, wysłał kilka podjazdów na wytępienie czambułów tatarskich, co mu się nadzwyczajnie powiodło. Szczególniej odznaczył się pod Narajowem pułkownik Ruszczyc, rozbiwszy 5.000 oddział Tatarów, uwalniając przytem wielu jeńców i mnóstwo nagrabionego jasyru, których do głównego korpusu odprowadzono.

Ten pogrom pojedynczych oddziałów traktaty nadzwyczajnie utrudnił. Tatarzy rabunek nie uważali za kroki nieprzyjacielskie, ale za swój codzienny chleb; magazynów nie mieli a wojsko żywić potrzeba. Podług nich, to co robili było bardzo naturalnem. Hetman względem nich podstępnie działał, on wojnę roz-

Digitized by Google

począł, krew przelana woła o zemstę. Takie były głosy w obozie tatarskim. Nie wdajemy się już w to, czy one były podniesione w dobrej czy złej wierze.

Zaledwie stanęły wojska polskie pod Podhajcami i nieco okopywać się zdołały, otoczyło je 100.000 Tatarów i kozaków.

Bitwa stoczona pierwszego dnia wypadła dla nas korzystnie, ale położenie wojska nie wiele się poprawiło, obóz coraz ściślej cernowano, wszelkie dowozy żywności zostały przecięte. Otworzone konferencje wysokością żądań kozacko-tatarskich do żadnego rezultatu doprowadzić nie mogły.

Siedmnaście dni trwało oblężenie; nie został inny środek do wyboru jak stoczyć ogólną bitwę.

Zdecydował się hetman i na ten krok niebezpieczny; rozkazał drobnym komendom, działającym na tyłach nieprzyjacielskich, uderzyć w rozmaitych punktach na obóz tatarski, aby siły ich rozerwać i uwagę gdzie indziej zwrócić, podczas gdy on z całą masą na jeden punkt uderzy.

Rozporządzenia zostały jak najściślej wykonane, mimo tego zwycięstwo długo się ważyło. Dopiero kiedy Piwo na czele 2000 jazdy uderzył niespodziewanie na boki tatarskie, nieprzyjaciel z wolna zaczął z placu ustępować. To zwycięztwo, również jak i nadeszłe wieści, że Sierko na Krym napadł, ogniem i mieczem pustosząc wszystko, uczyniły Tatarów o los żon i dzieci niespokojnych, na głos pokoju przystępniejszymi.

Dnia 16 października 1667 roku, traktat wieczysty między Polską a Tatarami podpisany został, na następujących warunkach:

a) Cokolwiek się stało, tak na wiosnę jak i teraz, ma być w niepamięć puszczone.

b) Han obiecuje być zawsze nieprzyjacielem nieprzyjaciół Polski, i na każdą potrzebę z wojskami się stawić, za co zwykła roczna donatywa ma mu być doręczona.

c) Kozaków na instancją hana król do łaski przyjmuje.

d) Więźniowie, wzięci pod Batowem, mianowicie Machowski, mają być zwróceni.

Digitized by Google

e) Han bez żądania królewskiego w granice Rzeczypospolitej nie wkroczy.

f) W odwrocie przestrzegać będzie, aby Tatarowie krymscy, budziaccy i białogrodzcy zagonów nie rozpuszczali, a swawolnych ukarze.

Doroszeńko, opuszczony od Tatarów, zawarł także ze swojej strony układ z Sobieskim.

Brzmi on następnie:

Ponieważ jaśnie wielmożny marszałek i hetman przekonał się, że pan Piotr Doroszeńko, hetman jego królewskiej mości wojsk zaporoskich, nie z wojną, ale z proźbą łaski jego królewskiej mości żebrze, obiecujemy pomienionemu hetmanowi wnieść instancje nasze do jego królewskiej mości i Rzeczypospolitej, aby wszystko puścili w niepamięć.

Pan hetman zaporoski obiecuje na przyszłość wierne poddaństwo, na wszelką usługę ochotę szczerą. Wyrzeka się wszystkich postronnych protekcji, pokładając tylko na łasce króla i Rzeczypospolitej swoje bezpieczeństwo.

Obowiązuje się wszystkim właścicielom dziedzicznym, ich dzierzawcom lub namiestnikom, dać pomoc do swobodnego przemieszkiwania, warując sobie tylko wolność dla kozaków i ich futorów.

Resztę życzeń hetmana zaporoskiego sejm rozstrzygnie; do tego czasu jaśnie wielmożny marszałek żadnych załóg do miast kozackich nie wprowadzi, ani też kozacy interesować się będą miastami do nich nienależącemi.

Garnizon w Białocerkwi uciążliwy mieszkańcom dla wielkiej liczby, ma być zmniejszony, a krzywdy przez niego uczynione wynagrodzone.

Akt ten nosi na sobie datę 19 października 1667 roku.

Doroszeńko, starszyzna jeneralna, pułkownicy i setnicy stwierdzili układ przysięgą, poczem Sobieski wręczył hetmanowi kozackiemu insignia królewskie z Warszawy nadesłane, i wojska rozpuścił.

Zima przeszła spokojnie, ale z wiosną roku 1668 Zadnieprze

Digitized by Google

podniosło bunt przeciwko Rosji, co i na Ukrainę polską oddziałać musiało.

Brzuchowiecki widząc ogólną nienawiść ku sobie, i obawiając się o swoje życie, chciał rehabilitować się w oczach swoich spółbraci, inicjatywą gwałtownych środków przeciwko Moskalom, i na bankiecie danym u siebie na Nowy rok, objawił starszyznie myśl pozbycia się protektorów przez zbrojne powstanie.

Projekt za nadto był sympatycznym, aby nie miał być wykonanym.

W pierwszych dniach lutego lud rzucił się na garnizony, rozbroił je, wojewodów częścią wygnał, częścią pozabijał.

Na wieść o tem, Romadanowski z liczną armją pospieszył do Małorosji.

Brzuchowiecki zwołał wszystkie pułki zadnieprskie pod Srebryn, lecz niedowierzając własnym siłom, a przytem obawiając się intryg Doroszeńki, chciał sobie zapewnić pomoc Turcji i Tatarów. Wysłał więc Damiana Grzecznego do Krymu, a Gamaleję i Kasprowicza do Turcji, ofiarując Porcie otomańskiej protektorat nad Zadnieprzem.

Wyczekiwanie na skutki poselstwa było dla niego zgubne. Czerń nieżyczliwa hetmanowi podniosła przeciw niemu zaskarżenia za zaprzepaszczenie wolności kozaczej, niechętni rozpoczęli korespodencję z Doroszeńką, wzywając go aby co prędzej pospieszył na lewy brzeg Dniepru dla uwolnienia Małorosji od Moskali i Brzuchowieckiego.

Nagle ziemia zaczęła się usuwać z pod nóg zadnieprskiego hetmana; gdziekolwiek się obrócił widział nieprzyjaciół. Korpus tylko siczowych kozaków, około 1000 ludzi, pod dowództwem Czugaja, został mu wierny. Było to za mało dla osobistego nawet bezpieczeństwa.

Doroszeńko z nieprzyjaciołmi Brzuchowieckiego już dawniej w zmowie będący, nie tracił czasu, a zebrawszy najbliższe pułki, przeszedł Dniepr, i prosto ciągnął na Srebrzyn.

Brzuchowiecki straciwszy nadzieję utrzymania się na hetmaństwie, wyszedł naprzeciw Doroszeńce, w zamiarze jak się zdaje

złożenia buławy w ręce szczęśliwego spółzawodnika, aby przynajmniej życie uratować. Lecz i to nie pomogło.

Zaledwie przy zbliżeniu się pierwsze słowa wymówił, ludzie jego właśni rzucili się na niego, i kijami go ubili w oczach Doroszeńki. Zabójcy rzucili się potem na doradców nieboszczyka, i wymordowano wszystkich.

Po dokonaniu tej doraźnej, prawdziwie kozaczej sprawiedliwości, obydwa wojska połączyły się z sobą, i jednogłośnie okrzyknęły Doroszeńkę hetmanem całej Ukrainy.

Tak więc cel jego marzeń został spełnionym, chodziło tylko o to, jak się na hetmańistwie utrzymać? Było to pytanie niepodobne do rozwiązania, tak obrażało interesa wszystkich.

Polska nie mogła Doroszeńkę wspierać w jego przedsięwzięciu, bo to sprzeciwiało się ugodzie andruszowskiej, a narażać się na nową wojnę z Moskwą przy wycieńczeniu ogólnem zasobów, i zamiarze króla złożenia korony, było rzeczą niepodobną.

Ryzykować zaś ostatki sił dla sprawy kozaczej, przy znanej ich burzliwości i skłonności do buntów, nie byłoby politycznem.

Poddanie się Moskwie po świeżych właśnie wypadkach, nie uśmiechało się Zadnieprzanom, którzy już do syta nakosztowali się protekcji carskiej; zresztą ściągnęłoby to na kozaków oręż polski, tatarski i turecki.

O udzielności marzyć było trudno, raz z przyczyny wewnętrznych fakcji, które zaraz nazajutrz po wybraniu Doroszeńki poruszać się zaczęły. Powtóre, przy największej jedności, dla braku materjałów nie można było z istniejących żywiołów regularnej utworzyć społeczności.

Została jeszcze jedna kombinacja. Doroszeńko od dawna o niej myślał, ale przeprowadzić stanowczo jej nie mógł, z powodu wielkiej niepopularności, na jaką w czerni napotkaćby musiał, to jest protektorat Turcji.

Obrażał on religijne i obyczajowe pojęcia kozaków, sprzeciwiał się wszelkim tradycjom przeszłości. Aljans bisurmański groził

Digitized by Google

szyzmą polityczną, co dla nowego hetmana obojętnem być nie mogło.

Doroszeńko znalazł się na tem samem rozdrożu co dawniej Chmielnicki. Kozaczyzna raz zerwawszy z Polską, nie miała punktu oparcia. Jest to najlepszym dowodem jej anormalnego położenia.

Pod naciskiem wewnętrznych i zewnętrznych trudności, trzeba się było koniecznie puścić na wybiegi, oczekując od czasu i okoliczności ratunku.

Każda społeczność nie mająca w sobie żywotności, pod koniec swego istnienia takie same zdradza symptoma.

Od początku wystąpienia Doroszeńki nie widzimy żadnego stałego programu, któregoby się trzymał. Chce on zjednoczyć Ukrainę, ale sam nie wie jakimi środkami, rzuca się na wszystkie strony, odtrąca wszystkich od siebie, i traci na koniec i to co spokojnie mógł posiadać.

Nie oglądając się co dalej będzie, pierwszą rzeczą nieodzowną było przepłoszenie Romadanowskiego oblegającego Kotelnię. Ruszył Doroszeńko przeciwko niemu, a jeźli mamy zawierzyć Wieliczce, listownie go upraszał aby go nie zmuszał do przelewania krwi bratniej, kiedy dzisiejszy stan kozaczyzny może się obrócić na korzyść Moskwy.

Romadanowski nie chcąc zamknąć Doroszeńce wrót do układów z Rosją, spiesznie oblężenie zwinął i do granic Wielkorosji się cofnął, co mu nawet militarne położenie nakazywało, bo hetman ukraiński zbliżał się na czele 60.000 kozaków, i 30.000 korpusu tatarskiego.

Pochód jego przez Ukrainę był takim sposobem marszem tryumfalnym; gdziekolwiek się zbliżył mieszkańcy wychodzili naprzeciw niego i przyjmowali go chlebem i solą.

Doroszeńko widząc się panem całej Ukrainy, zostawił na Zadnieprzu Kretkowskiego, oboźnego jeneralnego, z tytułem hetmana nakaźnego, z znacznym oddziałem dla obserwowania Moskali, a sam pospieszył do Czehrynia dla naradzenia się z ar-

Digitized by Google

chimandrytą Tukalskim, zarówno nieprzychylnym Polsce jak Moskwie.

Romadanowski dowiedziawszy się o odjeździe Doroszeńki, wkroczył znowu do Małorosji i obległ Czernigów. Mnogogrzeszny, pułkownik tameczny, po krótkim oporze zawarł z nim konwencję, warując dla swego pułku neutralność w wojnie z Doroszeńką.

Był to wstępny krok do uznania zwierzchnictwa Rosji, co tem prędzej nastąpiło, gdy mu wódz moskiewski w perspektywie ukazał buławę hetmańską.

Za jego przykładem poszedł także pułkownik starodubski, Damian Grzeczny.

W krótce zjawił się drugi kandydat do buławy zadnieprzańskiej: był nim Suchowiej, pisarz jeneralny w Siczy. Ten w towarzystwie drużyn nizowych i tatarskich popierał swoje pretensje, wzywając Małoruś do opuszczenia Doroszenki, jako zaprzedanego Polakom!

Romadanowski lekceważąc sobie tego nowego przeciwnika, afiszującego głośno protektorat tatarski, wysłał przeciwko niemu swego syna, lecz ten rozbity i w niewolę zabrany został. Po tym czynie Suchowiej wkroczył na Ukrainę polską, by pokonać Doroszeńkę, lecz zdradzony od Tatarów, ledwie przy pomocy Sirki, osobistego nieprzyjaciela Doroszeńki, życie ratować zdołał spieszną ucieczką na Niż.

Pozbycie się jednego współzawodnika, nie uratowało Zadnieprza dla Doroszeńki. Romadanowski używając kolejno to postrachu, to obietnic, przyciągnął je na nowo do Rosji.

Wysłana deputacja do Moskwy pod przewodem sędziego jeneralnego Zabiełły, otrzymała przebaczenie za zdradę Brzuchowieckiego, i pozwolenie na wybór nowego hetmana.

Dnia 3. marca 1669, wybrany został Iwan Ignatiew Mnogogrzeszny, i natychmiast złożył przysięgę na wierność carowi w obecności księcia Romadanowskiego.

Rząd carski uwolnił Małoruś od podatków za Brzuchowieckiego na nią nałożonych, ale politycznie ścieśnił władzę hetmana.

Wojewody i garnizony pozostali jak przedtem, a hetmanowi ani poselstw przyjmować, ani negocjacji prowadzić nie wolno było.

Umysł Doroszeńki niespokojny, tym obrotem rzeczy jeszcze więcej rozjątrzony, wysilał się w intrygach, aby szczęście do siebie sprowadzić. Natchnienie czerpał w podłym umyśle Tukalskiego, a ajentem najczynniejszym w przeprowadzeniu ich, był młody Jan Mazepa, niedawno jeszcze pokojowiec króla Jana Kazimierza.

Z Polską nie zrywał widocznie. Do świeżo wybranego Michała Korybuta Wiśniowieckiego wysłał deputację, prosząc o załatwienie ostateczne sprawy kozackiej aktem podhajeckim umówionej, ale instrukcje posłom dane były tego rodzaju, że przyjętemi być nie mogły.

Zostawiał on tylko Ukrainę w nominalnej dzierzawie Polski, pozbawiając ją wszelkich materjalnych zasobów tej krainy, a przytem gotował nam jeszcze wojnę z Moskwą, bowiem chciał się układać nietylko jako faktyczny, ale i prawny hetman obydwóch Ukrain.

Przytoczone instrukcje, najlepiej o tem przekonają:

a) W bracławskiem, kijowskiem i czernichowskiem województwie, wolno kozakom stać tak w majątkach prywatnych, jak i kościelnych.

b) Wojska koronne nigdy na Ukrainie nie postoją.

c) Panowie ani dzierżawcy, ani ich sługi, na Ukrainie mieszkać nie mają, ale chłopów swych powinni oczynszować i raz na rok tylko przyjeżdżać po odebranie tych czynszów.

d) Kozacy ani z roli, ani z przemysłu żadnego podatku płacić nie mają.

e) Posiłkowe wojska koronne, mają iść pod zarząd zaporozkiego hetmana.

f) Utrzymanie wojsk kozackich ma być uskutecznione z poboru podatków, nałożonych na dobra królewskie i duchowne w tych trzech województwach połączonych.

g) Buławie hetmańskiej przeznaczyć starostwo czehryńskie i i wszystkie cła rzeczonych województw.

h) Na armatę zaporozką wyznaczyć starostwa humańskie, korsuńskie i bohusławskie.

i) Starszyźnie inne starostwa na dochód obmyśleć.

k) Rozkazy odbiera hetman od samego króla.

l) Kijów odebrany nie ma mieć innej załogi prócz kozackiej.

m) Gdyby kozacy służyć mieli poza granicami Ukrainy, Rzeczpospolita winna im płacić żołd ze swego skarbu.

n) Na obiór metropolity kijowskiego, król wpływać nie ma.

Ostatnia klauzuła włożoną została z powodu kłótni o metropolię kijowską między Winnickim, mianowanym przez króla Jana Kazimierza, po zgonie Bałabana, a Tukalskim, obranym przez duchowieństwo i kozaków, tak, że nietylko politycznie, ale i religijnie Ukraina na dwa obozy podzieloną była.

Król oświadczył posłom, że wymagania ich nie mogą być natychmiast rozstrzygnięte, ale w Ostrogu ustanowioną zostanie komisja mieszana z Polaków i kozaków, gdzie rzeczy ostatecznie ułożyć się dadzą.

Kiedy jedni posłowie udali się do Warszawy, drudzy z porady Tukalskiego biegli do hordy i Konstantynopola szukać opieki dla kozaków. Sułtan, będąc w ówczas zaprzątnionym wojną wenecką, opieki nie odmawiał, ale pomoc dopiero po zawartym pokoju dać obiecywał. Tymczasem nakazał patryarsze carogrodzkiemu wykląć Mnogogrzesznego wraz z jego stronnikami, a Tatarom całemi siłami pomagać Doroszeńce.

Nawet carowi Doroszeńko ofiarował poddaństwo, byle mu hetmaństwow całej Ukrainie zapewnionem było, lecz propozycja ta, choć chciwość carską nadzwyczajnie łechtała, dla wyż przytoczonych względów, przyjętą nie została.

Wśród tych zabiegów dyplomatycznych, oręż nie spoczywał.

Oboźny jeneralny, Kretkowski, dostał rozkaz od Doroszeńki wkroczyć na Zadnieprze; lecz mieszkańce, dawniej mu życzliwi, teraz dowiedziawszy się o jego konszachtach z Turkami, zupełnie z nim łączyć się nie chcieli.

Uniwersały Doroszeńki, wzywające lud do opuszczenia Mno-

gogrzesznego, jako burzyciela jedności, i przez kościół wyklętego, nie wywarły najmniejszego skutku.

Wkrótce nadciągnął Stryjeński, nakaźny hetman Małorosji; Kretkowski wdał się w nierówny bój, i został pokonany.

Doroszeńko, niezrażony tem pierwszem niepowodzeniem, wysełá drugie wojsko pod wodzą Gamalei, tą razą z wielkim udziałem hordy tatarskiej.

Stryjeński, zwycięztwem zuchwalony, rzuca się odważnie naprzód, ale zewsząd obskoczony poniósł stanowczą klęskę, a sam zginął gdzieś bez wieści. Po tem zwycięztwie pułk łubieński poddał się Doroszeńce.

Król Michał, uwiadomiony o zachodach Doroszeńki w Stambule, wyznaczył w pierwszych dniach marca 1670, komisarzy do Ostroga, dla wyrozumienia żądań kozackich, a w Carogrodzie przez sekretarza poselstwa polskiego Wysockiego, bowiem poseł wielki Hieronim Radziejowski, umarł właśnie — starał się odciągnąć sułtana od ligi z kozakami. Hetman zaporozki, uwiadomiony o komisji w Ostrogu, długo przyjazd swych wysłańców zwłóczył, nareszcie zażądał przysłania sobie instrukcji, jaką rząd polski komisarzom swoim udzielił. Gdy mu i ta doręczoną została, wymagał zakładników dla swoich posłów, między którymi miało być przynajmniej dwóch kasztelanów. Po odmownej odpowiedzi przysłał nakoniec dwóch setników, Krynickiego i Łyszkowskiego z poleceniem, aby nie wchodzić w żadne układy, a tylko starać się o proste zawieszenie broni.

Zła wiara Doroszeńki była widoczną.

Kiedy hetman wymaganiami swemi niepokoi Rzeczpospolitą i i o owładnieniu Zadnieprza nie przestaje myśleć, pułki: humański, bracławski, niemierowski i podolski, na samą wieść, że Doroszeńko myśli o protektoracie Turcji, wymawiają mu posłuszeństwo, i w miejsce jego wybierają hetmanem Michała Haneńkę, humańskiego pułkownika.

Ukraina polska podzieliła się takim sposobem na dwa hetmaństwa, z rezydencjami Czehryń i Humań.

Haneńko, nie tracąc czasu, wysłał do Ostroga natychmiast

Digitized by Google

swoich delegowanych, Semena Bogaczeńkę, Romana Jaroszeńkę i pisarza świeżo mianowanego jeneralitatu, Andrzeja Taraszeńkę, którzy wspólnie z komisarzami polskiemi, Bieniewskim wojewodą czernichowskim, Lubowieckim kasztelanem wołyńskim, Piaseczyńskim kasztelanem chełmskim, następującą zawarli tranzakcję:

1) Cerkiew grecka ma używać tych samych przywilejów, co i kościół rzymski z tym wyjątkiem, że metropolita i władyki, z powodu sporu o miejsca, w senacie zasiadać nie mają.

2) Majątki i futory kozackie wolne są od wszystkich ciężarów tak publicznych jak prywatnych.

3) Sądy mają się sprawować na ich prośby, według dawnego zwyczaju: dwóch kozaków sądzi trzeciego.

4) Urząd hetmana nie ma być doczesnym, ale tylko na lat trzy, po upływie których może być za zgodą wojskową na nowe trienium obrany.

5) Dochody na buławę mają być te same, jak za przeszłych czasów.

6) Hetman na każde zawołanie królewskie lub koronnych hetmanów, ma mieć swe pułki w pogotowiu.

7) W żadne ościenne umowy nie wchodzi, a wszystkim słusznym prośbom J. K. Mość będzie się zawsze starał zadosyć uczynić.

8) Żołnierze garnizonów koronnych, gdyby jakiego gwałtu na osobach lub majątkach kozackich się dopuszczali, mają być śmiercią karani.

9) Szlachta wraca do swoich majątków, a hetman zaporozki powinien im dać wszelką pomoc do spokojnego objęcia swej własności.

Układ ten, zawarty drugiego września 1670 r. na sejmie, został potwierdzony i w metryki koronne wciągnięty.*)

Ze wszystkich układów, ten był najodpowiedniejszy interesom Polski i życzeniom kozaków. Zawarty w pierwszych chwi-

*) Zobacz volumina legum z r. 1670 pod nagłówkiem: approbacja komisji naszej z wojskiem zaporozkiem.

lach wystąpienia Chmielnickiego, mógł by był oszczędzić Polsce 40letniej wojny, niszczącej wszystkie jej zasoby materjalne i moralne, w porównaniu z któremi strata Zadnieprza schodzi prawie do mało znaczącego wypadku.

Dzisiaj w obec rozdwojenia w kozaczyźnie, układ ostrozki nie mógł przeprowadzić upacyfikowania Ukrainy. Pozostanie on atoli na zawsze pięknym pomnikiem dobrych chęci Rzeczypospolitej.

Doroszeńko, dowiedziawszy się o układach zawartych z Haneńką, wysłał jeszcze raz Petranowskiego z domaganiem, aby punkta przez niego podane w r. 1669, przyjąć w całości i bez zmiany, nie czyniąc najmniejszej wzmianki ani o humańskim hetmanie, ani o ostrozkiej komisji.

Poselstwo to nie miało na celu szczerego porozumienia się z Koroną, ale było tylko sztucznym manewrem do wyrobienia w Ukraińcach opinii odpowiedniej planom przyszłego jego działania.

Chodziło więc Doroszeńce po pierwsze, o pozyskanie przywiązania kozaków, dowodami gorliwości o ich dobro. Umysły bowiem niewykształcone, potrzeb kraju i państwa nieznające, wymagania niemożebliwe najwyżej cenią, i czem kto ekscentryczniejsze projekta podaje, tem pewniejszy być może popularności.

Powtóre chciał zdyskredytować Haneńkę w oczach gminu, jakoby on powolnością swoją, powodowany samolubstwem i chęcią władzy, Ukrainę pod jarzmo Polski oddawał. A na koniec wmówić usiłował kozakom, że dla obrony słusznie należących im swobód, przez Polaków zaprzeczanych, koniecznem jest przyjąć poddaństwo tureckie.

Król Michał tak dla niemożebności przyjęcia warunków, jako też intrygami Austrji party, która sobie nie życzyła spokojnego załatwienia sporu kozaków z Polską, z obawy aby Turcja mając wolne ręce, oręż swój na nią nie zwróciła, dał odmowną odpowiedź, a hetmanowi polecił przywrócić porządek na Ukrainie.

Kampanja roku 1671 pomyślną była dla Polski. Sobieski po-

odbierał Niemirów, Kalnik, Humań, Stawiszcze i Bracław. Doroszeńko zamknął się w warownym Czehrynie, i ztąd wysłał sędziego Białogrodu i asawuła Portiankę, do ostatecznego porozumienia się z Turcją.

Sułtan mając zewsząd ręce wolne, posłańców mile przyjął a natychmiast wysłał czausza z 6000 ludźmi w pomoc oblężonym, wraz z oznakami hetmaństwa dla Doroszeńki.

Sobieski na tę wieść Ukrainę opuścił, donosząc królowi o wszystkiem i radząc o spiesznem obmyślaniu środków do prowadzenia wojny tureckiej.

Król próbował jeszcze drogą dyplomatyczną wojnę odwrócić, przedstawiając w Stambule że Ukraina jest krajem dziedzicznym Polski, a Doroszeńko buntownikiem, niegodnym tak wysokiej opieki.

Odpowiedź turecka była stanowcza:

»Cesarz ma prawo przyjmować ludy co się pod jego berło garną, a gdy ich kto krzywdzi, on ich bronić będzie. Doroszeńko od tej chwili jest lennikiem Turcji, a każde najście na niego będzie uważane jako złamanie pokoju.«

Wojna z Turcją była takim sposobem do nieuniknienia, chyba gdyby Polska dobrowolnie zrzekła się swoich praw do Ukrainy.

Nim jednak zabierzemy się opisać przebieg tej nieszczęśliwej walki, potrzeba nam zajrzeć do Małorosji na Zadnieprze, gdzie także nie obeszło się bez zaburzeń, chociaż tą razą bez krwi rozlewu.

Mnogogrzeszny został oskarzony przed carem Aleksym, że skrycie znosi się z Doroszeńką, i również zamyśla o poddaniu się Turcji.

Mokrowicz, pisarz jeneralny, napadł ze spiskowymi na dom hetmański w Baturynie nocą. Daremnie zgiełkiem przebudzony hetman chwycił za oręż, aby bronić się przeciw napastnikom. Przemoc zwyciężyła, hetman rozbrojony pod mocną eskortą wywieziony został do Moskwy.

Car złożył na hetmana sąd. Biedaka męczono torturą, a cho-

ciaż ani jego zeznania, ani śledztwo nic nie wykryły, został zasłany na Sybir z żoną, dziećmi, braćmi i przyjaciołmi.

Na jego miejsce obrany został Iwan Samujłowicz, sędzia jeneralny.

Ojciec jego, pop w okolicach Białocerkwi, za hetmaństwa Brzuchowieckiego przeniósł się na Zadnieprze. Młody Iwaszko dla pięknego pisma używany był przez tegoż hetmana w jego przybocznej kancelarji, do kopjowania korespondencji z dworem moskiewskim i hańskim; później został setnikiem. Mnogogrzeszny wyniósł go na sędziego jeneralnego.

Pacta conventa nadane mu przez Rosją, dążą już do zlania Zadnieprza z carstwem.

Postąpienie rządu z Mnogogrzesznym, nie przekonanym o winie a jednak skazanym, tylko tem gorączkowem pragnieniem zniesienia jak najprędzej odrębności Małorosji, tłumaczyć się daje.

Carowi dziwnie w tem dopomagały niesforność buntu i lekkomyślność kozacza. Pod tym względem byli oni rodzonymi braćmi Polaków, nie tylko z krwi ale i z ducha.

Car tą razą postanowił:

1. Hetmanowi nie wolno karać kozaków więzieniem i śmiercią, bez odniesienia się do sądów moskiewskich.

2. Listownie ani ustnie nie znosić się z sąsiadami, ani żadnych od nich korespondencji nie przyjmować, ale takowe bez rozpieczętowania carowi odsyłać.

3. Kozacy w żadnych umowach dyplomatycznych uczestniczyć nie mają; punkta tylko ich dotyczące będą reskryptem carskim hetmanowi zakomunikowane.

4) Hetman bez rozkazu carskiego, nikomu zbrojnej pomocy dawać nie może, ani mu też wolno nachodzić granice sąsiedzkie.

5) Żadnych relacji z Doroszeńką mieć nie może, a jeżeliby który z jego podkomendnych z nim się znosił, ma go natychmiast pojąć, i do Moskwy odesłać.

Hetman Małorosji przestał być takim sposobem politycznym naczelnikiem kraju; pozostał mu tylko zarząd wojskowy. Ogro-

mny krok został zrobiony naprzód w duchu polityki carskiej, niepojmującej obok siebie żadnej indywidualności.

Nareszcie od dawna zapowiadana wojna turecka, nadeszła. *) Polska zamiast skupić wszystkie swe siły, rozpoczęła na ówczas wewnętrzne kłótnie.

Prymas, Mikołaj Prażmowski, i hetman, Jan Sobieski, zamyślali o detronizacji króla. Uprzedzony o tem teść jego, cesarz Leopold, i żona Eleonora, pragnąca rozwodu dla nieudolności małżeńskiej Michała, zgadzali się na to, byle tylko następca z rozwódką się ożenił.

Z tego powodu obydwaj ci dygnitarze, znani już z czasów panowania Jana Kazimierza, jako najgorliwsi stronnicy kandydatury na tron polski francuskiego księcia, stali się celem powszechnej nienawiści.

Szlachta, na uniwersały hetmańskie, wzywające ją na obronę zagrożonych granic, odpowiedziała: że większe niebezpieczeństwo grozi Rzeczypospolitej od ambitnych możnowładzców, niżeli od Turka, i zostawała w domu, nie wiele w gruncie wierząc wezwaniom Sobieskiego, mając je za manewr polityczny, aby wyciągnąć szlachtę na Ruś, a temsamem zostawić swojej partji wolne pole działania przeciwko królowi.

Już wieść przybiegła do Warszawy, że sułtan Mahomet IV. osobiście ruszył w pochód na Polskę, a u nas jeszcze najmniejszego przygotowania na wojnę nie było. Do tego skarb według zwyczaju był pusty.

Hetman zebrawszy kilka tysięcy wojska, stał pod Krasnostawem w lubelskiem, ale bez dostatecznych sił trudno było coś przedsięwziąć, zwłaszcza natrafiając wszędzie na złą wolę partyzantów królewskich, tak, że nawet wysłanych dwa tysięcy ludzi do wzmocnienia garnizonu w Kamieńcu, tamtejszy komen-

*) Jeszcze roku 1667 jeździł do Turcji Hieronim Radziwił, dla odwrócenia wojny od Polski. Kwestja ta niezałatwiona wtenczas, przez pięć lat w ustawicznej obawie trzymała naród.

Digitized by Google

dant przyjąć nie chciał, pod pozorem braku żywności i amunicji.

Jedyną nadzieją było uzyskać posiłki od cara, i do niego się udano, nie zapominając także o kozakach siczowych.

Poselstwo, wysłane do Moskwy, nie wiele wskórało, chociaż układ andruszowski obowiązywał Rosję do posiłkowania Polski w wojnie tureckiej.

Na żądanie zaś, aby Kijów stosownie do umowy Polakom został zwrócony, car dał zupełnie odmowną odpowiedź motywując to jawne zgwałcenie traktatu tem, że go Polska nie będzie mogła dostatecznym garnizonem przeciwko Turkom zaopatrzyć. Tylko będąc bezpośrednio interesowanym, aby Doroszeńko przy pomocy Tatarów Zadnieprza nie opanował, dał rozkaz Samujłowiczowi, bronić Tatarom wkroczenia do Ukrainy.

Pomoc więc moskiewska do zera zredukowaną została.

Tymczasem Doroszeńko, uwiadomiony o zbliżaniu się sułtana ku granicom polskim, zbierał swe pułki, aby się z nim połączyć. Haneńko chcąc temu przeszkodzić, wysłał pułkownika Przebijnosa z kilkoma tysiącami ludzi przodem, dla powstrzymania Doroszeńki; sam wsparty chorągwiami koronnemi w niewielkiej odległości postępował za nim.

Przebijnos zanadto się zaawanturowawszy, został ze wszech strón od nieprzyjaciół obskoczonym. Szczęściem humański hetman znajdował się niedaleko, i uwolnił podkomendnego z przykrego położenia, ze znaczną stratą Doroszeńki.

Lecz nawzajem Haneńko obskoczony od Tatarów pod Czwertynówką dotkliwą poniósł klęskę; jednakowoż z wojskiem koronnem połączyć się zdołał, co także ze swojej strony zrobił Doroszeńko, połączywszy się z sułtanem pod Kamieńcem.

Liczbę nieprzyjacielskiego wojska podają na 150.000 Turków, którym przewodził wielki wezyr Kiupruli i 100.000 Tatarów, pod wodzą samego hana Selim Gereja.

Najwyższym wodzem tego wojska, był sułtan.

Wojnę rozpoczęto od oblężenia Kamieńca. Leży to miasto nad Prutem, na wysokiej skale. Była to najmocniejsza twierdza

Polski, i w mniemaniu ówczesnych strategików, uchodziła za niezdobytą.

Oblężenie nie trwało jednakowoż więcej dwóch tygodni. Miasto, niezaopatrzone w żywność i dostateczny garnizon, przy nieumiejętności czy zdradzie komendanta, jenerała Alsa, poddało się Turkom 17. sierpnia 1672.

Ta okropna katastrofa nawet nie zdołała powściągnąć wewnętrznych rozruchów.

Zwołano pospolite ruszenie. Jeszcze w połowie czerwca zebrało się na 100 a podług drugich na 180 tysięcy szlachty, dostateczna ilość do wypędzenia Turków za dziesiąte morze. Ale daremnie wzywał ją Sobieski do prędkiego łączenia się z nim. Szlachta zamiast myśleć o wojnie, zawiązała się w Gołębiu w konfederacją na obronę króla. Czas schodził na krzykach, kłótniach i pogróżkach. Prymasa i hetmana wraz z adherentami, odsądzono od urzędów, majątku i czci. Upadek Kamieńca nie zdołał ją upamiętać. W końcu na wieść, że Turcy Lwów oblegli, a Tatarzy już tylko 7 mil od nich pod Lublinem się pokazują, całe zgromadzenie rozeszło się do domów, płacząc nad nieszczęściem ojczyzny, i klnąc prymasowi za wszystkie jego szalbierstwa.

Patriotyzm szlachecki na więcej zdobyć się nie mógł!

O tem obywatelstwie tą razą już nic nie powiem. Jątrzyć nie chcę; przeszłości się nie odrobi, a w zgodzie nasza przyszłość.

Lwów jednakowoż okupił się 80,000 talarów, a czambuły tatarskie przepłoszył najprzód Haneńko pod Krasnobrodem, następnie sam hetman pod Gródkiem, Niemirowem, a mianowicie pod Kałuszynem, gdzie około 15,000 najezdców trupem położył,*) a 30,000 brańców wolność powrócił.

Ale kiedy Sobieski szczęśliwie Tatarów wojuje, Międzybóż, Bar, Jazłowiec na Podolu poddały się Turkom.

---

*) *L'abbé Coyer*. Jemiołowski toż samo.

Digitized by Google

Król Michał przerażony tem wszystkiem, bojąc się zarówno Turków, jak i popularności w wojsku zwycięzkiego hetmana, wysyła komisarzy do Buczacza do traktowania o pokój. Komisarze ci byli: Lubomirski, kasztelan wołyński, Silnicki, kasztelan czernichowski i podskarbi Szumowski.

18. października podpisano traktat: Podole ustąpiono Turkom, Ukrainę Kozakom, oprócz tego Polska obowiązała się płacić rocznie 22,000 dukatów haraczu.

Po zakończeniu tej umowy, obydwie strony wojujące rozeszły się do domów.

Pokój buczacki nie uspokoił Ukrainy. Doroszeńko korzystając z nieobecności Haneńki, który z wojskiem polskiem cofnął się aż pod Zamość, zdołał przyciągnąć Humańców na swoją stronę. Jerzy Chmielnicki, żyjący w monasterze humańskim jako czerniec, postanowił na wieść tę opuścić dotychczasowe swoje schronienie i wraz z bratem Haneńki udać się do Kijowa. W drodze jednak wpadł w ręce podjazdu tatarskiego, a posłany w darze sułtanowi, został zamknięty w więzieniu siedmiu wież.

Doroszeńko nie umiał korzystać z okoliczności. Człowiek ten ambitny, przewrotny i mściwy, zamiast zobowiązać sobie Humańców, nie myślał jak tylko nad zemstą za poprzednie opuszczenie go i wybór Haneńki.

Pod pretekstem wspólnej narady, zwabił do Czehrynia znakomitości Humania, których mu jako nieżyczliwych albo obojętnych sobie przedstawiono, i jednych kazał powiesić a drugich rozstrzelać. Bojąc się zaś nowego odstępstwa, przysłał do Humania pułk kompanijców i pułk serdiuków dla utrzymania miasta w posłuszeństwie.

Garnizon ten stał się wnet celem nienawiści tak dla miasta jak i okolicy; bo jeżeli cała Kozaczyzna była czemś poczwarnem, to Kompanijcy i Serdjuki, nie mający ani familji ale żyjąc tylko z żołdu jaki im hetman dawał, nie byli w swojej dzikości żadnemi względami powstrzymywani, tak że sami latopiscy kozaccy, którzy pojęcia o cywilizowanych stosunkach oby-

watelskich nie mieli, ich, jako niegodziwców i łupieżców przedstawiają.

Garnizon ten musiał być żywiony kosztem mieszkańców; oprócz tego tak czerń jak i szefowie mnóstwa dopuszczali się nadużyć. Szczególniej porwanie żony Haneńki, i wywiezienie jej do Czehrynia, oburzyło wszystkich. *)

Tak gwałtowne postępowanie wywołało straszny bunt; przyspieszyła go nic nieznacząca okoliczność. Silinicz, dowódca serdjaków, roztratował przypadkowo koniem mieszkańca Humania. Lud świadkiem tego będąc, rzucił się na znienawidzonego pułkownika; kompanijcy i serdjuki pospieszyli na jego ratunek.

W mieście uderzono w dzwony na trwogę. Na sygnał ten każdy rwał za samopał i biegł na ulicę. Bój toczył się na wszystkich punktach. Garnizon Doroszeńki został do nogi wybity. Silinicz poległ na placu, a Żuryło, drugi pułkownik, ratował się ucieczką. Po tym czynie pułk humański poddał się powtórnie Haneńce.

Działo się to wówczas gdy Polska gotowała się do nowych zapasów z Turczynem.

Papież, Austrja i Moskwa zachęcały Polskę do walki, obiecując pomoc w pieniądzach i ludziach, ale tylko Papież myślał na serjo o Polsce, przysłał nawet na ręce Buonvisiego, nuncjusza, 270.000 złp., do których kardynał Odescalchi ze swojej szkatuły dołożył 200.000 złp.

Rosja i Austrja nie myślały jak tylko o własnej korzyści: pierwsza chcąc Polskę zmusić za daną pomoc do wieczystego pokoju, na zasadach andruszowskich układów, nie wyjmując i Kijowa. Druga cieszyła się że Turcja, zajęta Polską, pozwoli jej

---

*) Jak ostrożnym potrzeba być w źródłach do kozaczyzny, nawet mając pod ręką pisarzów spółczesnych, to widzimy w Jemiołowskim. Podług niego Haneńko ożenił się ze znaczną jakąś szlachcianką pod Zamościem roku 1672, a 1673 powrócił na Ukrainę, kozactwo porzucił a wziął się do kuśnierstwa w Kijowie; lecz nie długo potem od niejakiego Piwa zamordowanym został. We wszystkiem tem niema słowa prawdy.

Digitized by Google

odetchnąć, tak że w gruncie tylko na własne siły ograniczeni zostaliśmy.

Była jeszcze inna kombinacja odzyskania Podola i Ukrainy. Wyszła ona od Turcji, a tą był aljans Polski z sułtanem przeciwko Moskwie.

Brak dyplomatycznego talentu w Polakach, wielka religijność ojców naszych, łatwowierność w interwencję ościenną na naszą korzyść, nie pozwoliły nam chwycić się polityki tureckiej. Powiemy nawet, że polityka taka przy ówczesnym składzie stosunków naszych wewnętrznych i zewnętrznych, była niepodobną. Okrzyczano by nas było za zdrajców chrześciaństwa, a Papież, stojący na czele agitacji przeciwko Turkom, mógł klątwą lub interdyktem zamięszać pokój w wnętrzu Rzplitej.

Rzeczpospolita gołąbską konfederacją była rozdarta. Jedna część trzymająca się króla, zwołała zjazd do Warszawy, druga pod przewodnictwem prymasa i hetmana zebrała się w Łowiczu. Pośrednictwo królowej Eleonory zdołało przecież pogodzić zwaśnionych. Uchylono wszystkie uchwały gołębskie, a obydwie strony, zjednoczywszy się w Warszawie, zamieniły się w sejm. Nagła śmierć prymasa w Ujazdowie umorzyła do reszty wewnętrzne rozterki.

Uchwalono wojska 60.000; na utrzymanie jego zawotowano pogłówne od każdego mieszkańca, począwszy od królowej. Podatek ten nazwano miłośną pomocą.

Nim jednak takowy zebrany zostanie, postanowiono zastawić klejnoty koronne, aby wojny nie odkładać.

Zaciągi szły powoli: od sierpnia do października zebrało się pod Hrubieszowem 140 chorągwi koronnych, razem koło 20.000 ludzi. Pac i Radziwiłł, hetmanowie litewscy, przyprowadzili do 12.000 z sobą. Ledwie więc połowę zebrano tego, co na sejmie uradzono.

Haneńko stał i tą razą wiernie przy hetmanie koronnym, na czele 3000 Ukraińców.

Planem Sobieskiego było, ominąć Kamieniec Podolski, rzucić się na Kaplanbaszę, idącego od Sylistrji, a zniosłszy go rzucić

się na Huseinbaszę, stojącego obozem pod Kamieńcem, który bez nadziei szybkich posiłków, mając odwrót do Turcji odcięty, zostałby był całkiem na dyskrecji zwycięzcy.

Trzeba było w tym celu zwrócić baczność Huseinbaszy na inny punkt, wywabić go z pod Kamieńca w głąb Ukrainy, bo inaczej plan ten był nie do wykonania, a Sobieski pragnąc go odciąć od Turcji, mógł łatwo sam być przez niego odciętym od Polski.

Wysłany przez hetmana chorąży koronny, Adam Sieniawski,*) dla zajęcia Huseina, na próżno wkroczył w granice odstąpionego Turcji Podola, i zajął Bar, Międzyboż, Satanów i Jarmolińce. Stary weteran nie dał się złowić tym fortelem. Zostawiwszy silną załogę w Kamieńcu, sam z główną siłą ruszył za Sobieskim. Uwiadomiony o tem hetman, zwrócił się pod Chocim, gdzie silne zajął stanowisko.

Pac, hetman litewski, osobisty nieprzyjaciel Sobieskiego, zaczął mu robić trudności, grożąc odejściem z swem wojskiem, nie chcąc go jak mówił wystawiać na jatki, ale salwować na lepsze czasy, argument zwykle używany przez tych, co dobro publiczne poświęcają prywacie.

Sobieski stał twardo przy swoim zamiarze stoczenia bitwy pod murami Chocima, i dobrze zrobił. Dzień ten uwolnił Polskę od haraczu, a zwycięzki wódz otrzymał nagrodę, o jakiej w chwili walki ani marzyć nie mógł, bo koronę królewską.

Przejście Giki i Lupuły, hospodarów księstw naddunajskich do obozu polskiego, ułatwiło zwycięstwo.

We dwie godziny po rozpoczęciu bitwy, już wojsko polskie w obozie tureckim składało Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo.

Było to dni 11 listopada 1673 roku. Dniem przedtem zakończył życie król Michał we Lwowie. Kaplanbasza dowiedziawszy się o zupełnem zniesieniu**) wojsk Huseina, cofnął się szybko za Dunaj.

---

*) Podług niektórych Siemianowski.

**) Podług Hamera *Geschichte des otomanischen Reiches*, padło 40.000

Była najpiękniejsza chwila odebrania utraconych prowincji roku zeszłego, ale hetman w widokach osobistych, udał się do Warszawy, rekrutować pod firmą francuską stronników dla własnej kandydatury.

Gdziekolwiek uderzyć, obrzydłe sobkostwo i duch partji udaremniały wszystkie wysilenia narodowe!

Zwycięstwo chocimskie, oprócz rozgłosu nie przyniosło żadnych prawie owoców.

Odjazd Sobieskiego wojny nie przerwał, ale w dalszych działaniach brak było ożywczego ducha. Cała armja oprócz Litwinów, bo tych na drugi dzień po bitwie Pac do domów odprowadził, podzieliła się na dwie części; jedna z Sieniawskim ruszyła do Mołdawji, drugą pod Solnickim wykomenderowano w pomoc Haneńce, do zasłonienia Ukrainy przeciw Doroszeńce i Tatarom.

Sieniawski dotarł aż do Jas. Straciwszy prawie wszystkie konie i znaczną ilość ludzi, tak towarzystwa jak i pacholików, cofnął się aż pod Lwów, i koło Buska rozłożył swój obóz.

Solnicki z Haneńką także nie wiele dokazali; oblegli wprawdzie Doroszeńkę w Steblewie, ale ten zdołał jeszcze na czas przywołać Tatarów. Wojska polskie zostały rozbite, Haneńko ledwie z niedobitkami zdołał uratować się do kosza zaporoskiego.

Tatarzy po tem zwycięstwie zalali całą Ukrainę przeddnieprską. Wielu ze stronników Haneńki bojąc się krwawego odwetu czehryńskiego hetmana, tłumnie uciekali na Zadnieprze pod buławę Samujłowicza, błagając go aby ratował ojczyznę kozaczą od ostatecznej ruiny.

Chytra Moskwa, związana rodzajem sojuszu z Polakami, w czasie wysileń wojsk naszych stała bezczynnie, przypatrując się tylko krwawej walce. Teraz widząc Przeddnieprze z Polaków ogo-

---

Turków na placu, stratę Polaków podaje na 200 ludzi w zabitych. Jemiołowskiego daty zdają się tą razą być podobniejsze do prawdy. Podług niego zginęło Turków 24.000 a 3000 wzięto do niewoli; oprócz tego Polacy zdobyli 25 dział i 16 chorągwi.

łocone, kazała Samujłowiczowi wkroczyć na Ukrainę polską, z zamiarem zatrzymania dla siebie wszystkiego, co na Turkach zdobędzie.

40.000 kozaków, pod Samujłowiczem, wspartych armją moskiewską, liczącą 20.000 ludzi, dowodzonej naczelnie przez księcia Grzegorza Romadanowskiego, otworzyło kampanję na prawym brzegu Dniepru.

Zdobyte Czerkasy, Kaniów i Korsuń zatrzymała Moskwa dla siebie.

Oprócz Czehrynia i Pawołoczy, pozstałych wiernie przy Doroszeńce, cała Ukraina poddała się Samujłowiczowi.

Haneńko nie mając nadziei powrócenia na swój urząd, bojąc się ze strony Polaków wyrzutów za przepaszczenie chorągwi koronnych pod Steblewem, a może nieco i przez miłość kraju, nie chcąc go swemi pretensjami niepokoić i rozrywać, przybył z Siczy do obozu Samujłowicza, złożył w jego ręce insygnia hetmańskie, i sam oddał się do jego dyspozycji, dnia 17 marca 1674 roku.

Hetman zadnieprski chcąc jak najspieszniej połączyć Ukrainę pod swoją buławą, bez straty czasu obległ Czehryń. Doroszeńko jednak bronił się dzielnie, tymczasem 300.000 wojska tureckiego zbliżało się ku granicom ukraińsko-polskim. Było zamiarem Turków, przez Ruś Czerwoną wprost iść na Warszawę, i wzięciem stolicy pomścić się klęski chocimskiej.

Jan Sobieski zajęty staraniem o koronę, którą na dniu 19 maja 1674 roku istotnie otrzymał, prawie zupełnie wojsko i wojnę stracił z uwagi. Polska nie będąc na tego strasznego nieprzyjaciela przygotowaną, znajdywała się w grożącem niebezpieczeństwie.

Szczęściem Doroszeńko utratą Ukrainy rozżalony, wymową i obietnicami zdołał namówić Turków do rozpoczęcia wojny na Ukrainie, przedstawiając im, że pobiwszy dobrze uorganizowaną Moskwę, anarchiczną Polskę bez wątpienia zagarnąć potrafią. Ta okoliczność była dla nas zbawienną.

Dnia 30 czerwca wkroczyli Turcy na Ukrainę. Uwiadomiony

o tem Samujłowicz, od oblężenia odstąpił i pod Czerkasy się cofnął, gdzie okopami i palisadą obóz swój wzmocnił, a pojedynczym oddziałom, w głębi Ukrainy polskiej znajdującym się, rozesłał rozkazy aby jak najprędzej z główną armją pod Czerkasami się łączyli.

Jeden z takich oddziałów cofających się, pod dowództwem pułkownika Muraszki, natrafił na kilkotysięczny korpus tatarsko-turecki pod Ładyżynem, i po krótkiej walce cały prawie wziął do niewoli.

Nie mając nadziei uprowadzić ich do głównej armji, mając już sobie drogę do Samujłowicza odciętą, dał rozkaz wyrznięcia co do nogi niewolników, a sam zamknął się w warownym Ładyżynie.

Ta srogość zapaliła Turków największym gniewem. Nie bacząc na żadne strategiczne względy, ale słuchając jedynie głosu zemsty, całym hurmem rzucili się na Ładyżyn. Nic nie pomogła najświetniejsza obrona. Miasto, jedno z bogatszych na Ukrainie, samych cerkwi rachowano w jego murach 18, zostało zdobyte, zamienione w gruzy, a mieszkańcy wycięci. Muraszko ujęty żywcem, końmi został rozszarpany.

Po tem zwycięstwie przyszła kolej na Humań; los jego był równie okropny; do 20.000 ludzi różnego wieku i płci w nim wymordowano. Sam Doroszeńko przewodniczył tej rzezi braci swych. Berszada, Tulczyn, Połonne, Winnica, Czerkasy doznali podobnego losu.

Samujłowicz za zbliżeniem się Turków pod to ostatnie miasto, uciekł za Dniepr. Przez cały ten czas był on tylko biernym świadkiem mordów tureckich, nie robiąc najmniejszego poruszenia do zapobieżenia im.

Armja turecka podbiwszy całą Ukrainę przeddnieprską, z wyjątkiem Kijowa i Białocerkwi, bronionej przez garnizon polski pod dowództwem Rappa, dnia 18 września powróciła do ojczyzny.

Sobieski korzystając z oddalenia się Turków, już pod jesień 1674 roku wkroczył na Ukrainę. Sierko, ataman koszowy, obok

Konaszewicza najświetniejsza i najwybitniejsza postać w życiu Zaporoża, zacięty wróg bisurmanów, dziwna mięszanina okrucieństwa i szlachetności, co wreszcie tradycją kozacką tylko da się pojąć i pogodzić, pomaga mu swojem spółdziałaniem.

W krótkim czasie cała prawie Ukraina poddała się królowi. Humań został w oczach Tatarów przez Polaków zdobyty, Kalnik otworzył swe bramy, wojewoda ruski już tylko o trzy mile stał od Czehrynia, gdzie się Doroszeńko zamknął. Król zagnał się aż pod Kamieniec.

Na tych korzyściach skończyła się kampanja tegoroczna. Pac jak zawsze niechętny Sobieskiemu, powrócił z pułkami swymi na Litwę, zresztą ostra zima nie dozwalała na dalsze operacje wojenne.

Król aby zatrzymać wojska koronne przy sobie, i przynajmniej przytomnością swoją trzymać na wodzy Tatarów i Doroszeńkę, postanowił także zimę przepędzić na Ukranie. W Bracławiu była główna kwatera.

Koniec roku 1674 i początek 1675 zeszedł na negocjacjach. Poseł francuski i han tatarski pośredniczyli między Polską a Turcją. Dwór stambulski wymagał rzeczy niepodobnych: odstąpienia Podola i Ukrainy, corocznego haraczu i natychmiastowego zligowania się z Turcją przeciwko Moskwie. Nie pozostało nic Polsce jak orężem dobijać się korzystniejszego pokoju.

Król dla obmyślenia nowych zaciągów pospieszył do Żółkwi. Przedtem jeszcze zamianował Eustachego Gogola w miejscu Haneńki, hetmanem wiernych Polsce kozaków.

Turcy układając się z jednej strony z Polakami, z drugiej organizowali wielką wyprawę na Sicz, aby ukarać Niżowców za dawanie Polakom pomocy. Plan był, łącznie z Tatarami napaść fortelem Sicz, kosz rozorać i raz na zawsze niżowemu kozactwu położyć koniec.

Dzień Nowego roku 1675, był obrany na uskutecznienie tego zamiaru. Z początku wszystko szło Turkom jak najpomyślniej. Kozactwo całodzienną pijatyką oszołomione, głębokiego snu używało. W Siczy nie było najmniejszej ostrożności, warty pi-

jane zostały zabrane. Już kilka tysięcy janczarów wewnątrz wprowadzono, a jeszcze nikt nie domyślał się o niebezpieczeństwie.

Tylko w jednym kureniu, mieszczącym w sobie do 4000 towarzystwa, sześciu zuchów jeszcze w karty grało. Jeden z nich usłyszawszy jakiś szmer, wyjrzał przez okiennicę i tuż pod domem postrzegł gromadę zbliżających się Turków. Spiesznie bez krzyku zbudził towarzystwo już dobrze przetrzeźwione, a niebezpieczeństwem do zupełnej przytomności przywiedzione, chwycono za broń i razem z wszystkich okien grad kul na Turków puszczono.

Na ten huk zerwali się i inni, każdy kureń stał się osobną cytadelą. Janczary zostali wybici, 1500 dostało się do niewoli, żaden nie zdołał uciec.

Han, cernujący Sicz w 40.000 Tatarów, aby nie dopuścić uciekać kozakom, gdy janczary wewnątrz na nich uderzą, co miało nastąpić z pierwszym świtem, teraz słysząc nagle śród najciemniejszej nocy strzały, mniemał że cały plan został zdradzony, a kozacy ze swojej strony porobili na nich zasadzki. Mając tem przypuszczeniem nabitą głowę, uciekł z placu, zostawiając Turków losowi.

Na drugi dzień śród szalonej radości obchodzono w Siczy zwycięstwo.

Spółcześni przypisują Doroszeńce doradzenie tej wyprawy na Sicz. *)

Te niepowodzenia zamiast zniechęcić, pobudzały ambitnego Mahometa IV, który nie mógł zapomnieć świetnej swej wyprawy pod Kamieniec roku 1672, do nowej wojny. W ostatnich dniach maja 1675 Ibrahim Szajtan basza na czele 40.000 Turków połączył się pod Husiatynem z 60.000 armją tatarską. Za-

*) Markowicz i Czarnocki podają wyprawę na Sicz pod rokiem 1674. Ja poszedłem za Wieliczką; podanie jego zdaje mi się dla tego prawdziwsze, że zamieszczony w jego dziele list Sierki do hana, gdzie ataman kozacki wyrzuca Tatarom, że nie po kawalersku, ale jak złodzieje Sicz naszli, jest datowany 23 września 1675.

miast iść prosto na Lwów i Warszawę, tracił czas dobywaniem drobnych fortec i niepotrzebnem okrucieństwem.

Zbaraż dziedzictwo Wiśniowieckich zdobyte, w pień zostało wycięte. Podhajce, Buczacz, Zawołocze wpadły podobnie w ręce tureckie. Ogołocone z wojska Podole i Wołyń, okropnie od czambułów tatarskich ucierpiało.

Wojsko, polskie liczące do 15.000 ludzi, rozerwane na kilka komend, nie mogło skutecznie zasłonić całego kraju. Sam król stał pode Lwowem w 6000; twierdzy złoczowskiej bronił wojewoda ruski w 3000; hetman polny Dymitr Wiśniowiecki, zasłaniał Brody, a chorąży koronny Adam Sieniawski, był cały zajęty obroną swoich Brzeżan.

W czerwcu jednakowoż Jabłonowski przepłoszył Nuradina pod Złoczowem, a w ostatnich dniach sierpnia sam król piękne zwycięstwo odnosi nad Sieraskierem Ibrahimem Szajtanem pod Lwowem.

Podług Hamera 150.000 Turków i Tatarów było w tej bitwie, Polaków tylko 5000.*)

Kiedy Sobieski tak pora się z Turczynem, Sierko wyprawił się na Krym w 20.000 mołojców. Był to odwet za napad na Sicz. Bez oporu przebiegł cały pół-wysp, rznąc, paląc a ludzi i bydło zabierając w jasyr. U Perekopu zastąpił mu han drogę, ale zewsząd od kozaków opadnięty, ledwie z życiem uciekł. Ibrahim-basza dowiedziawszy się o tem, a bojąc się aby ataman koszowy, zwyczajem swoich poprzedników, brzegów Czarnego morza nie odwiedził, rozpoczął odwrót na Dniestr, aby być gotowym na wszelką ewentualność.

W drodze chciał jeszcze próbować szczęścia i obległ małą forteczkę Trembowlę, dokąd ze 200 szlachty się schroniło. Komendantem był neofita Chrzanowski, wezwany do poddania się, z pogardą odrzucił wezwanie. Ale szlachta przestraszona groźbą i potęgą Seraskiera, z płaczem zaklinała go aby życia ich nie

*) Podług *L'abbé Coyer* i Jemiołowskiego, nie sam Seraskier, ale tylko Adel-Gierej han pod Lwowem walczył.

narażał. Już komendant chwiać się począł, gdy zaklęcia żony aby imienia swego na hańbę nie narażał, wzmocniły go w pierwszem postanowieniu, bronienia się do ostatecznego. Szybkie nadejście króla Jana, który teraz wszystkie oddziały z sobą połączył, zmusiło Turków do odstąpienia.

Dnia 7 listopada mógł król w liście pisanym do Rzymu, donieść ojcu świętemu, że Turcy opuścili zupełnie Ukrainę i Podole, tylko jeszcze trzymają się w Kamieńcu.

Rok ten był dla nas nadzwyczajnie nieszczęśliwy. Do 100.000 ludzi różnego wieku i płci wyprowadzili Tatarzy do Krymu, większa część miast i siół Podola, Wołynia, Ukrainy, Rusi Czerwonej zostały zniszczone. Nawet odwrót Turków za Dunaj nic w naszej sprawie nie polepszał, bo Polska bez skarbu i wojska nie mogła nadgranicznych miejsc wzmocnić i garnizonem obsadzić, a na przyszły rok znowu na ścieżaj stała Turkom otwarta. Więcej nawet, na przyszły rok musiało koniecznie być jeszcze gorzej. Wypływało to z ducha i instytucji polskich. Zima zamiast posłużyć nam do zebrania wszystkich sił i obmyślenia środków na przyszłą kampanję, była powodem do rozpierzchnięcia się tych nawet wojsk, co dotąd pod chorągwią stały. Ducha publicznego nie mieli ojcowie nasi.

Tego roku umarł Tukalski w Czehrynie. Człowiek ten niespokojny, krzywoprzysiężca, złemi radami sprowadził całe nieszczęście na Polskę i Ukrainę. Doroszeńko stracił w nim przyjaciela i doradcę, również pozbawiony został pomocy czynnego i przebiegłego Mazepy. Ten ostatni wysłany będąc do hana tatarskiego w misji wojskowej, został przez niżowych kozaków ujęty i w ścisłem więzieniu osadzony, zkąd dopiero po czterech latach na instancje Samujłowicza uwolnionym został.

Zostawiony sam sobie Doroszeńko, stracił nadzieję utrzymania się w Czehrynie; Turcy zajęci wojną polską, żadnej nie dawali mu pomocy.

Samujłowicz korzystając z odejścia Turków i Polaków już pod sam koniec roku 1675, wkroczył powtórnie na Przeddnieprze w towarzystwie Romadanowskiego, i wprost przystąpił do

oblężenia Czehrynia. Doroszeńko nie chcąc rzeczy do ostateczności doprowadzić, poddał się Samujłowiczowi, uznając go hetmanem całej Ukrainy.

Dnia 20 grudnia złożył Doroszeńko przysięgę carowi Teodorowi, następcy Aleksego. Car przeznaczył byłemu hetmanowi znaczną pensję, a na mieszkanie miasto Moskwę, gdzie już w późnej starości w powtórne wstąpił śluby małżeńskie, i tam awanturnicze i zbrodnicze swe zakończył życie.

Cały rok 1676 spokojnie przeszedł na Ukrainie; za to na Polskę straszna gotowała się burza.

Na sejmie koronacyjnym, zwołanym na luty 1676, uchwalono wprawdzie dosyć sute podatki i 36.000 wojska, ale uchwała została tylko na papierze. Rozeszła się pogłoska, że król zawarł z Turcją wieczysty pokój. Istotnie Karwocki, oboźny, i Bidziński wysłani zostali do negocjacji układów, ale powrócili z niczem. Szlachta więc na sejmikach relacyjnych poborów odmówiła, pod pozorem że król je na swój własny użytek lub do celów, Rzeczypospolitej szkodliwych, użyć może.

Tymczasem 120.000 Turków i 80.000 Tatarów, gotowało się do nowego pochodu na Polskę.

Już podczas Zielonych świątek wpadli Tatarzy na Wołyń i Podole. Z samych Brodów, majątku naówczas Koniecpolskich, 3000 ludzi wzięto w jasyr, okolice Łucka, Dubna, Włodzimierza srogo także nawiedzone zostały od tych grabicieli. Zdołał przecież Florjan Rzewuski, starosta chełmski, wraz z pułkownikami kozackimi, z komendy Gogola, Hohołem i Kuską, powstrzymać najezdców pod Zasławiem, ale Jazłowiec, Buczacz, Tyśmienica, Jezupol, Halicz, Kołomyja, Skit, wpadły w ręce nieprzyjaciół.

Ściągnął na koniec i król Jan do 10.000 ludzi, i z tymi przeprawił się przez Dniestr. W ostatnich dniach września stanął król pod Żurawnem, dokąd mu jeszcze kilka tysięcy ludzi przyprowadzili Koniecpolski i margrabia Myszkowski. Jeszcze obóz nie został należycie ufortyfikowanym, a już 150.000 nieprzyjaciół obległo króla.

Przez 22 dni król odpierał wszystkie natarcia turecko-tatarskie. Już amunicji zaczęło brakować, kiedy wieść o nadchodzących posiłkach pod Radziwiłłem i Potockim zachwiała Turków. Wystrzał z moździerza, znaleziony przypadkowo w piwnicach żurawińskiego zamku, przez jenerała artylerji, Marcina Kątskiego, zrobił nawet mniemanie że te posiłki już nadeszły.

Turcy znacznie przerzedzeni wysłali do króla z propozycjami pokoju.

Położenie było takie że nie można było propozycji nie przyjąć. Dnia więc 17 października pokój podpisanym został.

Turcy wrócili Polsce Ukrainę naddnieprską, zaś naddniestrzańską zatrzymali sobie. Co do Podola, o tem w Konstantynopolu miano rozstrzygać dla braku instrukcji; oprócz tego wrócili Polsce 15.000 jeńców i 3000 wozów, naładowanych zdobyczą. Nawet ogólnej sprawy chrześcijaństwa król w tych układach nie pominął, bo wymógł na Turkach oddanie kluczy od grobu świętego na powrót katolikom.

Ledwie wieść o tych układach żurawińskich rozeszła się po Europie, Papież, Austrja i Moskwa na wyścigi spieszyli się z wyrzutami dla króla Jana, że zdradza sprawę chrześciaństwa.

Nieszczęśliwa Polska miała być środkiem ustawicznym dla wszystkich; wspaniałomyślność i dobroduszność jej mieli wyzyskiwać najgorsi jej wrogowie. Nie przeczymy że pokój ten był niegodnym Polski, ale bacząc na złą wiarę sprzymierzeńców, Austrji i Moskwy, na obojętność ówczesnych obywateli, na niebezpieczeństwo króla i Rzeczypospolitej pod Żurawnem, więcej on wart był niż kilka odniesionych zwycięstw, które zwykle dawały dużo chwały a mało pożytku.

Najlepiej położenie rzeczy maluje uniwersał króla do Rzeczypospolitej, datowany dnia 21 października:

»Trud i wytrwałość, jakieśmy dla miłości Rzeczypospolitej ponieśli, zabezpieczyły nareszcie pożądany spokój naszemu królestwu. Trudną i niepodobną było bowiem rzeczą, z tak niezmiernie małą liczbą wojska, bez wsparcia prawicy bożej, dać odpór takiej sile nieprzyjaciół. Złamaliśmy jednakowoż naszą stałością

jego opór, że sam pokoju szukać musiał. Nie powinna była atoli Rzeczpospolita tak nas jak i wojsko na oczywistą popychać zgubę, gdyż uchwały sejmowe w najdrobniejszym punkcie nie przyszły do skutku. Stało się tak, że pospolite ruszenie zupełnie nie przyszło do skutku, z komputu wojska koronnego brakowało 8000, a litewskiego 5000, a to dla tego że ani uchwalonych dwóch kwart, ale nawet na poczet swej należytości ani grosza nie dostały.»

Traktat ten ratyfikowany został w Konstantynopolu. Poseł wielki Rzeczypospolitej, Jan Gnoiński, wojewoda chełmski, gdyby był umiał odgadnąć usposobienia sułtana, oddychającego zemstą przeciw Moskwie i kozakom, a tem samem życzący sobie mieć wolne ręce od Polaków, aby wszystkiemi siłami w tamte strony się zwrócić, byłby łatwo wytargował zwrot Kamieńca i Podola. Ale on pamiętny tylko jak trudno nowe pobory od sejmujących uzyskać, traktat żurawiński podpisał, a sejm roku 1677 swoją powagą go potwierdził.

O tem poselstwie Gnoińskiego to jeszcze zanotujemy, że wówczas gdy Polska ginęła, nie mając na swoją obronę ani ludzi ani pieniędzy, na przepych i rozrzutność, które tylko za granicą lekceważenie polskiego ducha wzniecić musiało, nie żałował nigdy szlachcic grosza, aby dogodzić swojej fantazji.

Trzysta szlacheckiej młodzi, świecących od złota i drogich kamieni, znajdowało się w jego orszaku. Gdy mowa była w dywanie o utrzymaniu tak licznego poselstwa, Kara Mustafa, ówczesny wielki wezyr powiedział:

— Do negocjacji jest ich za wiele, do zdobycia Konstantynopola za mało.

Przy wjeździe, koń na którym poseł siedział, miał podkowy srebrne, umyślnie źle przybite aby odpaść mogły. Gdy jedną z nich wezyrowi przyniesiono, nie mógł poważny Turek wstrzymać się od śmiechu na widok takiej próżności:

— Głowa tego posła musi być z miedzi, bo inaczej srebra by nie rzucał — rzekł przy tej sposobności.

Sułtan pogodziwszy się z Polską, obrócił wszystkie swe siły na Moskwę, która znaczną część Ukrainy, żurawińskim traktatem Turkom odstąpionej, swojemi garnizonami poobsadzała.

Aby tem łatwiej celu dopiąć i serca Zaporożców pozyskać, Jerzy Chmielnicki został z więzienia wypuszczony. Patrjarcha konstantynopolski uwolnił go od ślubów zakonnych, a sułtan zamianował go hetmanem kozackim w miejsce Doroszeńki, z tytułem księcia sarmackiego; na rezydencję przeznaczono mu Niemirów.

Z początku szły rzeczy jak najlepiej. Popularność ojca przewodniczyła Jerzemu w tej wyprawie, wiele fortec i miast poddały mu się bez wystrzału, lecz swawola, jakiej się Turcy i Tatarzy dopuszczali, a której Chmielnicki powstrzymać nie mógł, odwróciła od niego serca wszystkich.

Kozacy jak prędko za nim się oświadczyli, tak prędko go i opuścili. Każdą piędź ziemi potrzeba było na nowo zdobywać w dawnem władztwie ojca.

Numeryczna przewaga Turków tryumfowała jednak z stawianych jej przeszkód. Już tylko jeden Czehryń był w ręku moskiewskim. Naczelny wódz ekspedycji, Ibrahim Szajtan, wziął się do oblężenia dawnej stolicy hetmanów zaporozkich.

Śród walki pod murami tego miasta, przyniesiono wiadomość że moskiewsko-kozackie wojska, pod dowództwem Romadanowskiego i Samujłowicza, spieszą na odsiecz. Ibrahim oddziela od armji oblegającej 30.000 ludzi, z rozkazem bronienia Moskalom przeprawy przez Dniepr, a sam podwaja czynność w oblężeniu Czehrynia. Nic nie pomogły wszystkie wytężenia, nakaźny hetman, Korowczeńko-Wolski, silnie się bronił, wojska pomocnicze sforsowały przejście pod Buzyninem, i spiesznie ciągnęły pod zagrożone miasto. Ibrahim Szajtan zwątpiwszy o wszystkiem, straciwszy w szturmach do 10.000 wojska, cofnął się pod Kamieniec.

Sierko nie próżnował także, wyprawił się czajkami na Morze Czarne, 40 statków naładowanych prowiantami zatopił, konwój w pień wyciął.

Digitized by Google

Gdy wiadomość o tych niepowodzeniach przyszła do Stambułu, sułtan dał 2 miljony srebrem z własnej szkatuły, aby wojnę dalej prowadzić. Ibrahim basza został komendy pozbawiony, instancjom tylko swej żony a ciotki sułtana zawdzięczając, że mu głowy z karku nie zdjęto.

Rosja mimo zwycięstwa nie ufała statecznemu szczęściu. Z początkiem roku 1678 wysłała posła do dywanu z warunkami zgody.

Rząd sułtański wymagał wydania Czehrynia, i bezzwłocznego opuszczenia Ukrainy. Gdy poseł wymawiał się brakiem instrukcji, do traktowania na tej podstawie, został do więzienia siedmiu wież wrzucony.

Papież i Austrja przez ten czas nie szczędzili zabiegów, aby Polskę do nowej wojny z Turczynem wciągnąć. Nowy nuncjusz Marteli wpłynął o tyle na wyższe duchowieństwo polskie, że zbiorowe przygotowało pismo z protestacją przeciwko żurawińskiemu traktatowi. Sieniawski i Wiśniowiecki, których majątki położone były w krajach, Turkom odstąpionych, agitowali za wojną. Król kazolowany zewsząd ładnie brzmiącą nazwą obrońcy chrześciaństwa, nie był osobiście nieprzychylnym wojnie, zresztą dokąd Podole i Ukraina były w rękach bisurmanów, interes Polski wymagał łączenia się z nieprzyjaciołmi Turcji. Na siły i duch narodowy nie można było rachować; mieliśmy tego dowody w kampanji roku 1675 i 1776, tylko aljans postronny mógł nam zwrócić odstąpione kraje.

Ale i aljans ten w rzeczonych kampanjach nam nie dopisał. Trzeba było lawirować w sytuacji tak przytrudnej ostrożnie, aby na nowe niebezpieczeństwo nie narazić honoru i bytu Polski.

Szczególnie przeciwko aljansowi z Moskwą czuł król wstręt sprawiedliwy. Moskale dali nam tyle dowodów złej wiary, że usiłowania Klemensa X. zbliżenia Jana III. z carem, długi czas były bezskuteczne. Król nie mógł zapomnieć, jak Moskale pod pretekstem bronienia Polski przeciw Turkom, zabierali ostatnie grody na Ukrainie, które nam jeszcze pozostały. Otwarty nie-

Digitized by Google

przyjaciel musiał wydawać się znośniejszym i mniej szkodliwym, niżeli zdradliwy i podstępny sprzymierzeniec.

Pod takim naciskiem postępowanie króla nie mogło być jasne i stanowcze, pochwalił wprawdzie krok biskupów co do traktatu żurawińskiego, kazał Rzewuskiemu, sekretarzowi ambasady polskiej w Turcji, upominać się o zwrot Baru i Międzyboża, oraz zaprotestować przeciw używaniu tytułu księcia sarmackiego przez Jerzego Chmielnickiego, ale na zerwanie pokoju się nie odważył.

Turcy wyrozumiawszy, że na ten rok przynajmniej mogą być spokojnymi ze strony Polaków, przysposabiali się do drugiej kampanji przeciwko Moskwie.

Dnia 4 lipca 1678, Kara Mustafa, wielki wezyr, osobiście dowodzący Turkom, przeszedł przez Dniestr. Chmielnicki z garstką oddanych sobie kozaków, połączył się z nim, i tu dostąpił honoru ucałowania ręki wezyrskiej.

Wojnę rozpoczęto od oblężenia Czehrynia. Komendantem miasta był wojewoda moskiewski, Iwan Rzewski i znany nam z oblężenia przeszłorocznego, Krowczeńko-Wolski.

Stotysięczna armja kozacko-moskiewska, pod Romadanowskim i Samujłowiczem, stała między Dnieprem i Taśminą, w obliczu oblężonego miasta, mając sposobność każdej chwili przyjść mu na pomoc, mianowicie kiedy Kaplan-basza, przeznaczony do odcięcia Romadanowskiego od twierdzy, został zniesiony.

Lecz dziwną odegrali rolę Romadanowski z Samujłowiczem w tej kampanji. Miasto codziennie szturmowane, oczekiwało lada chwili upadku, a armja moskiewska najmniejszego nie uczyniła kroku aby je ratować, zabroniono nawet pojedynczym oddziałom robić wycieczki na tyły nieprzyjacielskie, aby oblegającym zdobycia fortecy nie utrudniać.

Stało się więc, co przy takiem działaniu stać się musiało. Podłożone miny wysadziły część murów, zapalony skład prochów całe miasto wysadził w powietrze. Co się jeszcze przy życiu zostało po tej katastrofie, pragnęło się ratować do obozu chrześciańskiego, ale i tym nie podano dłoni. Pułkownik hadziacki,

Digitized by Google

Krynicki, w oczach obozu moskiewskiego zginął wraz z całym pułkiem.

Turcy stali się panami kupy gruzów, w jaki zamieniony został rezydencjonalny gród hetmanów kozackich.

Wojska moskiewskie cofnęły się po tym wypadku za Dniepr, pod Buzyninem musząc jeszcze walczyć o przeprawę, w której i teraz Romadanowski nie brał udziału.

Przyczyną tego dziwnego i zdradzieckiego postępowania, miało być zagrożenie Kara Mustafy Romadanowskiemu, że syna jego ujętego w niewolę przez Suchowieja jeszcze roku 1670, a wydanego Turkom, żywcem ze skóry obedrzeć każe, jeżeli mu najmniejsze przeszkody robić będzie w zdobywaniu Czehrynia. Ojciec poświęcił więc życie tysięcy dla miłości synowskiej.

Podobniejszem atoli do prawdy jest przypuszczenie, że Romadanowski działał podług sekretnej instrukcji swojego dworu. Moskwa niemile patrzała na kozaczyznę przeddnieprską. Słabość rządu polskiego musiała wiele wybryków kozackich tolerować. Źle to oddziaływało na Zadnieprzan, których Moskwa starała się ująć w coraz ściślejszą karność.

Zniszczenie kozactwa na Ukrainie polskiej, musiało zerwać ostatni węzeł Zadnieprza z Rzecząpospolitą, położyć koniec temu ustawicznemu wahaniu się między Polską a Moskwą, pozbawić go w razie buntu naturalnego sprzymierzeńca, a w przypadku klęski pewnego odwrotu, gdzie zreorganizowawszy się, mógł na nowo niepokoić Rosję.

Przy istnieniu kozaczyzny w Polsce, ograniczenie albo zniesienie wolności kozaczej na Zadnieprzu, było rzeczą niepodobną. Za nadto zyskiwała Rosja ze zniszczenia Ukrainy polskiej, abyśmy ją posądzić nie mieli o plan z góry ułożony, do osiągnienia podobnego rezultatu.

Turcy po upadku Czehrynia nie znajdując żadnego oporu, zburzyli Kaniów, Korsuń, Czerkasy, Steblów, Sobotów, cała Ukraina polsko-turecka takim sposobem zamienioną została w step, ludność albo wyginęła, albo przeniosła się na Zadnieprze.

Możnaby uważać od tego czasu kozaczyznę przeddnieprską już za nieistniejącą, chociaż wegetowała jeszcze prawnie do roku 1699, a faktycznie do roku 1712.

Turcy nasyciwszy do woli swoją zemstę, opuścili Ukrainę. Kara Mustafa pospieszył do Adrianopola, gdzie wówczas sułtan bawił wraz z dworem, aby z rąk jego odebrać nagrodę za otrzymane korzyści.

Chmielnicki, zostawiony sam sobie, stracił zupełnie kredyt. Kozacy z jego buławy poddali się pod protekcję Polski. Do tego przyszło, że książę sarmacki i hetman Ukrainy, musiał prosić baszy kamienieckiego, o 2000 Tatarów, dla własnego bezpieczeństwa.

Jaki był koniec tego człowieka? nie wiadomo.

Hamer utrzymuje, że zginął w szeregach tureckich, walcząc przeciw kozakom niżowym, którzy chcieli przeszkodzić budowie zameczków na Dnieprze, mających udaremnić swawolną żeglugę Niżowców po tej rzece, i wybiegi ich na Morze Czarne.

Wieliczko podaje, że podejrzywany od Turków o znoszenie się z królem Janem III, został do obozu pod Kamieniec zwabiony, i przez nich uduszony.

Theiner w swoim zbiorze pamiętników do historji Polski, Rzymu i Moskwy, cytuje korespondencję Proskiego, ówczesnego posła polskiego, w której donosi dworowi warszawskiemu, że Jerzy Chmielnicki uciekł z więzienia Siedmiu wież, i udał się do Małej Azji, gdzie powtórnie do klasztoru wstąpił. Było to w roku 1682.

Markowicz chce z niego koniecznie zrobić ofiarę zawziętości Polaków na Ruś, i śmierć jego nam przypisuje.

Korespondencja Proskiego, ma najwięcej prawdopodobieństwa za sobą.

Po zniknięciu Chmielnickiego z widowni świata, Turcy Ukrainę oddali w lenność Duce, wojewodzie wołoskiemu. Ten chciał ją kolonizować, ogłosił liczne przywileje nowym osadnikom, ale amatorów nie wiele się znalazło.

Ustawiony z ramienia Duki nakaźnym hetmanem Draginicz,

po krótkim pobycie w Niemirowie widząc, że hetmaństwo jego jest tylko na papierze, powrócił na Wołoszczyznę, gdzie w późnej starości spokojnie życia dokonał.

Tymczasem udało się kurji rzymskiej przynajmniej chwilowo pogodzić Rzeczpospolitę z Moskwą.

Roku 1678 stanęło przedłużenie rozejmu andruszowskiego na lat 15, z tym dodatkiem, że w ciągu tego czasu obydwa dwory będą się starały, wieczysty pokój przywieść do skutku. Car tym układem zawartym w Moskwie, zwrócił Polsce Homel, Siewierz i Wielicz.

Co zaś do przyszłego działania z Turcją, obowiązały się obydwie strony bez wzajemnego porozumienia, z Turkami i Tatarami w układy nie wchodzić.

Ale głównym celem zabiegów papiezkich było, wciągnięcie króla Jana do wojny z Turczynem. Udało się i to w końcu. Dnia 3 marca 1683 stanął aljans w Warszawie z Austrją, przeciwko bisurmanom. Osobista niechęć Marji Kazimiery do dworu francuskiego, najwięcej na niepolityczny ten akt wpłynęła, bo Turcy za pośrednictwem Ludwika XIV, wracali Polsce wszystkie zabory, byle Austrją zostawiła losowi. Roku 1686 na konferencjach w Wiedniu, Turcy bezpośrednio delegatom polskim, Łosiowi i Raczyńskiemu, te same projekta ponawiali. Obowiązywali się nadto do zapłacenia dosyć znacznej sumy za koszta wojenne. Było to już po dwukrotnej, niefortunnej wyprawie na odebranie Kamieńca, w latach 1684 i 1685, aby tylko Polskę od Austrji odciągnąć.

Jak się Austrja wypłaciła za tę stałość Jana III, kosztem interesów Polski, poznamy niebawem przy rokowaniach o pokój w Karłowicach.

Co Jana III. jeszcze winniejszym robi, że tak ślepo dał się powodować dworom rzymskiemu i wiedeńskiemu, to ta okoliczność, że w prawość gabinetu austrjackiego zupełnie nie wierzył. Dowód tego mamy w sekretnym traktacie, w którym król polski od cesarza Leopolda wymaga solennej przysięgi, jako pod

żadnym pretekstem nie będzie się starał u papieża o uwolnienie od zobowiązań względem Polski przyjętych.

Widoki nowej wojny tureckiej, i chęć zaludnienia Ukrainy polskiej, spowodowały króla Sobieskiego, że nowe nadał kozakom przywileje, chcąc jak najwięcej Zadnieprzan sprowadzić na zamieszkanie po prawym brzegu Dniepru. Między innem wyznaczył im stały żołd, ze skarbu Rzeczypospolitej, w ilości 60.000 złotych polskich.

Na wyprawie wiedeńskiej miało ich być przy królu 12.000, pod dowództwem pułkowników: Samusia, Paleja i Iskry. Jeszcze więcej pozostać ich musiało w domu, bo w tymże czasie Kunicki, następca Gogola w hetmańswie kozaków polskich, zrobił wyprawę na Besarabję, między Banderem a Białogrodem stoczył walną bitwę, w której Tatarów ze szczętem zniósł. Ale rokiem później, zbuntowani kozacy o nierówny podział łupów, sami go zabili. *)

Na jego miejscu był wybranym Mohiła, i przez króla utwierdzonym; o jego czynach nic nie wiemy. Był to ostatni hetman ze strony polskiej.

Samujłowicz widząc ustawiczną emigrację Małorosjan na tę stronę Dniepru, piorunował w swoich uniwersałach przeciwko wychodźcom, konfiskował ich majątki, odwoływał się do uczuć religijnych, wystawiając Polaków jako prześladowców prawosławia, do czego mu dostarczała materjału świeża unja eparchji lwowskiej, roku 1681, z kościołem łacińskim. Dla większego efektu nie gardził kłamstwem, jak np. o gotowaniu małych dzieci kozaczych żywcem w kotłach. **)

---

*) Hamer, Pasek, Wieliczko, na jedno się zgadzają, ten ostatni z tą różnicą, że przyczyną zabójstwa nie były swary o łupy, ale opuszczenie kozaków w bitwie pod Akermanem, gdzie znaczną klęskę ponieśli.

Czarnocki przeciwnie twierdzi, że zginął przy obronie okopów Świętej Trójcy, forteczki przez Jabłonowskiego założonej, dla trzymania w szachu załogi kamienieckiej.

**) Baśni podobnych w Koniskim i jego przerabiaczu, Markowiczu, co niemiara.

Jednakowoż mimo tego zasilenia ludnością zadnieprską, Ukraina nie mogła przyjść do dawnego swego bytu.

Wieczysty pokój, zawarty z Moskwą, roku 1686, pozbawił Polskę nie tylko Zadnieprza na zawsze, ale po tej stronie odstąpiono jeszcze Rosji: Kijowa, Hajek, Trypola, Wasilkowa i Trechtemirowa, wraz z kozakami niżowcami, za indemnizację 2,000.000 złotych polskich, które król użył na wyprawę przeciw księstwom naddunajskim, mającym stanowić na przyszłość dziedzictwo Sobieskich.

Car oprócz tego wymagał odstąpienia zburzonych grodów, jakiemi były: Czerkasy, Czehryń, Rzyszew, Kaniów, Moszna, Sokolin, Buzyn, Borowica i Kryłów, na co wprawdzie wojewoda poznański, Grzymułtowski, główny negocjator, od którego imienia my ten pokój nazywamy grzymułtowskim, nie przystał, jednakowoż zobowiązał się nie osiedlać tych miejsc aż do dalszej decyzji, co nowej kolonizacji Ukrainy niezwyciężone stawiło przeszkody.

O wyprawie wiedeńskiej nie będziemy się rozpisywać; nie wchodzi ona w ramy naszego historycznego szkicu, dosyć o niej powiedzieć, że uratowała Austrję i Niemcy od jarzma tureckiego.

Roku 1684 do związku Polski z Austrją, przystąpiły jeszcze Wenecja i Moskwa. *)

Brak spólnego działania, nie pozwolił wszędzie otrzymać nowych korzyści.

Trzy wyprawy na Kamieniec, pierwsza pod osobistym kierunkiem Jana III. roku 1684, druga pod Jabłonowskim roku 1685, trzecia, pod królewiczem Jakóbem, roku 1687, spełzły na niczem

Również nieszczęśliwie poszły cztery kampanje na Wołoszczyznę.

W pierwszej, roku 1686, Sobieski zdobył wprawdzie Jasy i

*) Aljans ten czterech mocarstw, nazwany świętą ligą, opisał w języku niemieckim Antoni Walewski, profesor przy akademji jagielońskiej. Dzieło to pisane tendencyjnie w interesie Austrji, sami Niemcy dla zbytniej służbistości pominęli milczeniem.

Digitized by Google

Bukareszt, ale zagnawszy się za daleko, dla braku żywności do Polski powrócić musiał.

W drugiej, roku 1688, nie spotkał nawet nieprzyjaciela, bowiem ustawiczne słoty wyrodziły mnóstwo chorób, dziesiątkujących ludzi i konie w obozie polskim, co mu jak najspieszniejszy odwrót nakazywało.

Trzecia i czwarta, w latach 1690 i 91, spaczone zostały zdradą Austrji, która obiecawszy najsolenniej posiłki, zostawiła króla losowi, ciesząc się że tenże swojemi wyprawami rozrywał siły tureckie, co jej dozwalało odnosić w Węgrzech zwycięstwo po zwycięstwie.

Dziwna że Austrja, która przez lat 300 nie praktykowała innej polityki, jak tę którą widzieliśmy z królem Janem, zdołała jeszcze na ten sam lep złapać Francję i Anglję.

Nie świetniejsze były dwie wyprawy księcia Golicyna, faworyta Zofji, ówczesnej rejentki Moskwy, na Krym w latach 1686 i 1688, w których i wojsko kozacze, pod dowództwem Samujłowicza brało udział.

Moskale bez starcia się z Tatarami, stracili w tych dwóch kampanjach wszystkie konie, tak kawaleryjskie jak i pociągowe, a armja o połowę się zmniejszyła. Przyczyną tego było, wypalenie na kilkadziesiąt mil stępu na około przez Tatarów. Konie pozbawione karmy, krociami co dzień padały, również i wojsko umierało z niewygód i febr, tak że przy źle na owe czasy urządzonych szpitalach polowych, śmiertelność dochodziła do kolosalnej liczby dziennie.

Rozpoczęto odwrót śród szemrań i niechęci ogólnej; wojsko jawnie oskarżało dowódców o brak zdolności i energji.

Aby go uspokoić, Zofja postanowiła ukarać winnych. Golicyn nim być nie mógł, to się sprzeciwiało wyobrażeniom i tradycjom dworu i narodu, ze względu na wielkie fawory, jakie u carowej posiadał, więc zwalono na Samujłowicza. On to miał podmówić Tatarów do spalenia stepu; wydano więc rozkaz do natychmiastowego odstawienia go pod strażą do Moskwy.

Nieszczęśliwego hetmana okuto w kajdany, majątek cały za-

brano na skarb, syna jednego, pułkownika starodubskiego, skazano na śmierć, a jego samego wraz z drugim synem zasłano na Sybir.

Markiewcz w swojej historji Małorosji, co nie miał dosyć słów na wyrażenie swojej indygnacji, z powodu złego i niesprawiedliwego postępowania Polaków z kozakami, nawet tam gdzie względy polityczne i socjalne nie pozwalały inaczej działać, fakt ten opowiada skromnie, z pokorą nawet, jak przystało na czynownika carskiego. A jednakowoż w całej historji kozackiej pod panowaniem Polski, podobnej niegodziwości nie dostrzegamy.

Polska prześladowała kozaków, bo ci nie odpowiadali jej politycznym potrzebom, i religijnym tendencjom wieku, zagrażali socjalnym stosunkom państwa, i osobistym interesom szlachty, osiadłej na Ukrainie. Słowem istnienie ich w takiej organizacji, jaką oni sobie wyrobili, obrażało wszystkie interesa religijne, ale nigdzie nie zarzucą nam, abyśmy tylko dla chwilowego kaprysu poświęcali ich życie i majątek.

Dzisiaj nie ślepią nas już namiętności religijne ani polityczne, mamy całe spółczucie dla Zadnieprzan, również jak my lechickiego plemienia będących, ale na kozaczyznę zgodzić się nie możemy. *)

Po upadku Samujłowicza, oddano buławę głośnemu w dziejach Janowi Mazepie.

Roku 1688 odegrał on znaczną rolę na widowni świata, a pisarze jak Byron, Wolter, Juljusz Słowacki, Bogdan Zaleski, Puszkin zrobili imię jego popularne w całej Europie.

Kiedy Polska i Moskwa niefortunnie wojują z Turkami, natomiast Wenecja i Austrja cieszą się prawie nieprzerwanem powodzeniem.

Pierwsza zdobyła Moreę, Peloponez, wyspę Chios. Druga w walce czternastoletniej szczyci się zwycięstwami pod Wiedniem,

---

*) Niestety dzisiejszy ruch narodowy Zadnieprza, jedynie do przyszłości kozaczej wzdycha, nawet naszym jołomom galicyjskim kozakować się zachciewa.

Parkanami, Mohaczem, Slankamenem, Zantą, oprócz tego zdobyła Rabę, Strygoń, Budę, Sztulweisenburg, Osiek, Pietrowardyn i Wielkiwaradyn.

Długoletnie te wojny wyczerpały zasoby zwycięzców i zwyciężonych; wszystkie państwa wojujące życzyły sobie zarówno pokoju; stanął on w Karłowicach roku 1699.

Król Jan już nie żył, umarł jeszcze roku 1696. Miejsce jego zajął August II.

Polska nie brała wprawdzie od roku 1694 udziału w dalszych zapasach z Turkami, ale Austrja zawdzięczała jej najgłówniejsze zwycięstwo pod Wiedniem, również jak i późniejsze swe powodzenia dywersjom, jakie robił król Jan, wyprawami swemi na Wołoszczyznę.

Zobaczymy teraz jakie stanowisko zabrała Austrja względem Polski w traktatach.

Dnia 24 kwietna, zebrał się kongres. Polskę reprezentował kanclerz Małachowski. Poseł turecki wniósł, aby traktowano na podstawie aktualnego posiadania w chwili rokowań. Małachowski protestuje przeciw temu, bowiem Podole, część Ukrainy i Kamieniec były dotąd w faktycznem posiadaniu Turków.

Austrja, owa Austrja, której Jan III. poświęcał interes Polski, wtedy kiedy mógł zdobyte kraje odzyskać bez straty jednego człowieka, a nawet ze znacznem wynagrodzeniem kosztów wojennych, zamiast poparcia protestu Małachowskiego, zgadza się na projekt turecki, bo ten oddawał w jej ręce całe Węgry, po które Jan III. potrzebował tylko rękę wyciągnąć, aby je posiąść, bo mu koronę ś. Szczepana, malkontenci węgierscy sami ofiarowali.

August II. musiał dopiero udać się pod opiekę papieża, aby ten wpłynął na Austrję, i odwiódł ją od takiego postępowania.

Stanęło przecież na tem, że Polska odzyskała na koniec Podole z Ukrainą, które przez 27 lat pod rządem tureckim zostawały.

Mimo odzyskania Ukrainy, kozaczyzna na gruncie polskim już żyć nie miała.

Sejm roku 1699 zniósł zupełnie kozaków; przyczyną tego były nieposłuszeństwa i ekscesa, jakich się dopuszczali awanturnicy, zagnieżdżeni po zwaliskach i ruinach dawnych grodów, zkąd robili hajdamackie wycieczki na Podole, Wołyń, a nawet Białoruś.

Szczególniejszy rozgłos między nimi zrobił sobie Palej; osiadł on w Chwastowie, zaludnił go Zadnieprzanami, i żył sobie zupełnie niepodlegle, uznając od czasu do czasu, to zwierzchnictwo Polski, to hetmana Małorosji.

Car Piotr, pomimo traktatu moskiewskiego, w którym gwarantowane było, że buntowników jednej strony kontraktującej, nie będzie zachęcała druga, znosił się z nimi tajemnie, posyłał mu do Chwastowa to pieniądze, to drogie futra i sukna. Łaskawość Piotra dla Paleja nie była bez znaczenia. Okoliczność że Palej samowolnie i buntowniczo uznawał czasami nad sobą zwierzchnictwo Mazepy, chciał car uzyskać dla siebie jako prawo do Ukrainy polskiej naddnieprskiej, której odstąpienia domagał się jeszcze w czasie traktatów moskiewskich roku 1686.

Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, ogłosił Paleja zdrajcą ojczyzny, i wszystkich tych co z nim trzymali. Przyciśniony od Wilgi, regimentarza stojącego na Wołyniu i Polesiu, uznał nad sobą zwierzchnictwo Polski, a nawet roku 1693 mężnie potykał się z Tatarami, za co własnoręcznym listem królewskim zaszczycony został. W liście tym daje mu król tytuł urodzonego, znać że go poprzednio nobilitować musiał.

Lecz burzliwy ten człowiek nie długo siedział w spokoju. Dobrawszy sobie do spółki Samusia, znowu zaczął hulankę hajdamacką, grabiąc dwory szlacheckie i kościoły katolickie. Opryszkostwo takie tolerowanym być nie mogło.

Zwinięcie kozaczyzny nie odbyło się całkiem spokojnie. Palej z Samusiem na ustawę sejmową odpowiedzieli buntem, opanowali Niemirów, Winnicę, którą ze szczętem spalili, i Białocerkiew. Ponieważ Palej mianował się pułkownikiem pułku ochoczo konnego Mazepy, August II. odniósł się do hetmana Za-

dnieprza, posyłając mu przy tej sposobności order orła białego, aby poskromił swoich podkomendnych.

Mazepa przyjął order mile, lecz przeciwko Palejowi nie wystąpił, bo inne były wtedy zamiary cara.

Dopiero wystąpienie na widownię dziejową Karola XII, i łaźnia jaką Moskalom sprawił pod Narwą, zmusiła Piotra do innej polityki.

Traktatem zaczepnym i odpornym, jaki zawarł z Augustem II. w tejże samej Narwie 30 sierpnia 1704, zwrócił Polsce Wasilków, Stajki, Trechtemirów i Trypole, a zarazem nakazał Mazepie zmusić Paleja do uległości.

Hetman zadnieprski, zwabiwszy go do siebie, do Baturyna, kazał go uwięzić, a potem odprowadzić do Moskwy, zkąd go car na Sybir zasłał.

Samuś dobrowolnie się poddał.

Jednakowoż Mazepa nie oddał Polsce miast odebranych, ale obsadził je swemi załogami, i począł się pisać hetmanem obydwóch brzegów Dniepru.

Byłaby z tego nowa urosła burza, gdyby nie przejście Mazepy do Szwedów roku 1709. Po katastrofie połtawskiej, car na nowo zligowany z Augustem, zwrócił nie tylko zajęte przez Mazepę miasta, ale zezwolił do tego jeszcze na odbudowanie grodów naddnieprskich, stojących dotąd pustkowiem.

Roku 1712, Jan Skoropadzki, następca Mazepy, dostał rozkaz, aby wszystkich kozaków, jacyby się jeszcze na prawym brzegu Dniepru znajdowali, przemocą zmusić do przeniesienia się na brzeg moskiewski. Rozkaz ten literalnie wykonano. Tak skończyła się kozaczyzna w polskiej Ukrainie.

Panowie polscy teraz dopiero powrócili do dóbr swoich. Potoccy, jako sukcesorowie Kalinowskich, zajęli Humańszczyznę, 100 mil kwadratowych, Lubomirscy Smilę, Jabłonowscy Lisiankę.

Z reszty ziem przez kozaków posiadanych, utworzono starostwa, jak białocerkiewskie, bohusławskie, czehryńskie, kaniowskie.

W miejsce kozaków rejestrowych pojawiają się odtąd kozacy nadworni na Ukrainie. Była to milicja całkiem prywatna, dla

Digitized by Google

obrony od Tatarów i hajdamaków, rok rocznie z Siczy do Polski za rabunkiem wpadających. Rekrutowali się z włościan, i żadnych powinności za to do dworu nie odrabiali. Pułkowników i sotników mianował sam dziedzic.

Pozostaje nam teraz spomnieć tylko o kozaczyznie moskiewskiej. Tę już, wyjąwszy historji Mazepy, jako mającej styczność z dziejami naszemi, obejmiemy w ściślejszych ramach.

VII.

Kozaczyzna rosyjska. Jan Mazepa, od roku 1687 do 1710.

Jak już wzmiankowaliśmy wyżej, po upadku Samujłowicza oddano buławę Mazepie.

Był on synem nobilitowanego za Władysława IV. kozaka, Stefana Mazepy, i urodził się w dziedzicznej wiosce Mazepińce, w województwie kijowskiem. Do szkół uczęszczał w Kijowie, potem w Warszawie, w młodości był paziem Jana Kazimierza. W czasie kampanji tego króla na Ukrainie, roku 1664, znajdował się przy boku jego.

Kiedy król powracał do Polski, Mazepa dostał pozwolenie pozostania w swem rodzinnem gnieździe, w nadziei że wpływać będzie na uspokojenie swoich spółbraci. Ale młody i zalotny chłopak nie wiele wdawał się w politykę, czas tracąc na umizgach i bałamuceniu panien i mężatek.

Na pograniczu województwa podolskiego i bracławskiego, nabył on wtenczas wioskę,*) którą od swego imienia również nazwał Mazepińce, zkąd częste robił wycieczki do sąsiedniej wioski, należącej do niejakiego Falbowskiego.

Wnet zawiązał się miłosny stosunek między nim a panią Falbowską. Mąż przejąwszy liścik, którym żona Mazepę zapraszała do siebie w czasie niebytności domowego tyrana, jak się wyraziła, dowiedział się więcej, niżeli się domyślać mógł.

Gnany słuszną zemstą za zniewagę sobie wyrządzoną, zasadził się na niego w pobliskim lesie ze swymi ludźmi, jadącego kazał pojmać, obnażyć, przywiązać do własnego konia głową do ogona, osiec rózgami pana i wierzchowca, a na koniec puścić na cztery wiatry.

---

*) W dzisiejszym powiecie lityńskim.

Koń znający drogę przyniósł go do domu; w jakim zaś był stanie opisać trudno, dosyć że go właśni ludzie nie poznali, a dotychczas utrzymujące się przysłowie: wygląda jak Mazepa, może nam dać przybliżone wyobrażenie.

Jak się Falbowski obszedł z żoną, ciekawych odsyłam do Paska, któremu w opisaniu tej sceny dałem pierwszeństwo przed innymi, z powodu że był mu spółczesny i osobiście znany.

Po takiej konfuzji, niepodobnem było zostawać dłużej w domu. Wdał się więc do Doroszeńki, i wkrótce wykształceniem i obrotnością zjednał sobie całkowicie zaufanie tego hetmana.

Następnie widzieliśmy go w niewoli niżowych kozaków. Wykupiony od Samujłowicza, zajmował się jakiś czas wychowaniem jego dzieci, a na koniec wpisawszy się w rejestr przy protekcji ojca swoich wychowanków, został asawułem jeneralnym.

Używany często przez hetmana do poselstw, umiał podobać się wszystkim na dworze moskiewskim, pozyskał względy Piotra Wielkiego, a szczególniej zaufanie wszechwładnego wówczas faworyta Zofji, Golicyna. Za poleceniem więc dworu jednomyślnie obrany został następcą byłego zwierzchnika i dobrodzieja, roku 1687.

W paktach, podpisanych przez monarchę i hetmana, najważniejszym punktem jest zobowiązanie się Mazepy, że wszystkie sprężyny poruszy, aby ułatwić zlanie się obudwóch narodów w jedną całość, za pomocą związków małżeńskich i porównania instytucji.

Czyny jego wojenne nie zdradzają wielkich talentów wojskowych. Brał udział w powtórnem wkroczeniu Golicyna do Krymu, które skończyło się dobrowolnym odwrotem, spowodowanym jak mówiono, przekupieniem Golicyna kilkoma workami srebra.

Od roku 91 do 99 brał udział w wojnie tureckiej, za co wynagrodzony został czynem bojarskim, a roku 1699 orderem ś. Andrzeja, którego pierwszym kawalerem był Gołowin, drugim Mazepa, trzecim car, czwartym i piątym Szeremetiew i Mieńszczyków.

W wojnie szwedzkiej różne oddziały kozackie, pod Danielem Apostołem, pułkownikiem mirgorodzkim, Miklaszewskim, nakaźnym pułkownikiem starodubowskim, i Mirowiczem, perejesławskim, posiłkowały wojska moskiewskie i polskie na Litwie i Białorusi. Roku 1705 sam hetman wkroczył do Polski, zajął Zamość na rzecz Augusta II, starając się przytem jak najusilniej pozyskać względy tak partyzantów Sasa, jak i Stanisława I.

Tak np. w konwencji o Zamość z ordynatem, stronnikiem Leszczyńskiego, zgodzono się aby komendant załogi tylko od samego ordynata odbierał rozkazy, to jest załoga działająca w interesie Augusta, miała zależeć od stronnika jego przeciwnika. Co się tyczy zaś Szwedów, tak manewrował, aby się nigdzie z nimi nie zderzyć.

Obrotność Mazepy najwięcej się uwydatnia w jego stosunkach z Piotrem, Polską i Małorosją.

Zręczność jego dochodzi czasami do jenjalności. Mazepa pod tym względem mógł śmiało służyć za wzór wielkiemu naszemu poecie, do odtworzenia charakteru Wallenroda.

Pozyskać zaufanie Piotra i Rosji, których nienawidził, wzbudzić nienawiść Małorusów przeciw Moskwie, ktorej okazywał poświęcenie bez granic, nie depopularyzując się, osłabić wiekową nienawiść kozaków do Polski, aby przywrócenie dawnej jedności możliwem uczynić, bez zdradzenia sympatji dla dawnej swej ojczyzny, było nie lada orzechem do zgryzienia, a jednakowoż osiągnięciu tych trzech celów całe życie poświęcił.

Ztąd osądzić chęci i dążenia Mazepy z jednego faktu niepodobna; trzeba je ująć w całości, aby go można pojąć i ocenić. Wszędzie zdaje się być z sobą w sprzeczności, a jednakowoż na włos nie schodzi z raz obranej drogi.

Car schlebiał hetmanowi a osłabiał kozaczyznę, czekając chwili aż samego będzie się mógł pozbyć hetmana.

Mazepa zrozumiał dobrze tę politykę, i odpłacił mu się podobną monetą.

Widząc te wszystkie machinacje, te działania zakulisowe, umysł prawy zadrży nie raz na widok przewrotności ludzkiej.

Mazepa na pozór otwarty, wylany, zdradzający jakby się zdawało swoje największe tajemnice, mógł być bezpiecznie za jednego z tych wzięty, co to nawet grzechu śmiertelnego zataić nie potrafią, a jednakowoż historja mało podaje nam przykładów większej dysymulacji. Że mowa człowiekowi jest dana na to, aby myśli swoje ukrywał, bez definicji Talejranda pojął i wykonał Mazepa cudnie.

Wtedy gdy Piotr Wielki nie mniej chytry i przebiegły, mniemał że Mazepę na pasku wodzi, sam był zabawką w rękach mistrza.

Piotr chciał użyć hetmana za narzędzie do przytłumienia i zniesienia kozaczyzny za Dnieprem. Mazepa utrzymywał go w tem przedsięwzięciu, doradzał potajemnie najuciążliwsze środki, aby ohydzić imię cara, a publicznie ujmował się za wolnościami Małorusów, wmawiając w Piotra że tak działać musi w interesie tronu, bo gdyby kozacy spostrzegli, że i on ręka w rękę idzie z carem, mogliby podnieść bunt. A tak widząc go czuwającego nad ich prawami, baczność ich uspi, co carowi przeprowadzenie reform tylko ułatwić może.

Sztuką zwodzenia o tyle był Mazepa wyższy od Piotra, że pierwszy znał i oceniał tendencje przeciwnika, kiedy drugi ich się nawet nie domyślał.

Nie możemy także zaręczyć czy Mazepa od pierwszego swego wstąpienia na hetmaństwo rozpoczął tę niebezpieczną grę, czy go też późniejsze okoliczności do tego sprowadziły.

Piotr nieodgadniony z namysłu, nie umiał pohamować wybuchów gwałtownych natury, mianowicie w pijaństwie, i tem psuł najlepiej obrachowane i prowadzone plany.

Raz na obiedzie u Mężykowa, czy Gołowkina, car miał dać w twarz hetmanowi*) za zdanie, że gwałtowne i nagłe zmiany w Małorosji mogą ogólny bunt wywołać. Utrzymują niektórzy, że odtąd dopiero datuje się chęć zemsty Mazepy.

---

*) Podług innych miał go tylko gwałtownie szarpnąć za wąs i wyrzec: Już czas wziąć się do was.

Digitized by Google

Są jednakowoż poszlaki, że otrzymany policzek przyspieszył, ale nie spowodował działania zaporoskiego hetmana.

Już w pierwszych latach swojej władzy, Mazepa stara się oburzyć kozaków siczowych przeciwko Moskwie, z powodu wystawienia dwóch fortec nad Samarą, tuż pod bokiem Siczy. »W Polsce nie mieliśmy bezpieczeństwa, pisze do nich, dałby Bóg abyśmy z deszczu pod rynnę nie wpadli.«

Car nakładał rozmaite nowe podatki na kozaków, hetman każe je zbierać w ten sposób, aby ludowi dać poczuć jarzmo moskiewskie.

Na prożby kozaków, aby się Mazepa wstawił za nimi do cara odpowiada:

— Ja się narażać nie chcę; gdy mi car łaskę swą usunie, wy pierwsi przeciw mnie powstaniecie! Mnogogrzesznego i Samujłowicza wyście sami zgubili, nie spominam już o Brzuchowieckim. A z każdą zmianą hetmana, tylko większe ograniczenia dawnych naszych wolności nastąpiły.

Wysłał jednakowoż z przedstawieniami, siostrzeńca swego, Wojnarowicza, do cara, który posła przyjął z fukiem, a nawet kilka razy laską go uderzył, o czem Mazepa czyni wzmiankę w mowie do wojska, odkrywając mu swój zamiar przejścia do Szwedów.

Inną razą w gronie poufnych rozmawiając o przeszłości, mówił:

— Z moich poprzedników jeden Wychowski miał polityczną głowę. Gdyby kozacy interes swój pojęli, nie bylibyśmy dziś na łasce. Organizacją naszą bylibyśmy silniejsi od całej Polski, i od nas tylko zależało, żeby król zamiast polskim, nazywał się kozackim.

Koczubiejowi, życzącemu mu szczęścia i długoletniej władzy na nowy rok 1701, odrzekł:

— Co mi za szczęście, jak wół być ustawicznie pod obuchem, i oczekiwać rychło na sznurze powiodą go do jatki.

Do Piotra zaś pisywał:

»Ukraina burzy się ciągle, potrzeba całej mojej czynności i poświęcenia, aby złemu zapobiedz. Przywiązanie moje do tronu rodzi mi tysiącznych nieprzyjaciół, którzyby chcieli wpływ mój

u dworu i w narodzie podkopać, lecz choćbym miał upaść, wytrwam w przedsięwzięciu aż do końca.›

Car zligowawszy się z Augustem, chciał życzeniom polskiego króla zadosyć uczynić, i wrócić Stajki, Trypole, Wasylków, oraz cofnąć zastrzeżenie co do pozostawienia w opustoszeniu zniszczonych nad Dnieprem miast i miasteczek.

Spytany o zdanie hetman, odpisał:

›Trzy powyższe grody oddać można, ale zaludnienie brzegów Dniepru od Czerkas do Kaniowa, za nadto osłabi Kijów i ziemie do pułków lubeńskiego i perejesławskiego należące.

Hetman oddał od razu usługę Polsce, i zapewnił Piotra o swem przywiązaniu do Moskwy, tak troskliwie bacząc o zabezpieczenie jej granic.

Roku 1705 będąc pod Zamościem, po raz pierwszy zdaje się, wszedł w stosunki z Karolem XII. i Leszczyńskim. Pośrednikiem był niejaki Wolski. Hetman Wolskiego każe osadzić w więzieniu. Orlikiem, pisarzem jeneralnym, prawą swą ręką, odsyła odpowiedź Karolowi XII, a do cara pisze:

›Już to nie raz pierwszy źli ludzie mię kuszą, abym zmienił wierność dla waszej cesarskiej mości: zmarły król Sobieski, han tatarski, a dzisiaj Karol szwedzki i bezprawnie w Warszawie ukoronowany Leszczyński. Obietnicami i zdradliwemi pochlebstwy chcą mię przyciągnąć do siebie. Wolskiego którego nasadzono na moją wierność, badałem turturą; zeznania jego przesyłam waszej cesarskiej mości; jego samego zatrzymałem, aby go tem bezpieczniej w. c. mości odstawić.›

Rozumie się, że Wolski mimo czujnej straży uciekł, a car wtajemniczony o zachodach Szwedów i Leszczyńskiego około Mazepy, o tyle o ile hetmanowi na tem zależało, wszystkie zkąd inąd donoszenia uznać musiał za bezzasadne.

Z powrotem na Zadnieprze znoszenia się z Szwedami nie przestawały. Ojciec jezuita Zaleski, spowiednik jak niektórzy chcą Mazepy, bo miał być skrytym katolikiem, choć dla popularności afiszował głośno przywiązanie swoje do kościoła greckiego i

mnóstwo cerkwi budował, wraz z Orlikiem prowadzili je w największej tajemnicy.

Słabość Mazepy do kobiet jednakowoż, o mało całego dzieła nie zepsuła. 60-letni hetman zakochał się w Motrenie, córce Wasila Koczubieja, sędziego jeneralnego. Zamiary jego były uczciwe, chciał się z nią żenić, ale gdy rodzice czy to przez wzgląd na podeszły wiek oblubieńca, czy też że Mazepa był ojcem chrzestnym Motreny, co uważano za bliską duchową koligację, odmówili mu, dziewczyna olśniona blaskiem władzy i ogromnemi bogactwy, porzuciła dom rodzicielski i u Mazepy szukała schronienia, którego jej nie odmówił.

Zgorszeni tem rodzice zaprzysięgli mu zgubę, a porozumiawszy się z Iskrą, byłym pułkownikiem pułtawskim, osobistym nieprzyjacielem Mazepy, i za takiego od Piotra Wielkiego znanym, oskarzyli go przed carem o znoszenie się z Szwedami.

Car będąc już uprzedzonym od Mazepy, przyjął doniesienie jako owoc prywatnej zemsty, za zhańbienie córki. A bojąc się aby Koczubiej nie korzystał z niepopularności hetmana, o której Mazepa często pisywał, i zamieszek w Małorosji nie wywołał wtedy, kiedy jemu potrzeba będzie wszystkich sił użyć do oparcia się Szwedom, dał rozkaz aby obu donosicieli przystawić do Moskwy, gdzie ich badano torturą.

Ci nie wiele wiedząc o wszystkich zachodach Mazepy, nie mając żadnych dowodów w ręku, prócz urywkowych czasami wynurzań hetmana, i biegających pogłosek o negocjacjach z Szwedami i Polakami, w zeznaniach zaczęli się krzyżować, co domysł Piotra tem bardziej stwierdziło.

Chcąc dać dowód zupełnie dobrej wiary hetmanowi, odesłał mu Koczubieja i Iskrę do obozu pod Białocerkwią, żeby ich jako potwarców i buntowników śmiercią pokarać, co w obec całego wojska wykonano roku 1708.

Wybrnął wprawdzie Mazepa z jednego kłopotu, ale dysymulacją do ostateczności posuniętą, zgubił w końcu siebie i obu królów swoich sprzymierzeńców.

Jeszcze roku 1707, po pokoju altstradskim, pisał Mazepa do Leszczyńskiego:

»Na Ukrainie niema jak 6—7000 Moskali, zniszczyć ich nie trudno, o mojej życzliwości i szczerości, niechaj wasza królewska mość nie wątpi. Kozacy z oburzeniem znoszą piekielną opiekę Rosji, wprawdzie sami ją dobrowolnie przyjęli, ale czasy się zmieniły, obiecywano wiele a nic nie dotrzymano,«

Po tym liście obydwaj królowie stanowczo się z Mazepą porozumieli, obiecano mu województwo połockie i witebskie z tytułem książęcym, na tych samych prawach, na jakich Kurlandję trzymają Ketlerowie.

W razie bezpotomnej śmierci, następcą jego miał być Wojnarowicz, siostrzeniec Mazepy, syn polskiego szlachcica z kijowskiego, nawet urzędnika ziemskiego, pisał się bowiem sędzią kijowskim. *) Małorosja zaś miała powrócić do Polski, na zasadach umowy hadziackiej.

Hetman obowiązywał się, wydać w ręce polskie wszystkie twierdze w starodubowskim pułku, wyjednać posiłki tatarskie, i uczynić wszystko, by wciągnąć Turcję do wojny z carem.

Karol XII. właśnie zwycięzko zbliżał się do granic Moskwy. Pod Mohilowem rozbił 40.000 korpus Szeremetiewa i Gotea, a Lewenhaupta wysłał na Litwę dla zgniecenia tam ostatków partji Augusta II. wspieranej przez cara.

Po podpisaniu wyżej spomnianej umowy z Mazepą, król szwedzki zamiast iść prosto na Moskwę, jako to sobie założył, zwrócił się nagle ku Małorosji, aby połączyć się z hetmanem zaporoskim, dając rozkazy Lewenhauptowi, łączenia się z nim jak najspieszniej.

Na zmianę pierwszego planu wojennego, wpłynęła i ta okoliczność, że Piotr kraj na 30 mil w około kazał zniszczyć, aby pochód królowi do stolicy utrudnić. Takim sposobem Karol po-

---

*) Mazepa miał trzy siostry, jedna za Obidoskim, nakaźnym hetmanem, który zginął pod Narwią, druga za Witosławskim, trzecia za Wojnarowiczem.

zbawionym został dowozów żywności i amunicji. Od Inflant miał mu dopiero takowe Lewenhaupt sprowadzić.

Jenerał ten wypełniając rozkazy swego króla, już tylko o kilka marszów znajdował się od głównej armji, gdy nad Sozą, w mścisławskiem, został przez Moskali, pod osobistem dowództwem cara napadnięty i na głowę pobity. W bitwie tej utracił magazyny i wszystką amunicję, ledwie z niedobitkami zdołał połączyć się z królem.

Klęska zadana Lewenhauptowi, zgubnie wpłynęła na przebieg dalszej kampanji. Rosja obchodzi też rocznicę tego, uroczystością narodową.

Po wypadku nad Sozą, tylko spieszne połączenie się z Mazepą mogło króla uratować, otwierając mu wrota do urodzajnej Małorusi, gdzie Mazepa wielkie zapasy na przyjęcie Szwedów, umierających z głodu i niewygód przygotował. Nie stało się to jednak natychmiast, co najgorsze skutki za sobą pociągnęło.

Mazepa ażeby uspić podejrzliwość cara, pisał list do niego, w którym życzył mu zwycięstwa, i wzywał Boga, aby wszystkich nieprzyjaciół świętej Moskwy wytępił. Nie dosyć na tem, dla lepszego dowodu swej wierności odesłał carowi listy Tarły, najczynniejszego stronnika Leszczyńskiego, wzywając go do spiesznego działania.

Poseł wyprawiony do Moskwy z tymi listami, wpadł w ręce szwedzkie. Karol XII. przeczytawszy je, nie wiedział co o nich sądzić. Pierwsza myśl była, że Mazepa chce go złowić w sidła; kilka dni potrzeba było do wyprowadzenia króla z błędu. Ta zwłoka była fatalna.

Postępowanie Mazepy jakkolwiek ostrożne, nie mogło nie wzbudzić podejrzenia Piotra Wielkiego. Uderzyło go że wszystkie jego plany, dotyczące ograniczenia Ukrainy i zniesienia Zaporoża, tylko hetmanowi i Gołowkinowi powierzone, są dokładnie kozakom znajome, i stanowią wątek codziennych ich pogadanek. Dowodów zdrady wprawdzie żadnych nie miał, ale były mocne poszlaki; nie brakło też i nowych oskarzeń.

Ująć Mazepę, otoczonego wiernymi pułkami, nie zdawało mu

się rzeczą bardzo łatwą. Najlepszym środkiem było rozerwanie sił kozackich, i wysłanie kilkutysięcznego korpusu Moskali na Zadnieprze, dla obserwowania hetmana.

Uczynił to Piotr Wielki. Kazał 10.000 korpusowi kozackiemu połączyć się z Sieniawskim, 3000 przydzielił Szeremetiewowi, 3000 przyzwał do boku swego.

Mazepa nie mogąc się doczekać przybycia Szwedów, stojących na granicy Ukrainy, niepewny co zrobi Karol XII, o odwrocie którego głuche nadlatywały wieści, mając na karku Mেńszczykowa, z 25.000 korpusem Moskali, nie odważył się sprzeciwić rozkazowi, a gdy objaśnienie z powodu wpadłej królowi w ręce korespondencji z carem nastąpiło, pułki te już opuściły Małoruś.

Takim sposobem w chwili działania ledwie kilkanaście tysięcy kozaków było przy hetmanie. Z tym małym korpusem ruszył w okrąg pułku starodubskiego, gdzie nadciągnął Karol XII.

Prawie w obliczu Szwedów, oznajmił dopiero Mazepa swój zamiar podkomendnym, połączenia się z Szwecją i Polską, i w porywającej mowie przyczyny swego postępowania wyłożył.

— Car — mówił — przygotował nam kajdany. Od dawna on już przemyśliwa o zniesieniu nas i Zaporoża. Uprzedźmy zamach jaki nam gotuje, aby kiedyś dzieci nasze nie narzekały na nas, żeśmy swobód odwiecznych bronić nie umieli. Szwedzi przyjmują nas w swoją opiekę, sam Bóg ich zsyła dla obrony naszej. Co robię, robię dla zbawienia ojczyzny. Ja stary i bezdzietny nie mogę w tem szukać własnej korzyści. Wiecie jak car przyjął nasze zażalenia, na posłańca całego narodu podniósł rękę, w nim ukrzywdził was wszystkich. Od tyrana i okrutnika, czy możecie się czegoś dobrego spodziewać? osądźcie sami!

Słowa te były przyjęte jednomyślną aklamacją, ale wnet duch niezgody i partji opanował umysły, szczupłość sił szwedzkich potrwożyła serca, obecność Mেńszczykowa paraliżowała ruchy pułków, w których stały garnizony moskiewskie. Powstanie takim sposobem zamiast być ogólnem, stało się częściowe, co ducha nie mogło podnieść, ale przeciwnie przytłumić musiało.

Piotr Wielki dowiedziawszy się o zdradzie, robił ze swojej

strony wszystko, coby mogło ohydzić imię Mazepy. Ogłosił że wszystkie podatki są ustanowione przez hetmana bez jego wiedzy. Kazał uroczyście wyklinać Mazepę po cerkwiach, co na nieoświecone a fanatyczne umysły ogromne wywarło wrażenie. Dla większego oburzenia pospólstwa opowiadano, że hetman ze Szwedami plwał i kopał obraz Najświętszej Panny, i że tenże jęk wydał i łzami się zalał.

Wszystko jeszcze nie było stracone. Gdyby Szwedzi byli szczęśliwymi w polu, jedna zwycięzka bitwa sprowadziłaby była kozaków wszystkich do obozu szwedzkiego, jednych z przekonania, drugich dla nowości; lecz wszystko zaczęło zły brać obrót.

Baturyn, rezydencja Mazepy, mimo bohaterskiego oporu pułkownika Czeczela, poświęconego Mazepie, zdradą pułkownika Nosa wpadł w ręce Meńszczykowa. Ogromne prowianty, przygotowane dla Szwedów, i znaczna część skarbca Mazepy, dostały się w ręce Moskali.

Położenie Szwedów było krytyczne. Zamiast kilkudziesięciotysięcznej armji, przybyło 3000 wiernych Mazepie kozaków, do których później przyłączył się ataman koszowy, Konstanty Gordeńko, z 8000 Niżowców. Cała armja była do tego bez zapasów, w kraju sobie nieżyczliwym, odcięta ze wszystkich stron od Szwecji, a nawet od Polski, przez Sieniawskiego, stojącego na Rusi i Podolu.

Piotr nie przestał tylko na ujemnem działaniu, dla podburzania kozaków przeciw Szwedom i Mazepie; on chciał ich także dodatnio przekonać, że nigdy o ukróceniu ich wolności nie zamyślał; wydał więc rozkaz na wybór nowego hetmana, którego im sam wymienił.

Był nim Jan Skoropacki, krewny Mazepy, pułkownik starodubowski. Wielu ze starszyzn jeneralnych i pułkowych korzystali z tej sposobności, aby powrócić do Rosji nazad. Między innymi znajdowali się w tej liczbie pułkownicy: Daniel Apostoł, Kandyba i Ignacy Gałagan.

Szwedzi tymczasem zajęli Hadziacz, Rumno, zdobyli Wespryk z wielkim krwi rozlewem, ale położenie ich w niczem się nie

Digitized by Google

zmieniło. Wprawdzie kozacy z uwolnionych od Moskali okolic łączyli się z Mazepą, lecz brak żywności gwałtowniej niż kiedykolwiek czuć się dawał.

Aby ostatniemu niedostatkowi zaradzić, postanowiono obledz Pułtawę, gdzie Moskale wielkie założyli magazyny. Zdobycie tego grodu obiecywało lepsze wygody Szwedom.

Oblężenie trwało kilka tygodni. Tymczasem nadciągnął car na odsiecz. Karol XII. mimo nierówne siły i ciężkiej rany, na dniu 27 czerwca 1709, stoczył bitwę pod murami tego miasta. Z początku szczęście sprzyjało Szwedom, wkońcu jednakowoż zostali złamani i w dzikim nieładzie plac boju opuścili. Cała amunicja i sekretna kancelarja króla, w skutek niedołężności kanclerza Pipera, dostała się w ręce Moskwy.

Osobista nawet wolność króla szwedzkiego była zagrożona. Dzięki tylko przytomności jenerała Poniatowskiego*) i poświęceniu rotmistrza lekkiej chorągwi. Zorzewskiego, zdołano go uprowadzić.

Bliska granica turecka uratowała niedobitki, około 1000 ludzi od niewoli.

16.000 starało się ratować za Dniepr, lecz dognani przez jenerała Alarta, jedni polegli, drudzy zostali ujęci, mała tylko garstka zdołała przedrzeć się do obozu króla Stanisława i jenerała Krasau, stojących w lubelskim.

Między niewolnikami byli jenerałowie: Sztachelberg, Renszyld, Witemberg i Hamilton.

Przychylni Mazepie, jak Czujkiewicz, mąż Motreny, Zieliński, Koczuchowski, pułkownicy, asawuł jeneralny, Szymon Lizohub, wzięci na polu bitwy, wysłani zostali w Sybir.

Wielu podejrzywanych, chociaż już pierwej Szwedów opuścili, wywieziono do Moskwy, między nimi pułkownicy: Kandyba i Gamalaja, gdzie aż do roku 1714 pozostali.

Karol XII. ogołocony z wszystkiego, musiał zaciągnąć pożyczkę u Mazepy, 200.000 talarów, na opędzenie kosztów swego

*) Ojca króla Stanisława Augusta.

dworu, nim mu Turcy obmyśleli utrzymanie. Miasto Bender wyznaczono zbiegom za przytułek.

Tutaj *) skołatany wiekiem i niepowodzeniem Mazepa, życie zakończył, polecając swego siostrzeńca łasce królewskiej.

Był to ostatni wielowładny hetman Małorusi. Dwór w Baturynie chował książęcy, dochody jego dochodziły do 100.000 czerwonych złotych.

Pozostali stronnicy: Filip Orlik, pisarz jeneralny, Kisielewski, buńczuczny jeneralny, Orleńko, pułkownik perejesławski i Konstanty Horodyński, znaczny wojskowy towarzysz, poddali się Turcji.

Następcą Mazepy obrany został Orlik. Izmael basza seraskier, w imieniu Turcji, i Karol XII. wybór ten potwierdzili. Akt tej elekcji ma się, podług dzieła Michała Czajkowskiego: »Kozaczyzna w Turcji«, znajdować w archiwach sukcesorów ś. p. księcia Adama Czartoryskiego.

Filip Orlik, człowiek zdolny i w dobrej szkole ćwiczony, zawiązał związki z Ukrainą. Wielom zaczęły się oczy otwierać na postępowanie Moskwy. Wnet ci którzy Mazepę lekkomyślnie opuścili, stali się celem nienawiści spółziomków. Dobre wieści z kozaczyzny zaczęły ożywiać umysły wygnańców. Już gotowano się do wkroczenia w Ukrainę, dokąd już trochę pierwej udało się 200.000 Turków i Tatarów, na instancje króla szwedzkiego, gdy nadeszła wieść, że wezyr dał się przekupić carowi, już zewsząd nad Prutem opasanemu, i za odstąpienie Azowa na wolność go wypuścił. Było to roku 1711.

Nadzieje wszystkie teraz znikły. Karol próbował jeszcze raz wciągnąć Turków do wojny, ale wszystkie jego zabiegi spełzły na niczem.

Nareszcie roku 1714 udał się Karol XII. do Sztokholmu, z nim razem odjechał i Orlik.

Ajenci jego, Mirowicz i Nafimowski, długo jeszcze przebywali w Turcji, podburzali kozaków, kołatali do dywanu, znosili

---

*) Podług Otwinowskiego w Jasach.

Digitized by Google

się z hetmanem Orlikiem, bawiącym w Szwecji, później we Francji, lecz usiłowania ich żadnych owoców nie wydały.

Wielu ztęsknionych za krajem, dobrowolnie do ojczyzny wrócili. Tak zrobił Gorleńko. Car odpowiedział na to zaufanie rozkazem wysłania go w Sybir.

Jedni Niżowcy się nie upokorzyli. Ataman ich koszowy, Konstanty Gordeńko, przyjął protektorat Tatarów, i założył nowy kosz w Aleszkach, nie daleko Oczakowa. Daremnie Rosja obiecywała im amnestję, żaden się uwieść nie dał.

Następca Gordeńki, Milasiewicz, zdradzał wprawdzie swoich, korespondował z Piotrem i Skoropackim, donosił im o wszystkich zabiegach Orlika, ale znając nienawiść Zaporożców do Moskwy, nie śmiał im projektować powrotu pod władzę cara.

VIII.

Upadek kozaczyzny w Małorusi i zburzenie Siczy zaporoskiej. Od roku 1710—1775.

Po upadku Mazepy, wszyscy jego stronnicy, którzy się dostali na placu bitwy w ręce cara, najokrutniejszą śmiercią poginęli. Jednych łamano kołem, drugich wbijano na pal. Już to bywało łaską, jeżeli ich skazano na rozstrzelanie lub powieszenie. Wojnarowicz bawiący w Hamburgu, został na naleganie cara wydany i na Sybir zasłany, gdzie roku 1737 jeszcze żył.

Hetman stracił zupełnie dawną niezawisłość.

Skoropadski, człowiek słaby, ograniczony, robił wszystko co mu rozkazano, bojąc się czynem lub słowem zaprotestować przeciw nielegalnemu postępowaniu cara.

Paktów konwentów nie zawierano już z nim tak jak z jego poprzednikami; car mu tylko kazał oświadczyć przez Gołowina, aby we wszystkich rzeczach odnosił się do niego; szczególniej zakazano mu przyjmować Polaków na Zadnieprze.

Car działał na Skoropadckiego łaskami i postrachem. Nie szczędził brylantów. Kazawszy mu przyjechać do Petersburga, sam oprowadzał go po mieście, lecz w jego obecności, to jest roku 1718, kazał stracić własnego syna, arcybiskupa rostowskiego spalić na stosie, bojarzyna Chytrowa żywcem na pal wbić.

Oszołomiony tem wszystkiem hetman, bał się własnego cienia. Widząc taką wszechmocność cara, sam denuncjował tych którzy mu się odważyli robić przedstawienia, że Małorosja ginie.

I czynił to nie z miłości dla Rosji, nie dla pozyskania względów, ale przez bojaźń tego stosu i pala, na które się patrzył własnemi oczyma.

Car chciał zatrzeć wszystkie znamiona dawnej niezależności Małorusi. Dawniej było zwyczajem, że starszyzna tak jeneralna jak puł-

Digitized by Google

kowa, bywała obierana przez pospólstwo. Zwykle trzech kandydatów przedkładano hetmanowi, a on z nich jednego uniwersałem swoim na ten urząd potwierdzał. Teraz sam car bez zniesienia się nawet z hetmanem, mianował starszyznę i to zwykle Moskali.

Tak do Niżyna przysłany został Tolstoj, któremu Skoropadcki na rozkaz cara musiał dać swoją córkę w małżeństwo; do Staroduba, Kokoszkin; do Czernigowa, Michał Bogdanów. Nawet kościół małoruski został w swoich wolnościach ścieśniony, i świętemu synodowi w Moskwie podporządkowany.

Nieszczęśliwy hetman starał się pozyskać faworytów carskich, aby ci swojemi wstawieniami jakie ulgi dla Małorusi sprawili. Wyposażał więc majątkami Szemereta, Gołowina, Meńszczykowa.

Lecz to wszystko nic nie pomogło. Car oddychał nienawiścią i zemstą przeciw kozactwu. Był on tem dla Małorusi czem Mikołaj dla nas. Dnie i nocy przemyśliwał nad wynalezieniem nowych ciężarów dla uciemiężenia kozaków.

Roku 1720 wysyła 10.000 korpus pod dowództwem pułkowników Pawła Połubotka, Andrzeja Markowicza i chorążego jeneralnego, Jana Sulimy, do rycia kanału Ladogi. Roku 1722 drugi taki sam korpus pod Czernem, dla zastąpienia pierwszego. Oprócz tego inny 10.000 korpus, dla budowania fortecy Świętego-Krzyża, około Derbentu.

Tam z namysłu źle żywieni, przy nieludzkiem obchodzeniu się z nimi przełożonych moskiewskich, krociami marli z głodu lub pod knutem. Z pierwszej ekspedycji ani połowa do domu nie wróciła. Starszyznie kozaczej, wstawiającej się za swymi podkomendnymi, konfiskowano majątki, a często ich samych wysyłano na Sybir.

Na koniec roku 1722 utworzono małoruskie kolegjum w Głuchowie,*) pod rezydencją moskiewskiego jenerała, składające

---

*) Po zniszczeniu Baturyna, Głuchów był rezydencją hetmanów; dopiero Razumowski otrzymał pozwolenie odbudowania Baturyna i przeniesienia napowrót tamże rezydencji.

się z trzech sztabsoficerów moskiewskich i trzech starszyzn jeneralnych. Kolegjum to rządziło krajem, znosiło się wprost z rządzącym senatem, od niego hetman odbierał rozkazy. Nawet promocje wojskowe szły za pośrednictwem tegoż kolegjum. Władza hetmana stała się zerem.

Nieszczęśliwy hetman nie długo przeżył to nowe upokorzenie. Umarł tego samego roku, nie żałowany od nikogo.

Żeby zaś wszystkie te reformy odbyły się spokojnie, przysłał car sześć pułków dragonów, dla utrzymania kozaków w uległości. Wojsko to utrzymywane być musiało kosztem Małorusi.

Car w miejsce Skoropadckiego zamianował nakaźnym hetmanem Pawła Połubotka.

Właściwie rządził Wiljaminów, prezydent małoruskiego kolegjum. Za jego rządów Małoruś co do podatków, zrównaną została z Wielkorosją.

Kozaków podciągnięto również pod rozmaite opłaty, jak stępla, podatku gruntowego i zarobkowego. Czas jakiś łudzili się kozacy, że wszystkie te inowacje dzieją się bez wiedzy cara, który właśnie wtenczas bawił w Persji.

Za jego powrotem wysłano deputację, złożoną z sędziego Grabianki, pułkownika Gamalei i dwóch znacznych towarzyszy wojskowych (buńczukowych), Wojciechowicza i Chłodowicza, z zażaleniem i prośbą o pozwolenie wyboru nowego hetmana.

Posłowie odjechali z niczem. Natomiast car podatki nałożone zatwierdził, a do Małorosji przysłał rozkaz wysłania 10.000 korpusu po raz trzeci do Ladogi, a 12.000 w pomoc Golicynowi, działającemu przeciw Persom.

Wielu nauczonych doświadczeniem przeszłych ekspedycji, starało się pozostać w domu, lecz nieposłusznych bito publicznie, grabiono majątki, obciążano postojami, rujnowano karami pieniężnemi.

Nakaźny hetman, Paweł Połubotek, widząc takie prześladowanie kozaków, udał się z sędzią Czerniszem, pisarzem jeneralnym Sawiczem i buńczucznym Lizohubem do Petersburga.

Długo czekać musieli na audiencję. Nakoniec car przyjął ich

z fukiem. Gdy mimo tego Połubotek w śmiałej mowie przypomniał ugodę perejesławską, zawartą z Chmielnickim, i odwołał się do sądu potomności, za nieludzkie obchodzenie się z kozakami, którzy nie podbici lecz dobrowolnie się poddali, został wraz z towarzyszami w łańcuchy okuty i do więzienia wtrącony, gdzie wkrótce umarł, a cały majątek ich poszedł na rzecz skarbu.

Kozacy tym teroryzmem tak zostali udyscyplinowani, że kiedy roku 1723 pułkownik mirgorodzki, Daniel Apostoł, wezwał starszyznę do podania petycji i zbierania podpisów o wybór nowego hetmana, nikt o tem słyszeć nie chciał, Apostoła zaś jako buntownika uwięziono w Szliselburgu.

Małoruskie kolegjum, jakkolwiek powolne i służbiste, zdawało się carowi jeszcze za nadto ożywione duchem oporu. Postarano się o jeszcze dogodniejszych służalców. Takimi byli: Jan Libieniec, pułkownik pułtawski, i towarzysze bunczukowi: Jan Manujłowicz i Jan Grzeczny. Prezydencję w miejsce Wiliamowa, objął Romiańców.

Roku 1724 jeszcze jeden oddział wysłano do Sulaku, pod pułkownikiem hadziackim, Michałem Michałowiczem, gdzie jak poprzednie wyginął.

Śmierć dopiero Piotra, przypadła 8 lutego 1725, uwolniła kozaczyznę od zaciętego wroga.

Że Piotr Wielki dążył do zniesienia kozaczyzny, nic w tem nie jest dziwnego, ale środki jakich wyszukiwał, noszą na sobie cechę wyszukanego okrucieństwa, i niegodziwego cynizmu. Powinnoby to raz na zawsze Moskalofilom naszym oczy otworzyć. Niechaj porównają bezstronnie dzieje kozaczyzny, tak z pod panowania Polski jak Moskwy, a przekonają się, gdzie ich z większą ludzkością traktowano. Przytem niechaj nie spuszczają i tego z uwagi, że w Polsce jeżeli doznawali jakich niesłusznych prześladowań, to te pochodziły od prywatnych. Korona zawsze stawała w ich obronie. Przeciwnie w Moskwie rząd sam tyranizował ich w najlepsze.

Ważną jest i ta okoliczność, że stanowisko ich w Polsce było

zawsze na wpół nielegalne, kiedy przeciwnie w Moskwie obwarowane było konstytucją i przysięgą carską.

Wstąpienie na tron Katarzyny I, żony Piotra, niegdyś wdowy po dragonie szwedzkim, a następnie nałożnicy Meńszczyka, który odstąpił ją, jak powiada Herzen, przez uszanowanie i poświęcenie swojemu panu, nie wiele przyniosło ulgi uciemiężonym.

Zawsze atoli podatki zostały zmniejszone, otwarły się także więzienia petersburskie dla starszyzn kozackich, wrócono im pokonfiskowane majątki, choć ich zatrzymano pod ścisłym dozorem policyjnym, niepozwalając im nawet korespondować z familją; tylko Apostoł powrócił do ojczyzny, i objął dowództwo swego pułku.

Za jej panowania 2000 kozaków brało udział w wojnie perskiej, a właściwie przeciw Szafkalowi, ówczesnemu Szamilowi, lennikowi szacha. Dowództwo nad kozakami miał Lizohub Szymon, ale gdy tenże z jenerałem moskiewskim Ewropkinem, któremu był podporządkowany, zgodzić się nie mógł, został okuty i do Moskwy posłany. Z nim podzielił ten sam los młody Tarnawist, syn wielkiego małoruskiego bogacza.

Jak widzimy życie, wolność, majątek kozaków, były w ustawicznem niebezpieczeństwie, na dyskrecji pierwszego lepszego Moskala.

Kampanja ta odbyła się bez wszelkich strat, gorale uciekli w niedostępne góry, a Moskale łupili wsie i dwory.

Markowicz w dziennych zapiskach, wydanych roku 1859, powiada, że spalono 6000 domów i 400 młynów, po czem Szafkal poddał się Moskwie.

Roku 1726 wyszedł ukaz, że kozacy od pochodu mogą się pieniądzmi okupić. Kozacy odrzucają tę propozycję, jako hańbę dla rycerskich ludzi, jednakowoż carowa nakazała płacić po 2 ruble od głowy.

Roku 1727 umarła Katarzyna. Następcą jej był Piotr II. Za jego panowania kozaczyzna odżyła.

Zniósł bowiem małoruskie kolegjum, pułkowników Moskali odwołał, ziemie przez nich nabyte lub darowane kazał odprze-

dać, załogi moskiewskie wycofał i na wybór nowego hetmana zezwolił.

Był nim Daniel Apostoł, pułkownik mirgorodzki, siedmdziesięcioletni starzec.

Swobody jednakowoż jakich używali, nie były wypływem silnej organizacji kozaczyzny, ale łaską carską, która dziś dana, jutro mogła być cofniętą.

Chcieli wprawdzie kozacy korzystać z szczęśliwego momentu, i przemyśliwali o zabezpieczeniu się na przyszłość, lecz starszyzna zbogacona, przywykła do wygód cywilizowanego świata, nie chciała się narażać na Sybir lub więzienie.

Ruch ten natychmiast przytłumiono. Jenerał Weisenbach przysłany został do naglądania hetmana, który oprócz tego musiał swojego syna młodszego, Pawła, ożenionego z Chrapowicką, Polką, posłać do Petersburga jako zakładnika.

Za panowania tego cara wybrano nową starszyznę, i opatrzono ją stałemi dochodami: jeneralny obożny, Szymon Lizohub, 400 dusz i 250 rubli; sędziowie: Andrzej Kandyba i Michał Zabieło; pisarz: Michał Turkowski; asawuły: Iwan Manujłowicz, Teodor Lisieńko; chorąży: Joachim Gorleńko, każdy z nich po 300 dusz; na koniec buńczuczny: Iwan Borozna, 200 dusz.

Oprócz tego ze skarbu wojskowego każdy z nich dostał po 200 rubli. Taką samą pensję dostali i pułkownicy, towarzysze zaś buńczukowi po 60, a setnicy po 40 rubli.

Hetmanowi podarowano prawem dziedzicznem 5000 dusz, a na buławę przeznaczono mu klucz hadziacki i 600 rubli ze skarbu.

Piotr II. nie panował tylko lat 4. Po nim nastąpiła Anna, córka niedołężnego Iwana, starszego brata Piotra Wielkiego.

Hetman pojechał do Moskwy na koronację carowej, otrzymał order Aleksandra Newskiego, ale podatki z roku na rok bywały większe.

Od roku 1732—40, po 30.000 kozaków chodziło do sypania wałów, między Dnieprem i Donem. Pułkownik kijowski,

Tański, wstawiający się za nimi, zasłany został do Moskwy, i na wygnaniu umarł.

Za jej panowania, roku 1734, staraniem hetmana i Weisenbacha, kozacy niżowi pod swym atamanem, Janem Bieleckim, zdaje się tym samym co służył za wątek Juljuszowi Słowackiemu do bohaterskiej powieści, opuścili Sicz w Aleszkach, i w granicach państwa moskiewskiego, nie daleko Starej-Siczy założyli Nową, przy ujściu Samary w Dniepr.

Przyczyną tego było zabiegi Mirowicza i Nafimowicza, skłonienia Niżowców do ofiarowania usług swoich w wojnie o sukcesję tronu polskiego królowi Leszczyńskiemu.

Moskwa jak wiadomo, wspierała Augusta III. Między innemi na wyprawie polskiej był korpus kozacki, pod dowództwem oboźnego, Lizohuba. Obawiano się zbliżenia Zaporożców z kozakami Ukrainy zadnieprskiej, którzy nie wiele mieli przyczyn być zadowolnionymi z rządu moskiewskiego, dla tego by temu przeszkodzić, ofiarowano Niżowcom najzupełniejszą amnestję, i potwierdzenie wszystkich dawnych przywilejów i zwyczajów.

Mirowicz i Nafimowski żyli jeszcze roku 1755. Nawet wtenczas starali się Zaporożców odciągnąć od Rosji, a mianowicie do powtórnego poddania się hanowi. W liście pisanym do kosza tegoż roku, czytamy te wyrazy:

»Rosja ma was już w torbie, czeka tylko sposobności, aby torbę zawiązać i was w niej podusić.»

Słowa te miały się spełnić w przeciągu lat dwudziestu.

Dnia 17 stycznia 1734 roku, umarł hetman, w 76 roku swojego życia, na apopleksję. Starał on się podnieść kozaczyznę, lecz nacisk moskiewski był już tak wielki, że niczego przeprowadzić nie mógł.

Niektóre samodzielne wystąpienia Apostoła, tolerowała Rosja przez wzgląd na wysoki wiek i długoletnie zasługi hetmana, zamierzając sobie po jego śmierci jeszcze w ściślejsze karby ująć kozaczyznę.

Zaraz też po zejściu hetmana, przywrócono małoruskie kolegjum, którego prezydentem był książę Szachowski, członkowie małoruscy tego ciała, nie byli jak dawniej wybierani, ale wprost przez rząd zamianowani.

Na prożby o wybór nowego hetmana, odpowiedziano:

— Że teraz nie ma żadnego między kozakami człowieka zdolnego, aby mu tak wysoką posadę, od której szczęście całej Małorosji zależy, powierzyć można.

Tymczasem rozpoczęła się wojna turecka, trwająca od roku 1735—39, pod naczelnictwem Leontiewa, a później Münicha. Kozacy biorący w niej udział, nie tylko byli wszędzie wystawieni na pierwszy ogień, ale wycieńczano ich robotami około sypania wałów, i wszelkiemi możliwemi wysługami obozowemi. Mimo tego że wszystkie rozkazy nastojaszczo wypełniają, jenerałowie moskiewscy okazują im wszędzie lekceważenie, jeżeli nie pogardę. Jenerał Mansztain zarzuca im brak odwagi i powiada, że ledwie można ich użyć do robót, ale nigdy do boju.

Nie dosyć na tem że kozacy uczestniczą we wszystkich tych wyprawach, i przelewają krew swą za rzecz im zupełnie obcą. Po każdej kampanji, cała armja moskiewska rozkłada się na leże zimowe na Zadnieprzu, wymagając od krajowców bezpłatnie nie tylko utrzymania ale nawet i wygód.

Postojami, furażami, kradzieżą Moskali, zdzierstwem czynowników, kraj prawie zupełnie został zrujnowany. Wielu kozaków chcąc mieć jaką taką obronę, zapisywali się dobrowolnie w mużyków, bo wtenczas dziedzic, mający stosunki z oficerami i jenerałami, był interesowany w tem, aby ich od ostatniego zubożenia zasłonić.

Nareszcie ulitował się dwór nad nimi. Szachowski został odwołany, w miejsce jego przysłano jenerała Kejta, człowieka prawego i uczciwego. Ten co mógł robił, aby zabliźnić głębokie rany, zadane Zadnieprowi, lecz już po roku z żalem największym kozaków, odwołanym został.

Roku 1740 umarła Anna. Miejsce jej po kilkumiesięcznej rejencji Birena, księcia Kurlandji, przedtem masztalerza i pierwsze-

go faworyta zmarłej carycy, zajęła Elżbieta, córka Piotra Wielkiego, urodzona w czwartym miesiącu po ślubie. *)

W 8 lat po jej wstąpieniu na tron, buława od 14 lat wakująca, dostała się 22 letniemu młodzieńcowi, Cyrylowi Razumowskiemu, bratu Aleksego, kochanka a później morganatycznego małżonka Elżbiety.

Dziwny to los był tych dwóch braci. Urodzili się z prostego kozaka, Razumowa, pułku czernichowskiego. W młodości paśli trzodę. Starszego, grającego ładnie na teorbanie i spiewającego przyjemnie, przyjął do usług swoich Wiśniowski, pułkownik wojska polskiego. Ten jadąc do Petersburga, wziął z sobą młodego i przystojnego lutnistę, gdzie zwrócił na siebie oczy wielkiej księżny Elżbiety.

Kobieta ta, zanurzona cała w kale zmysłowości, zapragnęła młodego chłopca, którego jej chętnie Wiśniowski ustąpił. Na wstępie zrobiła go zarządcą swojego majątku, a po objęciu tronu, wyniosła go najprzód na szambelana, później wielkiego łowczego. Marja Teresa, dla przypodobania się aljantce swojej, przysłała mu dyplom na godność hrabi niemieckiego państwa; na koniec został feldmarszałkiem.

Elżbieta nie ograniczała łask swoich tylko na kochanku. Brat jego w 17 roku swego życia, został prezydentem akademji petersburskiej, w 18 hrabią, a w 22 hetmanem. Nawet stara ich matka, prosta, ordynaryjna kobieta, zamianowaną została damą dworską i przyjmowaną bywała w dworcu zimowym ze zwykłą etykietą, co dla prostej kobieciny było prawdziwą męką.

Rząd petersburski, działający zawsze i wszędzie arbitralnie, lubi jednakowoż otaczać się pozorami legalności. Tak było i tutaj, chociaż wszyscy wiedzieli, że Razumowski hetmanem być

*) Hercen: *Memoires de l'imperatrice Cathérine II. prèface*, stronnica 7. »*la couronne continue à passez d'une tête à l'autre au hasard; de l'enfant née trop tard pour regnez (Ivan) à une fille née trop tot Elisabeth. C'est elle qui represente la légitimité.*

musi, bo taka jest wola carowej; wybór atoli odbył się po formie.

Dymitr Bantysz Kamiński tak go opisuje: *)

Jeszcze roku 1749 dwóch z jeneralitatu: Haneńko i Gudowicz, jeździli do Petersburga z prośbą o wybór hetmana. Deputacja została przyjętą i obdarzoną, obydwaj dostali po szubie sobolowej, każda wartości 500 rubli, pierścienie z brylantami, i pieniędzy po 1000 rubli.

Dnia 16 grudnia tegoż roku, zjechał na Zadnieprze hrabia Gendryków, nadzwyczajny komisarz rządowy, z pismem cesarskiem, wybór dekretującem.

Dzień 22 lutego 1750 roku, był wyznaczony na wybór. Po trzykrotnym sygnale armatnim, pułki kozackie zaczęły się zbierać na placu, między cerkwiami ś. Mikołaja i ś. Trójcy. Dowodził nimi asawuł jeneralny, Jakubowicz. Tutaj zostało wzniesione wywyższenie o trzech stopniach.

O godzinie 8 rozległ się drugi sygnał, na który pospieszyła do Gendrykowa starszyzna jeneralna i wojskowa, wraz z szlachtą małorosyjską.

Duchowieństwo krajowe, mające na czele metropolitę kijowskiego, Tymoteusza Szczerbackiego, trzema biskupami i archimandrytą świętej peczerskiej ławry, Józefem Orańskim, czekało w cerkwi ś. Mikołaja.

O godzinie 9 nowy sygnał armatni oznajmił narodowi, że się ceremonja zaczyna.

Najsamprzód z dworca cesarskiego pełnomocnika wyszli kompanijce, za nimi szła hetmańska muzyka wraz z doboszami.

Sekretarz kolegjum petersburskiego dla spraw małoruskich, Stefan Pisarew, jechał w bogatej karecie, ciągnionej sześćma końmi, trzymając na srebrnym, mocno wyzłacanym półmisku pismo carskie. Pułki oddały cześć temu pismu muzyką i schyleniem wojskowych sztandarów; poczem buńczukowy towarzysz,

---

*) Markowicz i Czarnocki dosłownie pod tym względem powtarzają Kamińskiego.

Jan Gamaleja, niósł chorągiew z orłem rosyjskim, za nim postępował jeneralny chorąży, Haneńko, otoczony 12 towarzyszami buńczukowymi. Buławę hetmańską, na aksamitnej poduszce ze złotemi frendzlami i kutasami, nieśli buńczukowi towarzysze, Jakób Markiewicz i Teodor Szyraj; za nimi postępowali: jeneralny sędzia, Joachim Gorleńko; jeneralny podskarbi, Michał Skoropadski, i jeneralny pisarz, Andrzej Bezborodko, w towarzystwie 24 buńczukowych towarzyszy.

Eljasz Lizohub i Piotr Czarnołuski, również buńczukowi towarzysze, nieśli hetmańskie buńczuki, za nimi szedł Damian Oboleński, jeneralny buńczuczny, otoczony towarzystwem i szlachtą. Dwóch buńczucznych towarzyszów: Piotr i Grzegórz Gorleńki, nieśli hetmańską pieczęć; za nimi szedł pisarz jeneralnego sądu, Jan Pikowiec, mając po jednej stronie Jana Żurawkę, po drugiej Eljasza Zurmana, towarzyszy buńczukowych. W ślad za nimi postępowali urzędnicy jeneralnego sądu i wojskowej kancelarji.

Pochód ten kończył hrabia Gendrykow, jadący w bogatej karecie o 6 koniach, otoczony kompanijcami.

Po przybyciu na miejsce, hrabia Gendrykow wszedł na trybunę, odczytał pismo carowej, i zapytał: kogo chcą mieć hetmanem.

Imię hrabiego Cyryla Razumowskiego, rozległo się ze wszystkich stron. 101 strzałów armatnich ogłosiło narodowi wybór, poczem w kościele ś. Mikołaja nastąpiło solenne nabożeństwo.

Deputacja, złożona z buńczucznego jeneralnego, Damiana Obolońskiego; nieżyńskiego pułkownika, Szymona Koczubieja; buńczukowego towarzysza Eljasza Zurmana, udała się do Elżbiety, aby jej donieść o rezultacie wyboru. Odpowiedział im Bestużew-Riumin, że cesarzowa wybór potwierdza, co istotnie patentem z dnia 22 maja 1751 roku uroczyście uczynionem zostało.

Razumowski używał względów dworu, ku polepszeniu swojej ojczyzny. Małoruskie kolegjum zostało zwinięte, podatki zmniejszone, garnizony moskiewskie wycofane. Hetman otrzymał pozwolenie odbudowania Baturynu, i wiele innych łask.

W wojnie siedmioletniej 6000 Ukraińców zadnieprskich brało udział, pod wodzą asawuła jeneralnego, Sobkowicza; pułkowników: przyłuckiego, Gałagana; starodubskiego, Skaruna i kijowskiego, Konstantego Sołoniny. W wojnie tej wielu ich wyginęło, innych dla nieposłuszeństwa i okrucieństwa na powrót do domu odesłano.

Ukraina podniosła się materjalnie. Roku 1761 liczono 66.000 grodowych, a 27.000 niżowych kozaków, ale duch dawny już ich nie ożywiał.

Kiedy pod koniec życia, Elżbieta darowała wszystkie dobra rangowe hetmanowi, około 100.000 dusz, widoczny znak, że o zniesieniu kozaczyzny zamyśla, było wprawdzie nieukontentowanie, ale do powstania nie przyszło.

Z śmiercią Elżbiety, roku 1761, wybiła ostatnia godzina kozaczyzny.

Piotr III. w krótkiem swojem panowaniu, wielu starszyznom dał dymisję, a natomiast zamianował innych, służących dotąd w wojsku moskiewskiem.

Katarzyna II. roku 1764, korzystając z okoliczności, że wielu starszych podało petycję, aby hetmaństwo było dziedziczne w familji Razumowskich, kazała hetmanowi podać się do dymisji, co tenże uczynił.

W nagrodę tej służbistości, przeznaczono mu roczną dożywotnią pensję, 60.000 rubli.

Według podania Huppla, dymisja miała nastąpić w skutek skarg kozackich na hetmana o liczne nadużycia. Być może że Rosja w jednym i drugim kierunku, agitowała w kozaczyznie. Aby się jej pozbyć, każdy środek zdawał się dobrym.

Prawdziwą przyczyną było, jak powiada Szerer, że obawiano się poddanego, który w każdej chwili mógł powołać pod broń 100.000 ludzi.

Roku 1767 wysłali jeszcze kozacy deputacje do carowej, o przywrócenie hetmana, ale deputowanych okuto w kajdany, gdzie z głodu i zimna pomarli.*)

---

*) Engel, stronnica 367, toż samo Szerer.

W miejsce hetmana wyznaczono kolegjum, złożone z 8 członków, na którego czele stał Rumiańców Zadunajski, z tytułem jenerał-gubernatora.

Kozaków zamieniono w jednodworców, to jest chłopów wolnych osobiście.

Jeszcze aby zostać jednodworcem, potrzeba się było wywieść z kozactwa przed komisją, *ad hoc* ukonstytuowaną. Czynności jej trwały do roku 1815.

Kto do tego czasu wykazać się nie mógł dokumentami*) pismiennemi, został wpisany w mużyki, których los porównany został z włościaństwem całej Rosji.

Nieco jeszcze przed zniesieniem hetmaństwa, położenie włościan pogorszyło się ukazem, zabraniającym im bez pozwolenia dziedzica, przesiedlać się gdzie indziej, a nawet szukać zarobku w innej okolicy.

Dziś Małorosja podzielona jest na trzy gubernje: czernichowską, połtawską i charkowską, w stosunkach swych socjalnych i administracyjnych w niczem się nie różni od Wielkorosji.

Razumowski umarł roku 1803.

Po upadku kozaczyzny zadnieprskiej, Sicz nie mogła się długo utrzymać. Wojskowa ta drużyna, nie mając żadnego zajęcia, opilstwem i hajdamactwem znikczemniała do ostatecznego stopnia. Do tego spory z sąsiadującymi Serbami, osiedlonymi od czasów wojny tureckiej, i lekceważenia rozporządzeń rządowych, zgon Siczy spowodowały.

Prawo było po stronie kozaków, wyższe cywilizacyjne względy przemawiają za postępowaniem rządowem.

Rzecz się tak miała:

*) Wiadomo zaś co znaczą dokumenta w obliczu czynowników, jeżeli nie są poparte przynajmniej bomażkami. Wszakże trudno było Chodkiewiczom, wywieść się ze szlachectwa przed heraldją petersburską, natomiast pan R. przechrzta, uznany został za potomka starożytnej polskiej familji. Mnóstwo drobnej szlachty w zabranych prowincjach, którym papiery podstępnie zniszczono, albo którym takowe przypadkowo zaginęły, wpisani zostali w jednodworców.

Wychodźcy tureccy dostali pozwolenie, osiąść na ziemiach dawniej kozackich, gdzie im wydzielono grunta, pastwiska i lasy. Kozacy opierając się na odwiecznem używaniu tych pól, przywilejami królewskiemi i ukazami carskiemi sobie przyznanemi, protestowali nie tylko słowem ale i czynem, przeciwko naruszeniu swojej własności.

Zabierali kolonistom bydło i konie z paszy, bronili im wrębów do lasu. Na wytoczone skargi, rząd stawał po stronie Serbów, lecz kozacy ukazów rządowych, regulujących te spory, słyszeć nie chcieli.

Złe tak się pogorszyło, że kozacy siczowi robili formalne wyprawy na Serbów, wsie ich palili, dobytki zabierali, a często ich samych zabijali.

Aby temu koniec położyć, Potemkin, ówczesny jenerał-gubernator nowej Rosji, jak nazwano kraj nad Morzem Czarnem i Azowem położony, nakłonił carowę do zniszczenia Siczy.

Ukaz Katarzyny II. umotywował postanowienie:

a) Hajdamactwem.

b) Bezżeństwem co się sprzeciwia naturze ludzkiej.

c) Napadami na kochanych naszych sąsiadów, Polaków i Turków (sic).

W sam dzień Zielonych-Świątek, roku 1775, Tekeli, Węgier, w służbie moskiewskiej, wykomenderowany został do zajęcia i zniszczenia Siczy.

Po odczytaniu pisma carycy, Kalniszewski, ówczesny ataman koszowy, zwołał towarzystwo na naradę, co uczynić potrzeba. Jedni byli za poddaniem się, drudzy za walką do upadłego. Większość była za walką, ale archimandryta zaklinał na Boga, aby bratobójczej dłoni na Moskwę nie podnosić. Słowa jego wpłynęły o tyle, że postanowiono poddać się wyrokowi.

Tekeli więc bez trudności Sicz otoczył, poczem zwidził wewnętrzne jej urządzenia, rozpytywał dosyć ludzko o prawa i zwyczaje, ofiarowany sobie obiad przyjął, który według opowiadania Korza, miał mu wyśmienicie smakować. Dziwił się tylko,

że jedzą nie na półmiskach lecz w korytach. Na co mu Roman Sztorc, ataman kaniowskiego kurenia, odpowiedział:

— Jaśnie wielmożny panie! choć z koryta to do syta, a wy choć z półmiska to chudy.

Istotnie Tekeli był wysoki ale szczupły.

Po siedmiu dniach wzajemnego fetowania się, Tekeli przyzwał do siebie koszowego, pisarza i sędziego, i przeczytał im rozkaz, że mają jechać do Petersburga.

Sędzia Kosep, umarł jednakowoż przed wyjazdem, a Kalniszewski i pisarz Głoba, udali się na wskazane miejsce. Czerni zaś oświadczono, że mogą albo udać się do miejsca swego urodzenia, albo pozostać na miejscu, na tych samych prawach co Serbowie.

Na takie *dictum*, znaczniejsza ich część, pod pozorem udania się na połów ryb, uciekła do Turcji, reszta przyjęła warunki carskie.

Chociaż Sicz dowolnie się poddała, tych co doradzali, że lepiej zginąć niżeli się poddać, mimo zaręczenia Tekelego, że nikomu się nic złego nie stanie, oddano pod sąd wojenny, a majątek ich ruchomy i nieruchomy skonfiskowano. Takimi byli pułkownicy: Porohnia, Czarny, Delech, Kulik i Gardza; atamani kurenni: Paralicz i Hoławko.

Oddana Moskwie starszyzna, jak były koszowy, Filip Teodorow; asawuły: Teodor Biały, Sagin, Moszczyński, Łomaka, Lekkostup; pułkownicy: Andrzej Biały, Wysoczyn, Czepega, Kołopak, Tymkowski i Hołowaty, dostali odpowiednie w wojsku moskiewskiem stopnie i pensje.

Roku 1783 Potemkin pragnąc zasłonić Nową Rosję od Turków, nakazał Czepedze, Hołowatemu i Lekkostupowi formować z dawnych Zaporożców, kozaków czarnomorskich, istniejących do dziśdnia.

Kozacy ci mają wolność żenienia się, i są podciągnięci pod zwykłą karność wojskową. Wszystkie stopnie począwszy od atamana, rozdaje rząd. W czasie pochodu pobierają żołd jak regularne wojsko, w domu trudnią się gospodarstwem rolnem.

Siedzibą ich jest wyspa Taman czyli Tanagorja, między Kubaniem, Azowskiem i Czarnem Morzem.

Zaporożcy wyszli do Turcji, przyjęli poddaństwo sułtana, i założyli kosz nad Dunajem, nie daleko Brahiłowa. Ci trzymali się we wszystkiem dawnych zwyczajów. Starszyznę obierali sami. W wojnie moskiewskiej i greckiej oddali Turcji nie jedną przysługę.

Dopiero roku 1828, Józef Hładki, ówczesny koszowy, chłop z kijowskiego, zaprzedał ich Moskwie,*) za co został pułkownikiem, a później jenerałmajorem. Kozaków którzy z nim powrócili, pod nazwą kozaków azowskich, osadzono roku 1832, w jekatarynosławskiej gubernji. Od kozaków czarnomorskich w niczem się nie różnią.

*) Nieco więcej o tem szczegółów w Czajkowskiego: Kozaczyzna w Turcji.

Digitized by Google

IX.

Ogólny pogląd na stan oświaty, stosunki społeczne i organizację kozaczyzny na Zadnieprzu.

Za polskich czasów, do Bogdana Chmielnickiego, cała kozaczyzna była na bardzo niskim stopniu oświaty. Rzadko który umiał czytać i pisać, i ten pewnie nie był rodowity kozak, ale po większej części z szlachty polskiej zachodniego lub wschodniego wyznania. Starszyzna jeneralna, pułkownicy, sotnicy, byli to wszyscy ludzie prości. Odwaga i zaufanie spółbraci powołały ich na ten stopień, bez względu na ich umysłowe wykształcenie.

Dopiero drugie powstanie Chmielnickiego, zaprowadziło do obozu kozackiego więcej ludzi z pewnem wykształceniem.

Wielu z drobniejszej szlachty, nie posiadających nigdzie więcej majątku, jak tylko na Ukrainie, nie uchodzili już do Polski, ale zostawali w kraju, starając się dobremi stosunkami z starszyzną kozacką, zabezpieczyć swoje życie i mienie. Ztąd powstały koligacje, wizytowania się wzajemne, co nie mogło nie wpłynąć na zmianę obyczajów, podniesienie i rozszerzenie pojęć moralnych i umysłowych w całej kozaczyznie.

Przez to zetknięcie się dodatne z pierwiastkiem ucywilizowańszym, powstała w starszyznie myśl kształcenia swoich dzieci. Posyłali więc synów do liceum w Czerniechowie, do akademji kijowskiej.

Szkoły te były urządzone zupełnie na wzór szkół polskich. Jedne i te same przedmioty wykładano tak u nas, jak i na Zadnieprzu. Nawet język wykładowy był w obydwóch krajach jednaki, to jest łaciński, co przetrwało aż do ostatnich chwil hetmańszczyzny.

Takim sposobem intelektualny i moralny impuls szedł im zawsze z Polski.

Synowie starszyzn Chmielnickiego, którzy rozpoczęli swoją karjerę wojskową za Mazepy i Skoropadzkiego, byli już po większej części ludzie uczeni, a przynajmniej pismienni. Wszystka starszyzna z małym wyjątkiem, na akcie wyborczym tych hetmanów, podpisała się już ręką własną, kiedy za Samujłowicza tylko jeneralny pisarz, Sawa Prokopów, jeneralny buńczuczny, Leontyn Połubotek, i pułkownik kijowski, Konstanty Sołonina, nie potrzebowali uciekać się do znaku krzyża świętego.

Ubiór ich był polski, to jest kontusz i żupan, wyjąwszy hajdawerów, które nosili krojem kozackim, dosyć często i przez szlachtę polską praktykowanym.

Domy jeneralitatu i pułkowników, sprzęty, ozdoby, usługa były we wszystkiem naśladowaniem zamożniejszej szlachty wioskowej polskiej. Ceremoniał w przyjęciu i wizytowaniu był również tenże sam.

Kiedy u nas zaczęto sprowadzać guwernerów z Francji i Niemiec, natychmiast w Marorosji pojawiają się guwernerzy i bony zagraniczne,*) a małe kozaczęta po francusku i niemiecku zaczęły szczebiotać. Nawet pijaństwo, owo charakterystyczne znamię obyczajów polskich, z pierwszej połowy XVIII wieku, i u nich się równocześnie odbiło.

Na koniec kiedy u nas upadł duch publiczny, a co się przeważnie stało, przez przerzucenie się nagłe klas wyższych, z cywilizacji rodzimej, ku cywilizacji obcej, (bowiem pod wpływem nowych idei, trudno mieć było zamiłowanie do instytucji rzeczywiście obowiązujących, a na inne jeszcze nie było materjału, co musiało ducha i wolę narodu sparaliżować do tego stopnia, że nie wiedział czego chcieć i jak chcieć) na Zadnieprzu podobne przyczyny taki sam skutek sprawiły. Zniesienie hetmańszczyzny nie pociągnęło też za sobą żadnego wstrząśnienia, a zmianę rządu przyjęto temi charakterystycznemi wyrazami:

---

*) Markowicza dzienne zapiski. Są one pod względem historyczno-politycznym nijakie, ale nieocenione do poznania obyczajów i zwyczajów ostatnich chwil hetmańszczyzny.

— Nam co pop to bat'ko!

Czyli inaczej:

— Dla nas każdy rząd jest dobry.

Przedtem jeszcze Munich, mający sprawę z oboźnym jeneralnym, Jakóbem Markowiczem, w jeneralnym sądzie, gdzie ta nie według jego woli rozstrzygniętą została, na głos w obec dostojników kozackich zawołał:

— Wasze prawa szelma pisał, a moją sprawę łajdaki sądzili!

Ani jeden głos nie podniósł się w obronie zbezczeszczonych praw i znieważonych osób.

Dziwnem jest, że kiedy tradycje polityczne odpychały kozaczyznę od Polski, na polu intelektualnem, moralnem, obyczajowem, panowała największa jedność.

Pieniądze nawet polskie miały wyłącznie prawny obieg aż do upadku Mazepy. Piotr Wielki dopiero zastąpił nasze lewy, ortianki, czwertki, półtoraki, orty, tymfy, szóstaki, szagi, czehy, osmaki, rublami i kopijkami.

Począwszy od Mazepy, rolnictwo i handel poczęły się wzmagać, tytoń był ważnym artykułem handlu zagranicznego, nawet jedwabnictwo z niejakim sukcesem uprawiano.

Poprawiono chów koni. U Apostołów była piękna turecka i perska stadnina. Razumowskiego stajnia była sławna ze swych arabskich koni. Kandyba miał jakąś rasę koni, rosłych ale niezgrabnych, do dziś dnia kandybami w całej Polsce nazwanych.

Miasta jak za polskich czasów, rządziły się magdeburgją, mieli swoich burmistrzów, wójtów i ławników. Znaczniejsze brały udział w wyborze hetmana, przynajmniej starszyzna miejska na akcie wyborczym się podpisywała.

Włościanie byli dwojacy: osobiście wolni, płacący czynsze i odsepy, i przywiązani do gleby. Lecz jeszcze za Elżbiety, pierwsi wolność utracili, i również do gleby przywiązani zostali.

Organizacja wojskowa dłuższy czas została taka sama, jak była za polskich czasów. Sotnik rządził w sotni, pułkownik w pułku, a hetman w całem wojsku.

Digitized by Google

Hetmana wybierała czerń, potwierdzał car. Na pułkowników i sotników przedstawiało wojsko hetmanowi trzech kandydatów, a on z nich jednego na urzędzie potwierdzał; później przedstawiało kandydatów małorosyjskie kolegjum, a car ich sam mianował.

Sprawy całego wojska podzielał hetman ze starszyzną jeneralną. Takiemi byli:

1. Sędzia. On rozstrzygał wszystkie sądy kryminalne i cywilne, z początku sam, później w jeneralnym sądzie kolegjalnie, jako prezes. Wyrok śmierci zatwierdzał hetman, choć się często zdarzyło, że pułkownik w pułku śmiercią karał, bez odniesienia się do hetmana. Piotr karanie śmiercią, tylko sobie i swoim następcom zachował.

2. Pisarz wojskowy; ten miał pod swoim zarządem kancelarję cywilną i wojskową; on był zwykle duszą uniwersałów i układów hetmańskich. Wpływy jego zmniejszono utworzeniem jeneralnej kancelarji wojskowej, roku 1736, za panowania carowej Anny.

3. Oboźny; ten co do rangi przodkował pisarzowi; jemu powierzona była artylerja.

4. Asawuł jeneralny, z początku jeden później dwóch, był rodzajem adjutanta; do niego należała policja wojskowa.

5. Chorąży.

6. Buńczukowy, rodzaj szefa sztabu.

Za cesarzowej Anny utworzono:

7. Jeneralne podskarbstwo.

A za Elżbiety:

8. Małorosyjskich podkomorzych. Z takim tytułem podał nam Skałkowski, zapisanego Pawła Koczubieja, jako honorowego członka kurenia kuszowskiego. *)

---

*) Przed upadkiem Siczy, nastał zwyczaj starać się o honorowe przyjęcie w poczet rycerstwa niżowego, jak dziś ubiegają się o mieszczaństwo honorowe.

W spisie honorowych Zaporożców, figuruje także nasz hetman wielki, Ksawery Branicki, obok wuja swej żony, Potemkina.

Digitized by Google

Tak samo jak władza centralna, była także urządzona władza pułkowa i secinna. Pułkowy sędzia, asawuł i pisarz, wyręczali pułkownika; sotnia miała podobnież takich samych urzędników.

Do szczególnych poruczeń, miał hetman buńczukowych towarzyszów. Stali oni w randze wyżej niż sotnicy, wyżej nawet niżeli starszyzna pułkowa, to jest: sędzia, pisarz i asawuł. Był to stopień bardzo zaszczytny. Za polskich czasów nie wiele o nim mamy wzmianek; jeżeli istniał to musiał być dawany weteranom, doświadczonym w boju i radzie. W moskiewskiej kozaczyznie, dawano go zwykle synom starszyzn jeneralnych i pułkowników. Hetman używał ich do kancelarji i poselstw.

Buńczukowy towarzysz nie mógł być sądzony przez pułkownika. Kompetentne forum dla niego była kancelarja jeneralna. Sam hetman ich mianował, i tak jak pułkownikom dawał im na to swoje uniwersały. Liczba ich nie była ograniczona.

W pułku byli towarzysze znaczkowi; była to najmniejsza ranga, dawana za nieskazitelne sprawowanie się.

Namiestnikiem hetmana był hetman nakaźny. Namiestnikiem pułkownika, pułkownik nakaźny.

Hetmana tytułowano jaśnie wielmożnym, tak prywatnie jak publicznie, jeneralicję i pułkowników wielmożnymi, a inne rangi panami dobrodziejami.

Do Mazepy władał hetman wszystkim majątkiem publicznym, wydzielał dobra rangowe, rozdawał prawem dziedzicznem futory i ziemie według upodobania. Później prawo to wykonywała korona, bogacąc małoruskim majątkiem dygnitarzy moskiewskich, jak np. Municha, Szachowskiego, Sztofelna, Rumiańcowa.

Za cesarzowej Anny, porównano rangi małorosyjskie z czynami moskiewskiemi.

Hetman był uważany równym co do stopnia, jenerałowi pełnemu; oboźny, jenerał-majorowi; inna starszyzna jeneralna, pułkownikom; pułkownicy, podpułkownikom; towarzysze buńczukowi, kapitanom; starszyzna pułkowa, sztabskapitanom; sotnicy, praporszczykom; a starszyzna secinna, podoficerom.

Digitized by Google

Oznaczenie ściśle rang kozackich stało się na skargi oboźnego jeneralnego, Jakuba Lizohuba, który posiłkując wojska rosyjskie w wojnie o sukcesję tronu polskiego, przez dowódców moskiewskich traktowany był jako podpułkownik, a towarzysze buńczukowi jako wachmistrze.

Cesarzowa Elżbieta podniosła godność hetmana do czynu feldmarszałka; pierwszeństwo między nimi rozstrzygał dzień awansu.

Związki małżeńskie Małorosjan z Moskalami, dokonały szybko zlania się tych dwóch ludów w jedność. Skoropadcy, Apostołowie, Koczubieje, połączyli się z Tołstymi, Liwenami, Dołhorukiemi, Potemkinami. W ostatnich czasach Razumowski był ożeniony z Naryszkinowną; córki powydawał jednę za Wasylczykowa, drugą za Apraksyna.

Wielu pozyskało dworjaństwo rosyjskie, inni przechodzili do służby moskiewskiej, i wyniesieni zostali do najwyższych honorów. Bezborodki, Koczubieje byli kanclerzami i zostali kniaziami. Gudowicz był feldmarszałkiem, zaszczycono go tytułem grafowskim. Grafami mianowani zostali jeszcze: Razumowski (ostatni z tego domu poszedł w kniazie), Miłoradowicz, Lizohub.

Na zakończenie załączam jeszcze spis polskiej szlachty, pozostałej na Zadnieprzu:

Berezowscy, Dolińscy, Dowgieły, Eismontowscy, Gajewscy, Jakimowicze, Jaworscy, Kalinowscy, Kamininścy, Korsaki, Kożuchowscy, Lewińscy, Łomikowscy, Maksymowicze, Malinowscy, Mickiewicze, Miklaszewscy, Nowiccy, Paskowie, Rakowicze, Rogawscy, Szyszkiewicze, Tańscy, Tarasiewicze, Tarnowscy, Trzeciaki, Wałkowicze, Wereszczaki, Wojnarowicze, Woroszyły, Żaboroscy, Zacharzewscy, Zawadzcy.

K O N I E C.

SPIS RZECZY.

str.

Przedmowa 1

I. Stan Ukrainy od czasów podboju Rusi przez Tatarów, aż do Stefana Batorego. (Od r. 1240—1575) 3

II. Organizacja kozaków ukraińskich przez Stefana Batorego i wewnętrzne urzadzenie Siczy zaporozkiej 17

III. Polityczne dzieje kozaczyzny, od czasów Stefana Batorego aż do powstania Chmielnickiego. (Od r. 1576—1648) . . 26

IV. Zenobjusz Bogdan Chmielnicki. (Od r. 1648—1657.) . . . 57

V. Kozaczyzna dzieli się samowolnie na polską i moskiewską, traktat andruszowski podział ten uświęca. (Od r. 1657—1667.) 103

VI. Od pokoju andruszowskiego aż do upadku kozaczyzny w Ukrainie przeddnieprskiej (Od r. 1667—1699) 140

VII. Kozaczyzna rosyjska. Jan Mazepa. (Od r. 1687—1710.) . . 187

VIII. Upadek kozaczyzny w Małorusi i zburzenie Siczy zaporozkiej. (Od r. 1710—1775.) 201

IX. Ogólny Pogląd na stan oświaty, stosunki społeczne i organizację kozaczyzny na Zadnieprzu. 217

Digitized by Google

Digitized by Google

Förster Buchb.

Digitized by Google